



Meredith  
**WILD**

**Pod kontrolą**

„Dla tych, którzy uwielbiają *Pięćdziesiąt twarzy Greya*  
– ta seria jest genialna”

Heroes and Heartbreakers



© Birch Blaze Photography

## MEREDITH WILD

Jest autorką romansów, które zyskały uznanie na całym świecie. Jej powieści zajmowały pierwsze miejsce na listach bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Mieszka wraz mężem i trójką dzieci w White Mountains w New Hampshire. Opisuje siebie jako maniaczkę komputerową, smakoszkę whisky i niepoprawną romantyczkę. Kiedy akurat nie przebywa w świecie swoich bohaterów, zazwyczaj można ją znaleźć na stronie [www.facebook.com/meredithwild](http://www.facebook.com/meredithwild).



# Spis treści

Karta tytułowa

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Podziękowania

Karta redakcyjna

Okładka

MEREDITH WILD

# POD KONTROLĄ

HAKER: CZĘŚĆ 3

Przełożyła  
Aldona Mozdżyńska





*Dla rodziny, która otworzyła przede mną swoje serce i dla dwóch osób, dzięki którym stało się to możliwe.*





Mój telefon zapiszczał.

*B: Za dwadzieścia minut wychodzę z pracy.*

Wyłączyłam dźwięk w komórce, zignorowałam wiadomość od Blake'a i z powrotem skupiłam się na Alli. Założyła za ucho kosmyk długich, brązowych włosów i wróciła do podawania tygodniowych statystyk naszego portalu internetowego Clozpin. Słuchałam uważnie, ciesząc się, że mam ją z powrotem w swoim zespole.

Alli wróciła do Bostonu zaledwie kilka tygodni wcześniej, ale już zdążyła znowu oswoić się z tym miastem i zamieszkać z Heathem. Heath był szczęśliwy, ona była szczęśliwa, a ja nie posiadałam się z radości, kiedy po aferze z Risą odzyskała swoje stanowisko dyrektora do spraw marketingu. Zapropnowałam jej powrót, jeszcze zanim zwolniłam Risę za udostępnianie poufnych informacji na temat mojej firmy.

Na tę myśl aż się skrzywiłam. Alli tryskała optymizmem, ale zdrada Risy wciąż mnie bolała. Od naszego ostatniego spotkania nie miałam z nią kontaktu, co z jakiegoś powodu napawało mnie strachem. Wołałam nie myśleć, że mogłaby założyć konkurencyjną firmę z Maxem, zaprzysięgłym wrogiem Blake'a i moim niedoszłym inwestorem, ale niewiedza mnie niepokoiła. A jeżeli uda im się odebrać nam reklamodawców? A jeżeli stworzą coś o wiele lepszego i bardziej konstruktywnego niż Clozpin?

Max miał tyle pieniędzy, a Risa wyniosła z mojej firmy tyle wiedzy, którą posiadałam w trakcie mojej krótkiej kariery jako dyrektor generalny firmy, że wszystko było możliwe. Poza tym odeszła, ziejąc takim jadem i tak pełna pretensji, że natychmiast zwątpiłam w swoją umiejętność prowadzenia firmy. Widziałam, że jestem jeszcze nieopierzona. Chciałam wierzyć, że dam sobie radę sama i pod wieloma względami tak właśnie było, ale musiałam jeszcze wiele się nauczyć.

Przyszedł kolejny, tak samo rozpraszaający SMS. Telefon zawibrował na szklanym blacie stołu konferencyjnego.

*B: Erico?*

Przewróciłam oczami i szybko mu odpisałam. Wiedziałam, że będzie mnie nękał, dopóki nie odpowiem.

*E: Mam spotkanie. Zadzwoń później.*

*B: Kiedy wrócę do domu, chcę, żebyś leżała nago w łóżku. Niedługo wychodzę z pracy.*

*E: Potrzebuję więcej czasu.*

*B: W ciągu godziny będę w tobie. Albo zostajesz w biurze, albo kładziesz się do łóżka. Twój wybór. Zbieraj się.*

Powietrze w pomieszczeniu nagle stało się zbyt chłodne dla mojej rozpalonej skóry. Zadrzałam, a moje sutki stwardniały, nieprzyjemnie ocierając się o koszulę. Jak on to robił? Kilka zgrabnych słów przysłanych w SMS-ie, a ja już nerwowo spoglądałam na zegarek.

– Erico, chcesz jeszcze coś omówić?

Spojrzałam na Alli. Uniosła jedną brew, jakby wiedziała, że jej nie słuchałam. Myślałam tylko o konsekwencjach swojego spóźnienia i już trudno mi było zignorować fizyczną reakcję na to oczekiwanie. Odsunęłam od siebie myśli o obietnicach Blake’a i wróciłam do rzeczywistości.

– Nie, myślę, że to już wszystko. Dziękuję. – Szybko zebrałam swoje rzeczy, chcąc czym prędzej wyjść. Pomachałam członkom zespołu, którzy wrócili do swoich miejsc pracy. Alli poszła za mną do gabinetu odgradzonego od reszty biura ścianką działową.

– Co z Perrym? Nie chciałam poruszać tego tematu na zebraniu, bo to dość dziwna sprawa.

– Nic specjalnego. Znowu napisał do mnie maila, ale jeszcze nie odpisałam. – Jeśli miałam zdążyć do domu w terminie narzuconym mi przez Blake’a, nie mogłam teraz wdawać się w zawilości tej sprawy.

– Planujesz skorzystać z jego usług reklamowych?

– Jeszcze nie wiem. – Wciąż miałam wątpliwości.

Szeroko otworzyła swoje brązowe oczy.

– Czy Blake wie, że Perry się z tobą skontaktował?

– Nie. – Rzuciłam jej znaczące spojrzenie, dając do zrozumienia, że sobie tego nie życzę. Kiedy ostatnio widziałam Isaaca Perry’ego, Blake chwycił go za gardło, przyparł do muru i zagroził, że mu pourywa nogi i ręce, jeśli jeszcze raz waży się mnie tknąć. Nie chciałam usprawiedliwiać zachowania Isaaca tamtej nocy i tak samo jak Blake nie zamierzałam mu wybaczać, ale tym razem chodziło o interesy.

– Blake nie będzie zadowolony, jeżeli nawiążesz współpracę z Perrym.

Wepchnęłam laptop do torby.

– Myślisz, że o tym nie wiem?

Koneksje Blake’a wpływały na moje decyzje biznesowe w o wiele większym stopniu, niż bym sobie tego życzyła.

Alli oparła się o moje biurko.

– No to co zrobisz? Perry pewnie złożył ci jakąś imponującą ofertę, skoro jeszcze go nie skreśliłaś.

– Perry Media Group jest właścicielem kilkunastu wydawnictw multimedialnych na całym świecie.

Nie mówię, że mu ufam, ale mogę przynajmniej go wysłuchać.

Alli wzruszyła ramionami.

– Poprę cię we wszystkim, co uważasz za korzystne dla firmy. Mogę też się z nim skontaktować, jeżeli tak ci wygodniej.

– Dzięki. Wolałabym jednak sama się tym zająć. Pogadajmy o tym później. Muszę już lecieć. Blake na mnie czeka.

– O, idziecie do restauracji? – Natychmiast się rozpromieniła. Profesjonalna współpracowniczka

ustąpiła miejsca tryskającej energią przyjaciółce, która uprzyjemniała mi każdy dzień.

– Yyy, mamy pewne plany. Do zobaczenia później. – Staralam się nie mówić zbyt tajemniczo.

Wyszłam z gabinetu i pomachałam wszystkim na pożegnanie.

Minutę później znalazłam się na zalanej słońcem ulicy. Był początek sierpnia. Mijały mnie samochody powoli poruszające się w godzinach szczytu. Zanim zdążyłam ruszyć w stronę domu, zadzwonił mój telefon. Jęknęłam i włożyłam rękę do torebki. Blake swoją natarczywością niekiedy doprowadzał mnie do szału. Kiedy jednak wyjęłam telefon, na ekranie pojawił się numer telefonu z Chicago.

– Halo? – odezwałam się ostrożnie.

– Erica?

– Tak, kto mówi?

– To ja, Elliot.

Położyłam dłoń na ustach, starając się opanować zaskoczenie wywołane głosem mojego ojczyma.

– Elliot?

– Masz chwilkę? Dzwonię nie w porę?

– Nie, nie. – Weszłam do Mocha, kawiarni na dole, żeby schronić się przed upałem. – Co u ciebie?

Nie rozmawialiśmy całe wieki.

Roześmiał się.

– Byłem zajęty.

Ucieszyłam się. Od tak dawna nie słyszałam jego śmiechu.

– Rozumiem. Jak tam dzieci?

– Doskonale. Zbyt szybko rosną.

– Domyślam się. Co u Beth?

– W porządku. Dzieci poszły do szkoły, a ona wróciła do pracy. Oboje mamy pełne ręce roboty. –

Chrząknął i głośno wciągnął powietrze. – Erico, posłuchaj. Wiem, że długo się do ciebie nie odzywałem. Naprawdę bardzo mi przykro. Chciałem przyjść na twoją uroczystość ukończenia studiów, ale miałem tyle na głowie...

– Nie szkodzi, Elliot. Rozumiem. Jesteś bardzo zajęty.

– Dzięki. – Westchnął cicho. – Zawsze byłaś taka zrównowazona. Nawet w dzieciństwie. Czasami wydaje mi się, że byłaś rozsądniejsza ode mnie. Wiem, że twoja matka byłaby dumna, że wyrosłaś na taką mądrą kobietę.

– Dzięki. Mam taką nadzieję. – Zamknęłam oczy, przywołując w myślach zapamiętany obraz mojej matki. Serce zabolalo mnie na wspomnienie czasów, kiedy byliśmy szczęśliwi we trójkę. Wszystko się skończyło, kiedy u mojej mamy wykryto nowotwór, który zniszczył ją w zatrważającym tempie i odebrał ją nam zbyt wcześnie.

Po jej śmierci nasze drogi się rozeszły. Miałam nadzieję, że Elliot odnajdzie szczęście u boku nowej żony i ich dzieci, nawet jeśli miało się to stać kosztem mojego normalnego dzieciństwa. Wychowywałam się sama najpierw w szkole z internatem, a później na studiach. Cóż, tak ułożyła się moja historia. Ostatecznie los doprowadził mnie do Blake'a i życia, które w końcu zaczęło wydawać mi się normalne.

– Ostatnio często myślę o Patricii. Nie do wiary, że minęło już dziesięć lat. Czas biegnie tak szybko.

Uświadomiłem sobie, jak dawno temu ostatnio rozmawialiśmy.

– To prawda. Ostatnie lata przeżyłam na wysokich obrotach. Nie wyobrażałam sobie, że mogę być aż tak zapracowana. – Miotalam się między firmą a Blake’em, a moje życie kilka razy stanęło na głowie. Kiedy tylko sytuacja zaczynała się uspokajać, spadało na mnie kolejne nieszczęście.

– Sprawdzę, czy w najbliższym czasie uda nam się przyjechać do Bostonu. Nie mogę znieść myśli, że minęło dziesięć lat bez... wiesz, jakiegoś sposobu uczczenia jej pamięci. Jesteśmy jej to winni.

Uśmiechnęłam się ze smutkiem.

– Byłoby miło. Bardzo bym się ucieszyła.

– Świetnie. Zobaczę, co da się zrobić.

– Daj mi znać, kiedy już wybierzesz termin. Postaram się dostosować.

– Super. Niedługo porozmawiam o tym z Beth i poinformuję cię, co ustaliliśmy.

– Już nie mogę się doczekać. Bardzo chętnie znowu się z tobą spotkam i oczywiście poznam twoją rodzinę. – Twoją rodzinę. Słowa te dziwnie zabrzmiały w moich ustach.

– Trzymaj się, Erico. Będziemy w kontakcie.

Pożegnałam się z Elliotem. Kiedy tylko się rozłączyłam, komórka znowu zadzwoniła. Serce mocniej mi zabiło, bo zobaczyłam numer Blake’a.

Cholera.

\* \* \*

Weszłam do mieszkania i położyłam torby na blacie w kuchni. Lampy były zgaszone, a przez zasunięte kotary sączyło się popołudniowe światło. Kiedy weszłam do salonu, usłyszałam głos Blake’a.

– Spóźniłeś się.

Odwróciłam się i zobaczyłam go przy barze na drugim końcu pokoju. Był boso, bez koszuli, trzymał w ręce do połowy pustą szklaneczkę. Miał twarz pozbawioną emocji, ale jednocześnie w jakiś sposób emanującą taką intensywnością, że od razu ogarnęło mnie zdenerwowanie. Jego zielone oczy zdawały się lśnić w przyćmionym świetle. Szczęki miał zaciśnięte, ich mięśnie rozluźniały się tylko wtedy, kiedy podnosił drinka do ust.

– Przepraszam. Miałam ważny telefon..

– Chodź tutaj.

Nie dokończyłam zdania. Wiedziałam, że nie będziemy rozmawiali o nieoczekiwanym telefonie od Elliota, przynajmniej nie teraz. W spojrzeniu Blake’a było coś niepokojącego, a kiedy wypowiedział te dwa słowa, jego głos zabrzmiał bezwzględnie.

Podeszłam powoli i stanęłam zaledwie kilkanaście centymetrów od niego. Poczułam ciepło emanujące od jego ciała. Blake był nieprawdopodobnie cudowny, stanowił ideał męskiej urody. Na widok jego wysokiej i szczupłej sylwetki zawsze traciłam głowę. Ta sytuacja nie należała do wyjątków. Nie mogąc się oprzeć bliskości, dotknęłam jego torsu; mięśnie jego klatki piersiowej zareagowały drżeniem.

– Zdejmij bluzkę – powiedział.

Spojrzałam mu prosto w oczy, ale nie znalazłam w nich figlarnego błysku. Stał przede mną jak posąg, pięknie wyrzeźbione dzieło sztuki, zimne i nieruchome. Musnęłam palcami mięśnie jego

brzucha i przesunęłam nimi do paska dżinsów wiszących nisko na biodrach.

– Wszystko w porządku? – wymruczałam. Jeszcze nigdy nie widziałam go w takim nastroju. Nie musiał się przede mną tłumaczyć. Domyśliłam się, że ktoś znalazł mu dzisiaj za skórę.

W odpowiedzi skrzywił się ledwo dostrzegalnie.

– Za chwilę poczuję się lepiej.

Wiedziałam, jak mogę mu poprawić nastrój. Ściągnęłam bluzkę i rzuciłam ją na podłogę.

– Tak lepiej? – Przechyliłam głowę z nadzieją, że zacznie się zachowywać jak niesforny kochanek.

Wyraz jego oczu się nie zmienił. Pozostał nieruchomy i twardy.

– Erico, nie każ mi znowu czekać.

Mówił niebezpiecznie niskim głosem. Wstrzymałam oddech, na próżno starając się okiełznać reakcje mojego ciała. Czułam potężną mieszaninę pożądania i niecierpliwości. Wydarzenia tego dnia wtopiły się w tło, stały się drugorzędne wobec tej chwili i dominującego mężczyzny, który miał zaraz rozładować swoje seksualne napięcie w moim ciele.

Opuściłam rękę i przez miękkie, znoszony materiał jego dżinsów pogłaskałam go po wyprężonym członku.

– Już tu jestem. Wynagrodzę ci swoje spóźnienie. – Chwycił mnie za nadgarstek. – Zobaczysz, będziesz zadowolony.

Spojrzałam na niego spod rzęs. Puścił mnie i położył dłoń na mojej piersi. Przesunął palcem po koronkowym brzegu stanika i skórze pod spodem. Ten prosty dotyk mnie rozgrzał. Potem szorstkim ruchem ściągnął stanik z mojej piersi, położył na niej dłoń i zaczął drażnić kciukiem sutek. Pod wpływem tego powolnego okrężnego ruchu wychyliłam się do przodu. W podbrzuszu poczułam rosnące pożądanie.

Kiedy jęknęłam, mocno mnie uszczypnął. Wciągnęłam powietrze przez zęby, ale go nie odepchnęłam. Uniósł kącik ust, a w jego oczach pojawiły się złośliwe iskierki.

– Rozbierz się i pochyl nad stołem.

Zanosił się na niezłą zabawę, ale nie tylko.

Ze zmarszczonymi brwiami spojrzałam na salon i ogromny drewniany stół w wiejskim stylu na jego środku. Zanim zdążyłam zaoponować, Blake klepnął mnie po tyłku i lekko popchnął w tamtą stronę. Szybko zdjęłam spódnice, stanik i majtki. Stałam przodem do stołu i położyłam dłonie na ciepłym drewnie. Na środku stołu leżały zwoje linki.

– Niżej – nakazał mi szorstkim tonem.

Położył dłoń między moimi łopatkami i zmusił do pochylenia się. Wysunęłam ręce przed siebie. Gwałtownie wypuściłam powietrze, kiedy poczułam pod sobą chłodny blat, a moje uda mocno przycisnęły się do jego krawędzi. Niemal drżałam z oczekiwania. Nie wiedziałam, co się wydarzy, byłam jednak pewna, że Blake kontroluje sytuację.

Zawsze, kiedy wracałam z pracy i wchodziłam do naszego mieszkania, zaczynałam się zmagać sama z sobą. Oddałam całą kontrolę mężczyźnie, którego kochałam, ufając, że zaopiekuje się nami obojgiem. Zawsze to robił, ale niekiedy nie mogłam się oprzeć pokusie, by zrobić choć krok do tyłu – tak by wiedział, że istnieję i wciąż walczę.

Przesunął chłodną dłoń po mojej pupie. Moje mięśnie się naprężyły. Przygryzłam dolną wargę w oczekiwaniu na to, co miało się wydarzyć.

– Spóźniłaś się dwadzieścia minut. Wiesz, co to znaczy?

Zanim zdążyłam odpowiedzieć, wymierzył mi mocnego klapsa. Zaskamlałam pod wpływem ostrego bólu. Potem pieczenie ustało, a moje ciało zalała fala gorąca. Wygięłam plecy w łuk, napierając na niego.

– Ukarzesz mnie? – spytałam cicho.

– Chcesz tego?

– Tak. – Uległy ton w mojej odpowiedzi nieodmiennie mnie zaskakiwał, chociaż zaszliśmy tak daleko i chociaż uwielbiałam te mroczne krainy, w jakie się zapuszczaliśmy. Przyznanie się do tego nadal wymagało ode mnie pewnej dozy odwagi.

– Masz szczęście. Dostaniesz dwadzieścia klapsów. Chcę, żebyś liczyła. Nie zapomnij, bo inaczej przyniosę pas.

Nie zwlekając, znowu wymierzył mi klapsa, tak głośnego, że odgłos uderzenia odbił się echem w pokoju. Kiedy tylko udało mi się złapać oddech, powiedziałam: – Jeden.

– Dobrze. – Znowu mnie uderzył.

– Dwa.

Z każdym uderzeniem robiłam się coraz ciaśniejsza i coraz bardziej mokra, czego wciąż nie mogłam zrozumieć. Lanie doprowadzało mnie do szaleństwa. Przekroczyliśmy dziesiątkę, a ja mocniej chwyciłam się stołu, gotowa na rozkosz, która przychodziła po tym słodkim bólu.

Dwadzieścia.

Westchnęłam i położyłam się na stole. Ulga trwała krótko, bo Blake chwycił mnie za kucyk i zmusił do wstania.

– Podnieś się.

Wyprostowałam się, a on odwrócił mnie do siebie. Otworzył usta, jakby chciał coś powiedzieć, ale zamiast tego tylko przyciągnął mnie do siebie. Miał rozpaloną skórę i nagle zapragnęłam go jeszcze bardziej. Pocałował mnie mocno. Aromat szkockiej mieszał się z jego piżmowym zapachem. Rozchyliłam usta, zapraszając go, chcąc go poczuć na języku.

– Jesteś zbyt zachłanna.

Wydęłam wargi.

– Jesteś rozpieszczona i mnie nie słuchasz.

– Właśnie, że słucham.

– Może i tak, ale jesteś kompletnie nieposłuszna. Koniec zabawy. Musisz się zacząć uczyć. Dzisiaj zaczynamy.

Zdusiłam w sobie lęk, który poczułam gdzieś głęboko w sobie. Lęk przed nieznanym.

– Przepraszam.

– Dobry początek. Usiądź na stole.

Zawahałam się na chwilę, ale szybko przysiadłam na brzegu stołu. Blake pokręcił głową i mnie ponaglił.

– Na środku. Szybciej.

Uniosłam brwi, ale posłusznie przesunęłam się na środek. Blake obszedł stół i przesunął linę.

– Połóż się.

Wykonałam jego rozkaz. Chwycił mnie za nadgarstek i wyciągnął moją rękę do rogu stołu.

Szokująco szybko i sprawnie przywiązał moje ręce do nóg stołu. Kiedy przeszedł do moich kostek, pociągnęłam za linkę, sprawdzając, czy dobrze trzyma. Ani drgnęła.

Przywiązał moją nogę, potem drugą, aż wszystkie kończyny zostały szeroko rozłożone na stole i unieruchomione.

– Tak lepiej. – Lekko ścisnął mnie za łydkę.

Policzki mnie zapiekły, gdy sobie uświadomiłam swoją bezbronność. Chciałam mu powiedzieć, że to za dużo. Miałam te słowa na końcu języka, ale już byłam mokra i gotowa na to, co sobie zaplanował w tym pokręconym umyśle. Ogarnął mnie jeszcze większy niepokój, kiedy Blake cofnął się od stołu i znalazł się poza moim zasięgiem wzroku.

– Dokąd idziesz? – Staralam się ukryć lęk w głosie.

– Nie bój się. Nie wychodzę. Nie teraz, kiedy jesteś przede mną rozłożona jak szwedzki stół.

Usłyszałam grzechot kostek lodu wrzucanych do szklanki, a potem cichy odgłos nalewanego płynu. Blake wrócił, stanął przede mną i podniósł szklankę do ust, zasłaniając cień uśmiechu na swojej pięknej twarzy. Coś w jego spojrzeniu powiedziało mi, że czeka mnie powolna tortura. Pożądanie, które we mnie pulsowało, zwiększyło się jeszcze bardziej. Teraz byłam całkowicie zdana na jego łaskę.

Minęło zaledwie kilka sekund, ale mnie wydawało się, że to minuty. Moja pierś unosiła się miarowo. Czekałam. Na co? Nie miałam pojęcia, ale mnogość możliwości przepęłniała mnie ekscytacją.

Blake znowu uniósł szklankę, opróżnił jej zawartość i głośno postawił ją między moimi nogami. Włożył do niej palce. Usłyszałam grzechot kostek lodu, a potem szokujące zimno na skórze. Blake powoli przesunął kostkę po mojej nodze, po wrażliwej skórze na wewnętrznej stronie uda. Zadrżałam, a moje mięśnie się napięły, kiedy powędrował od bioder na brzuch. Jedna kostka lodu powoli topniała w moim pępku, a on sięgnął po następną.

Okrążył stół i stanął z boku. Zaczął niespiesznie zataczać kostką kręgi wokół moich sutków. Aż zabolalo, ale zdusiłam w sobie protest. Nie mogłam narażać się na kolejną karę, bo to by odwlekło nasze zbliżenie. Pochylił się nade mną i zastąpił odrętwiający chłód lodu mokrym ciepłem ust. Chwycił zębami stwardniały sutek, a chłodną rękę włożył między moje uda.

Zamruczał cicho, z łatwością rozchylił moje wargi sromowe i zaczął drażnić łechtaczkę.

– Maleńka, lubisz, kiedy cię wiążę?

Oblizalam suche usta i szybko kiwnęłam głową. Czy to lubiłam? Właściwie nie miałam takiej pewności. Wiedziałam tylko, że nie chcę, by przerywał. Nie chciałam się odzywać, obawiając się, że nie da mi rozkoszy, którą tylko on mógł mi zapewnić. Utrzymawał mnie na jej skraju w stanie podniecenia i bezbronności niemal nie do zniesienia. Pociągnęłam za linki, które wbiły się w moje ciało.

– Erico, przestań walczyć.

Wyprostował się, odbierając mi swój dotyk i bliskość.

– Myślałam, że się spieszysz – poskarżyłam się, starając się zapanować nad pożądaniem, które rosło z każdą minutą. Niech diabli wezmą jego i te linki.

Uśmiechnął się szeroko.

– Tak było, ale myśl o ukaraniu cię wszystko zmieniła. Teraz po prostu dobrze się bawię.

Zamknęłam oczy. Moja klatka piersiowa podniosła się, kiedy wzięłam głęboki wdech. Ze wszystkich

sił próbowałam się rozluźnić. Kiedy wreszcie mi się to udało, poczułam lodowate zimno między nogami.

Krzyknęłam – z zaskoczenia i pod wpływem odczucia, które nie do końca było nieprzyjemne. Moja lechtaczka pulsowała pod kostką lodu, gdy Blake przesunął ją między fałdkami mojego ciała. Wypuściłam powietrze, kiedy zdjął kostkę z mojego najwrażliwszego miejsca i delikatnie wsunął jej czubek do mojej cipki. Myślałam, że chce doprowadzić mnie do orgazmu, ale wyjmował kostkę za każdym razem, zanim osiągnęłam szczyt. Jak długo mógł to robić, kontrolując własną żądzę? Jak długo mogłam wytrzymać? Myślałam, że pęknę i zacznę krzyczeć.

– Blake, nie mogę... już dłużej nie wytrzymam. Dobijasz mnie.

– Jak się czujesz, czekając... i pragnąc?

Mocno zacisnęłam szczęki, próbując odwrócić uwagę od słodkiego bólu między udami. Wbrew sobie poruszyłam się, chociaż wiedziałam, że nie przyspieszę w ten sposób zbliżenia.

– Okropnie.

– Skończymy?

– Tak. – W moim głosie zabrzmiała desperacja.

Pochylił się nade mną i musnął ustami wrażliwą skórę na mojej szyi. Potem przesunął językiem po brzegu ucha, co samo w sobie było powolną torturą.

– Błagaj.

Przeszył mnie dreszcz. Wypięłam pierś, ale nie dotknęłam go, bo już się odsunął.

– Powiedz, jak bardzo tego pragniesz. Chcę to usłyszeć.

– Blake... proszę, po prostu mnie zerznij.

– To zabrzmiało jak rozkaz. Chcę, żebyś mnie błagała.

Jęknęłam, a on odsunął się jeszcze dalej. Teraz nasze ciała już w ogóle się nie stykały.

– Blake! – Byłam wściekła i zdesperowana.

– Ulegnij.

Powiedział to tak ostro, że aż się wzdrygnęłam.

– Erico, musisz mi ulec, jeśli chcesz przeżyć orgazm. Koniec z gierkami. Koniec z testowaniem mnie.

Z trudem przełknęłam ślinę, walcząc z odruchem, by sprzeciwić się jego rozkazowi. Ulegnij. Moje gardło się zacisnęło, jakbym zadławiła się tym słowem i jakby nie przeszło dalej, dopóki bym go nie wypowiedziała. To słowo miało ogromne znaczenie. Łatwiej było mi ulec, kiedy namawiałam go, by wziął ode mnie to, czego pragnął. Teraz sam brał to, co chciał. O nic nie prosił i nie było mowy o negocjacjach.

Zamknęłam oczy, starając się usłyszeć w głowie głos mówiący, żebym się rozluźniła i poddała.

– Nie ułatwiasz mi tego. – Miałam nadzieję, że zrozumie mój opór, może nawet zrezygnuje. Nawet kiedy całkowicie nade mną dominował, czasami dawał mi szansę na wycofanie się.

– Miałem ciężki dzień w pracy. Chcę wracać do domu, w którym ty na mnie czekasz, i nie musiec za każdym razem cię łamać. Zrobię to, jeśli nie będę miał innego wyjścia, ale nie zawsze będę uprzejmie prosił i wszystko ci ułatwiał. Powinnaś więc przyzwyczaić się do uległości. Jesteś naga, przywiązana do stołu, a od orgazmu dzieli cię mój jeden dotyk. Chcesz dojść?

– Tak, bardzo.



– W takim razie błagaj.

– Proszę... – Mój głos zabrzmiał słabo.

– Słucham, Erico. O co mnie prosisz?

– Proszę, doprowadź mnie do orgazmu. Chcę, żebyś mnie dotykał. Zrobię wszystko... przysięgam.

– Czy kiedy następnym razem cię o to poproszę, będziesz czekała na mnie w domu, naga?

– Tak.

Musnął palcami moją pulsującą lechtaczkę. Ostro wciągnęłam powietrze i uniosłam biodra, ale on czym prędzej cofnął rękę.

– Przysięgasz?

– Przysięgam. Zrobię wszystko.

– I nie będę musiał znowu cię pouczać, jak masz ulec, tak?

– Tak – obiecałam, z emfazą kiwając głową.

Poczułam ciepło jego dłoni tam, gdzie tak bardzo go pragnęłam. Powstrzymałam się przed tym, by choć na kilka centymetrów przysunąć się do niego. Cholera jasna, co za męka.

Każda komórka mojego ciała pragnęła jego dotyku, a ja nie miałam nad niczym kontroli.

Z trudem akceptowałam tę rzeczywistość. Musiałam uwierzyć, że doprowadzi nas do celu. Kiedy to sobie uświadomiłam, coś we mnie pękło. Rozluźniłam się, już nie walczyłam z okowami. Moje mięśnie się odprężyły, ale w głowie mi się kręciło. Tak bardzo go pragnęłam, że nie panowałam ani nad własnym ciałem, ani nad umysłem.

Wtedy mnie dotknął. Przykrył dłonią moją cipkę i mocno ją chwycił.

– To należy do mnie. Nie dojdiesz, dopóki ja sobie tego nie zażyczę. Rozumiesz?

Spojrzałam na niego wzrokiem zmętniałym z pożądania. Mało brakowało, a wykrzyczałabym swoją frustrację, tak jakby cały stres, który przeżył tego dnia, przeszedł na mnie.

– Blake, zrobię wszystko, czego chcesz.

Po tym wyznaniu jego wzrok na chwilę złagodniał. Potem Blake wsunął we mnie dwa palce. Otworzyłam usta i jęknęłam z ulgą. Poruszył palcami, eksplorując moją mokrą dziurkę. Z drżeniem zacisnęłam się wokół niego, żałując, że nie wszedł we mnie, ale wdzięczna i za to. Blake zaczął delikatnie wsuwać i wysuwać palce, jednocześnie zataczając kciukiem kręgi wokół mojej lechtaczki.

Było to tak potężne doznanie, że krzyknęłam cicho. Poczułam ulgę, ale jednocześnie znowu natychmiast się napięłam. Moje nerwy ożyły, a ciało oblało się gorącem, gotowe, by go przyjąć. Ten facet naprawdę umiał mi wręcz boleśnie uświadamiać, jak bardzo moje ciało pragnęło jego dotyku. Odruchowo nieco uniosłam biodra.

Błagaj. Jego rozkaz rozbrzmiał mi w głowie, jednocześnie zmysłowy i surowy. Poczułam pulsowanie w samym środku łona. Krew mocniej krążyła mi w żyłach i dudniła w uszach. Orgazm zbliżał się nieubłaganie, a ja nie zamierzałam go powstrzymać. Zapomniałam o dumie, zapomniałam o całym świecie.

– Nie przerywaj. Błagam, nie przerywaj.

– To właśnie chciałem usłyszeć, maleńka. Chcesz, żebym w ciebie wszedł?

– O Boże, tak.

– Chcesz, żebym najpierw pozwolił ci dojść?

Kolorowe plamy zawirowały mi pod powiekami, a każdy mój mięsień napiął się w oczekiwaniu.

Gwałtownie otworzyłam oczy, kiedy uświadomiłam sobie, że nie dał mi bezpośredniego pozwolenia na to, żebym doszła. Spojrzałam w jego pociemniałe oczy przesłonięte powiekami ciężkimi od tego samego pożądania, które teraz pulsowało we mnie.

– Proszę, pozwól mi. Blake, proszę...

Pochylił się i mocno mnie pocałował. Pożeraliśmy się ustami, nasze języki splatały się i ssały nawzajem. Przez cały ten czas Blake delikatnie podniecał mnie palcami, prowadząc tuż na skraj orgazmu. Ogarnęła mnie przeszywająca rozkosz, jakby jedyny sens życia pochodził z miejsc, w których nasze ciała się stykały, rozkosz, którą dawał mi w darze. Przyjmowałam ją z wdzięcznością i desperacją. Zalała mnie potężna fala gorąca. Zaczęłam drżeć, ze wszystkich sił próbując opóźnić orgazm.

– O Boże – zaskamlałam, tracąc kontakt z rzeczywistością. – Proszę, proszę, proszę.

– Dojdź, Erico. Teraz – ochryple szepnął mi do ucha i głębiej włożył we mnie palce.

Z trudem złapałam powietrze i wygięłam plecy w łuk. Związana, nie mogłam niczego przyspieszyć, niczego kontrolować. Jego słowa, ten rozkaz całkowicie mnie zniewoliły. Stałam się własnością. Jego własnością. Zdana na jego łaskę i niełaskę, z jękiem doszłam do krawędzi. Mocno zacisnęłam dłonie w pięści, kiedy przeszył mnie orgazm.

W tej idealnej chwili cały świat ucichł. Blake wyjął ze mnie palce, a ja wciąż jeszcze drżałam. Zaczął rozwiązywać linki, którymi miałam przywiązane nogi. W delirycznej błogości po orgazmie odnotowałam ulgę, jaką dało mi to uwolnienie. Kilka sekund później Blake się rozebrał i przykrył mnie swoim ciałem. Założył sobie moje nogi w pasie, przyłożył czubek grubego członka do wejścia do mojej waginy i wszedł tylko odrobinę.

– Jestem tak twardy, że aż boli. Zerznę cię głęboko, tak głęboko, żebyś nie zapomniała, do kogo należysz. Będiesz dochodziła raz za razem, aż zrozumiesz, że masz nam dawać to, czego oboje potrzebujemy.

Czułam taką błogość, że zupełnie straciłam głos. Kręciło mi się w głowie. Nie byłam gotowa na to, co dla mnie szykował. Objął mnie w talii. Mięśnie jego torsu były twarde i napięte, a zielone oczy pociemniały i z rozszerzonymi źrenicami spojrzały prosto na mnie. Wtedy zobaczyłam go naprawdę – nie tylko mężczyznę, ale i zwierzę, które kryło się pod powierzchnią.

Pragnął tego. Pragnął mnie w ten sposób.

– Blake. – Oblizawałam usta wyschnięte od urywanego oddechu. – Pocałuj mnie... proszę.

Napięcie i dominacja w jego spojrzeniu zniknęły. Nasze usta się spotkały, teraz delikatniej niż wcześniej, ale nie mniej namiętnie. Poczułam to. Miłość. Rozpoznałam ją. Kochałam tego mężczyznę, pomimo jego dziwacznego seksualnych upodobań i doprowadzającej do szału potrzeby sprawowania kontroli nad wszystkim. Musiał mieć kontrolę, a ja chciałam mu ją oddać.

– Kocham cię. – Kiedy skończyliśmy się całować, słowa same popłynęły z moich ust.

Znowu spojrzał na mnie tym świdrującym wzrokiem. Żądza, która wibrowała w jego ciele, na chwilę przycichła. Potem znowu się nade mną pochylił i lekko musnął ustami moje usta.

– Kochanie, bez ciebie nie mogę oddychać. Rozkładasz mnie na części, a potem składasz z powrotem. Bierzesz wszystko i kochasz mnie za to.

Jego pytające spojrzenie i wątpliwość, jaka zabrzmiała w ostatnich słowach, sprawiły, że serce lekko mnie zakłuło.

– Blake... jestem twoja. Chcę tego. Chcę ciebie całego. – Gardło mi się ścisnęło, tym razem z zupełnie innego powodu. Przemknął między nami prąd pożądania i niemal bolesnej miłości.

Nasze usta znowu się spotkały. Wszedł we mnie, jednocześnie wkładając mi język do ust. Zacisnęłam się wokół jego grubego członka. Był bardzo głęboko we mnie. Złączyły się nie tylko nasze ciała, ale i dusze. Wycofał się, po czym pchnął znowu, jeszcze głębiej. Gwałtownie wciągnęłam powietrze. Jego umięśnione ciało pochylało się nade mną, drżąc od powstrzymanego orgazmu. Ja to też poczułam – to pragnienie, by wybuchnąć, dać się pochłonąć dzikiemu zatraceniu.

Kiedy położył dłoń na moim karku i wsparł się na łokciach, jego oczy zapłonęły z pożądania. Mocno zacisnęłam nogi wokół jego pasa. Jego biceps wbił się w moją talię. Potem Blake wszedł we mnie mocno, dokładnie tak, jak chciałam. Ten ruch doprowadził mnie na skraj orgazmu. Otworzyłam usta w bezgłośnym okrzyku, kiedy zaczął mnie rżnąć.

Mocno. Szybko. Bezlitośnie i ostro. Tak, jak lubiłam.

Znowu doszłam. Moja cipka zacisnęła się wokół niego. Nadal mocno obejmowałam go udami. Kiedy jeden orgazm przeszedł w następny, Blake doszedł razem ze mną. Wbił we mnie biodra i przycisnął do stołu we wścieklej pogoni za ulgą, rozładowaniem... z moim imieniem na ustach.



Usiadłam okrakiem na Blake'u i zaczęłam masować kciukami mięśnie jego ramion. Ani drgnęły. Już się zaczęłam zastanawiać, czy w ogóle na niego działam, kiedy jęknął cicho. Uśmiechnęłam się i położyłam się na jego plecach. Zaczęłam całować jego skórę, chłonąc zapach wody kolońskiej i jego ciała. Dzięki jakiemuś cudowi natury moje własne mięśnie się rozluźniły. Piżmowy zapach Blake'a i naszego potu po seksie niemal mnie obezwładniły. Mogłabym tak leżeć i cały dzień go wąchać.

– Cudownie pachniesz. – Przycisnęłam usta do jego skóry. Całowałam go, napawając się jego zapachem.

Cicho zachichotał.

Wysunęłam język, żeby go posmakować, jakby sam zapach mi nie wystarczał. Jakby nie wystarczyło mi to, że zostałam zerznęta aż do nieprzytomności na stole w jadalni, przywiązana i uległa. Blake Landon był moim narkotykiem, moją obsesją – nałogiem, z którym nie zamierzałam zrywać.

Smakowałam go ustami i zębami. Masowałam go, obsesyjnie wodząc palcami po jego ciele.

Nagle, w ułamku sekundy przewrócił mnie na plecy i umościł swoje cudowne, nagie ciało między moimi nogami.

– Chcesz, żebym cię znowu zerznął? Bo jeśli tak, to jesteś na dobrej drodze.

Zachichotałam. Blake uśmiechnął się szeroko i przygwoździł moje ręce po obu stronach mojej głowy. Pogładził delikatne miejsca na skórze, na których zostały ślady linki.

Dostrzegłam na jego twarzy znajomy wyraz troski i wyslizgnęłam się z jego uścisku. Ujęłam jego twarz w obie dłonie i odwróciłam do siebie jego głowę.

– Nic mi nie jest. Tylko nie zaczynaj z poczuciem winy, dobrze?

– Nie chciałem zrobić ci krzywdy.

– Nic nie czuję. Naprawdę. W takich chwilach czuję tylko twoje ręce na moim ciele i ciebie w sobie. To mnie całkowicie pochłania. W innych okolicznościach mogłoby sprawić mi to ból, ale kiedy się kochamy, to jeszcze bardziej zwiększa rozkosz, jaką mi dajesz. I doskonale wiesz, że to lubię, więc przestań się zachowywać, jakbym była bezbronnym kotkiem.

– Ale teraz cię boli. A jeżeli zostaną siniaki?

– Co mnie to obchodzi? Następnym razem nie będę się tak szarpała. Chciałeś dać mi nauczkę, prawda? – Poruszyłam pod nim biodrami, drażniąc jego znowu twarde i gorący członek, który pulsował nad moim brzuchem. Uśmiechnęłam się chytrze. Chciałam, żeby Blake dobrze się bawił i nie zamierzałam pozwolić, żeby znowu zaczął mieć poczucie winy z powodu swoich potrzeb – potrzeb, które szybko stawały się również moimi.

Nigdy bym się nie spodziewała, że po gwałcie, który przeżyłam cztery lata temu, będę potrafiła dać mężczyźnie taką władzę nad sobą, jaką dałam Blake'owi. On jednak pokazał mi, jak czerpać przyjemność z uległości. Otworzył mi na to oczy, na coś głębszego i nieskończenie bardziej intensywnego niż wszystko, czego do tej pory doświadczyłam.

Walczyłam o wolność tylko po to, żeby mnie jej pozbawił w swój mistrzowski sposób. Łamał mnie,

aż z pożądania odchodziłam od zmysłów – i teraz nie chciałam już inaczej. Nie wyobrażałam sobie tego.

Przesunęłam dwoma palcami po zmarszczce między jego brwiami.

– Co cię gryzie? Wcześniej wyglądałeś na zdenerwowanego.

Sturlał się ze mnie na plecy i wbił wzrok w sufit. Zanim zdążyłam powtórzyć pytanie, usłyszałam trzaśnięcie drzwiami i stłumione głosy. Szybko zeskoczyłam z łóżka i zamknęłam drzwi na klucz. Z powrotem położyłam się obok Blake’a i wtuliłam głowę w jego ramię. Leniwym ruchem zarzuciłam nogę na jego umięśnione udo.

Głośnie łupnięcie w holu odbiło się echem w sypialni. Potem rozległ się kobiecy chichot i jęk. Uśmiechnęłam się. Alli i Heath znowu baraszkowali, ale nie mnie było ich osądzać.

Całe szczęście, że nie przyłapali nas na stole w jadalni. Nie wyobrażałam sobie, jak mogłabym to wytłumaczyć Alli. Nadal nic nie wiedziała o szczególnych upodobaniach Blake’a i przynajmniej na razie wołałam, żeby tak pozostało.

– Powinniśmy wybrać się w podróż – powiedział nagle Blake.

– Na pewno niedługo znajdą sobie własne mieszkanie – westchnęłam.

– To trwa zbyt długo. Poza tym nie wyjeżdżaliśmy razem od... od Vegas. Moglibyśmy wykorzystać najbliższy długi weekend. Chciałbym spędzić trochę czasu z tobą, tylko we dwójkę. Żeby nikt nam nie przeszkadzał.

Znaleźliśmy się w tym miejscu dzięki niespodziewanej serii wydarzeń, z których wiele zostało zaaranżowanych przez Blake’a. To, co się stało w Vegas, było punktem zwrotnym, a na wspomnienie naszego pierwszego razu nadal robiło mi się gorąco. Wtedy połączyła nas tylko żądza, która potem przemieniła się w obsesję i gdzieś w tym dzikim oszołomieniu zakochałam się w Blake’u.

– Nie jestem pewna, czy teraz powinnam robić sobie przerwę w pracy. – Ostatnie godziny odsunęły na dalszy plan Rise, Maxa i ich intrygi, ale powoli zaczynałam wracać do rzeczywistości.

– Uważam, że na to zasłużyłaś. Zabiorę cię dokądś na kilka dni. Obowiązki nigdy się nie skończą i zawsze ktoś będzie nas potrzebował, ale wszystko może poczekać dzień lub dwa.

Uniosłam brwi. Jako pracoholiczka nie do końca mu wierzyłam.

– Na pewno?

– Na sto procent. Szczerze mówiąc, właśnie postanowiłem, że nie damę ci wyboru. Wyjeżdżamy jutro po pracy. – Uśmiechnęłam się szeroko. Przeszył mnie przyjemny dreszczyk.

– Co mam spakować?

– Spakuję cię sam.

– Nie musisz tego robić.

– Zresztą myślę, że niezbyt często będziesz się ubierała, więc to nie ma żadnego znaczenia, prawda? Wystarczy bikini, jakieś stringi.

Roześmiałam się i żartobliwie klepnęłam go po policzku. Złapał mnie za rękę, zawarczał i wciągnął na siebie.

– Myślę, że tymczasem powinniśmy trochę pohłasować.

Znowu się roześmiałam i pokręciłam głową.

– Nie chcesz być gorszy? Jesteś niepoprawny.

– Możesz mi wierzyć, że nie mam ochoty słuchać, jak mój młodszy brat uprawia seks. Mogę mu to

uświadomić, rewanzując się. Muszę tylko wymyślić, jak cię zmusić do krzyku.

Uśmiech zniknął z mojej twarzy. Blake objął mnie, przytrzymał mocno i zaczął rozpalać moje ciało każdym muśnięciem palcami.

– Mam wrażenie, że już coś wymyśliłeś.

\* \* \*

Obudziło mnie głośnie pukanie. Blake poruszył się za moimi plecami, ale się nie obudził.

– Erico, nie śpisz? – Zza drzwi dobiegł stłumiony głos.

Założyłam T-shirt Blake'a i sprawdziłam, czy mój kochanek jest przykryty. Lekko uchyliłam drzwi. Alli była całkiem rozbudzona i już ubrana do pracy.

– Co jest? – Zmarszczyłam brwi. – Która godzina?

– Ósma. Ubieraj się. Muszę ci coś pokazać.

Przyjrzałam się jej zmęczonymi oczami. Byłam tak zaspana, że nic do mnie nie docierało. Chciałam tylko znowu zwinąć się w kłębek obok Blake'a. – O co chodzi?

– Szykuj się. Do zobaczenia w biurze.

– Dlaczego...

Zanim zdążyłam dokończyć, zniknęła w korytarzu, a kilka sekund później usłyszałam dźwięk zamykanych drzwi. Wróciłam do sypialni i poszłam do łazienki. Kiedy skończyłam brać prysznic, Blake nadal spał. Szybko się ubrałam i stanęłam nad nim na chwilę, ciesząc się spokojem, który tak rzadko gościł na jego twarzy. Zwykle to on wstawał wcześniej, ale mieliśmy za sobą długą noc. W niektóre noce nie mogliśmy się sobą nasycić, a ta ostatnia przeciągnęła się aż do rana, kiedy to oboje w końcu zasnęliśmy. Delikatnie pocałowałam go w policzek i wyszłam do pracy. Weszłam do biura, gdzie cały zespół stał wokół Jamesa. Wszyscy wbijali wzrok w ekran jego komputera. Podeszłam bliżej. Nie od razu zrozumiałam, na co patrzę.

– Co się dzieje?

– Zeszłej nocy pojawiła się ta strona, PinDeelz – wyjaśniła Alli. – Wszyscy użytkownicy Clozpin dostali wiadomość o jej uruchomieniu. My również. Bardzo to dyskretne.

Pochyliłam się nad ramieniem Jamesa przeglądającego stronę, która – choć nosiła inną nazwę – bardzo przypominała naszą. Żołądek podszedł mi do gardła, kiedy w każdej zakładce pojawiała się reklama Bryanta, jednego z naszych największych reklamodawców, który niebawem miał odnowić kontrakt z nami na następny miesiąc.

Skurwysyny.

Wyprostowałam się i pobiegłam do swojego gabinetu. Uruchomiłam laptop i dokładniej przyjrzałam się tej stronie. W zakładce „O nas” przeczytałam, że założycielem jest Max, a Risa zajmuje stanowisko dyrektora generalnego. Nie zaskoczyło mnie to, że nic nie wspomniano o Trevorze, chociaż doskonale wiedziałam, że ten haker, który od miesiący, a może i lat próbował zrujnować Blake'owi karierę, musiał mieć ogromny wkład w stworzenie tego portalu. Nawet jeśli oznaczało to przerwę w nieustannym atakowaniu naszej firmy.

Ogarnął mnie gniew. Nie mieściło mi się w głowie, że mogli zrobić coś takiego. Sid i ja poświęciliśmy wiele miesięcy na dopracowywanie portalu. Tymczasem skradziono nam cały nasz

sukces. Uniknięto wszystkich naszych błędów, skorzystano z wszystkich naszych doświadczeń, skopiowano i ulepszono całą naszą pracę.

Alli usiadła na krześle za biurkiem. Na jej twarzy malował się smutek i troska. Nic jednak nie powiedziała. Mnie zaś zalewały fale psychotycznej wściekłości. Miałam ochotę wpaść w największy amok, jaki widziało ludzkie oko. Chciało mi się kłąć, a gdybym tylko dorwała Maxa, Risę i Trevora, polałaby się krew.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobili.

– Ja też – powiedziała cicho Alli.

– Nie do wiary, że ktoś żywi do mnie i Blake’a aż tyle nienawiści, że mógł tak postąpić. Totalny sabotaż.

– Erico, oni nie przetrwają.

Parsknęłam śmiechem.

– Dlaczego? Co ich powstrzyma? Poznałaś Risę. Wiesz, jak bardzo jest zdeterminowana, a Max ma tyle kasy, że nie widzę powodu, dla którego nie mieliby nas całkowicie zniszczyć. Ten rynek nie jest dość duży, by pomieścić dwa portale o tak podobnej ofercie.

– Nie myśl w ten sposób. To jeszcze nie koniec. Od kiedy wróciłam, rozmawiałam z wieloma potencjalnymi klientami. To trochę potrwa, ale z pewnością podpiszemy z nimi umowy. Mamy ugruntowaną pozycję na rynku i sporo sukcesów na koncie. Jestem wstrząśnięta tym, że udało im się namówić Bryanta na podjęcie ryzyka, chociaż dopiero wystartowali.

Na myśl o tym, co Risa musiała powiedzieć, żeby ukraść nam jednego z największych reklamodawców, znowu się wkurzyłam.

– I co ja mam teraz zrobić?

– To, co do tej pory. Chcą nas przestraszyć. Nie pozwólmy im na to.

Pokręciłam głową. Jej słowa nie poprawiały mi nastroju. W głębi ducha w ogóle jej nie wierzyłam. Wszystko waliło mi się na głowę. Nie mogłam siedzieć i patrzeć, jak rujnują wszystko, na co uczciwie zapracowałam.

Minął ranek, a ja czułam się wciąż tak samo zdruzgotana tą sytuacją. Zmarnowałam kilka godzin na analizowanie każdego szczegółu ich portalu i porównywanie go z naszym. Moje kompleksy zaczynały dochodzić do głosu i odbierać mi pewność siebie. W porze lunchu spadł mi poziom adrenaliny, a ciało przypomniało o tym, że pół nocy spędziłam z Blakiem. Potrzebowałam kawy.

Zeszłam do Mocha i usiadłam przy małym stoliku w kącie. Zaczęłam przeglądać papierowe menu, chociaż zawsze zamawiałam to samo. Simone ruszyła w moją stronę, po drodze ściągając na siebie spojrzenia co najmniej kilku mężczyzn. Po chwili z bliska zobaczyłam w całej okazałości jej rude włosy, godne pozazdroszczenia kształty i zmysłowy uśmiech.

– Co u mojego ulubionego komputerowca?

– Bywało lepiej – odparłam. – Poza tym myślałam, że to James jest twoim ulubionym komputerowcem.

Simone uśmiechnęła się lekko i pochyliła nad stolikiem.

– Bardzo możliwe. Nie jestem do końca pewna, czy nadal się w tobie nie kocha. – Chciałam przewrócić oczami, ale w porę się opanowałam. Miałam wielką nadzieję, że James przestał się we mnie durzyć, a Simone dałam swoje błogosławieństwo. James był jej ideałem mężczyzny – od burzy



kruczoczarnych włosów aż po wytatuowane umięśnione ramiona. Jedyne problem polegał na tym, że źle odczytywał moje sygnały, kiedy rozstałam się z Blakiem. Albo może odczytywał je prawidłowo, wiedząc, że rozpaczliwie potrzebuję przyjaciela, czegoś lub kogoś, kto wypełniłby próżnię, jaka powstała po odejściu Blake'a. Zbyt późno zrozumiałam, że nic nie wypełni tej próżni – poza mężczyzną, z którym teraz dzieliłam łóżko.

– Simone, myślę, że tym nie musisz się przejmować.

Lekko zmarszczyła brwi.

– Ani razu się nie przespaliście?

– Nie. – Ze zdumienia szeroko otworzyłam oczy. – Boże, nie.

Roześmiała się.

– Spokojnie. Tylko pytam.

Ale to nie było zwykłe pytanie, lecz niemiłe przypomnienie o tamtym incydencie. Za każdym razem, kiedy przypominała mi się chwila słabości przed biurkiem, ogarniało mnie poczucie winy. Byłam wtedy przekonana, że Blake kręci z Risą, już nie wspominając o jego byłej dziewczynie, Sophii, która zrobiłaby wszystko, żeby tylko go odzyskać. Miałam kompletny mętlik w głowie. Nie wiedziałam, jaka przyszłość mnie czeka, aż w końcu wpadłam w objęcia Jamesa i pozwoliłam się pocałować, co szybko mnie otrzeźwiło i uświadomiło, że jeśli w moim życiu znajdzie się jakiś mężczyzna, może nim być tylko Blake.

– Co się dzieje, kochana? Wyglądasz na wykończoną.

Podniosłam głowę.

– Bo jestem. Sprawy zawodowe. Długa historia.

– Opowiesz mi dziś wieczorem? Możesz mi to wszystko wytłumaczyć przy drinku. Wiesz, że rozumiem co drugie słowo języka, jakim się posługujecie.

Zaśmiałam się słabo.

– Dziś wieczorem wyjeżdżam z Blakiem z miasta, ale może przedtem uda mi się wyskoczyć na szybkiego drinka. Nie będzie ci przeszkadzało, jeśli przyjdziemy razem?

– Oczywiście, że nie. A teraz co ci podać?

Złożyłam zamówienie i niespiesznie zjadłam przyniesione potrawy. Przeważnie czym prędzej połykałam lunch, żeby niezwłocznie wrócić do pracy, ale tego dnia leniwie obserwowałam ludzi mijających kawiarnię, żyjących własnym życiem. Za każdą twarzą kryła się jakaś historia. Zaczęłam się zastanawiać, czy jeszcze kiedykolwiek zaufam komuś spoza naszego zespołu. Naiwnie i wbrew ostrzeżeniom Blake'a zawierzyłam Maxowi – na tyle żeby wziąć pod uwagę przekazanie mu prawa własności do firmy, zanim Blake w nią zainwestował. A Risa... była żądna wiedzy i chętnie wzięła na siebie odpowiedzialność, którą tak rozpaczliwie chciałam przerzucić na kogoś innego. Dzisiaj zaś wykorzystwała to przeciwko mnie.

Powstrzymałam łzy. Gdybym pozwoliła im popłynąć, byłyby pełne gniewu na mnie samą.



Rozejrzałam się po barze w poszukiwaniu Simone. Nigdzie jej nie widziałam, więc usiadłam na wolnym stolku. Zamachałam na barmana, nieco zbyt rozpaczliwie chcąc się napić, by zapomnieć o tym paskudnym dniu.

Kiedy czekałam na drinka, w telewizji rozpoczęły się popołudniowe wiadomości. Serce mocniej mi zabiło, bo na ekranach wiszących nad barem zobaczyłam twarz Marka, a potem materiał filmowy o Danielu, prawdopodobnie związany z jego kampanią wyborczą. Na dole ekranu pojawił się pasek z napisem „Trwa dochodzenie w sprawie śmierci MacLeoda”. Żołądek podszedł mi do gardła. Pewnie tak samo jak Daniel chciałam, żeby ta sprawa już została zamknięta. Nie miałam pojęcia, co jeszcze badają po samobójstwie Marka, które wyglądało na oczywiste. Nie byłam też pewna, czy w ogóle chcę wiedzieć. Już miałam poprosić barmana, żeby wyłączył dźwięk, kiedy ktoś stanął za moimi plecami.

– Cześć.

Aż podskoczyłam. Odwróciłam się i zobaczyłam Jamesa z nieśmiałym uśmiechem na twarzy. Miał na sobie T-shirt z nadrukiem, który idealnie pasował do tatuażu na jego ramieniu.

– O, cześć – powiedziałam.

Uniósł brwi. Od dawna nie przebywaliśmy sam na sam. Pracowaliśmy jak wcześniej, ale nie odbyliśmy rozmowy, która w zaistniałej między nami sytuacji byłaby potrzebna. Byłam za bardzo wyczerpana emocjami związanymi z powrotem do Blake’a, żeby zamknąć sprawy z Jamesem. Niekiedy niewypowiedziane słowa bardzo mi ciążyły. Tkwiły niezręcznie między nami, niby w przeszłości, ale zawsze z niej wracały, kiedy James znajdował się blisko.

– Przepraszam, nie spodziewałam się ciebie tutaj – powiedziałam, próbując wytłumaczyć swoją niezręczność.

– Simone ci nie powiedziała, że przyjdę?

Pokręciłam głową i powoli upiłam łyk drinka, żeby ukryć zaskoczoną minę. Co ta Simone kombinowała?

Niespokojnie poruszyłam się na stolku, jakbym czuła na sobie jego wzrok studiujący moją reakcję. Czy James chciał wzbudzić we mnie zazdrość? Pokazać, że się odkochał? Jeśli tak, to byłam szczęśliwa, że zainteresował się tak wyjątkową dziewczyną jak Simone. Nie chciałam myśleć, że go zwodziłam, wzbudzałam w nim uczucia, których kilka tygodni temu, będąc w kompletnej desperacji, nie miałam prawa w nim wzbudzać.

– Jak tam u was? To coś poważnego? – Unikałam jego wzroku, jakby mogło to ukryć fakt, że łaknę potwierdzenia.

Zaśmiał się cicho i przeczesał palcami faliste czarne włosy. Odgarnął je z twarzy i spojrzał na piwo, które barman właśnie mu przyniósł.

– Erico, przepraszam, ale nie mam ochoty na zwierzenia. Po prostu to trochę... dziwne. To znaczy w świetle wszystkiego.

– Masz rację, przepraszam. – Boże, gorzej już chyba być nie mogło.

Uśmiechną się, nieco rozluźniając atmosferę.

– Jest w porządku. Simone to twoja przyjaciółka, prawda? Na pewno opowie ci wszystko ze szczegółami.

Z pewną ulgą zrewanżowałam mu się uśmiechem.

– Nie pytam jej o to. To nie moja sprawa.

– Czy ona wie o... o nas? – Zrobił niewielki ruch ręką, w którym zawierały się całe tygodnie napięcia i unikania tego niezręcznego tematu.

Przecząco pokręciłam głową.

– Tak jakby, ale wie, że jestem z Blakiem.

– Jasne. – Wypuścił powietrze.

Jego ulga przeppełniła mnie nadzieją, że jest poważnie zainteresowany Simone. Może nie chciał, żeby dowiedziała się o naszej chwili słabości – tak samo jak ja nie chciałam, żeby Blake o niej wiedział. Na myśl o tym żołądek podszedł mi do gardła. Blake już i tak był wystarczająco zazdrosny.

– Jak się ostatnio miewasz? Dziś wyglądałaś na niezłe zdenerwowaną.

James miał dar do wyczuwania moich nastrojów, choćbym usilnie starała się ukryć je w moim gabinecie za ścianką działową. Nie było sensu ukrywać, co czuję, ani udawać, że wszystko jest w porządku.

– Nie będę kłamać. Rzeczywiście jestem zdenerwowana – powiedziałam. – Szczerze mówiąc, miałabym ochotę stłuc kogoś na krwawą miazgę. Sama nie wiem, czy bardziej wkurzyło mnie to, że Risa wbiła mi nóż w plecy, czy to, w jaki sposób jej działania mogą wpłynąć na naszą firmę.

– Wyobrażam sobie. Ufałaś jej. Cholera, wszyscy jej ufaliśmy.

Wbiłam wzrok w swoją szklankę.

– Czuję się jak idiotka. Powinnam była to przewidzieć.

– Nie mogłaś.

Wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem. Może bym przewidziała, gdybym nie była aż tak bardzo zajęta swoimi sprawami osobistymi.

– Cały czas pracowałaś. Nie wyobrażam sobie, żebyś mogła więcej czasu spędzać w firmie. Poważnie. Większość nocy spędzałaś w biurze.

Pokręciłam głową. Wróciłam myślami do tamtego okresu. Znowu poczułam to ogromne zmęczenie, które mi wtedy nieustająco towarzyszyło. Nie pamiętam, czy kiedykolwiek byłam bardziej wykończona i bardziej zdeterminowana, żeby jeszcze bardziej zatracić się w pracy. Przez cały ten czas, kiedy ja tak ciężko pracowałam, żeby rozwijać naszą firmę, Risa konspirowała z Maxem. Cała ta sekwencja wydarzeń na okrągło odtwarzała się w mojej głowie i, niestety, zmniejszała się moja wiara w to, że dam radę powstrzymać zdradzieckich byłych współpracowników. Bo co mogłam zrobić?

Metodycznie wycierałam spoconą szklankę niewielką serwetką, bezwiednie próbując odwrócić myśli od problemów z firmą. James delikatnie pogładził mnie po ramieniu.

– Erico – wymruczał.

Podniosłam wzrok, spojrzałam w jego ciemnoniebieskie oczy i wróciłam do teraźniejszości.

– Masz cały zespół i masz mnie. Wiesz, że możesz na nas polegać i że sobie z tym poradzimy. Nie denerwuj się, nie dawaj im satysfakcji. Zrób sobie przerwę w weekend. Zastanowimy się w przyszłym

tygodniu nad rozwiązaniem sprawy. Wiem, jak bardzo się przejmujesz. Twoje załamanie nerwowe nikomu nie pomoże. Potrzebujemy cię. Pamiętaj o tym.

Lekko się uśmiechnęłam.

– Dzięki, James.

– Erico.

Usłyszałam za sobą męski głos, a na ramieniu poczułam władczy dłoń. Blake stanął tuż za mną, utkwivszy wzrok w Jamesie. Gorycz w jego oczach zdawała się przenikać Jamesa, ale on ledwo powstrzymywał przebiegły uśmiech. Miałam ochotę wstać i stanąć między nimi, żeby przerwać narastający konflikt.

– Blake.

Nie byłam pewna, czy wypowiedziałam te słowa na głos, dopóki Blake mi nie odpowiedział, nie spuszczać oczu z Jamesa.

– Powinniśmy już iść. Spóźnimy się.

James spojrzał na władczo obejmujące mnie ramię Blake'a. Zacisnął szczęki tak mocno, aż zadrgały mu mięśnie szyi. Serce mi zamarło. James nadal myślał, że wtedy Blake mnie uderzył. Chciałam go uspokoić, ale nie mogłam tego zrobić, nie ujawniając informacji, które powinny pozostać dla niego tajemnicą.

– Myślałam, że mamy czas na drinka.

Położyłam dłoń na dłoni Blake'a. Strzelił oczami w moją stronę, jakby ten ruch wyrwał go z transu.

– Zmiana planów – powiedział szybko.

Kiwnęłam głową i złapałam torebkę, chcąc czym prędzej rozładować to napięcie. Odwróciłam się do Jamesa i wywinęłam z uścisku Blake'a.

– Do zobaczenia w przyszłym tygodniu.

James skinął głową i odwrócił ode mnie. Cała się spięłam. Żałowałam, że nie mogę powiedzieć czegoś, co zmieniłoby całą tę sytuację. Niestety zazdrość Blake'a i potrzeba Jamesa, by chronić mnie przed kimś, kto jego zdaniem mnie krzywdził, były zbyt głębokie. Blake sięgnął do kieszeni, rzucił na bar dwudziestodolarowy banknot, splótł palce z moimi i poprowadził mnie do wyjścia.

– Skąd ta nagle zmiana planów?

Wyszliśmy z baru na gasnące światło późnego popołudnia. Zanim Blake zdążył odpowiedzieć, podbiegła do nas Simone.

– Hej, dokąd się wybieracie?

– Simone, przepraszamy, ale musimy wyjść wcześniej, niż planowaliśmy – odparł Blake.

– James czeka na ciebie w środku – dodałam wesołym tonem, wskazując na wejście.

Simone spoglądała to na mnie, to na Blake'a.

– No cóż. Bawcie się dobrze, gołąbeczki, okay?

Uśmiechnęłam się nieśmiało i dałam się poprowadzić Blake'owi do escalade zaparkowanego przy krawężniku. Chwilę później wsiadłam do auta, za którego kierownicą siedział Clay, ochroniarz, który ostatnio znowu był na każde moje wezwanie.

Usiadłam obok Blake'a na fotelu obitym chłodną skórą. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, posadził mnie sobie na kolanach i przycisnął usta do moich ust. Jego pocałunek był niecierpliwy i tak intensywny jak minionej nocy. Przesuwał językiem po moich wargach, próbując je rozchylić. Lekko

otworzyłam usta i poczułam aksamitny dotyk jego języka. Blake lizał mnie miękkimi ruchami. Odsunęłam od siebie wszelkie inne myśli i skupiłam całą uwagę na jego namiętności i pożądaniu, którego smak czułam.

Kiedy oddychaliśmy tym samym powietrzem, jego zapach wypełnił moje płuca. Wsunęłam palce w jego włosy, włożyłam język jeszcze głębiej do jego ust i przyciągnęłam Blake'a bliżej. Czułam jego słodki smak, kiedy drażniliśmy się i lekko kąsaliśmy. Zdusiłam w sobie jęk, w ostatniej chwili przypominając sobie, że nie jesteśmy sami.

Rozdzieliliśmy się na tyle, żeby złapać oddech. Gdybyśmy nie przzerwali, wkrótce zaczęlibyśmy dosłownie pożerać siebie nawzajem.

– Cześć – powiedziałam, uświadamiając sobie, że od kiedy znaleźliśmy się w samochodzie, czyli od kilku minut, nie odezwaliśmy się do siebie ani słowem.

– Cześć – wymruczał.

Oczy miał pociemniałe i pełne determinacji. Przesunął dłoń po moim udzie i złapał mnie za pośladek. Przygryzłam dolną wargę, czując słodki ból między nogami i dziką żądzą, jaką Blake potrafił wzbudzić we mnie w ciągu zaledwie kilku chwil. Myślałam tylko o tym, by jak najszybciej mnie posiadał.

– Nie mam pojęcia, dokąd jedziemy, ale w tym tempie trochę to potrwa.

Blake spojrzał w stronę kierowcy.

– Clay wiezie nas na lotnisko. Czeka tam na nas samolot.

– Dokąd polecimy?

– Chciałem wybrać jakieś niezbyt odległe miejsce i nie utknąć w korkach. W godzinę dolecimy do Vineyard. Nie chcę marnować ani minuty z tego weekendu.

Uśmiechnęłam się szeroko i słodko go pocałowałam.

– Już nie mogę się doczekać.

\* \* \*

Przy lotnisku czekało na nas nieduże sportowe auto, które dowiozło nas do celu równie szybko, jak zrobiłaby to wymyślna tesla Blake'a. Podjechaliśmy pod obszerny dom na odległym końcu wyspy. Już po wyjściu z samochodu odczułam skutki oddalenia się w krótkim czasie i o setki kilometrów od codziennego życia. Ciepła bryza wiejąca od oceanu stanowiła miłą odmianę po duchocie i skwarze panujących w mieście. Ulga, jaką poczułam, przypomniła mi, jak bardzo potrzebowałam odpoczynku.

Blake wstawił nasze bagaże do holu i odwrócił się do mnie. Przywarł do mojego ciała, a ja oplótłam rękami jego szyję. Przesunął dłońmi po sukience, znalazł jej brzeg i ją podciągnął.

– Cholernie się dziś za tobą stęskniłem – powiedział, mocno chwytając mnie za biodro.

– Ja też tęskniłam. Jak zawsze.

– Ostrzegam cię. Brakuje mi cierpliwości. Chcę cię wziąć szybko i mocno. Zgadzasz się, maleńka?

Gwałtownie wciągnęłam powietrze. Obietnica Blake'a rozpałała moje ciało. Przycisnął mnie do drzwi. Nie czekając na odpowiedź, wsunął kciuki pod moje majtki i je zsunął.

– Chcę cię teraz.

Oddychałam szybko, czując, jak fala gorąca oblewa mnie aż po policzki. Moje serce zadrżało z

niecierpliwości. Blake odsunął się ode mnie na tyle, żebym zdążyła zrzucić z siebie sukienkę. Potem przycisnął usta do mojej piersi i zaczął mocno ssać sutek. Najpierw jeden, a później drugi. Zajęczałam, kiedy drasnął zębami stwardniały czubek. Każda komórka mojego ciała pragnęła, żeby spełnił swoją obietnicę.

– Dobrze.

Zaczęłam niezdarnie ściągać mu koszulę przez głowę. Rozpiął spodnie, odsłaniając członek w pełnej erekcji. Mocno przygryzłam dolną wargę. Blake nie zamierzał zwlekać ani minuty.

Założył sobie moją nogę na biodro i przyłożył koniec penisa do mojej dziurki. Wszedł powoli, pozwalając, żebym stopniowo mogła go pomieścić. Wycofał się na chwilę, tylko po to, żeby wejść jeszcze głębiej. Kiedy wypełnił mnie całkowicie, byłam już całkiem mokra.

Z cichym okrzykiem oparłam głowę o drzwi.

– Blake!

Moja wagina pulsowała wokół jego grubego członka. Pozostaliśmy tak dłuższą chwilę, zdyszani, połączeni, z żądzą pulsującą w naszych żyłach. Wbiłam paznokcie w jego bok i przyciągnęłam go jeszcze bliżej.

– Jesteś cudowna. Cały dzień marzyłem o tym, żeby być tak głęboko w tobie. Żebyś zacisnęła się na moim członku i doszła mocno. Cały dzień nie mogłem myśleć o niczym innym. – Jeszcze mocniej przycisnął mnie do drzwi, wchodząc we mnie odrobinę głębiej.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze.

– Jeszcze.

W odpowiedzi na tę prośbę położył dłonie pod moimi pośladkami i mnie podniósł, a ja objęłam go nogami. Oparł mnie o ścianę. Ciężar mojego ciała w połączeniu z jego siłą sprawiły, że mocno się złączyliśmy. Byłam cała spięta z niecierpliwości, więc poczułam miłą ulgę, kiedy się zwarliśmy w mocnym uścisku. Delikatne ciało między moimi nogami rozpaczliwie go pragnęło.

Ujęłam w dłonie jego twarz, czując lekkie ukłucie zarostu. Spojrzał mi głęboko w oczy. Pożądanie, miłość i władczość, jakie zobaczyłam w tych zielonych otchłaniach, znowu zaparły mi dech w piersi.

– Erico, jesteś moja.

Z tymi słowami wbił się we mnie mocno. Natychmiast zacisnęłam się wokół niego. Czułam lekki dyskomfort. Był głęboko, nieprawdopodobnie głęboko.

– Jestem twoja – wydyszałam.

– Jeśli będzie trzeba, będę o tym przypominał każdemu mężczyźnie, który zbyt długo będzie się na ciebie gapił, któremu choć przemknie przez myśl, że mógłby cię mieć.

Wbił się ponownie. Dotyk naszych ciał i jego intensywność zawiadnęły moimi zmysłami. On desperacko pragnął mnie posiadać, a ja desperacko pragnęłam, żeby to zrobił. Zamknęłam oczy, nagle czując zbliżający się orgazm. Napięłam i zwarłam wokół niego mięśnie.

Mój głos zadrżał, zduszony przez mocne pchnięcia, teraz następujące jedno po drugim. Wykrzykiwałam jego imię, raz za razem, błagając o więcej. Zaciskałam się wokół niego, upajając się pchnięciami, które penetrowały moje wnętrze.

– Każdy będzie o tym wiedział. Każdy będzie wiedział, że należysz do mnie.

– Każdy wie, Blake. Jestem twoja... zawsze byłam twoja. – Otworzyłam oczy zamglone przez pożądanie. – Blake, chcę być twoja.

Wsunęłam palce w jego włosy i mocno je zacisnęłam. Blake jęknął, ale uciszyłam go pocałunkiem. Wbijając się we mnie, uderzał moimi biodrami o drewno drzwi. W ciągu kilku sekund upiłam się jego smakiem. Całkowicie się w nim zatraciłam, rozkoszowałam się tym uczuciem i całkowicie mu się poddałam. Blake brał mnie ostro, z miłością i desperacją. Dochodziliśmy razem, pędząc ku rozładowaniu, które miało nas połączyć w jedyny sposób, który się teraz liczył.

– Blake... o Boże. Och...

Mięśnie moich ud, którymi go obejmowałam, nieco się rozluźniły, kiedy zbliżający się orgazm zmałował moje zmysły. Myślałam tylko o Blake'u, o naszej miłości. On był odpowiedzią, kiedy nic w moim życiu się nie układało. To miało sens. Potrzebowałam tego, potrzebowałam w ten sposób, który nie miał żadnego sensu i jednocześnie go miał.

– Teraz – wydyszał.

To jedno słowo doprowadziło mnie do rozkoszy. Kiedy zawładnął mną orgazm, otworzyłam usta w bezgłośnym okrzyku. Kurczowo uczepiłam się Blake'a, skupiona tylko na pulsowaniu jego penisa, który prowadził mnie ku rozładowaniu. Jeszcze kilka potężnych pchnięć i doszłam z krzykiem. Blake wbił się we mnie, mocno mnie ściskając. Wszystkie mięśnie miał napięte, tkwił głęboko we mnie.

– Erica!

Głos miał ochryply, równie pozbawiony wszelkich zahamowań, jak ja teraz się czułam. Przycisnął mnie do siebie, jakby się bał, że inaczej zniknę; złapał oddech i zaczął muskać ustami moją szyję.

Po orgazmie całkiem opadłam z sił – kiedy Blake wreszcie rozluźnił uścisk, a moje stopy dotknęły podłogi, nogi się pode mną ugięły. Przytrzymał mnie za biodra i wyszedł ze mnie. Po udzie pociekła mi ciepła sperma. Chciałam się ruszyć, ale powstrzymał mnie. Wbił wzrok w półprzezroczysty ślad, jaki jego nasienie pozostawiało po sobie na mojej skórze.

– O cholera. Aż nabrałem ochoty, by znowu cię wypełnić.

– Pobrudzę ci podłogę.

Roześmiał się.

– Możemy pobrudzić cały dom, bo ciągle jeszcze mam erekcję. Jestem wykończony, ale chciałbym znowu dojść w tobie. Robić to całą noc.

Na mojej twarzy pojawił się błogi uśmiech.

– Nie będziemy spali przez dwie noce? Po takim maratonie oboje padniemy trupem.

Uśmiechnął się, znowu wziął mnie w ramiona i lekko pocałował w usta.

– Nie zapominaj, że jesteśmy na wakacjach. Mogę się z tobą kochać przez całą noc, a prześpimy się w ciągu dnia. Nikt nie będzie się dziwił.

– Jesteśmy tu zupełnie sami – szepnęłam.

– Całe szczęście. Aż do wtorku rano chcę cię mieć tylko dla siebie.

Odsunął się i zapiął rozporek. Potem wziął mnie na ręce i zaniósł do łazienki przy sypialni.

Wzięliśmy prysznic, namydlając się nawzajem. Po wyjściu z kabiny Blake otulił mnie białym puszystym ręcznikiem, a drugim osuszył mi włosy. Strumień gorącej wody pozbawił nas resztek sił. Padliśmy na łóżko, zmęczeni tym dniem i ostrym seksem.

Przytuliłam się do niego, rozkoszując się tą bliskością. Nasze czyste i gładkie ciała przylegały do siebie.

– Blake, kocham cię.



Ujął mnie pod brodę i lekko podniósł moją głowę, żebym spojrzała mu prosto w oczy.  
– Ja też cię kocham.



Otworzyłam oczy. Blake, wsparty na łokciu, z leniwym uśmiechem omiatał mnie wzrokiem.

Przeciągnęłam się. Ciekawe, jak długo spaliśmy. Blake przesunął dłonią po moim boku i ten ruch nieco mnie rozbudził. Zamruczałam i przytuliłam się do mojego kochanka, świadoma własnej nagości i tego, że on kryje się jedynie pod cienką kołdrą. Jego oczy błyszczały z podziwu i miłości. Miłość. Rozkwitała w takich zwykłych chwilach. Dzięki niej dobre dni stawały się jeszcze lepsze, a ze złymi można się było uporać i szybko je wymazać z pamięci. Miłość, jaką czułam do tego mężczyzny, aż zapierała mi dech w piersi.

– Rano jesteś taka piękna – wymruczał.

Próbując ukryć uśmiech, wtuliłam twarz w poduszkę.

– Przestań.

Odgarnął włosy z mojego policzka i pocałował mnie. Na chwilę zatrzymał usta przy moim uchu.

– Nigdy nie przestanę. Nie przestanę, dopóki żyję.

Odwróciłam się, żeby go pocałować. Tak bardzo na mnie działał. Rozkoszowałam się tym uczuciem, które przenikało mnie aż do szpiku kości. Tym nowym rodzajem wolności, wakacjami z mężczyzną, którego kochałam tak desperacko.

Położyłam się z powrotem i wtuliłam w jego ramię. Wciąż jeszcze byłam nieco senna. Miałam wrażenie, że mogłabym przespać wiele dni. Taką udrękę zobaczyłam zeszłej nocy także w jego oczach. Czułam, że ostatnio coś go męczy, ale nie wiedziałam co. Pod względem fizycznym byliśmy sobie bliscy, ale czasami, czego nienawidziłam, pojawiał się między nami dystans psychiczny. Mur, którego, zwykle dla mojego bezpieczeństwa, nie chciał zburzyć.

Przesunęłam palcem po jego dolnej wardze.

– Chciałabym, żebyś mógł mi o wszystkim powiedzieć. Czujesz, że mógłbyś to zrobić?

Uniósł brew.

– Tak. Dlaczego pytasz?

– Mam wrażenie, że ostatnio jesteś... sama nie wiem... spięty. Powiesz mi dlaczego?

Odetchnął głęboko, chwycił moje ręce i ucałował opuszki palców.

– Nie chodzi o to, czy czułbym się swobodnie, mówiąc ci o wszystkim. Wiem, że bym to potrafił. Raczej chodzi o to, że nie chcę cię obarczać problemami, jakie ostatnio na mnie spadły.

Poczekalam, aż spojrzy mi prosto w oczy. Chciałam, żeby wiedział, że mówię poważnie.

– Niczym mnie nie obarczasz. Bardziej ciąży mi to, że nie wiem, co się dzieje. Nie wiem, czy chodzi o mnie, czy mogłabym w czymś ci pomóc.

Jego wyraz twarzy zmienił się, jakby Blake próbował ukryć emocje, które wrzały pod powierzchnią.

– W tym nie możesz mi pomóc.

– W czym? Po prostu mi powiedz.

Westchnął, a ja z powrotem położyłam głowę na poduszce.

– Naprawdę chcesz rozmawiać o Maksie? To niezbyt przyjemny temat.

Zmarszczyłam brwi. Palila mnie ciekawość, co Max kombinował tym razem.

– Co zrobił?

– Właściwie nic takiego, ale i tak ciągle mi zawadza. Próbuję pozbyć się go z zarządu Angelcom, odkąd odkryłem, że płaci Trevorowi za atakowanie mojej... naszych stron.

– Nic prostszego. Przecież jesteś dyrektorem generalnym.

– Tak, ale u nas panuje demokracja, a nie dyktatura, czego już zaczynam żałować. Nie mogę tak po prostu go wykopać. Taką decyzję musi podjąć cały zarząd. Większość się na to nie zgodzi.

– Dlaczego? Przecież sprawa jest jasna.

– Nie chcą wkurzyć Michaela, ojca Maxa. Ma więcej pieniędzy niż sam Bóg. Chociaż Max przejawia całkowity brak etyki, to jednak nie opłaca się go za to karać, narażając się na utratę kontaktu z Michaeliem.

Spojrzałam na Blake'a, zastanawiając się nad tą frustrującą sytuacją. Nic dziwnego, że ostatnio Blake był nieustannie podenerwowany. Nie mogłam sobie wyobrazić, jak bez wsparcia współpracowników udaje mu się znosić człowieka, który przez lata kopał pod nim dołki. Ludzie z mojego zespołu przynajmniej byli wobec mnie lojalni i nigdy nie kwestionowali tego, kto jest wrogiem firmy. W każdym razie teraz, po odejściu Risy. Nadal zmagalam się z paranoiczną podejrzliwością po tym, jak obdarzyłam ją całkowitym zaufaniem i przekazałam jej nieoficjalne dane, które teraz wykorzystywała przeciwko mnie. Mojej firmie daleko było do wielkich korporacji, w których działali bogaci inwestorzy.

– Aż tak bardzo się dziwisz?

– Co masz na myśli?

– Założeniem Angelcom jest zapewnienie większych dochodów ludziom, którzy już i tak zbili fortunę. Oni gromadzą fundusze i je chronią. Masz im to za złe?

Blake pokręcił głową.

– Raczej nie. Chociaż to ironia losu.

– Jak to?

– W firmie pełno jest chciwych skurwysynów, których najpierw chcę się pozbyć.

– Co teraz zrobisz? Jaki masz plan, jeżeli nie zagłosują przeciwko niemu?

– Jeszcze się nad tym nie zastanawiałem. Nie jestem pewien, jak Michael by zareagował, gdybym mu powiedział, co się dzieje. Gdyby zrozumiał, mógłbym zdobyć poparcie zarządu i dopilnować, żeby Max już nigdy więcej nie został jego członkiem.

– Myślałam, że ty i Michael jesteście sobie bliscy.

– Bo jesteśmy. A przynajmniej kiedyś byliśmy. Dlatego tak mi trudno powiedzieć mu, że jego syn to oszust i fałszerz.

Przesunęłam dłonią po torsie Blake'a, który gwałtownie podnosił się i opadał z każdym oddechem. To okropne, że musieliśmy użerać się z takimi ludźmi jak Max i Trevor. A to dopiero początek listy.

– Blake, naprawdę bardzo mi przykro. Paskudna sprawa. Ale na pewno znajdziesz jakiś sposób. Jak zawsze. Ktoś taki jak Max nie może w nieskończoność bezkarnie niszczyć cudzych marzeń. Przynajmniej taką mam nadzieję.

Blake już był wystarczająco wściekły na Maxa, dlatego nie byłam pewna, czy to najlepsza pora, żeby mu powiedzieć o nowej stronie, jaką Max stworzył z Risą, i o tym, jakie zagrożenie stwarzała dla mojej

firmy.

Ujął mnie pod brodę. Nasze spojrzenia się skrzyżowały.

– Co się dzieje?

Na chwilę się zawahałam.

– Max i Risa stworzyli własne przedsięwzięcie. Konkurencyjny portal. Kalkę Clozpin. Wygląda na to, że zabrali nam co najmniej jednego z największych reklamodawców i kto wie ilu użytkowników.

Gwałtownym ruchem uniósł brwi.

– Kiedy zamierzałaś mi o tym powiedzieć?

– Wczoraj dowiedziałam się o tym od Alli. Prosiła, żebym to ja ci przekazała tę wiadomość. Szczerze mówiąc, potrzebowałam trochę czasu, żeby się nad tym zastanowić. Mam wrażenie, że zamierzają systematycznie niszczyć moją działalność z taką samą determinacją, z jaką atakowali ciebie. Ale ja nie jestem tobą. Nie mam twoich zasobów ani twojego doświadczenia. Nadal uczę się prowadzić własną firmę. Nie spodziewałam się, że jeszcze w fazie rozwoju stanę się celem takich ataków. Najpierw Trevor, a teraz to. Nie zamierzam tracić nadziei, chociaż to niełatwe.

– Max nie zniszczy twojej firmy. Możesz mi wierzyć. Nie pozwolę mu na to. Co prawda, aż zięją nienawiścią, ale z nami sobie nie poradzą. – Musnął knykciem mój policzek. – To boli, ale tak to już bywa w biznesie. Nie możesz wątpić w swój sukces. Oni właśnie tego chcą. Gdybym poddawał się za każdym razem, kiedy ktoś mnie zaatakował, już dawno byłbym skończony. Ty też jesteś bardzo silna.

– Po prostu nie mogę uwierzyć, że ktoś może być do tego stopnia zawzięty i przebiegły. Nie potrafiłabym tak się zachować nawet wobec swojego największego wroga.

– Przykro mi to mówić, ale musisz się do tego przyzwyczaić. Kiedy tylko zaczniesz odnosić sukcesy, zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie chciał odebrać ci całą satysfakcję, pomniejszyć twoje zasługi albo wręcz wszystko ci odebrać.

Szeroko otworzyłam oczy.

– To nie zabrzmiało zbyt zachęcająco.

– Przyzwyczaisz się. Poza tym masz mnie.

– Ale co możemy zrobić? Nie mamy kontroli nad ich poczynaniami. To ewidentny sabotaż, a ja jestem wobec niego całkowicie bezradna.

Blake przez chwilę milczał, jakby zastanawiał się nad doborem słów.

– Zawsze możemy włamać się na ich stronę. – W lekkim uśmiechu uniósł kącik ust.

Przewróciłam oczami.

– Super. Pojedynek hakerów. Chyba nie zaprzeczysz, że to niczego nie rozwiązuje. Poza tym to zachowanie niegodne ciebie.

– Doprawdy? – Roześmiał się.

– Powiedziałeś, że wykorzystujesz swoje umiejętności w dobrych celach, pamiętasz? To podli ludzie, ale nie wierzę, że mógłbyś zniszczyć ich portal.

Blake zacisnął usta.

– Może i masz rację. – Otoczył mnie ramieniem, przyciągnął do siebie i delikatnie pocałował. – Dostyc już tego gadania o Maksie. Mamy ten weekend tylko dla siebie. Na co masz ochotę?

Spojrzałam na zegarek. Zbliżała się pora lunchu. Nasz rytm dnia został całkowicie zaburzony. Godzina nie miała znaczenia, kiedy istnieliśmy tylko my dwoje.

– A ty?

Jego oczy pociemniały. Uśmiechnął się znacząco.

– Gdyby to zależało tylko ode mnie, w ogóle nie wychodzilibyśmy z łóżka.

Podniosłam się i go dosiadłam.

– Nie wyjechaliśmy aż tak daleko po to, żeby cały czas spędzić w łóżku.

Jęknął, czując na sobie moje nagie ciało.

– To mnie nie przekonuje do wyjścia.

Ujął w dłonie moje piersi i zaczął delikatnie drażnić stwardniałe sutki. Nieklamany zachwyty w jego oczach natychmiast mnie rozpałił. Zapragnęłam jego ust i bezwiednie zaczęłam go ujeżdżać. Zrozumiał moje intencje, bo chwycił mnie za pośladki i mocno posadził na twardym członku, który przeżył się pod cienką kołdrą. Przygryzłam dolną wargę, owładnięta niezaprzeczalną świadomością, że chcę tego samego, co on, równie mocno. Odrzuciłam głowę do tyłu, kiedy członek Blake'a w idealny sposób dotknął mojej łechtaczki. Oblała mnie fala gorąca, spalając mnie aż do samego wnętrza.

Blake uniósł mnie ruchem bioder i zdarł dzielącą nas kołdrę. Jego penis był tak twardy, jak to sobie wyobrażałam, gruby i gotowy do akcji. Bardziej niż gotowy. Zmrużone oczy Blake'a mówiły mi, że odpowiedź odmowna nie wchodzi w grę. Blake położył dłoń na moim gorącym, śliskim łonie i zaczął delikatnie pieścić mnie palcami.

– Jak zawsze chętna – wymruczał.

W odpowiedzi na nieme błaganie mojego ciała opuścił mnie na swój członek. Wszedł tak głęboko, że aż wstrzymałam oddech. Jak zwykle stąpaliśmy po samej krawędzi.

– O tak, maleńka. Weź mnie całego.

Zamknęłam oczy i poddałam się błogości. Wszystkie moje zmysły dostroiły się do naszych ciał, do rozkoszy, jaką dawał mi ten mężczyzna.

\* \* \*

Wyszliśmy z zacisza domu i zapuściliśmy się do miasta. Tętniło życiem. Przez resztę popołudnia chodziliśmy po sklepach, starając się uniknąć wszechobecnych tłumów turystów. Rozmawialiśmy, ale nie o pracy. Śmiało się i ciągle się dotykaliśmy. Potrzebowałam tego i on pewnie też, bo ani na chwilę się nie rozłączyliśmy. Większość tego czasu po prostu spędziliśmy razem, bez słów, ciesząc się swoją obecnością.

Ostatnio ciągle byliśmy siebie głodni. To niewiarygodne, ale kiedy się sobą nasililiśmy, żądza potężniała jeszcze bardziej. Nieustannie we mnie pulsowała. Za dnia, w nocy i chwilach ciszy takich jak ta. Zupełnie straciłam nad nią kontrolę i zrezygnowałam z prób jej okiełznania. Zbyt wiele czasu spędziliśmy osobno. Nie chciałam stracić ani jednej okazji na to, by być z Blakiem.

Od tamtego dnia kilka miesięcy temu, gdy Blake zepsuł moją prezentację, całkowicie mnie zniewolił. Nie mogłam już istnieć bez namiętności, która nas połączyła. Może on czuł to samo, a to nieustanne pragnienie – dotyku, zatracenia się w sobie na całe noce – było przejawem tego uczucia.

Po popołudniowym seksie, przechadzce po mieście i odurzeniu świeżym powietrzem poczułam się wykończona. Zadrzałam, kiedy wróciliśmy do domu i weszliśmy do chłodnego holu. O wiele bardziej wolałam ciepłe powietrze i lekki wietrzyk od klimatyzowanego wnętrza. Po tyłu zimnych miesiącach

tęskniłam za latem. Nie chciałam stracić ani jednego słonecznego dnia.

Blake, który jak zwykle bezbłędnie odczytał moje doznania, roztarł mi ramiona, nieco łagodząc zimny dreszcz, który mnie przeszywał.

– Głodna?

– Tak, trochę.

– Idź odpocząć na taras. Przyniosę coś do jedzenia.

Wyszłam na taras z niczym nieprzesłoniętym widokiem na ocean. Opadłam na leżak i położyłam stopy na stolku. Zamknęłam oczy, rozkoszując się wieczorną ciepłą bryzą. Gdybym została sama jeszcze kilka minut dłużej, odgłos fal oceanu uderzających o piaszczysty brzeg pewnie ukołysałby mnie do snu.

Na taras wszedł jednak Blake. Postawił na stole talerz z krakersami, serem i wędlinami. Nalał białego wina do dwóch kieliszków i podał mi jeden.

– Dziękuję – powiedziałam.

Jego oczy zaśniły ciepło. Na widok tego uśmiechu zaczęłam się zastanawiać, co spowodowało, że w ciągu niewielu chwil aż tak zmienił mu się nastrój.

– Jesteś szczęśliwy.

Odchylił się na leżaku, lekko się uśmiechnął i upił łyk wina.

– Bardzo szczęśliwy. To ty tak na mnie działasz.

Serce mi zadrżało z radości. Przechyliłam kieliszek i poczułam na języku smak owocowego wina. Ten wyjazd był doskonałym pomysłem. Trzy dni spokoju i ciszy z Blakiem to istny raj. Wygodnie ułożyłam się na leżaku.

– Blake, jest cudownie. Mogłabym w tym miejscu spędzić całe życie. Tak tu spokojnie.

– Uważaj, bo twoje życzenie może się spełnić. Do końca tygodnia mógłbym nas tu przenieść.

Roześmiałam się.

– Nie żartuj. Nie mogę nawet sobie pomarzyć, bo ty od razu chcesz spełniać moje zachcianki.

Spojrzał na mnie z powagą. Porzuciłam żartobliwy ton, kiedy zrozumiałam, jakim darem jest dla mnie Blake. Głęboko wciągnęłam powietrze, nagle oszołomiona tą świadomością. Czym sobie zasłużyłam na tak cudownego mężczyznę?

– Nie wiem, jak ci dziękować za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Mówiąc poważnie, jak kiedykolwiek ci się za to odpłacę?

– Na pewno coś wymyślisz. – Wskazał głową na mój kieliszek. – Dopij.

Westchnęłam i upiłam duży łyk wina. Niemal je wyplułam, kiedy o wargi obilo mi się coś twardego. Szybko przelknęłam wino i zajrzałam do kieliszka.

O mój Boże.

Wyprostowałam się i mocno oparłam nogi na podłodze, chociaż nic nie mogłoby mnie uspokoić po tym, co zobaczyłam. Jak głupia gapiłam się w kieliszek. Skamieniała, ledwie zauważyłam, że Blake klęknął u moich stóp. Przesunął dłońmi po bokach moich nagich ud aż do szortów.

– Oddychaj, kochanie.

Posłuchałam go i wciągnęłam powietrze, nadal nie mogąc oderwać wzroku od błyszczącego, wysadzanego diamentami pierścionka, który spoczywał na dnie pustego kieliszka. Nie mogłam pozbierać myśli. Nie mogłam oddychać.

– To nie działa tylko w jedną stronę. Dałaś mi tyle samo, ile ja tobie. Kochałaś mnie w chwilach, kiedy ci tego nie ułatwiałem... Erico, kochanie, spójrz na mnie.

Przełknęłam gulę, która stanęła mi w gardle. Kiedy spojrzałam w ciepłe oczy Blake'a, łzy zapiekły mnie pod powiekami.

– To jakieś szaleństwo – szepnęłam.

– Może i tak, ale to nasze życie i chcę spędzić je z tobą, jako twój mąż. Chcę wracać do naszego domu i wiedzieć, że zawsze tam będziesz. Chcę do końca życia co noc kochać się z tobą i co rano budzić się obok ciebie.

Z niedowierzaniem pokręciłam głową. Łzy popłynęły mi po policzkach. Szukałam właściwych słów, ale nic mi nie przychodziło do głowy.

Blake otarł łzy z mojej twarzy i wziął ode mnie kieliszek. Przechylił go, wyjął pierścionek i odstawił kieliszek. Delikatnie ujął moją dłoń i spojrzał na mnie.

– Erico, czy zostaniesz moją żoną?

Spojrzałam w jego oczy, teraz zielone i jasne w gasnącym świetle dziennym. Czas stanął w miejscu, a pytanie Blake'a rozbrzmiewało echem w mojej głowie. Wciąż nie docierało ogromne znaczenie tego, o co mnie poprosił. Czy to się dzieje naprawdę? Czy on mówi poważnie?

– Jesteś tego pewien?

Uśmiechnął się. Nigdy jeszcze nie wyglądał aż tak pięknie.

– Tak, jestem pewien.

– Czy to nie za wcześnie? Wszyscy tak pomyślą.

Nieco szerzej otworzył oczy.

– Przeżyliśmy razem tyle, że wystarczyłoby na całe życie. Nie potrzebuję więcej czasu, żeby się przekonać, że jesteś kobietą, z którą chcę spędzić resztę swoich dni. I nic mnie nie obchodzi, co ludzie o tym pomyślą. Ciebie też to nie powinno obchodzić.

Spojrzałam ponad jego ramieniem na fale miarowo obijające się o brzeg. Nasz mały raj stał się jeszcze bardziej nierzeczywisty. Miałam zostać żoną Blake'a, związać się z nim na całe życie, nieodwołalnie. Oczywiście wcześniej myślałam o tym, ale starałam się nie szukać u niego sygnałów, że chce zostać ze mną na zawsze. W głębi ducha tego właśnie pragnęłam. Kiedy pomyślałam, co to tak naprawdę oznacza, ogarniało mnie przerażenie, ale w rzeczywistości chciałam naszej wspólnej przyszłości. Kiedy Blake przesunął kciukiem po mojej dłoni, serce mocniej mi zabiło. Kochałam tego mężczyznę i nie wyobrażałam sobie, żeby cokolwiek mogło to zmienić.

– Okay – powiedziałam cicho.

Uniósł jedną brew.

– Okay?

Uśmiechnęłam się.

– Tak.

– Jesteś tego pewna?

Zaśmiałam się cicho.

– Tak, jestem pewna. Chcę... chcę zostać twoją żoną. Kocham cię, Blake. Jak mogłabym odmówić?

Na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech. Wsunął mi na palec połyskujący pierścionek i ucałował moją dłoń. Wstał, pociągnął mnie za sobą i wziął w ramiona. Przywarliśmy do siebie tak



mocno, że ledwie mogłam złapać oddech.

– Kocham cię, Erico. Nigdy nie pojmiesz jak bardzo, ale z całych sił będę się starał ci to udowodnić.

Przytuliłam się do niego. Wreszcie do mnie dotarło, co sobie obiecaliśmy. Fala ciepła oblała mnie od stóp do głów. Byłam pełna miłości, myślałam, że serce mi pęknie. W tamtej chwili zrozumiałam, że nigdy nie pokocham nikogo tak jak Blake'a.



Reszta weekendu zleciała w okamgnieniu. Blake zabrał mnie łódką na odległe wyspy, gdzie pławiliśmy się w słońcu i słuchaliśmy miarowego szumu oceanu, aż ogarniało nas zmęczenie i głód i wtedy wracaliśmy do domu. Zapuszczaliśmy się w najbardziej zaciszne zakątki wyspy. Jedliśmy, piliśmy i kochaliśmy się. Rozmawialiśmy i składaliśmy sobie obietnice. Każda chwila była naszym małym rajem.

Zaręczyny wciąż były dla mnie magicznym wydarzeniem, czasami zdawało mi się, że śnię. Ale tak samo nierealna wydawała mi się ta wyspa odizolowana od rzeczywistego świata. Za każdym razem, kiedy spoglądałam na pierścionek skrzący się na moim palcu, serce trzepotało mi ze szczęścia. Pierścionek dobitnie przypominał mi o miłości Blake'a. Jednocześnie przejęta i nieco przestraszona tym, co to oznaczało dla naszej przyszłości, wciąż fantazjowałam o wspólnym szczęśliwym życiu.

– Podoba ci się?

Spojrzałam na Blake'a, który przyłapał mnie na tym, jak z zachwytem wpatruję się w pierścionek. Nasz samolot zbliżał się do Bostonu.

– Bardzo. Jest taki prosty.

– Jeśli chcesz, możemy wybrać większy. Zaryzykowałem. Nie byłem pewien, który ci się spodoba.

– Nie, chcę ten. Jest idealny.

– Świetnie. – Uśmiechnął się szeroko i lekko uścisnął moją dłoń. – Dołożymy do niego obrączkę i wtedy będę wiedział, że naprawdę jesteś moja.

Kiedy wyobraziłam sobie obrączkę, pojęłam jej znaczenie.

– Jak bransoletki, które mi dałeś.

Kiwnął głową.

– Skujesz mnie i przywiążesz do siebie na zawsze. Blake, na pewno tego chcesz?

Pochylił się nade mną i delikatnie pocałował w usta.

– Taki mam zamiar.

Serce mi zatrzepotało i przeszył mnie lekki dreszcz na myśl o tym, że będę z Blakiem już na zawsze. Jako jego żona.

Kiedy nasz samolot skierował się ku lotnisku Logan, poczułam żal, że wracamy tak szybko. Ten urlop był cudowny, ale tak krótki. Wciąż jeszcze czułam euforię, a już czekały na nas mniej przyjemne zajęcia. Wiedziałam, że ze wszystkimi kłopotami zmierzmy się razem. Obiecałam to Blake'owi. Koniec z uciekaniem i radzeniem sobie samej. Niełatwo mi było postąpić wbrew swojej niezależnej naturze, ale teraz najważniejsze stało się bycie z Blakiem na dobre i na złe. Alli przywitała mnie piskiem i mocnym przytuleniem. Roześmiałam się i odwzajemniłam jej uścisk. Na widok przyjaciółki uszczęśliwionej ostatnimi wieściami zrobiło mi się ciepło na sercu.

Heath mocno uścisnął dłoń bratu.

– Gratulacje, stary.

Blake uśmiechnął się lekko.

– Dzięki.

Heath przeniósł uwagę na mnie i mocno mnie uściskał.

– Erico, moja przyszła szwagierko, nie masz pojęcia, w co się pakujesz, ale życzę ci siły.

Parsknęłam śmiechem i żartobliwie go odepchnęłam. Bracia poszli do salonu, żeby pogadać, a Alli zaciągnęła mnie do kuchni, gdzie dokładnie obejrzała pierścionek. Przyglądała mu się przez chwilę. Diamenty skrzyły się w świetle. Uśmiechnęłam się, znowu oszołomiona tym, że Blake poprosił mnie o rękę, a ja się zgodziłam. Nawet nie zdążyłam pofantazjować, jak ten magiczny moment mógłby wyglądać, ale wiedziałam, że pragnęłam właśnie tego.

Alli z uniesioną brwią przesunęła kciukiem po pierścionku.

– Bardzo prosty.

Wzruszyłam ramionami, niepewna, co powiedzieć. Nie zamierzałam jej mówić, że bransoletki, które Blake mi kiedyś podarował, spełniały również rolę kajdanek i że ten pierścionek miał podobną symbolikę.

– Prosty, ale nasz. Jestem nim zachwycona. Poza tym jak miałabym cały dzień pracować przy komputerze z ogromnym diamentem na palcu?

Oparła się o blat i po raz pierwszy od kilku minut spojrzała mi prosto w oczy. Badała mnie wzrokiem, zaintrygowana mną niemal tak samo jak pierścionkiem.

– Jak cię znam, to pewnie z przejęcia aż kręci ci się w głowie.

Roześmiałam się.

– Trochę. Po prostu...

– Co takiego?

Westchnęłam.

– Sama nie wiem. Jeszcze nie otrząsnęłam się z szoku, że Blake tego chce. No wiesz, być ze mną na zawsze.

– Blake szaleje za tobą. Dobrze o tym wiesz.

– To była prosta decyzja. Oczywiście ja też wariuję na jego punkcie. Poza tym nie przyjąłby odpowiedzi odmownej. – Zaśmiałam się cicho, próbując sobie wyobrazić, do czego by się posunął, żeby mnie przekonać.

Zatopiłam się w myślach, a Alli uśmiechnęła się szeroko i lekko podskoczyła.

– Erico, tak się cieszę! Cały weekend myślałam, że zwariuję. Heath powiedział mi o wszystkim, kiedy wyjechaliście, i nie mogłam się doczekać waszego powrotu.

– Niczego nie podejrzewałam – powiedziałam, znowu spoglądając na pierścionek, przysięgę Blake'a.

– Na pewno nie pierwszy raz rozmawialiście o małżeństwie.

Uniosłam brwi.

– Jak to? A wy rozmawialiście?

Jej policzki się zarumieniły.

– Nie mówię o sobie, tylko o was. Zwykle przed zaręczynami ludzie rozmawiają o małżeństwie. Badają się nawzajem i tak dalej.

– Blake raz o tym wspomniał, chyba żartem, ale powiedziałam mu, że zwariował. Zupełnie poważnie. I nadal uważam, że to szaleństwo. Śmiertelnie się boję, ale chcę z nim być. Jeśli on tego chce

i musi się to stać teraz, niech tak będzie.

Myśl o małżeństwie była przytłaczająca. Zupełnie się tego nie spodziewałam. Bezwarunkowo kochałam Blake'a, ale nie sądziłam, że tak szybko zalegalizujemy nasz związek.

Dla mnie małżeństwo oznaczało stabilizację, poczucie bezpieczeństwa i odpowiedzialność. „I żyli długo i szczęśliwie” i wszystko co dobre. Poza miłością do Blake'a bardzo niewiele rzeczy w moim życiu było trwałych i niezmiennych. Blake zapewniał, że przyszłość mojej firmy jest niezagrażona, a żaden z moich pracowników nie zostanie bez pracy, ale wiedziałam, że będę się martwić, dopóki nie zyskam co do tego pewności.

Clozpin był dla mnie czymś więcej niż tylko pracą, a jego sukces stanowił nie tylko krótkoterminowy cel. Potrzebowałam firmy, żeby pracować, z wielu powodów. Gdybym ją straciła, stałabym się jeszcze bardziej zależna od pieniędzy i finansowego poczucia bezpieczeństwa, jakie dawał mi Blake. Doceniałam to, że zawsze mi pomoże, ale myśl o całkowitej zależności od kogoś była dla mnie niepokojąca.

– Ustaliliście już datę? Miejsce?

Entuzjazm Alli mnie rozbawił, ale jednocześnie musiałam zwalczyć w sobie niepokój na myśl o załatwianiu wszystkich tych spraw. Kiedy, do diabła, znajdę na to czas? Czy jego rodzina oczekuje wystawnego wesela? Byłam tak oszołomiona samymi oświadczeniami, że nie pomyślałam, żeby spytać o to Blake'a. Nadal próbowałam oswoić się z myślą o małżeństwie.

– Naprawdę nie mam pojęcia, kiedy ani gdzie to zrobimy.

Alli wyczekująco patrzyła na mnie dużymi, brązowymi oczami.

– Ale oczywiście przyda mi się twoja pomoc. – Dodałam szybko.

Uśmiechnęła się i znowu podskoczyła. Zaśmiałam się na widok tego bezgranicznego entuzjazmu. Wiedziałam, że Alli zapewni mi nieocenione wsparcie przy planowaniu ślubu. Jeżeli ktokolwiek mógł mi w tym pomóc, to tylko ona.

– To ty powinnaś szykować się do ślubu. Pewnie już wszystko zaplanowałaś – powiedziałam ściszym głosem i szybko obejrzałam się przez ramię, żeby sprawdzić, czy Heath mnie nie usłyszał.

– Może i tak, ale na razie zajmę się waszym. Kto wie, kiedy i czy w ogóle się pobierzemy.

– Zabrzmiało to tak, jakbyście już o tym rozmawiali.

Wzruszyła ramionami i oparła się biodrem o blat.

– Trochę, ale to bardzo poważna decyzja. Wiem, że jeszcze nie jesteśmy gotowi. Ale mam dla ciebie dobre wiadomości.

– Tak? – Z ciekawością uniosłam brwi.

– Znaleźliśmy nowe mieszkanie. Znajduje się dość blisko. Jest puste, możemy więc zacząć się przeprowadzać w tym tygodniu. Jestem pewna, że Pan Ponurak z radością nas się stąd pozbędzie, bo już nie będzie musiał się z nikim tobą dzielić. – Uśmiechnęła się i żartobliwie szturchnęła mnie w ramię.

I ja się uśmiechnęłam, uradowana swoim i jej szczęściem.

– Pewnie jesteś bardzo podekscytowana.

– To prawda. Po raz pierwszy zamieszkamy razem we własnym mieszkaniu.

– Super. Daj znać, jeżeli będziecie potrzebowali pomocy.

– Ty się tym nie przejmuj. Skup się na pracy. Wiem, że masz mnóstwo do nadrobienia, ale

zarezerwuj sobie czas w przyszłym tygodniu na kolację. Heath chce zaprosić rodziców, żeby obejrzeni nasze nowe mieszkanie. Poza tym pewnie wszyscy będą chcieli porozmawiać o szczegółach waszego ślubu, więc na pewno będzie fajnie.

– Dobrze – powiedziałam słabym głosem.

Kiedy Alli wspomniała o rodzicach Blake’a, żołądek podszedł mi do gardła. Bardzo ich lubiłam, ale niekiedy bywali przytłaczający. Czy można być zbyt miłym, zbyt troskliwym? Może w porównaniu z moją rodziną. Perspektywa zaproszenia Hathawayów do mojego życia była co najmniej niepokojąca. Kiedy moja matka im powiedziała, że jest w ciąży, brutalnie ją odtrącili. Czy teraz odtrącą i mnie, czy też sfingują zainteresowanie, jakby przez całe życie się o mnie troszczyli? Oba te scenariusze wydawały mi się stresujące, ale nie chciałam pozbawiać rodziny Blake’a spotkania, które mogło mieć dla nich ogromne znaczenie. Boże drogi, nasze rodziny nie mogły bardziej się różnić.

Chcąc uniknąć kolejnych pytań, zaciągnęłam Alli do salonu i resztę wieczoru przegadaliśmy z naszymi facetami. Wtuliłam się w bok Blake’a, wdzięczna, zakochana i zdecydowana jak najlepiej wykorzystać te ostatnie godziny naszego urlopu od świata.

\* \* \*

W tym tygodniu w biurze panował spokój, nie licząc cichego szumu maszyn i stukania w klawisze klawiatur komputerowych. Robiłam jakieś obliczenia, kiedy zadzwonił telefon. Na ekranie komórki pojawił się numer Daniela. Po raz pierwszy od tygodni nie odrzuciłam połączenia. Wiedziałam, że gdy tylko odnowię kontakt z nim, na nowo zacznie się walka o podtrzymanie zdrowej separacji między naszymi sprawami osobistymi i zawodowymi. Do tej pory nie czułam się na siłach, by podjąć tę walkę, tym bardziej teraz – dowiedziałam się bowiem, że po powstaniu portalu PinDeelz odejdzie od nas kolejnych dwóch reklamodawców. Mimo to odebrałam telefon – może z czystej desperacji, by zająć umysł czymś innym niż moja podupadająca firma.

– Cześć, Danielu.

– Cześć. Nie wiedziałem, czy odbierzesz.

Miałam ochotę odpowiedzieć szczerze, ale z drugiej strony nie chciałam go irytować od początku rozmowy. Miałam wielką nadzieję, że kolejny rozdział naszej relacji nie okaże się zbyt toksyczny. Chybabym tego nie przeżyła. Daniel Fitzgerald udowodnił, że jest agresywnym i niebezpiecznym człowiekiem, który skrywał się za polityczną machiną, za presją społeczną, ja jednak wmówiłam sobie, że mogłabym go okiełznać. Pomimo wszelkich wątpliwości w głębi ducha chciałam ocalić to, co mogłam, z naszych pokręconych układów.

– Byłam poza miastem – odparłam, nie mówiąc całej prawdy. – Co słyhać?

– Kampania idzie dobrze, więc nie mogę narzekać. A co u ciebie?

– Dobrze.

Milczał przez sekundę, a ja poczułam dziwną presję, by przerwać to milczenie.

– Zaręczyłam się z Blakiem.

Znowu milczenie.

– W takim razie chyba wypada mi pogratulować.

– Dzięki – powiedziałam niepewnym głosem. Trudno mi było uwierzyć, że Daniel naprawdę cieszy

się moim szczęściem, bo to przecież przez niego Blake i ja przeżyliśmy najstraszniejsze tygodnie w naszym życiu. Tamto rozstanie prawie nas zniszczyło.

– Zakładam, że nie zapomniałaś o swojej pracy przy kampanii.

Głęboko wciągnęłam powietrze. Za wszelką cenę chciałam bronić swojego spokoju.

– Po wszystkim potrzebowałam trochę czasu. Ale nie, nie zapomniałam.

– Czy w takim razie już możesz do tego wrócić? Możemy się spotkać, żeby porozmawiać? Czas leci, a twój udział w kampanii jest mi potrzebny. W tym wyścigu nic nie jest oczywiste.

Postukałam długopisem o blat biurka. Myślami wciąż byłam przy własnych problemach zawodowych.

– Dobrze. Kiedy chcesz się spotkać? – Nigdy w życiu nie przyznałabym mu się do tego, w jakie tarapaty wpadła moja firma. To stałoby się dla niego szansą na zmuszenie mnie do całkowitego zaangażowania się w pracę dla niego. Nie wyobrażałam sobie gorszej kary za porażkę w biznesie.

– Może w przyszłym tygodniu pójdźmy na lunch, a potem do mojego sztabu wyborczego? Will ma dla ciebie nowe informacje.

– Dobrze.

– W takim razie do zobaczenia. I jeszcze raz gratuluje, Erico. Bardzo się cieszę.

Zmarszczyłam brwi. Głos uwiązł mi w gardle.

– Dziękuję – w końcu wydusiłam z siebie.

Rozłączyłam się i spojrzałam na telefon. Może nigdy nie uda mi się rozgryźć Daniela. A może odtąd zacznie mi ufać i zarabiać na moje zaufanie?

Na resztę dnia rzuciłam się w wir zajęć, ważniejszych i mniej ważnych, aż zupełnie opadłam z sił. Spojrzałam na zegar i pomyślałam, że już zacznę się pakować, żeby zyskać dodatkowy czas na przyszykowanie się do kolacji z Marie, najlepszą przyjaciółką mojej matki, i jej partnerem, Richardem. Z zamyślenia wyrwał mnie Sid, który wszedł do mojego gabinetu.

– O co chodzi? – Zadarłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

Usiadł na krześle po drugiej stronie biurka.

– Możemy porozmawiać?

Cała się spięłam, wyobrażając sobie najgorsze. Nasza strona ostatecznie padła albo Sid znalazł inną pracę i odchodzi z Clozpin.

– Wszystko w porządku?

Wzruszył ramionami.

– Tak, poza tym, że tracimy reklamodawców, a ruch na stronie jest coraz mniejszy. Będziemy beczynnie siedzieć i na to patrzeć?

Nieco się uspokoiłam, chociaż ton jego głosu wywołał u mnie reakcję defensywną.

– A co mam zrobić? Nie mam żadnej kontroli nad portalem Risy ani ich sabotażem.

– No właśnie. – W milczeniu spojrzał na mnie swoimi dużymi, brązowymi oczami.

– No i co?

– Dlaczego nie skupisz się na tym, co możesz kontrolować, zamiast obsesyjnie rozmyślać nad tym, co oni robią? Nie zanosi się na to, żeby wkrótce zniknęli, a jeżeli twoja strategia polega na beczynnym czekaniu, to nie przetrwamy zbyt długo. Portale takie jak nasz nieustannie pojawiają się i znikają.

– Jakoś dajemy sobie radę, Sid. Jeszcze nie cała nadzieja stracona. – Bardzo chciałam uwierzyć we

własne słowa.

– Nie wystarczy mi dawanie sobie rady. Nie ma powodu, dla którego nie mielibyśmy się rozwijać.

Poszerzyć zakres działalności.

Zmarszczyłam brwi.

– Co masz na myśli?

– To, że powinniśmy podnieść stawkę. Oni skopiowali naszą koncepcję i jeżeli tylko tyle potrafią zrobić, to pierwsi się wycofają. Myślę, że powinniśmy wyjść poza obecne ramy. Jak możemy ulepszyć nasz portal?

Wyrzuciłam ręce do góry.

– Możesz mi wierzyć, że przez ostatnie dni nie myślę o niczym innym. Mam kilka pomysłów, ale nic rewolucyjnego.

– Może za nisko stawiasz sobie poprzeczkę? Masz teraz wiele koneksji, prawda? Co powiesz na stworzenie spółki? Może powinniśmy w inny sposób spojrzeć na tego rodzaju możliwości.

– Nie potrzebujemy pieniędzy. Blake w nas zainwestował.

– Nie o tym mówię. Chodzi mi o poszerzenie naszego docelowego rynku. Wyjdź poza obecne wąskie ramy i zastanów się, co moglibyśmy zrobić na większą skalę.

Z pokorą pokiwałam głową.

– Może to i racja. Masz jakieś pomysły?

Sid wzruszył ramionami.

– Nie jestem dwudziestokilkuletnią kobietą. Po prostu mam wrażenie, że patrzymy na problem ze złej perspektywy. To ty wymyśliłaś całą koncepcję i uważam, że jeżeli pokonasz w sobie panikę i machniesz ręką na to, co wyprawia PinDeelz, możesz wznieść nas na wyższy poziom. Zostawić ich w tyle.

– Dzięki, Sid. Zastanowię się nad tym, okay?

– Jasne. Daj znać, jeśli będziesz potrzebowała pomocy.

– Oczywiście. – Odchyliłam się na krzesło. – Co u Cady?

– Dobrze. Wszystko u nas w porządku. – Na jego policzkach pojawił się rumieniec.

Z trudem powstrzymałam uśmiech.

– Bardzo się cieszę.

Szybko podniósł się z krzesła.

– Muszę już lecieć. Do zobaczenia jutro.

Pomachałam do niego i znowu zatopiłam się w myślach. Zaczęłam bazgrać w notesie, tak że stratę zysków, którą obliczałam wcześniej, okrążył misterny wzór. Może Sid miał rację? Może rozwiązanie jest prostsze, niż mi się wydaje? Każda ważniejsza decyzja, jaką ostatnio podjęłam, wydawała mi się wsteczna. Gdzie się podziały czasy, kiedy kierowały nami idee, a nie próby przetrwania? Zdobyliśmy od Blake'a finanse na rozwój i dalszą działalność, ale jeżeli nie wymyślę, jak sobie poradzić z tą sytuacją, jego inwestycja padnie. Skrzywiłam się na myśl o tym, że mogłabym go zawieść. Otworzył przede mną tyle drzwi – i po co to wszystko?

Już miałam na razie zostawić tę kwestię, kiedy coś przyszło mi do głowy. Zaczęłam grzebać w szufladzie biurka, aż znalazłam wizytówkę. Głęboko zaczerpnęłam powietrza, żeby się uspokoić, wzięłam telefon i wybrałam numer.



Weszliśmy do chłodnego wnętrza restauracji Abe and Louie. Światło, które wpadło za nami do środka, zniknęło za ciężkimi drzwiami. Ujęłam Blake'a pod ramię. Starszy kelner poszedł, żeby przygotować nasz stolik, a Blake odwrócił się i przytulił mnie. Dech mi zaparło w piersi. Wszyscy w pobliżu widzieli nas w tym intymnym uścisku.

– Coś ci to przypomina?

Uśmiechnęłam się na wspomnienie naszego pierwszego przypadkowego spotkania. Już wtedy widok Blake'a zaparł mi dech w piersi.

– Tak jakby. Pamiętam, że miałam ochotę wciągnąć cię do szatni i scałować ten uśmiezek z twoich ust.

Zamruczał i przesunął kciukiem po mojej dolnej wardze. Na widok żądz w jego oczach serce mocniej mi zabiło.

– Jeszcze nie jest na to za późno.

– To prawda, ale nie chcę, żeby nas stąd wyrzucili, zanim przyjdzie Marie.

– Myślisz, że by nas za to wyrzucili?

Gwałtownie wciągnęłam powietrze. Blake położył dłoń na moim karku i wycisnął niewinny pocałunek na moich ustach. Drugą ręką objął mnie w talii i lekko przechylił do tyłu. Uśmiechnęłam się pod lekkim naciskiem jego warg i objęłam go za szyję.

– Ostatnio jesteś bardzo romantyczny, wiesz?

Uśmiechnął się szeroko i pomógł mi się wyprostować, ale nie uwolnił z ramion.

– Nadal świętujemy, co?

Mój wzrok powędrował w stronę drzwi. Głos, który dobiegł z tamtej strony, przypomniał mi, że nie jesteśmy sami. Podeszła do nas Marie z ciemnowłosym mężczyzną. Oczy miała pełne ciekawości, dumy i miłości, co szalenie mnie wzruszyło. Blake mnie puścił, żebym mogła się z nią przywitać. Serdecznie mnie uściskała i szepnęła do ucha: – Gratuluję, słoneczko.

– Dziękuję.

Zrobiła krok do tyłu i przeniosła wzrok na mężczyznę, który stał u jej boku. Był wysoki, miał prawie metr dziewięćdziesiąt wzrostu, krótkie, czarne włosy i oliwkową cerę. Na chwilę zapatrzyłam się w jego ciemne włosy.

– Erico, nazywam się Richard Craven. Bardzo się cieszę, że w końcu mogę cię poznać.

Uścisnął dłoń, którą mu podałam.

– Ja również. Wiele o panu słyszałam.

Wysoki, ciemnowłosy i niechętny się angażować. Przeniosłam wzrok z niego na Marie. Mogłaby być moją matką, ale zawsze była niezwykle młodzieńcza i pełna energii jak na swój wiek, a teraz, u jego boku, wyglądała jeszcze młodziej. Miała łagodny wyraz twarzy i w porównaniu z nim wyglądała niemal dziewczęco.

Blake podszedł do nas.

– Richardzie, jestem Blake Landon.

Richard uśmiechnął się szeroko i uścisnął mu dłoń.

– Wreszcie się poznaliśmy.

Blake zmrużył oczy.

– Kilka razy byliśmy na tych samych przyjęciach. Jestem dziennikarzem, więc bywałem na nich, żeby zbierać miejscowe nowinki i tak dalej.

– Rozumiem. Miło mi oficjalnie cię poznać. Usiądziemy?

Marie klasnęła w ręce i uśmiechnęła się.

– Oczywiście!

Blake złapał mnie za rękę i skinął głową podchodzącemu do nas kelnerowi. Zajęliśmy miejsca przy stole. Marie, w oczekiwaniu na posiłek, zasypała mnie pytaniami. Gdzie i kiedy weźmiemy ślub? Kogo zaprosimy? Kiedy wybieram się na poszukiwanie sukni ślubnej? Odpowiadałam na tyle, na ile mogłam. Blake i ja musieliśmy jeszcze opracować najbardziej podstawowe szczegóły, zanim ludzie zaczną nas o nie dopytywać. Niemożność odpowiedzenia na wszystkie pytania doprowadzała mnie do szału i jeszcze bardziej wzmagala niepokój, który już i tak mnie trawił.

Desperacko chcąc uciec od tego tematu, przenieśliśmy uwagę na Blake'a, który rozmawiał z Richardem.

– Pracujesz dla jakiegoś konkretnego czasopisma? – spytał Blake.

– Jestem członkiem redakcji „Globe”, ale czasami pisuję i dla innych.

– Richard często musi podróżować – wtrąciła Marie.

– O czym pisujesz? – spytałam.

Richard przeniósł wzrok na mnie. Coś mignęło w jego oczach. Ciekawość, może lekkie zainteresowanie, nie potrafiłam tego sprecyzować.

– Po trochu o wszystkim, ale interesuje mnie głównie polityka.

– Lubisz swoją pracę? – Miałam nadzieję, że nie wyczuje braku szczerego zainteresowania w moim głosie.

Na jego twarzy pojawił się czarujący uśmiech.

– Jak można nie lubić polityki?

Mogłabym wymienić kilka powodów. Zaśmiałam się lekko, nie chcąc, a może nie umiając udzielić mu takiej odpowiedzi, która nie otworzyłaby puszkę Pandory, co nie byłoby mile widziane podczas uprzejmej rozmowy przy kolacji.

– Erico, a ty? Interesujesz się polityką?

– Nie, niespecjalnie. – Położyłam serwetkę na stole. – Przepraszam na chwilę. Muszę skorzystać z toalety.

– Pójdę z tobą, kochanie – zaproponowała Marie.

W toalecie odświeżyła makijaż i przesunęła błyszczącym po dolnej wardze.

– No i co o nim myślisz?

– O Richardzie? Wygląda na świetnego faceta. Niezwykle czarujący.

Spojrzała na mnie hardym wzrokiem.

– Mnie oczarował na amen.

Przewróciłam oczami i roześmiałam się.

– Marie, tylko nie wdawaj się w szczegóły. Myślałam, że ostatnio nie układa się między wami. Co się zmieniło?

– Przez jakiś czas podróżował i rzadko się widywaliśmy. Naprawdę myślałam, że to już koniec, ale

przez ostatnie tygodnie było zupełnie inaczej. Sama nie wiem. Trudno mi to wytłumaczyć. Może po prostu pokonał się pewien etap.

– To chyba dobrze, prawda?

– Na razie wystarczy. Dobrze mi z nim i nie chcę naciskać. A co z Blakiem? Pewnie jesteś wniebowzięta.

Uśmiechnęłam się, czując, jak na samą myśl o nim robi mi się przyjemnie ciepło. Rozdzieliliśmy się na zaledwie cztery minuty, a ja już się za nim stęskniłam. Co za niepoprawny romantyzm.

– Tak, to prawda. Całkowicie mnie zaskoczył, jeszcze się nie przyzwyczałam do myśli o małżeństwie.

Marie pokręciła głową i poklepała mnie po policzku.

– Moja mała dziewczynka. Prędzej pójdziesz do ołtarza niż ja. Nie do wiary. Gdybym cię tak bardzo nie kochała, mogłabym cię trochę znienawidzić.

Roześmiałam się.

– To Blake’owi się śpieszy, inaczej na pewno dałabym ci fory.

Marie lekko przechyliła głowę.

– Jesteś tego pewna? Blake to cudowny mężczyzna, ale wiesz, że nie musisz tego robić, jeżeli nie jesteś gotowa. Nie chciałabym, żebyś została starą panną jak ja, ale masz jeszcze mnóstwo czasu.

Spuściłam wzrok i zaczęłam obracać na palcu piękny zaręczynowy pierścionek. Nie wyobrażałam sobie, żeby jakiegokolwiek wątpliwości czy niepewności pojawiły się między mną a tym pierścionkiem.

– Myślę, że na małżeństwo nikt nigdy nie jest tak naprawdę gotowy. Poza tym już przyjął jego oświadczenia, więc się zobowiązałam. – Zaśmiałam się nerwowo.

Podniosła rękę i delikatnie pogłaskała mnie po policzku.

– Erico, posłuchaj swojego serca. Na świecie panuje chaos, więc powinniśmy się kierować głosem serca. Jeżeli mówi „tak”, nie liczy się nic innego.

Przytuliłam ją i stałyśmy tak dłuższą chwilę. Myślałam o wszystkich tych sytuacjach, kiedy mnie pocieszała, dawała rady i ukojenie.

– Marie, dziękuję za wszystko. Poza tym nie jesteś żadną starą panną.

Zaśmiała się cicho, puściła mnie i zamrugła oczami, żeby powstrzymać łzy.

– No dobrze, wystarczy już tego. Zniszczę sobie makijaż. Wracajmy do naszych mężczyzn.

Reszta wieczoru przebiegła dobrze. Pogadaliśmy, a Marie opowiedziała Blake’owi i Richardowi historie o naszych wspólnych letnich wakacjach z czasów, kiedy jeszcze chodziłam do szkoły. Każdy cień zażenowania, który wywoływały, szybko zastępowała wdzięczność za to, że była jedyną osobą, która zastąpiła mi nieobecną rodzinę. Blake pod stołem ścisnął mnie za rękę i co jakiś czas rzucał mi znaczące spojrzenie, jakby i on doceniał wkład Marie w moją przeszłość. Czułam się tak, jakby oglądał krępujące zdjęcia z mojego dzieciństwa.

Kiedy skończyliśmy dekadenski deser, a Richard wziął rachunek, zadzwonił mój telefon. Wyłowiłam go z torebki i natychmiast rozpoznałam numer.

– Przepraszam, muszę odebrać.

Blake zmarszczył brwi, ale ja wysunęłam się zza stołu, zanim zdążył spytać, kto dzwoni.

– Halo?

– Cześć, Erico, tu Alex Hutchinson.

– Cześć, Alex. Dziękuję, że oddzwoniłeś. Nie jestem pewna, czy mnie pamiętasz.

– Oczywiście. Landon przedstawił nas sobie w Vegas. Musiałem przez chwilę się zastanowić, ale zdaje się, że prowadzisz portal modowy, tak?

– Zgadza się. Clozpin.

– Jak ci idzie?

– Ogólnie bardzo dobrze. Ostatnio zastanawiam się nad rozwojem portalu, może rozpocznę sprzedaż przez internet. Oczywiście od razu pomyślałam o tobie i dlatego dzwonię. Nie jestem pewna, czy chciałbyś wejść ze mną w spółkę, ale bardzo chętnie zasięgnęłabym twojej rady. Na pewno jesteś bardzo zajęty.

– Tym się nie przejmuj. Myślę jednak, że łatwiej byłoby porozmawiać osobiście. Wybierasz się w ten weekend na rozdanie Tech Awards?

– Yyy, nie. – Nie chciałam przyznać się do tego, że nawet nie wiedziałam o tej gali.

– Mógłbym załatwić dla ciebie bilety, jeśli przyjedziesz. Porozmawialibyśmy o naszej współpracy. No i oczywiście mogłabyś to wliczyć w koszty firmy.

Roześmiałam się.

– Może mi się uda. Sprawdzę swój grafik i wyślę ci maila. Bardzo chętnie bym pojechała.

– Super. Daj mi znać. Jeżeli z jakiegoś powodu ci się nie uda, za kilka tygodni zamierzam odwiedzić rodzinę, która mieszka w twojej okolicy, więc wtedy moglibyśmy się spotkać.

– Dobry pomysł. Jeszcze raz dziękuję.

Kiedy skończyliśmy rozmowę i podszedł do mnie Blake, nie mogłam ukryć uśmiechu.

– Kto cię tak uradował?

– Dzwonił Alex Hutchinson.

– Dlaczego z nim rozmawiasz?

Zmarszczka na jego czole pogłębiła się, ale szybko zniknęła, kiedy podeszła do nas Marie z Richardem. Uściskaliśmy się na pożegnanie, a Marie kazała mi obiecać, że zadzwonię, kiedy będę się wybierała na poszukiwanie sukni ślubnej. Za chwilę ja z Blakiem również opuściliśmy restaurację. Miałam młyn w głowie. Boy hotelowy podprowadził tesłę pod wyjście, a Blake otworzył mi drzwi. Usiadł za kierownicą i włączył się do wieczornego ruchu ulicznego. Po kilku minutach milczenia w końcu się odezwał.

– No więc o co chodzi z Alexem?

– Zastanawialiśmy się z Sidem nad nadaniem Clozpin nowego kierunku, wyjścia poza obecne ramy i przypomniało mi się, że kiedy poznałam Alexa, zaproponował swoją pomoc. Nie jestem pewna, czy będzie zainteresowany wejściem w spółkę...

– Jaką spółkę?

Po rozmowie z Alexem czułam ekscytację, ale sceptyczne słowa Blake'a przywróciły mi poczucie rzeczywistości.

– Nie wiem, czy w ogóle weźmie to po uwagę. Jego portal jest ogromny i Alex świetnie radzi sobie sam. Ale teraz Max i Risa rywalizują z nami. Straciłam jeszcze kilku reklamodawców, a moje zyski maleją. Po prostu pomyślałam...

– Rozumiem, ale rozważasz spółkę z Alexem Hutchinsonem i nie powiedziałaś mi wcześniej o tym?

Niespokojnie poruszyłam się na fotelu.

– Nie wiedziałam, że powinnam. Czy muszę coś o nim wiedzieć? Jeżeli to coś w rodzaju informacji o Maksie, które przede mną ukrywałaś, to wolałabym się dowiedzieć, zanim polecę do San Francisco na spotkanie z nim.

Blake głośno wypuścił powietrze, zdradzając rosnącą irytację. Gwałtownie zahamował jedną przecznicę od naszego domu i przez chwilę patrzył przed siebie.

– To nic w stylu afery z Maxem. Jestem jednak zszokowany, że wcześniej nie porozmawiałaś ze mną o tym. Przecież zainwestowałem w twoją firmę.

– Blake, jestem wdzięczna za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Mam szczerzy zamiar zwrócić ci te pieniądze, ale w tym celu muszę wyprowadzić firmę na prostą. Inaczej poniesiemy spektakularną porażkę, a twoja inwestycja pójdzie na marne.

– Erico, pieniądze mnie guzik obchodzą. Mogę stracić cztery miliony dolarów, bo dzięki nim pojawiłaś się w moim życiu. Oddałbym za ciebie wszystko, co mam.

Aż mi się serce ścisnęło.

– Blake, dziękuję, ale mnie zależy na tym, żeby postawić firmę na nogi. Pod wpływem impulsu poprosiłam Alexa o pomoc i naprawdę nie myślałam, że tak szybko do mnie zadzwoni. Absolutnie nie spodziewałam się, że zechce prowadzić dalsze negocjacje. Myślę, że powinnam wykorzystać tę szansę. Mówię ci o tym teraz, dosłownie kilka minut po tej rozmowie. Przepraszam, jeżeli masz wrażenie, że coś przed tobą ukrywam. Nie miałam takiego zamiaru.

Blake chwycił mnie za rękę i delikatnie ją pogładził.

– W pracy wszystko w porządku? – Nie chciałam się kłócić, ale widziałam, że coś go dręczy i miałam nadzieję, że nie chodzi o mnie. – Zdażyłeś już porozmawiać z Michaeliem?

– Zadzwoń do niego, ale jeszcze się nie odezwał. Może wybiorę się do Dallas. Pewne sprawy lepiej przedyskutować twarzą w twarz.

– Może pojedź wtedy, kiedy ja będę w Kalifornii?

Pokręcił głową i mocno zacisnął wargi.

– Nie, polecę z tobą. Alex jest moim przyjacielem. Kiedyś pracowaliśmy razem. Poza tym nie chcę, żebyś podróżowała sama.

– Byłoby super. W ten weekend jest gala rozdania jakichś nagród. Alex powiedział, że załatwi bilety, jeżeli uda mi się znaleźć czas.

Blake mocniej uścisnął moją dłoń.

– Jasne. Poproszę Cady, żeby wszystko zorganizowała. Możemy polecieć w piątek wieczorem.

Pochyliłam się i przesunęłam wolną dłoń po jego torsie. Oczy mu pociemniały. Siedzieliśmy tak, nieruchomo, w ciemności, z oczami lśniącymi w świetle latarni. Czulałam, że Blake ma coś jeszcze do powiedzenia, ale nie chciałam naciskać. Przysunęłam się do niego, zmniejszając odległość między nami. Nasze usta połączyły się w pocałunku, wpiłam się w słodycz jego warg. Zaczęliśmy się całować coraz głębiej, spleśliśmy języki. Blake puścił moją rękę, położył mi dłoń na policzku i przechylił moją głowę. Przywarłam do niego, chcąc, by przez tę krótką chwilę nasze ciała znalazły się jak najbliżej, choć w tej niewielkiej przestrzeni nie było to zbyt wygodne.

– Kocham cię – szepnęłam, z trudem łapiąc powietrze, kiedy się rozdzieliliśmy.

Opuściłam rękę i położyłam dłoń na jego twardym członku napierającym na materiał spodni. Pocałowałam go jeszcze głębiej, drażniąc językiem, którym pragnęłabym polizać inne jego miejsce.

Cofnął się, żeby złapać oddech.

– Wejźmy do domu.

Zanim zdążył wysiąść, rozpięłam mu rozporek i otoczyłam palcami jego penis. Pocałowałam go w szyję. Lekko skubałam zębami skórę, przesuważając jednocześnie dłoń od nasady aż po główkę członka.

– O cholera, Erico, wejźmy do środka. Jeszcze ktoś nas zobaczy.

Uśmiechnęłam się.

– I co z tego? Komuś się poskarży? Może chętnie popatrzy, jak cię ssę. – Wzięłam w usta płatek jego ucha. – Mój kochanek ma zły dzień. Muszę poprawić mu nastrój.

Blake gwałtownie wypuścił powietrze. Jego penis zadrżał w mojej dłoni.

– Później cię za to ukarzę.

Zaśmiałam się cicho.

– Ukarzesz mnie za to, że chciałam wziąć twój penis do ust? Chyba zniosę tę karę.

– Jeżeli przyłapie nas policja, zanim dojdę, kara będzie surowsza. Nie wiem, czy ci się spodoba.

Pospiesz się.

Lekko się uniósł, a jego członek wymknął się z mojego uścisku. Ślina mi napłynęła do ust, kiedy pomyślałam, że za chwilę poczuję jego smak. Schyliłam się i objęłam ustami gorące ciało. Oblizywałam główkę, a potem przesunęłam język po całej długości, nawilżając sobie drogę. Penis Blake'a pulsował w moich ustach.

– Cholera, uwielbiam twoje usta.

Jęknęłam. Smak i piżmowy zapach zupełnie mnie odurzyły. Rytmicznie poruszałam głowę. Blake delikatnie zacisnął palce na moich włosach, a wtedy zwolniłam, pozwalając, żeby przejął kontrolę nad moimi ruchami. Mocniej chwycił mnie za włosy i zaczął poruszać moją głowę, coraz szybciej i coraz głębiej wpychając członek w moje usta. Usłyszałam, jak drugą dłonią uderzył w kierownicę. Uniósł biodra, końcem członka dotknął ściany mojego gardła i wycofał się. Gwałtownie wciągnęłam nosem powietrze, a sekundę później Blake powtórzył ten ruch, sprawdzając, jak głęboko może wejść.

Wszedł raz jeszcze i wydał z siebie zduszony okrzyk, a jego mięśnie zadrżały. Zaklął kilka razy. Moje usta wypełniły się ciepłą cieczą. Do ostatniej kropli wypijałam dowody jego orgazmu. Gwałtownie mnie odepchnął i oparł głowę o zagłówek.

– Kiedyś mnie zabijesz.

– Znam to uczucie – jęknęłam, zwiłając się z pożądania.

Odwrócił głowę i spojrzał na mnie.

– Jesteś całkiem mokra, co?

Lekko się poruszyłam. Moje uda otarły się o siebie, nie zmniejszając słodkiego bólu między nimi.

– Tak i błagam, żebyś coś z tym zrobił.

Przesunął palcem po głębokim dekolcie mojej bluzki i musnął sutek. Mocno przygryzłam dolną wargę. Napięcie w moim wnętrzu rosło. Puścił moją pierś i przycisnął swoje usta do moich. Wycisnął na nich głęboki, zaborczy pocałunek, jeszcze na długo zostawiając swój smak na moich spuchniętych wargach.

– Dotknij mnie – zaskamlałam.

– Uwierz mi, że bardzo tego chcę, ale jeżeli włożę palce w twoją cipkę, nie wysiądę z tego samochodu, dopóki cię nie zerznę. Ciebie pewnie nie obchodzi, czy cały tłum ludzi nas zobaczy, ale

jeśli mam pójść do więzienia, to wolałbym, żeby to się stało w mniej skandalicznej atmosferze.

– Co się stało z twoją awanturniczą żyłką? – Zażartowałam. Pocałowałam go mocno, aż za bardzo napalona. – Już nie mogę się doczekać.

– Możesz i będziesz czekać. Poczekasz jeszcze dłużej, jeżeli w tej chwili nie wejdiesz do domu – zawarczał. – Ten samochód jest za mały na to, co zamierzam z tobą zrobić.





Lecieliśmy samolotem na wschód, patrząc na słońce zachodzące nad krzywizną horyzontu. Oparłam się o Blake'a, zmęczona minionym dniem. Cieszyłam się z tego wyjazdu, chociaż czekało mnie dużo pracy i podróżowania. Wolałabym znowu pojechać do Vineyard, ale nie pogardziłam i tym, co miałam.

– Powinniśmy porozmawiać o przygotowaniach do ślubu. Jeszcze jedno przesłuchanie w wykonaniu Alli i chyba zwariuję.

Blake się uśmiechnął.

– Pewnie przyprawia Heatha o zawał.

Zamilkłam, nie chcąc mu zdradzać, że być może i oni nie są aż tak dalecy od wzięcia ślubu. Heatha czekało jeszcze dużo pracy, zanim całkiem wyjdzie na prostą po odwyku. Powrót do Bostonu, do rodziny i Alli, był dobrym posunięciem, ale wszystkim nam tak bardzo na nim zależało, że nie traktowaliśmy tej dobrej passy jako czegoś oczywistego. Może to dlatego Blake nalegał, żeby Heath się wprowadził, nawet jeżeli naruszyło to naszą prywatność.

– Masz jakieś preferencje?

Westchnęłam.

– Nie. Jestem za bardzo oszołomiona, żeby zastanawiać się nad szczegółami. Kiedy, gdzie i kto... Nie wyobrażam sobie, jak to zorganizujemy.

Blake ujął moją dłoń i lekko ją uściśnął.

– Zrobimy tak, jak chcesz. Mnie zależy tylko na tym, żeby się z tobą ożenić. Wszystko mi jedno, czy zorganizujemy huczne weselisko, które przejdzie do historii rodu Landonów, czy pojedziemy na weekend do Vegas i tam się pobierzemy. Chcę tylko, żebyś została panią Ericą Landon. Tylko nie każ mi czekać zbyt długo, dobrze?

Rozluźniłam się nieco na widok jego łagodnego spojrzenia, kiedy wypowiedział moje imię i nazwisko, które miałam przyjąć.

– Ja czuję tak samo, ale nie chcę rozczarować twojej rodziny. Gdybyśmy wzięli ślub potajemnie, pewnie by mnie znienawidzili za to, że nie mogli uczestniczyć w tej uroczystości.

Blake zaśmiał się cicho.

– Kochanie, ta uroczystość jest tylko dla nas. Zrobimy, co tylko chcemy. Heath w końcu się z tym pogodzi, a Alli może sobie planować aż do upojenia. Powiedz choć słowo, a zarezerwuję termin w kaplicy Elvisa.

Położyłam głowę na jego ramieniu i zamknęłam oczy.

– Sama nie wiem. Muszę się zastanowić.

– Przejmujesz się swoją rodziną?

Zanim odpowiedziałam, strach ścisnął mnie za gardło.

– Może trochę. Szkoda, że moja rodzina nie jest taka jak twoja. Nie jestem pewna, czy w ogóle chcę ich zaprosić na ślub.

– Powiedziałaś Elliotowi?

Przecząco pokręciłam głową.

– A Danielowi?

– Tak, jemu tak. Powiedział, że cieszy się naszym szczęściem. Zupełnie mnie tym zaskoczył.

– Na pewno nie on poprowadzi cię do ołtarza.

– Tym chyba nie musimy się przejmować. Jeżeli w ogóle ktokolwiek to robi, to pewnie Elliot.

Niedawno zadzwonił do mnie ni z tego, ni z owego. Nie rozmawialiśmy od miesiący.

– Nie wspomniałaś mi o tym.

– Wspomniałabym, ale czułam palącą potrzebę, by przywiązać mnie do stołu w jadalni. Nawiasem mówiąc, to przez niego się wtedy spóźniłam.

Blake uściśnął moją dłoń, może chcąc mnie w ten sposób przeprosić. Było mi zbyt wygodnie, żeby podnieść głowę i sprawdzić, jaki ma wyraz twarzy.

– Co powiedział?

Wzruszyłam ramionami. Nagle pożałowałam, że w ogóle poruszyłam ten temat. Rozumiałam, dlaczego Elliot chciał się ze mną skontaktować, ale przykro mi było, że prawdopodobnie zrobił to z obowiązku albo poczucia winy.

Blake ujął mnie pod brodę i lekko podniósł moją głowę.

– Zdenerwował cię czymś?

Spojrzałam mu prosto w oczy i wyprostowałam się.

– Nie. Po prostu ta rozmowa przywołała wiele wspomnień. W większości smutnych. Chce mnie odwiedzić i uczcić rocznicę śmierci mamy. Minęło dziesięć lat.

Spojrzałam przez małe okno na ciemniejące niebo. Codziennie w chwilach takich jak ta widuję w myślach obraz mojej mamy takiej, jaką ją zapamiętałam. W jakiś sposób zawsze była ze mną.

– Jakie to dziwne. Minęło tyle lat, a jedna rozmowa potrafi w jednej chwili przenieść mnie w tamte czasy. Nagle znowu stałam się dwunastolatką. Teraz jestem dorosła. Potrafię sobie zracjonalizować trudne sprawy i poradzić z nimi, ale nie jestem pewna, czy kiedykolwiek nauczę się myśleć o jej życiu czy śmierci bez takiej rozpaczki, jaką czułam wtedy jako dziecko.

– To rozumiacie.

– Tak? Powinnam już przestać ją opłakiwać, a jednak ta rozmowa uświadomiła mi, że to, co się stało, wciąż tkwi we mnie, nierozwiązane.

– A co ty mogłaś rozwiązać? Przecież twoja mama nie miała wyboru.

– Nie o to chodzi. Wiem, że nie można było jej uratować. Chodzi mi o to, że po jej śmierci wszystko się posypało.

– Masz na myśli Elliota?

Kiwnęłam głową.

– Nie potrafię się na niego gniewać. Przecież nie jest moim ojcem. Związał się tylko z moją matką. Nie mógł przewidzieć, że zachoruje.

– Związał się również z tobą.

Zatrzymałam się przy tych słowach dłużej, niż chciałam.

– Teraz to nie ma znaczenia. Nawet nie wiem, dlaczego o tym mówię.

– Bo to wciąż cię boli.

– Jestem już dużą dziewczynką. Poradzę sobie.

– Wiem. – Ujął moją dłoń i lekko ją pocałował. – Nie zawsze musisz być tak cholernie silna.

Zaśmiałam się cicho.

– Nie umiem zachowywać się inaczej.

– No to jest nas dwoje. Z tym że byłbym o wiele szczęśliwszy, gdybyś oddała mi chociaż część tego ciężaru.

Rzuciłam mu pytające spojrzenie.

– Na przykład to spotkanie z Alexem. Mogłem sam to załatwić, wybadać, jakie ma możliwości i wynegocjować coś z korzyścią dla ciebie. Ale ty się uparłaś, że wszystko zrobisz samodzielnie.

– Dlaczego nie miałabym zająć się tym sama?

Zaśmiał się cicho.

– Dlaczego masz zajmować się tym sama, skoro ja mogę to zrobić, żebyś miała czas na skupienie się na innych sprawach?

Cofnęłam dłoń.

– Na jakich? Na planowaniu ślubu?

– Nie. Na przykład na zainteresowaniu się innymi aspektami firmy. Przecież to lubisz.

– Nawiazywanie nowych kontaktów to część mojej pracy. Uważam, że to właśnie ja powinnam robić.

– Jak wolisz, Erico. Utrudniaj sobie życie, jeśli chcesz, ale ja zawsze jestem przy tobie, więc może się jeszcze zastanów. Jesteśmy w tej samej drużynie, pamiętasz?

Wziął rękę z moich kolan, splótł palce z moimi i przesunął ustami po mojej ręce. Zadrżałam, kiedy poczułam na skórze jego oddech. Moje sutki natychmiast stwardniały. Wyrzesałam przez okno, z całych sił starając się obrazić na Blake'a, ale ten niewinny gest był niebezpiecznym dowodem na to, z jaką łatwością Blake potrafił mną zawładnąć. Był tak uparty, że mógł skruszyć każdy mur.

Mogłabym walczyć, ale on i tak zawsze wygrywał.

\* \* \*

Luksusowa sala galowa pękała w szwach. Widziałam tu dosłownie wszystkich: od dyrektorów aż po techników i przedstawicieli wszelkich stanowisk pomiędzy. Z tego, co mi powiedział Blake, był tu każdy, kto się liczył w świecie nowoczesnych technologii, i mogłam spotkać imponujący przekrój ludzi z branży. Blake miał na sobie ciemnoszary garnitur, a ja założyłam prostą, ciemnoczerwoną sukienkę z paskiem i czarne szpilki.

Kiedy lawirowaliśmy przez tłum, Blake obejmował mnie w talii. Ten gest dodawał mi otuchy na wielu poziomach. Podczas takich spotkań zawsze się stresowałam i chociaż chciałam być samodzielna, to jego obecność działała na mnie uspokajająco.

– Landon.

Minęły miesiące od spotkania, ale natychmiast poznałam Alexa, który szedł w naszą stronę. Przeniósł wzrok z Blake'a na mnie, a potem na jego rękę obejmującą mnie w talii. Przyszło mi do głowy, żeby się odsunąć od Blake'a, ale to by wyglądało niezręcznie. Jeżeli Alex jeszcze nie wiedział o naszym związku, to teraz miał na to dowód. A jeżeli pomyślał, że moje ostatnie sukcesy wynikają z bogactwa Blake'a... no cóż, może i miał rację. Miałam tylko nadzieję, że z tego powodu nie

zdyskredytuje mojej propozycji wejścia w spółkę.

Zbeształam siebie w duchu za te wątpliwości. W końcu Blake i ja byliśmy zaręczeni. Zaręczeni. Ta myśl nieodmiennie mnie oszałamiała.

– Alex, jak miło cię widzieć. Bardzo dziękuję za zaproszenie. – Wyciągnęłam rękę i uścisnęłam mu dłoń jak prawdziwa profesjonalistka.

Uśmiechnął się szeroko.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Cieszę się, że mogliście przyjechać. Na takich galach zawsze jest fajnie. Są tu same szychy, więc znalazłaś się we właściwym miejscu.

– Dzięki – powiedziałam nieśmiało.

– Opowiedz mi o Clozpin. Co słychać w twojej firmie?

Chrząknęłam z nadzieją, że nie wyglądałam tak niezręcznie, jak się czułam. Spojrzałam na Blake'a.

– Chętnie napiłabym się czegoś.

Blake uśmiechnął się krzywo.

– Oczywiście. Alex?

Alex uniósł swój kieliszek.

– Nie, dziękuję.

Blake z gracją poszedł przez tłum w stronę baru. W miejscu, w którym jeszcze chwilę wcześniej trzymał dłoń, poczułam chłód. Szybko zaczerpnęłam powietrza. Musiałam zostać sama, żeby powiedzieć Alexowi to, z czym tu przyjechałam. Uśmiechnęłam się lekko i spojrzałam mu prosto w oczy.

– Alex, będę szczerą. Moja firma ma się świetnie. Pozyskaliśmy dużych reklamodawców, a odkąd zyskaliśmy fundusze, zaczęliśmy szybko się rozwijać. Mamy jasno określony cel. Niestety ostatnio pojawił się konkurencyjny portal. Dosłownie nas sklonowali i próbują podbierać nam reklamodawców.

Alex zmarszczył brwi.

– To musi być denerwujące.

– Bardzo, ale też otworzyło mi oczy na pewne sprawy. Nasz zespół jest silniejszy niż kiedykolwiek, mamy solidne fundamenty i myślę, że bez większych problemów uda nam się przejść na wyższy poziom i zostawić tych naśladowców w tyle.

Alex upił łyk drinka.

– Jak zamierzasz to zrobić?

– Do tego potrzebna mi jest twoja pomoc. Jestem otwarta na wszelkie sugestie, ale myślę, że to idealna pora na wejście w spółkę z kimś, kto mógłby wykorzystać ruch na naszej stronie do zwiększenia swojej sprzedaży, a jednocześnie pomóc nam się rozwijać. Po konferencji sprawdziłam twoją stronę i chociaż sprzedaż przez internet zawsze chodziła mi po głowie, to miałam ręce pełne roboty przy bieżących sprawach firmy. Dopiero od niedawna jestem gotowa na większą zmianę.

Alex powoli pokiwał głową. Na jego twarzy pojawił się cień uśmiechu.

– Rozumiem, dlaczego Landon zainwestował w ciebie.

Zaśmiałam się nerwowo, nie bardzo wiedząc, jak na to zareagować. Myślami wróciłam do Blake'a. Słowa Alexa rozbrzmiewały mi w głowie. Przechyliłam głowę i przez chwilę mu się przyglądałam.

– Nie przypominam sobie, że bym ci wspominała o tym, że Blake zainwestował w moją firmę, ale może to oczywiste.

– Rzeczywiście mogłem dokonać takiego założenia, ale nie. Dziś trochę porozmawialiśmy przez telefon. Chciał tylko zrobić rozeznanie i ten temat sam jakoś wypłynął. Nie przejmuj się. Zależało mu na tym, żebyś to ty dobiła ze mną targu. Nie wspomniał jednak o tamtym naśladowcy, więc tym bardziej podziwiam twoją szczerość.

Mocno zacisnęłam zęby. Nie wiedziałam, czy mam się zezłościć na Blake’a, czy poczuć dumę z tego, że zaimponowałam Alexowi. Ale dlaczego Blake ciągle musiał wtrącać się w moje sprawy? Kiedy wreszcie zrozumie, że sama sobie poradzę? Mój mózg przypomniał mi, że Blake miał obsesyjną potrzebę pomagania mi, ale z drugiej strony zastanawiałam się, czy naprawdę wierzy, że potrafię być samodzielna.

Z zamyślenia wyrwał mnie głos Alexa.

– Wygląda to na obiecujący początek. Spotkajmy się jutro, żeby omówić szczegóły. Nie chcę, żebyś musiała na przyjęciu rozmawiać o interesach. Blake na pewno chce cię oprowadzić po sali i przedstawić wielu osobom.

Oczami pokazał mi coś ponad moją głowę. Podążyłam wzrokiem za jego spojrzeniem, nagle bardziej chcąc zobaczyć w tłumie twarz Blake’a, niż dalej zjednywać sobie potencjalnego wspólnika w interesach. Kiedy go odnalazłam, serce podeszło mi do gardła. Stał bokiem, przodem do Risy, która nawijała sobie na palec kosmyk kruczoczarnych włosów. Nie mogłam odczytać słów z ruchu jej warg. W markowej czarnej garsonce wyglądała bardzo profesjonalnie, na jej twarzy malowała się jednak nieśmiałość, oczy miała szeroko otwarte, a ciało lekko odchyłone od niewzruszonej sylwetki Blake’a.

– Erico?

Przeniosłam uwagę z powrotem na Alexa.

– Możemy się umówić na jutro na lunch?

Nie mogłam pozbierać myśli.

– Tak, tak, dobrze.

– Świetnie. Spotkajmy się około południa w hotelowej restauracji.

– Doskonale. Już nie mogę się doczekać.

W tej chwili Blake stanął obok i otoczył mnie ramieniem. Jego mocny uścisk wysłał sygnał ostrzegawczy mojemu mózgowi. Kiedy zaczęłam tak dobrze odczytywać jego nastroje? I od kiedy moje ciało zaczęło tak trafnie na nie reagować?

– Alex, wybaczysz nam? – Głos Blake’a już nie był zrelaksowany i wyluzowany. Mówił szorstkim tonem, jakby Alex przestał być starym znajomym, a stał się jedynie kolejnym partnerem w interesach.

– Oczywiście. Bawcie się dobrze.

Alex bez słowa pomachał nam na pożegnanie. Blake, obejmując mnie ciut mocniej, zaprowadził do drzwi, przez które nie tak dawno weszliśmy. Oparłam się chęci wyrwania z jego uścisku i nakrzyczenia za to, że nie zdążyłam zaproponować Alexowi wejścia w spółkę. Chciałam rozszłościć się za to, że po raz kolejny niepotrzebnie wtrącił się w moje życie zawodowe, ale widziałam, że wydarzyło się coś niedobrego.

– Co Risa tu robi?

– Przyjechała z tego samego powodu co wszyscy inni. Żeby zobaczyć i zostać zobaczoną. – Wypowiedział te słowa przez zaciśnięte zęby.

Czułam, jak żołądek zawiązuje mi się w supel z niepokoju. Przed windami zwolniliśmy. Blake

mocno wcisnął guzik.

– Co ci powiedziała?

Rozległ się dzwonek i wsiedliśmy do, na szczęście pustej, kabiny. Drzwi zamknęły się powoli. Blake przycisnął mnie swoim ciałem do oszklonej ściany. Chwycił za szczękę i zmusił do tego, żebym spojrzała mu prosto w oczy. Nie mogłam odwrócić wzroku od jego płonącego spojrzenia.

– Spytam cię po raz ostatni. A ty powiesz mi prawdę. Jeśli nie, z nami koniec. Koniec.

Kiedy usłyszałam tę groźbę, węzeł na moim żołądku zacisnął się jeszcze mocniej.

– Raz mnie okłamałaś, bo myślałaś, że w ten sposób mnie ochronisz, ale jeśli okłamujesz mnie teraz, dam ci ostatnią szansę. – Płytko zaczerpnął powietrza. – Powiedz mi prawdę, a jakoś sobie z tym poradzimy.

Moje serce waliło tak szybko, jakby miało wyskoczyć z piersi. Przez kilka sekund byłam zbyt oszołomiona, żeby odpowiedzieć.

– Blake... przerażasz mnie.

Poruszał szczęką, jakby chciał powstrzymać słowa, które próbowały popłynąć z jego pięknych ust.

– Czy. Pieprzyłaś. Się. Z. Jamesem?

Serce mi zamarło. Zajrzałam Blake'owi głęboko w oczy, rozpaczliwie szukając powodu tego niespodziewanego pytania.

– Nie – szepnęłam.

Winda się zatrzymała. Blake mnie puścił i szybkim krokiem ruszył przez hol. Pobiegłam za nim do naszego pokoju. Zatrzymałam się przy drzwiach, czując gonitwę myśli. Co Risa mu powiedziała? Co ni z tego, ni z owego wywołało u niego tak gwałtowne zachowanie?

Blake rzucił marynarkę na krzesło i podszedł do okna z widokiem na miasto. Wsunął palce we włosy.

Gapiałam się na niego bez słowa. Z respektem, strachem, miłością. Nie wiedziałam, co się działo, ale nie podobało mi się, że poddał się tak złym emocjom. Zrobiłam krok w jego stronę i stanęłam jak wryta, kiedy odwrócił się twarzą do mnie i nasze spojrzenia znowu się skrzyżowały. Miał oczy zimne jak gład. Ciemne i pozbawione uczuć. Już nie był moim słodkim, romantycznym narzeczonym, tylko bezwzględnym miliarderem i perwersyjnym kochankiem, któremu lepiej się nie narażać.

– Rozbieraj się.

Rozkaz rozdarł ciszę w pokoju. Te słowa mnie zmroziły, poczułam, jak po plecach przechodzi mi dreszcz.

– Blake, nie rozumiem...

Rozpiął koszulę i niespiesznie wyjął ją ze spodni.

– Chcę, żebyś się rozebrała. Masz stanąć naga na środku pokoju.

– Dlaczego... dlaczego jesteś na mnie taki zły?

Pozorne opanowanie zniknęło z jego twarzy. Blake ze złością obnażył zęby.

– Do diabła, Erico. Wezmę drugi pokój, a jutro z samego rana stąd wylecę. Możesz spać sama i sama wracać do domu. Jeżeli tego chcesz, przetestuj mnie teraz. Sprawdź, ile przestrzeni ci dam.

Jego twarz poczerwieniała. Czy kiedykolwiek aż tak bardzo się na mnie gniewał? Ale dlaczego? Mięśnie jego szczęki drgały, kiedy czekał na moją reakcję. Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale głos uwiązł mi w gardle. Nie miałam pojęcia, przed czym miałam się bronić. Dlaczego ten miły

wieczór tak nieoczekiwanie przemienił się w wulkan gniewu?

Jak gdyby w odpowiedzi na moje nieme pytanie Blake powiedział niskim, wyważonym głosem: – Risa powiedziała mi o Jamesie. Pamiętasz wasze małe rendez-vous przed biurem, kiedy ją podwiozłem? Zdaje się, że bardzo się do siebie zbliżyliście. – Lekko przechylił głowę. – Chyba mogę jej wierzyć?

Nie. Nie, to nie dzieje się naprawdę.

Łzy zapiekły mnie w oczach. Czułam się jak sparaliżowana. Bez namysłu zrobiłabym wszystko, żeby przerwać to, co się działo.

Blake rzucił koszulę na podłogę i podszedł do mnie.

– Na plaży było gorąco? O ile dobrze pamiętam, wróciłaś wtedy niezłe wykończona.

– Blake – powiedziałam błagalnym głosem. Wszystko przekręcał. Niech diabli wezmą Risę za to, co zrobiła mnie, nam.

Stanął przede mną i spojrzał mi prosto w oczy. Sprawiał wrażenie wyższego, bardziej onieśmiałającego niż kiedykolwiek. Opuściłam ramiona, co nakazywała mi jego postawa.

– To nieprawda? Powiedz mi, że to nieprawda.

Zacisnęłam szczęki. Cokolwiek bym teraz powiedziała, puściłby mimo uszu. Moje usprawiedliwienia go nie interesowały.

Wsunął palce w moje włosy, chwycił je u nasady i przyciągnął do siebie. Zaskamlałam z bólu. Położyłam dłonie na jego torsie i przytrzymałam się go, czując, że nogi się pode mną uginają. Jego skóra niemal parzyła. Pochylił się nade mną. Poczulałam jego oddech we włosach, na szyi. Czułam jego zapach – zapach mężczyzny, którego kochałam i który być może mnie teraz nienawidził.

– Rozbieraj się. – Jad w jego głosie zastąpiła niebezpieczna determinacja, na dźwięk której aż mnie ciarki przeszły. – I uklęknij.

Zamknęłam oczy. Gwałtownie wypuściłam powietrze, już czując się obnażona przez jego słowa. Chciałam krzyknąć, ale pamiętałam o jego groźbie. Wtedy mnie zostawi. Może tylko na noc, ale myśl o pozostaniu samej w samym środku tego koszmaru napawała mnie zgrozą. Nie mogłam uwierzyć, że jeszcze nie postanowił opuścić mnie na zawsze.

Blake rozluźnił uścisk. Nieomal się zachwiałam, kiedy się cofnął. Wbiłam wzrok w stopy. Ręce bezwładnie wisały mi po bokach. Bez namysłu, bo teraz i tak nic bym z tego nie zrozumiała, zrzuciłam szpilki, jedną po drugiej. Moje palce powędrowały do paska na sukience. Zaczęłam niezdarnie przy nim majstrować. Ręce trzęsły mi się niemiłosiernie. Wreszcie go rozwiązałam i sukienka opadła ze mnie na podłogę. Czując, że sekundy mijają, a Blake je odlicza, szybko zdjęłam stanik i zsunęłam majtki.

Stałam zupełnie naga. Panowała całkowita cisza. Podniosłam głowę i spojrzałam Blake'owi prosto w oczy, które zdawały się krzyczeć w tym cichym pokoju.

Posłuszna niememu rozkazowi, uklękłam i oparłam drżące dłonie na kolanach. Jakiś głos w mojej głowie krzyczał, żebym tego nie robiła, nie w ten sposób, ale inny odpowiedział, że sobie na to zasłużyłam. Tak czy inaczej nie mogłam dopuścić do tego, żeby Blake mnie zostawił, a skoro klękając, mogłam go nakłonić do pozostania, bez wahania to zrobiłam.





Patrzyłam na dywan przed sobą. Tego Blake ode mnie żądał. Kiedy chciałam spytać dlaczego, kiedy chciałam zaprotestować, usłyszałam w głowie jego głos:

„Całkowita uległość. Całkowita kontrola nad twoją rozkoszą i twoim bólem”.

Chciał tego... mojej uległości. Nie zamierzał niczego wyjaśniać. Mogłam go przeprosić. Mogliśmy porozmawiać, nawet się pokłócić, ale on wołał tak. Może i ja tego potrzebowałam. Tego tornado naszych ciał zderzających się ze sobą, zagłuszających wszystkie inne odgłosy. Ale on był wściekły, a ja nie mogłam patrzeć na wyraz jego twarzy, wiedząc, że to ja go wywołałam.

Klęknął przede mną, ale ja nie podnosiłam wzroku. Patrzyłam na jego buty, na spodnie opinające mięśnie ud. Boże, co za cudowny mężczyzna. Nawet kiedy był aż tak wkurzony.

Musnął dłonią mój policzek, wywołując dreszcz, który przebiegł mi po plecach.

– Gdybym nie był teraz taki wściekły, może czułbym podziw. Moja mała niewolnica wreszcie się uczy. Zobaczmy, ile wytrzymasz, bo jeszcze nigdy nie dostałaś takiej kary, jaka czeka cię dzisiaj. Jak myślisz, wytrzymasz?

Podniosłam głowę i zmrużyłam oczy. Odezwała się moja wojownicza natura. Próbując się uspokoić, powoli wciągnęłam powietrze przez nos. Muszę to przeczekać.

– Nadal nie chcesz ustalić hasła bezpieczeństwa?

Moja pierś z trudem się podniosła przy następnym oddechu. Szybko zaczerpnęłam powietrza i przeczekałam pokręciłam głową, po czym znowu ją spuściłam. Jak ta głupia wmówiłam sobie, że samo istnienie hasła bezpieczeństwa sprawi, że je wypowiem.

Musnął palcami moje wargi, aż przeszły mnie ciarki.

– Pocałował cię. Czy oddałaś mu pocałunek?

Wciągnęłam powietrze, tym razem przez drżące usta.

– Jeżeli nie zauważyłaś, to przypominam, że nie mam dziś ochoty się powtarzać. Czy oddałaś mu pocałunek?

– Tak... oddałam mu pocałunek. – Te słowa pozostawiły kwaśny posmak w moich ustach. Dlaczego? Dlaczego posunęłam się tak daleko? Poczułam mdłości na myśl, że przez tę jedną głupią chwilę mogłabym stracić Blake’a.

– Włożył ci język do ust?

Odczekałam chwilę i znowu kiwnęłam głową. Mdłości się wzmagają. Blake przesunął dłonie na moje piersi i objął jedną.

– A jego ręce? Jak mógł się oprzeć tym idealnym cyckom, kiedy miał język w twoich ustach? Dotknął cię tutaj?

Pociągnął mój sutek, aż zaskamlałam z bólu.

– Nie wiem. Nie.

Schylił się, przejechał dłonią po moim brzuchu i zatrzymał się przy moich rozchylonych udach. Delikatnie, jak piórkiem, musnął palcami moje wargi sromowe.

– Tutaj?

– Nie – powiedziałam stanowczo.

– A chciałaś tego?

– Nie.

Klepnął mnie po cipce. Przeszył mnie dreszcz bólu i niespodziewanej rozkoszy.

– Erico, mów prawdę – warknął.

– Chciałam, żebyś ty był na jego miejscu – odparłam szybko. – Jeżeli którakolwiek część mojego ciała tego pragnęła, to właśnie z tego powodu. Ale mówię prawdę, kiedy powtarzam, że nic nie czułam.

– Próbujesz mi wmówić, że całowaliście się tak długo, że Risa was zobaczyła, on włożył ci język do ust, a ty nic nie poczułaś?

Zamknęłam oczy, miałam tego dosyć. Wszystko mi się poplątało, jak tamtego dnia, kiedy pozwoliłam Jamesowi zbliżyć się do siebie. Moje gardło ścisnęło się z emocji.

– Blake, proszę, uwierz mi. Wszystko wydarzyło się tak szybko. Zupełnie mnie zaskoczył i tak, może przez ułamek sekundy go pragnęłam. Ale potem nie mogłam tego znieść. Nawet chociaż myślałam, że odszedłeś, że już nigdy nie wrócisz, nie chciałam go. Chciałam ciebie, a on nie jest tobą. Nigdy nie będzie. Nawet jeżeli mnie nienawidzisz i ukarzesz, to nigdy się nie zmieni.

Głos mi zadrżał, kiedy wypowiedziałam ostatnie słowa, prawdę, która prześladowałaby mnie do końca życia, gdyby Blake mnie rzucił. Zniszczyłby mnie na zawsze.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś. Kurwa, dlaczego musiałem dowiedzieć się w ten sposób?

Spuściłam głowę.

– Nie chciałam cię zranić – odparłam, ale było już za późno.

– Masz pojęcie, jak bardzo jestem teraz wściekły? – spytał niebezpiecznie niskim głosem.

Zaryzykowałam i spojrzałam mu prosto w oczy. Moje były tak załzawione, że wszystko widziałam jak przez mgłę. Całkowity brak empatii w jego spojrzeniu przyprawił mnie o dreszcze.

– Przepraszam. Tak bardzo cię przepraszam... – powiedziałam drżącym głosem. Bardzo chciałam, żeby Blake wiedział, jak mi przykro.

– Poważnie? Pokażesz mi, jak bardzo ci przykro?

– Zrobię, cokolwiek chcesz. – Wyciągnęłam do niego ręce, ale chwycił mnie za nadgarstki i unieruchomił.

– Dlaczego myślisz, że mógłbym cię pragnąć po tym, co zrobiłaś?

Te słowa zabolaly mnie tak, jakby wbił mi nóż w serce. Oczy mówiły jednak co innego. Widziałam w nich furie, ale i cierpienie. Nie aż tak wyraźne, żeby złagodzić rysy jego twarzy, ale wystarczające, bym poczuła cień nadziei.

– Zawsze pragnęłam tylko ciebie. Proszę, nie nienawidź mnie. Byłam głupia i wystraszona. Tak, żałuję, że to się stało, że przestałam o nas walczyć, nie szukałam sposobu na powrót. Kocham cię. Proszę... pozwól mi to udowodnić.

Przez chwilę milczał. W końcu puścił moje ręce. Wstał i pokonał niewielką odległość dzielącą nas od kanapy. Ten gest odrzucenia jeszcze bardziej zwiększył mój ból. Aż zaparło mi dech w piersi, kiedy usłyszałam szelest paska, który zdjął ze spodni. Przez chwilę trzymał go w ręku, onieśmielając mnie znaczącym spojrzeniem. Serce mi się ścisnęło. Ledwo mogłam oddychać. Nieoczekiwanie Blake puścił pasek, który opadł na podłogę, po czym rozsiadł się na kanapie.

Rozpiął spodnie i wyjął penis w pełnej erekcji. Zaczął powoli przesuwając po nim dłoń. Wyczułam u niego nowy rodzaj napięcia, takiego, jakie mogłabym rozładować, gdyby tylko mi pozwolił. Masturbował się przez kilka minut, nie spuszczać ze mnie oczu. Wbiłam paznokcie w górną część ud. Pragnęłam do niego podejść, ale ukarałby mnie, gdybym ruszyła się bez jego zgody. Nie odważyłam się odezwać.

– Chodź tutaj – nakazał mi chrapliwym głosem.

Wstałam z ulgą, on jednak mnie powstrzymał.

– Czołgaj się. Chcę, żebyś przyczołgała się tu na kolanach i dłoniach, inaczej dostaniesz za swoje.

Na chwilę zawahałam się, po czym zaczęłam się czołgać. Szorowałam dłońmi i kolanami po dywanie, pokonując odległość między nami. Policzki płonęły mi ze wstydu. Nie wyobrażałam sobie bardziej upokarzającej pozycji.

Nic jednak nie mogło zmniejszyć mojego pożądania. Ukucnęłam na piętach między jego kolanami, równie chętnie jak chwilę przedtem. Powiększona główka jego ogromnego penisa zniknęła pod jego dłoń, po czym znowu się pokazała, kiedy przesunął dłoń ku nasadzie członka. Czubek lśnił od cieczy. Oblizawałam usta i niemal poczułam jego smak. Nagle najbardziej na świecie zapragnęłam wziąć go w usta. Mogłam zlikwidować tę frustrację, złagodzić cierpienie, które trawiło nas oboje.

– Chcesz tego? – spytał słabym głosem, zwiększając tempo.

– Tak. – Podniosłam się z pięt i położyłam dłonie na jego kolanach.

– Nie zasługujesz na to. Na rozkosz, jaką bym ci dał.

Sztylet, który już tkwił w moim sercu, przekręcił się. Skuliłam się jak ranne zwierzę.

– Proszę, pozwól mi – poprosiłam cicho.

Z sykiem wypuszczał powietrze przez zęby. Przygryzłam dolną wargę. Kiedy patrzyłam, jak jego orgazm się zbliża, moja frustracja rosła coraz bardziej. Zabrakło mi słów. Czy Blake będzie mnie ignorował, dopóki nie dojdzie? Przesunęłam dłońmi po jego udach. Oblizawałam wargi, wyobrażając sobie jego smak, smak pożądania.

– Kochanie, pozwól mi dokończyć za ciebie. Kocham cię. Pragnę tego.

Jego powieki opadły, mięśnie napięły się pod moim dotykiem.

– Kurwa – jęknął i oddychając urywanie, odrzucił głowę na oparcie kanapy.

Nieco ośmielona, położyłam dłoń na jego dłoni poruszającej się coraz szybciej. Chwilę później znalazł się w moich mokrych ustach. Zaczęłam szybko oblizywać główkę jego penisa. Ssałam tak mocno, że wciągnęłam policzki. Wzięłam go w usta tak głęboko, jak tylko mogłam. Poruszyłam się i jęknęłam, kiedy moje uda otarły się o siebie, gdy przyjął taką pozycję, żeby przyjąć go jeszcze głębiej.

Szybko znalazł się na krawędzi orgazmu. Jeszcze gwałtowne pchnięcie w moje gardło i zadrzał, po czym jęknął jakby z bólu. Chwycił mnie za włosy i przytrzymał, aż spuścił się do końca. Jego penis jeszcze przez kilka chwil drżał i pulsował.

Ból wywołany klęceniem i dyskomfort spowodowany tym, jak dla własnej przyjemności poruszał moją głowę, nie miały żadnego znaczenia, bo chłonełam jego smak i zapach. Oblizawałam go do czysta, od nasady aż do czubka. Mój kochanek, mój piękny, cierpiący kochanek. Chciałam odgrywać dla niego taką rolę. Chciałam go czcić, służyć mu. Chciałam być dla niego wszystkim, nawet w tych mrocznych chwilach, kiedy sens miały tylko potrzeby naszych ciał.

Wyślizgnął się z moich ust. Ciszę przerywał jedynie odgłos naszego urywanego oddechu. Moje piersi były nabrzmiące i ciężkie. Między udami czułam wilgoć. Chciałam go teraz, tak wściekłego jak sekundę wcześniej. Zwalczyłam jednak w sobie chęć pokazania tego, poproszenia o więcej. Z powrotem położyłam dłonie na swoich kolanach. Z pożądania ledwo mogłam oddychać.

Blake podniósł głowę. Po orgazmie rysy jego twarzy złagodniały, ale szczęki wciąż miał mocno zaciśnięte.

– Dotykaj siebie.

Bez namysłu włożyłam rękę między uda. Zwilżyłam łechtaczkę swoimi sokami i zaczęłam drażnić ją palcem. Zamknęłam oczy. Z moich ust wydarł się cichy jęk, kiedy wyobraziłam sobie, że to palce Blake'a mnie pieszczą.

– Chciałabyś, żebym to ja cię teraz dotykał?

– Tak.

– Chciałabyś, żebym wsadził kutasa w twoją mokrą cipkę?

– Tak – jęknęłam. Mięśnie mojego brzucha się napięły, na skórze pojawiły się kropelki potu. Moje łono zaciskało się i pulsowało, pragnąc mieć go w sobie. Całego, aż to szaleństwo by zniknęło i zostalibyśmy tylko we dwoje, razem.

– No, dalej, rób sobie dobrze.

Ogarnął mnie strach, kiedy poczułam, że odsuwa się ode mnie. Skoro już wcześniej mnie odtrącił, to dlaczego i teraz nie miałby na złość doprowadzić mnie na skraj orgazmu i tam pozostawić? Gorączkowo przebierałam palcami po łechtaczce. Orgazm się zbliżał, a ja pędziłam ku niemu. Zacisnęłam powieki, aż cały świat wokół mnie zniknął. Nagle nabrałam przekonania, że Blake mnie nie zaspokoји, jeżeli nie zrobię tego sama.

– Blake – jęknęłam. Jego imię spłynęło z moich ust niczym rozpaczliwa modlitwa. Nie wszedł we mnie, ale wciąż był obok. Wdzierał się w moje myśli, na stałe wrył się w każdą fantazję, która mogła mnie doprowadzić do rozkoszy. Palce jednej ręki wbiłam w pustą kanapę.

– Jestem tu.

Na dźwięk jego głosu tuż przy mojej szyi otworzyłam oczy. Zanim zdążyłam skupić wzrok, jedną ręką odciągnął do tyłu obie moje ręce. Moje piersi sterczały, a łechtaczka pulsowała, błagając o jego dotyk. Poruszyła się niespokojnie, pragnąc zaspokoјиć się sama albo zostać zaspokojoną. Blake wolną dłoń położył na moim gardle, ruchem jednocześnie łagodnym i zaborczym. Kciukiem dotknął mocno pulsującego miejsca, które zabiło jeszcze mocniej, kiedy otoczył dłonią mój kark.

– Chcę, żebyś pokazała swojemu ciału, do kogo należy. Chcę, żebyś to powiedziała – szepnął i zaczął ssać płatek mojego ucha, a potem mocno go ugryzł.

Szarpnęłam się na tyle, na ile pozwalał mi jego uścisk. Byłam niesamowicie napalona.

Delikatnie polizal ugryzione miejsce. Potem zaczął obsypywać moją szyję gorącymi pocałunkami, aż zaparło mi dech w piersi i zaczęłam się do niego garnać. Pchnęłam biodra w stronę jego wyprężonego członka, bezgłośnie błagając, żeby mnie zerznął. Pochylił mnie do przodu, aż oparłam się klatką piersiową o kanapę. Zdjął rękę z mojego gardła i otoczył nią mój tors. Wsunął się w moją mokrą i gorącą cipkę, jednocześnie drażniąc palcami nabrzmiąłą łechtaczkę. Cała się napięłam. Jego leniwe ruchy doprowadzały mnie do szaleństwa.

– Erico, jesteś moja. Twoje serce, twoja krew, która przez nie przepływa, kiedy trzymam cię w ten

sposób. Twoje ciało, to, jak się porusza i dochodzi dla mnie. To wszystko jest moje. Powiedz to. Powiedz, że należysz do mnie.

Przywarłam do niego, ignorując jego żądanie.

– Powiedz to.

Skrzywiłam się, znowu czując bunt.

– Nie należę do nikogo.

– Słucham?

W jego pytaniu zabrzmiała groźba. Płomień mojego pożądania podsycił również mój gniew. Musiałam wreszcie dojść, uwolnić się od tego napięcia, od wszystkiego.

– Nie należę do nikogo – warknęłam, znowu bezradna i sfrustrowana.

Zdjął palce z mojej łechtaczki. Mocno chwycił mnie za biodra, przycisnął do siebie i naparł twardym penisem na mój tyłek. Gwałtownie wciągnęłam powietrze. Mój gniew mieszał się z oszałamiającym pożądaniem.

– Mylisz się. Zostałaś moja w chwili, kiedy wsunąłem ci pierścionek na palec. Nie udawaj głupiej i nie udawaj, że o tym nie wiedziałaś. Obiecałaś, że już nikt nigdy cię nie dotknie. Pamiętasz? Wtedy cię ukarałem, a teraz będę cię karał, dopóki nie usłyszę z twoich ust potwierdzenia.

Wyszedł ze mnie, odwrócił się i chwilę później poczułam uderzenie paskiem o moje uda. Przy następnym uderzeniu wydałam z siebie krzyk stłumiony przez kanapę.

– Blake!

– Możemy to robić tak długo, jak tylko chcesz. Kiedy widzę, jak twój tyłek robi się coraz bardziej czerwony, jeszcze bardziej mi staje.

– Wtedy nie byliśmy razem. – Kiedy znowu poczułam piekący ból, odezwałam się głosem pełnym całej gamy emocji, których jemu najwyraźniej brakowało.

– A czyja to, do kurwy nędzy, była wina? – warknął.

Moja. Piekący ból stał się jeszcze dotkliwszy, kiedy pasek wylądował w tym samym miejscu. Krzyknęłam, napięłam wszystkie mięśnie i spróbowałam się cofnąć, ale Blake mocno mnie trzymał. Nie robił przerw między uderzeniami. Chciał, żebym poczuła ten ból tak, jak jeszcze nigdy dotąd.

„Należysz do mnie”.

Słowa te odbijały się echem w mojej głowie, kiedy przyjmowałam raz za razem, spinając się tak, że myślałam, że i mięśnie pękną. Każde smagnięcie paskiem wywoływało ból, coraz bardziej oddalający wizję rozkoszy. Każde wydawało mi się silniejsze od poprzedniego. W końcu popadłam w odrętwienie. Łzy pociekły po moich policzkach, a ból czułam już tylko w sercu, miejscu, w którym zraniłam nas oboje.

Kiedy przestał, ledwo poczułam ulgę. Rozmazanym przez łzy wzrokiem spojrzałam na pokój z pozycji poduchy na kanapie. Blake kolanem rozchylił moje kolana, a ja aż podskoczyłam, kiedy musnął dłońmi delikatną skórę noszącą ślady jego kary. Przesunął palcami między moimi pośladkami aż do mojej cipki i głęboko wepchnął w nie palce. Zaskamlałam, oszołomiona tym wszystkim. Moje ciało było jak pod napięciem, odrętwiałe i jednocześnie naładowane. Pomimo kary byłam mokra z pożądania.

Wyjął palce i przycisnął mokry opuszek jednego do mojego zaciśniętego odbytu.

– Powinienem cię tu zerznąć. Zasłużyłaś sobie na to – wymruczał.

Pokręciłam głową. Wytrzymałam ból, ale więcej bym nie zniosła. W każdym razie tak mi się

wydawało. Nie wiedziałam, czy Blake w ogóle pozwoli mi dojść, ale nawet ta koszmarna perspektywa była lepsza od tego, czym teraz mi groził.

– Nie, proszę.

Włożył drugi palec, nieco mnie rozciągając.

Wstrzymałam oddech, a mój umysł wreszcie się ocknął. Podniosłam głowę z kanapy i napięłam wszystkie mięśnie.

– Nie! Blake, błagam cię. Proszę, nie. Nie mogę.

Znieruchomiał i bez słowa wyjął ze mnie palec. Poczułam niewysłowioną ulgę.

– Może nie dzisiaj, ale kiedyś tak. Możesz na to liczyć. Wiesz dlaczego? – Pochylił się nade mną i dotknął ustami mojego ucha. – Bo należysz do mnie – szepnął.

Zacisnęłam zęby, czując cień buntu. Z emocji gardło mi się ścisnęło, a łzy napłynęły do oczu. Oczekiwanie, ból, miłość. Nie wiedziałam, ile minut czy godzin minęło, ale w tym czasie gwałtowny przypływ emocji wielokrotnie przeszywał mnie niczym prąd.

– Teraz cię zerżnę, a ty dojdiesz dopiero wtedy, gdy powiesz, że należysz do mnie.

Chwycił mnie za biodro, wsunął penis do pulsującego wejścia do mojej cipki i pchnął mocno. Usłyszałam nieomal dziki jęk i dopiero po chwili uświadomiłam sobie, że to ja go z siebie wydaję. Przepelniła mnie rozpaczliwa rozkosz. Popłynęła przez moje żyły niczym najsilniej uzależniający narkotyk. Pozbawiał mnie rozsądku i sprawiał, że liczyło się tylko, bym poczuła Blake’a w sobie. Blake jeszcze szerzej rozchylił kolanem moje nogi, żebym poczuła każde pchnięcie jak najgłębiej.

– Należysz do mnie – powiedział, wbijając się we mnie. – Nigdy więcej o tym nie zapomnisz.

Jego opętanie zżerało mnie, przenosiło w inne miejsce. Potrzebowałam tego. Potrzebowałam Blake’a. I należałam do niego.

Twoja. Jestem twoja. Należę do ciebie. Na zawsze. Powtarzałam te słowa automatycznie, jak mantrę, aż straciły znaczenie. Należę do ciebie. Należę do ciebie. Zawsze do ciebie należałam.

– Tak jest. Należysz do mnie, maleńka.

Gwałtownie otworzyłam oczy. Uświadomiłam sobie, że wypowiedziałam te słowa na głos. Wszystkie. W oślepiającej żądzy.

– A ja należę do ciebie.

To wyznanie wyrwało mnie z zamyślenia. Po chwili wbił się we mnie tak mocno, że krzyknęłam. Zaczął drażnić palcami moją łechtaczkę, znowu doprowadzając mnie na skraj orgazmu. Napięłam wszystkie mięśnie, ale Blake mocno mnie przytrzymał. Uwięził mnie w rozkoszy, zniewolił. Czułam tylko jego brutalne pchnięcia, silne tarcie wewnątrz. Potrzeba dojścia płonęła niczym ogień w moich żyłach.

– Blake... o Boże. Proszę, pozwól mi dojść. Kocham cię. Jestem twoja... proszę... proszę. Już nie wytrzymam.

– Chcesz dojść?

– Proszę!

– W takim razie pozwalam.

Na jego rozkaz w moim ciele rozpętała się burza. Mięśnie mojej pochwy zacisnęły się mocno, wciągając go jeszcze głębiej. Każdy mój mięsień się napiął niemal do granic możliwości. Zaszlochałam z rozkoszy. Poduszka pod moją twarzą tłumiała wszystkie odgłosy, jakie z siebie wydawałam. Potem się

rozluźniłam, a moje ciało ogarnęły słabość i drzenie. Blake, opierając się ręką o kanapę, oddawał się własnej rozkoszy, posiadając moje ciało z taką samą pasją i wigorem, z jakimi posiadał moje serce. Całą mnie. Poddałam się temu, chcąc, by wziął we władanie nawet moją duszę.

Wbił się we mnie po raz ostatni, napięty i milczący.

Moje ciało pokryło się warstewką zimnego potu. Blake położył się na mnie, otulając mnie swoim rozpalonym ciałem. Cała osłabłam. Moje ciało zdawało się wzdychać z wyczerpania. W końcu Blake odetchnął urywanie i otoczył ręką moją klatkę piersiową. Objął mnie. Gestem ciepłym i – w co chciałam wierzyć – pełnym miłości. Przycisnęłam palce do jego brzucha, chcąc go przytulić, mieć go jak najbliżej siebie. Ale on nadal mocno mnie przytrzymał i nie puszczał.

– Kocham cię – powiedziałam.

Wypowiedziałam te słowa, modląc się w duchu, żeby i on wyznał mi miłość. „Wybacz mi. Zapomnijmy już o tym”. On jednak szybko ześlizgnął się ze mnie. Już nie czułam na sobie jego ciała. Uwolniona, odwróciłam się. Blake poszedł do łazienki. Drzwi zamknęły się za nim z odgłosem wdzierającym się w ciszę panującą w salonie.

Pusta i zmarznięta, usiadłam na podłodze i objęłam się rękoma. Przez kilka minut słuchałam szumu wody płynącej z prysznicza, po czym na uginających się nogach poszłam do łóżka. Padłam na chłodną pościel i przykryłam się kołdrą, marząc, żeby zamiast niej mieć na sobie ręce Blake’a.

Łzy trysnęły mi z oczu. Szlochałam, aż wreszcie zapadłam w ciemność.





– Erico... obudź się.

Obudziłam się gwałtownie, szeroko otworzyłam oczy i skupiłam wzrok na pokoju skąpanym w świetle dziennym. Serce biło mi tak szybko, jakby panika, którą czułam poprzedniej nocy, jeszcze mi nie przeszła. Blake stał przy łóżku, popijając kawę. Miał na sobie spodnie od garnituru i świeżo wyprasowaną koszulę. Nieco się uspokoiłam, ucieszyłam, że jest przy mnie.

– Jesteśmy umówieni z Alexem na lunch. Napisał w esemesie, że się spóźni, ale powinnaś już się szykować.

Usiadłam powoli i podciągnęłam kołdrę, żeby zasłonić swoją nagość. Przetarłam oczy, czekając, aż się na dobre rozbudzę. Spojrzałam na zegar. Przespałam niemal dwanaście godzin, ale moje ciało było jak odurzone, wyczerpane do cna. Powoli zaczęłam przypominać sobie szczegóły minionej nocy. Nie wypiliśmy ani kropli alkoholu, ale czułam się, jakbym miała kaca. W nocy Blake zgodnie ze swoją obietnicą dał mi niezłe lanie. Chciałam się na niego rozgniewać, ale serce bolało mnie ze smutku i żalu.

Próbowałam spojrzeć mu prosto w oczy, ale on odszedł od łóżka i skupił się na swoim telefonie.

– Powinnaś się doprowadzić do porządku.

Z powrotem położyłam głowę na poduszce. Dotknęłam dłonią splątanych włosów i powędrowałam myślami do tego, jak skończyła się ta noc. Czułam się osamotniona. Tak daleko od Blake'a. Krzywiąc się z bólu, znalazłam w sobie siłę, żeby wstać. Noga za nogą, powlokłam się do łazienki. Moje mięśnie były zeszywniałe, za oczami czułam tępy, pulsujący ból.

Długo stałam pod prysznicem. Schroniłam się pod gorącym strumieniem, jakby woda mogła zmyć przepelniające mnie cierpienie. Przypomniał mi się James i błąd, który popełniłam i za który płaciliśmy oboje. Blake był wściekle zazdrosny, ale widziałam ból, jaki mu zadałam minionej nocy.

Bez słowa zostawił mnie samą z intensywnością tego, co zrobiliśmy. Już wcześniej zdarzały nam się bardzo namiętne noce. Blake popychał mnie w stronę granicy, którą przekraczaliśmy oboje. Zawsze potem pozostawaliśmy jednak razem. Ale nie ostatniej nocy. Kiedy zostawił mnie samą, pokonał pewną niewidzialną linię, o której istnieniu nawet nie wiedziałam. Może i ja ją przekroczyłam, doprowadzając go do takiego stanu. Nigdy wcześniej nie czułam się jednak tak otępiała. Ta pustka we mnie przyćmiewała ból i karę, jakiej poddał mnie mój kochanek, wtrącając w jeszcze większy mrok.

Od gorącej wody znowu poczułam się słaba i zmęczona. Zakręciłam kurki, wyszłam spod prysznica i owinęłam się ręcznikiem. Wiedziałam, że po drugiej stronie drzwi znajduje się Blake, a mój los zależy od niego. Musieliśmy porozmawiać o tym, co zaszło, a wiedziałam, że nie będzie to łatwa rozmowa. Nie miałam też siły na rozmowę z Alexem, ale z jakiegoś powodu nie bardzo się tym przejmowałam.

Kiedy się ubierałam, Blake pracował na laptopie. Nie odezwaliśmy się do siebie ani słowem. Jakby przyciągany jakąś magnetyczną siłą, mój wzrok wciąż wędrował w jego stronę. Jeżeli nawet Blake go poczuł, to nie pokazał tego po sobie. Sprawiał wrażenie całkowicie skupionego na pracy.

Zresztą co bym mu powiedziała, gdyby zechciał ze mną porozmawiać?

O umówionej porze weszliśmy do restauracji na dole i zajęliśmy miejsca przy naszym stoliku. Siadając, starałam się ukryć grymas bólu. Nie mogłam zignorować pieczenia na posiniaczonych pośladvach, ale nie chciałam dać Blake'owi tej satysfakcji i pokazać, jak bardzo mi to przeszkadza.

Alex przyszedł i przywitał się ze mną. Uśmiechnęłam się słabo, starając się zachować uprzejmie. Wspomniałam o tym, że wolałabym wyjść wcześniej, bo nie czuję się zbyt dobrze. Była to prawda. Alex chciał poznać więcej szczegółów na temat mojej firmy, opracować logistykę. Kiwałam głową, ale nie czułam pasji, jaka powinna mnie ogarnąć podczas tej rozmowy. Po postu gapiłam się na talerz, zupełnie nie czując głodu. Moje myśli krążyły wokół tego, co zaszło między mną i Blakiem. Co więcej miało znaczenie, jeśli między nami się nie układało?

Zapadło krępujące milczenie, co mnie w ogóle nie obeszło. Blake pod stołem położył dłoń na moim kolanie i lekko je ścisnął. Podniosłam wzrok. Serce zatłukło mi się w piersi, jakby dopiero w tej chwili zaczęło bić. Lekko zmarszczył brwi i spojrzał na mnie pytająco, ale kiedy chciałam się odezwać, łzy napłynęły mi do oczu.

– Alex, za chwilę wracamy – powiedział Blake szybko.

Czułam się jak we śnie, kiedy wstaliśmy od stołu i znaleźliśmy cichy kącik w głębi restauracji. Otaczały nas ciemności. Blake stanął tak blisko mnie, że miałam wrażenie, iż wyciska powietrze z moich płuc. Czekałam, aż mnie dotknie. Pragnęłam tego. Myślałam, że inaczej się załamie.

Delikatnie ujął w dłonie moją twarz. Westchnęłam. Znowu poczułam przemożne zmęczenie. Łagodnie obrócił moją głowę tak, żebym spojrzała mu prosto w oczy. Te oczy, których spojrzenie się we mnie wdzierało, w których szalały pasja i mrok – wszystko, co pokochałam w tym mężczyźnie.

Chciałam mu powiedzieć: „Kocham cię”. Chciałam na okrągło powtarzać te słowa, aż i on by je wypowiedział.

– Blake...

– Dobrze się czujesz?

Przesunął kciukiem po moim policzku. Każdy jego dotyk mnie odurzał. W moich oczach znowu pojawiły się łzy, które tym razem popłynęły po policzkach. Położyłam dłonie na jego torsie, chcąc poczuć jego ciepło, jego siłę.

– Blake, nie mogę tego zrobić. Nie teraz. Przepraszam... po prostu nie mogę.

Uciszył mnie i otarł mi łzy z twarzy.

– Ja się tym zajmę, dobrze?

– Nie, nie mogę tego zepsuć. Muszę tam wrócić.

– Niczego nie zepsujesz. Wszystko w porządku. Ja porozmawiam z Alexem. Idź do pokoju i odpocznij. – Chwycił mnie za ramiona, a potem przesunął dłonie po moich rękach, trzymał mnie tak przez chwilę, po czym odszedł. Zanim zdążyłam go zawołać, już zniknął mi z oczu i znowu zostałam sama.

Szybko podeszłam do windy, z opuszczoną głową, żeby ukryć zapłakaną twarz. Ocierałam łzy, ale one wciąż płynęły. Co, do diabła, się ze mną działo?

Na górze rozejrzałam się po pustym pokoju. Pustym jak moje cierpiące serce. Pragnęłam, żeby Blake był tu ze mną. Nie byłam w stanie zejść do Alexa i rozmawiać z nim o interesach. Jak na ironię losu, bo przecież taki był jedyny cel tej podróży.

Opadłam w ubraniu na niezasłane łóżko. Wcześniej obudziłam się bez Blake'a obok siebie, a teraz

ledwo mogłam znieść brak jego obecności. Zaczęłam odpływać w sen. Chciałam już wrócić do domu. Modliłam się w duchu, żeby okazało się, że wszystko, co się wydarzyło, było tylko snem.

\* \* \*

Zajęłam miejsce u szczytu stołu konferencyjnego. Czekałam, aż reszta zespołu usiądzie na swoich miejscach. Przespałam większość popołudnia w hotelowym pokoju i potem w samolocie, więc powinnam czuć się wypoczęta. Gęsta mgła wokół mnie nieco się rozproszyła – na tyle, że kiedy Blake w skrócie opowiedział mi o swojej rozmowie z Alexem, mój mózg niechętnie przełączył się na tryb biznesowy. Warunki, na które się zgodzili, były dobre, lepsze, niżbym tego oczekiwała. Chciałam czuć zaskoczenie, ale skoro Blake stał za sterem, nie mogłam spodziewać się niczego innego. Musiałam tylko złapać okazję i zacząć działać, żebyśmy mogli dalej się rozwijać.

– Jak było w San Francisco?

Z zamyślenia wyrwał mnie głos Alli, która zajęła miejsce obok. Spojrzałam w jej brązowe oczy, żałując, że nie mogę jej o wszystkim opowiedzieć. Moja słodka, kochana przyjaciółka. Nie wiedziałam, od czego miałabym zacząć. Jak wyznać, że mój przyszły mąż znęcał się nade mną, bo kiedy na jakiś czas się rozstaliśmy, ktoś przyłapał mnie na całowaniu się z jednym z pracowników? Boże, jakie to popieprzone.

– Dobrze – skłamałam.

Bolało mnie całe ciało, oczywiście od seksu. Minęło wiele godzin, odkąd Blake okazał mi jakieś prawdziwe uczucie. W drodze powrotnej rozmawialiśmy ze sobą bardzo oficjalnie i rzeczowo. Czułam jednak jego wahanie, napięcie, z jakim wymawiał każde słowo, staranne unikanie mojego wzroku, kiedy w milczeniu błagałam go o cokolwiek. Spojrzenie, dotyk, coś, co zapewniłoby mnie, że między nami wszystko jest w porządku.

Zbyt wykończona, żeby naciskać, zachowywałam się jak robot. Wszystko robiłam automatycznie. Było to wyuczone postępowanie podobne do tego, kiedy nie tak dawno temu rozstaliśmy się w zupełnie innych okolicznościach. Męczyło mnie to, że nie wiedziałam, o czym Blake myśli, ale w głębi ducha bałam się tego, co mógłby odpowiedzieć, gdybym odważyła się spytać. Musiałam wierzyć, że poradziliśmy sobie z tym problemem, że na końcu tunelu błyskało światelko. Gdybym choć przez sekundę pomyślała, że tak nie jest – i nigdy nie będzie – chyba nie potrafiłabym żyć dalej.

Ludzie stopniowo zajmowali swoje miejsca, a ja sporządzałam jeszcze ostatnie notatki. Odepchnęłam od siebie wszelkie lęki, nie chcąc, by wydarzenia minionego weekendu zniszczyły mi cały dzień. Mimo wszystko musieliśmy skupić się na pracy.

James opadł na krzesło naprzeciwko Blake'a. Powietrze wokół mnie zgęstniało, wypełniając przestrzeń między nimi. Było aż nadto widoczne, jak bardzo się nie znoszą. Straciłam jasność umysłu, którą powoli odzyskiwałam, kiedy zobaczyłam, jak Blake piorunuje Jamesa wzrokiem. James poruszył się na krześle pod wpływem spojrzenia tak pełnego nienawiści, że nie zdziwiłabym się, gdyby za kilka sekund obaj mieli rzucić się sobie do gardeł.

Zakląłam w duchu. Nie mogłam zrozumieć, jak dałam się Blake'owi nakłonić do tego, bym pozwoliła mu przyjść na to zebranie, chociaż uczestniczył w nim i James. Powinnam była się domyślić, że Blake będzie szukał okazji do konfrontacji.

Czym prędzej się odezwałam, żeby skupić ich uwagę na celu zebrania.

– W ostatni weekend Blake i ja spotkaliśmy się z bardzo obiecującym partnerem, Alexem Hutchinsonem, który dał nam zgodę na zareklamowanie naszego sklepu internetowego na swojej stronie w zamian za większą promocję i prowizję dla nas. Nadal pracujemy nad szczegółami, ale to dla nas ogromna szansa na rozwój, na wyjście poza dotychczasowe ramy i poszerzenie oferty. Najpierw jednak musimy wprowadzić na naszą platformę pewne poprawki, żeby jak najlepiej wykorzystać tę szansę.

– Macie jakieś nowe informacje o reklamodawcach? – James zepsuł moją dobrą wiadomość, wspominając o problemie, z jakim borykamy się w wyniku działalności rywalizującej firmy.

– Od zeszłego tygodnia nikt się nie wycofał – wtrąciła się Alli – więc może Risa już zabrała to, co mogła. Miejmy nadzieję, że podczas dalszego rozwoju inni pozostaną lojalni wobec nas.

Skrzywiłam się. Znalazłabym kilka przymiotników, którymi bym ją obdarzyła.

– Jaki jest termin? – spytał Chris, nasz deweloper w hawajskiej koszuli.

– Musimy to zrobić jak najszybciej. Wiem, że trudno będzie się rozwijać i jednocześnie utrzymać to, co mamy, ale sądząc po naszych doświadczeniach z atakami hakerów, myślę, że uda nam się zająć kilkoma zadaniami naraz. Sid, czy możesz zacząć analizować ich interfejs programowania aplikacji?

Blake podsunął mu stertę papierów.

– Tu masz dokumentację. Przejrzałem ją z Alexem. Wdrożenie jej nie powinno sprawić ci żadnych problemów.

Sid z szeroko otwartymi oczami sięgnął po papiery. Uśmiechnęłam się lekko, jeszcze nie gotowa, żeby zacząć świętować, ale wdzięczna za to, że przynajmniej w Sidzie wzbudziłam zainteresowanie. Obserwowanie, jak plan przyjmuje realną formę, było nieco przerażające. Zapuszczałam się na nieznaną wodę, ale nie miałam innego wyjścia. Zatonąć albo płynąć dalej – byłam zdecydowana płynąć. A Alex dał nam drugą szansę, rzucił nam koło ratunkowe.

Pozostała część zebrania przebiegła sprawnie. Przydzieliłam wszystkim zadania. Zaczęłam odzyskiwać jasność myślenia. Nie było mnie tylko przez weekend, ale wróciłam całkowicie zbita z tropu. Na szczęście praca z zespołem przywróciła mi pewność siebie i poczułam zapał do nowego projektu. Napięcie, jakie wywołał u mnie Blake, zaczęło mnie opuszczać. Miałam nadzieję, że i on się uspokoił. Mimo wszystko James kilka razy spojrzał na mnie z troską. Jak zwykle domyślał się, że coś jest nie tak, że źle się czuję. Nie miałam pojęcia, co mu powiedzieć. Wydałam z siebie pełne zmęczenia westchnięcie. Oddałabym wszystko, żeby móc cofnąć czas.

Zebranie się skończyło i wszyscy zaczęli się rozchodzić. Zebrałam swoje notatki, szykując się do powrotu do swojego gabinetu i skupienia na codziennej pracy.

– Musimy porozmawiać. – Blake powiedział te słowa niskim głosem, w którym brzmiała groźba. Zaskoczona podniosłam wzrok i zobaczyłam, że wpatruje się w Jamesa.

James siedział bez ruchu. Na jego twarzy malowała się wyraźna obojętność.

– O czym?

Blake wstał powoli.

– Lepiej zróbmy to na osobności. Wyjdziemy? – Wskazał na drzwi.

James nonszalancko wstał z krzesła i poszedł przodem. Serce biło mi jak szalone. Rozejrzałam się po biurze. Chyba nikt się nie zorientował. Pospiesznie podążyłam za nimi. Uszli zaledwie kilka

kroków, kiedy ich dogoniłam i zamknęłam za sobą drzwi.

Blake stanął naprzeciwko Jamesa na szeroko rozstawionych nogach i z rękoma skrzyżowanymi na piersi.

– Chciałem osobiście ci powiedzieć, że wkrótce dostaniesz wymówienie. Prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu.

– Słucham? – James cały stężał. – To Erica jest moim szefem, nie ty.

– To nie ma znaczenia. Odchodzisz stąd.

Ton głosu Blake'a wyraźnie mówił, że nie zniesie sprzeciwu. Przetoczyła się przeze mnie fala gniewu i wątpliwości. Chciałam, żeby Blake wiedział, jak bardzo mi przykro, jak bardzo pragnę się z nim pogodzić. Uderzył jednak w mój najczulszy punkt. W moją firmę. Źródło mojego utrzymania. Bezpieczne miejsce, które było moje i tylko moje. Swoimi żądaniem rzucał na nie cień.

– Blake, co ty wyprawiasz? Przestań. – Zrobiłam krok w jego stronę. Miałam nadzieję, że nikt w biurze nas nie słyszy.

Odwrócił się do mnie. Jego oczy pełne były cierpienia, które ja spowodowałam, i gniewu, który wymierzył przeciwko Jamesowi.

– Erico, on stąd odchodzi. To proste. Chyba że wolisz, żebym to ja odszedł.

– Nie mówisz poważnie. – Wbiłam w niego wzrok, niemal zbyt zmęczona, żeby poddawać jego zdecydowanie próbie.

Milczenie między nami przerwał cichy śmiech Jamesa. Wpatrywał się w Blake'a jasnoniebieskimi oczami, ręce z zaciśniętymi w pięści dłońmi wisiały mu wzdłuż boków.

– Sukces przewrócił ci w głowie, co, Landon? Myślisz, że możesz tu paradować i wydawać rozkazy. Ależ z ciebie zarozumiały gnojek. Do tego damski bokser.

Blake gwałtownie odwrócił do niego głowę z mocno zaciśniętymi zębami i drgającymi mięśniami szczęki.

– O czym ty, do diabła, mówisz? Nigdy jej nie uderzyłem.

Ostrożnie zrobiłam krok do przodu, nie do końca czując się bezpiecznie między nimi dwoma. Powietrze było naładowane emocjami, obawiałam się, że przy okazji i mnie się oberwie.

– James, nie. Nic nie rozumiesz.

– Powiedziałaś mu, że cię biję?

W oczach Blake'a pojawiło się zdumienie, może nawet cień poczucia winy. Źle to jednak rozumiał. Serce mi zamarło, do oczu napłynęły łzy.

– Nie. Boże, przestańcie już.

James ostrożnie zrobił krok w moją stronę i powiedział cichszym głosem:

– Erico, po co ci to? Powiedz choć słowo, a wywalę go stąd.

– Już to widzę.

Blake popchnął Jamesa, który wpadł na ścianę. James zareagował natychmiast i wymierzył mu cios, ale Blake w ostatniej chwili zrobił unik. Zaczęli się szarpać. Popychali się i szturchali. Byłam pewna, że rozerwą się na strzępy, jeśli będę beczynną na to patrzeć. Rozpaczliwie chciałam, żeby przestali.

– To Daniel! – krzyknęłam. Byłam gotowa wyjawić ten sekret, jeśli tylko zdołałabym ich powstrzymać.

Blake odepchnął Jamesa i wreszcie się rozłączyli. Obaj z trudem łapali powietrze, oczy wciąż mieli

pełne furii.

Gniew na twarzy Jamesa ustąpił miejsca zaskoczeniu.

– Kto?

– On jest... nieważne. Tamtego dnia, kiedy zobaczyłeś mnie w takim stanie, widziałam się z Danielem. Pokłóciliśmy się i... – Westchnęłam. W jednej chwili spadł na mnie cały ciężar ostatnich czterdziestu ośmiu godzin. – Uderzył mnie.

Zapadła cisza. Obaj zaniemówili i znieruchomieli.

Na widok wyrazu twarzy Blake'a aż mnie serce zabolęło. Miał taką minę, jakbym go zdradziła. Chciałam natychmiast do niego podejść, przytulić i znowu przeprosić. Za wszystko.

– Najpierw to. – Blake wskazał na Jamesa. – A teraz mówisz mi, że Daniel cię uderzył. Erico, co się, do diabła, dzieje? Masz mi jeszcze coś do powiedzenia? Po prostu wyrzuć to z siebie.

Moja dolna warga zadrzała, do oczu znowu napłynęły mi łzy. Blake był tak wściekły, że nie uwierzyłby w szczerść moich wyznań. Ze wszystkich sił starałam się zachować choć pozory równowagi między życiem osobistym i zawodowym. Prawdopodobnie nadaremnie.

– Powinniście stąd wyjść. Obaj. Po prostu wyjdźcie. – Ostatnie słowa uwięzły mi w gardle. Zabrakło w nich pewności siebie, zdradzały stan moich nerwów.

James zaklął i zostawił nas samych. Wkrótce potem odgłos jego kroków ucichł na schodach. Na dole trzasnęły drzwi. Blake stał nieruchomo, piorunując mnie wzrokiem. Ta cisza aż bolała. Moje kotłujące się myśli wydawały się w niej głośnie.

Niemal słyszałam i jego myśli. Więcej pytań. Dlaczego byłam taka głupia? Taka uparta? Kiedy podniosłam wzrok i spojrzałam w jego pełne cierpienia oczy, zobaczyłam w nich potwierdzenie. Całą swoją postawą zdradzał z trudem powstrzymywany gniew i kulminację bólu. Mięśnie rąk miał napięte i twarde, bez wątplenia wciąż gotowe do walki z Jamesem.

Przeprosiłabym, spróbowała się z nim pogodzić, gdybym sama nie była na siebie aż tak zła. Wiedziałam, że Blake jest zazdrosny, ale posunął się za daleko. Nie miał prawa zaatakować Jamesa i w ten sposób wtrącić się w sprawę mojej firmy. Niezależnie od tego, co się wydarzyło.

– Nawet nie wiem, co ci powiedzieć – odezwał się w końcu.

– W takim razie nie mów nic. Blake... jestem wykończona, obolała i lada chwila chyba zupełnie się załamie. Nie krzycz, nie zwalaj całej winy na mnie. – Głos mi zadrzał, kiedy otarłam łzę, która popłynęła mi po policzku. – Może to rzeczywiście moja wina, ale nie zniosę, jeśli zaczniesz mi to teraz wypominać. Po prostu tego nie zniosę.

Na chwilę się zawahał. Przestrzeń między nami znowu wypełniła ciężka cisza. Po chwili wyszedł bez słowa.

Znowu zniknął z mojego świata. Patrzyłam, jak wychodzi, z ulgą, że nie muszę już patrzeć w jego pełne pretensji oczy, ale nieskończenie bardziej nieszczęśliwa niż kiedykolwiek.



Przystanąłam na chwilę na korytarzu, z ręką na klamce. Zza ścian nowego mieszkania Alli dobiegał mnie śmiech jej i innych osób. Chciałam cieszyć się razem z nią i Heathem i świętować ich przeprowadzkę do nowego mieszkania, ale nie potrafiłam, dopóki Blake trzymał mnie na dystans.

Zbyt dosłownie zrozumiał moją prośbę, by nic nie mówił i wyszedł. Minęło kilka dni. Znowu pracował do późnej nocy, wracał, kiedy już spałam, i wstawał przede mną. Jedynym dowodem jego obecności był pusty kubek po kawie w zlewie. Ciągle mi się wymykał i chociaż byłam na niego zła, to ten dystans mnie ranił.

Wzięłam głęboki wdech i otworzyłam drzwi, zupełnie niegotowa na miłość, która zawsze panowała w rodzinie Blake'a. Była jednak zaraźliwa, miałam więc nadzieję, że ich nastrój udzieli się mnie, a może nawet Blake'owi.

Mieszkanie Alli i Heatha idealnie odzwierciedlało ich energię: rozbrzmiewał w nim śmiech i odgłosy rozmów, a kiedy otworzono szampana, Alli głośno zapiszczała.

– Erica!

Kiedy weszłam do salonu, Fiona, młodsza siostra Landonów, podbiegła i mnie uściskała. Tuż za nią stała Catherine, która serdecznie mnie przytuliła, kiedy tylko Fiona się cofnęła.

– Jak się masz, kochana? Cudownie wyglądasz.

– U mnie wszystko w porządku. Dzięki. – Uśmiechnęłam się słabo i na wszelki wypadek spojrzałam na strój, który wybrałam na ten wieczór. Ostatnio byłam tak rozkojarzona, że aż się zdziwiłam, że włożyłam buty do pary. Czarna spódnica, top i baletki. Trudno to było schrzanić.

Kiedy znowu spojrzałam na Catherine, zobaczyłam, że z troską ściąga brwi. Natychmiast zrobiłam wesołą minę i uśmiechnęłam się z przymusem. Niezależnie od wszystkiego nie chciałam psuć przyjęcia Alli moimi problemami z Blakiem. Dla niej i dla Heatha to było ważne wydarzenie. Już i tak się martwiłam, że kradnę całe show swoimi ślubnymi planami, które koniecznie chciała ze mną omówić tego dnia.

Alli podeszła do nas, chwyciła mnie za rękę i wciągnęła w głąb mieszkania.

– Oprowadzę cię.

– Koniecznie. – Lekko pomachałam do Heatha i Grega, zanim zniknęli mi z oczu.

Alli pokazała mi wszystkie pokoje, całe mieszkanie. Apartamentowi niczego nie brakowało, śmiało można by go porównać do innych nieruchomości Landonów. Ciepłe kolory, przestronne, gustownie urządzone pokoje. W niektórych pomieszczeniach jeszcze stały pudła, ale już się czuło domową atmosferę.

– Alli, pięknie tu.

Uśmiechnęła się i uniosła ramiona.

– Dzięki. Kocham to mieszkanie. Uwielbiam je urządzać. Heath ostatnio dużo pracuje, ale mam nadzieję, że niedługo je wykończymy.

Ja też się uśmiechnęłam, ciesząc się z tego, jak daleko zaszli. Heath zaledwie przed kilku



tygodniami skończył terapię odwykową, a już znaleźli się na prostej drodze ku normalnemu wspólnemu życiu. Alli bardzo ciężko pracowała po powrocie do mojej firmy, tak samo jak Heath, którego zatrudnił u siebie Blake. Blake chciał, żeby jego brat jak najbardziej zaangażował się w pracę, a z tego, co słyszałam, Heath wziął byka za rogi i oddał się swoim obowiązkom z większym zapałem niż kiedykolwiek przedtem.

Cieszyłam się ich szczęściem, nie potrafiłam jednak nie porównywać ich do siebie i Blake'a. Co prawda mieszkaliśmy razem, ale czuliśmy się bardziej dalecy sobie niż wówczas, gdy mieliśmy apartamenty na innych piętrach. Łatwo, niemal zbyt łatwo było się do niego wprowadzić. Początkowo się wahałam, ale Blake tak nalegał, że worki wypchane moimi rzeczami, które kilka miesięcy wcześniej przywiozłam z akademika w Harvardzie, w końcu powędrowały piętro wyżej. W niespełna dwadzieścia cztery godziny moje życie jeszcze bardziej splotło się z jego. Cieszyłam się, że zamieszkałam w tym ogromnym apartamencie, ale tak naprawdę nigdy nie czułam się tam jak u siebie w domu – w przeciwieństwie do Alli w jej nowym mieszkaniu.

– Tak się cieszę – powiedziałam, starając się zachować spokój w głosie. Alli potrzebowała mojego wsparcia jako przyjaciółki.

Uśmiechnęła się z zadowoleniem i ujęła mnie pod rękę.

– Dzięki, kochana. Jestem bardzo szczęśliwa. A teraz poczujmy się jeszcze szczęśliwsze i napijmy się szampana. Musimy omówić z Fioną szczegóły twojego ślubu i przyjęcia.

– Przyjęcia?

Podniosła wzrok i szybko zasłoniła usta dłonią.

– O, cholera.

– O co chodzi?

– Cholera, cholera, cholera. Zapomnij, że o tym powiedziałam.

Zatrzymałam się.

– Alli, jak słowo daję. Wyrzuć to z siebie.

Ramiona jej opadły.

– To miała być niespodzianka. Catherine chce urządzać dla was skromne przyjęcie zaręczynowe.

Uniosłam brwi.

– Czy Blake o tym wie?

– Oczywiście.

– Dlaczego nikt mi nie powiedział?

– Pomyśleliśmy, że zrobimy ci fajną niespodziankę. Wiem, że ostatnio bardzo się stresujesz wydarzeniami wokół swojej firmy. Nie chcieliśmy zaprzętać ci głowy innymi sprawami. Poza tym to naprawdę nic wielkiego. Małe przyjęcie w ich domu. Przyjdą przyjaciele rodziny, którzy chcą cię poznać.

Żołądek podszedł mi do gardła. Nie miałam pojęcia, kim mogli być ci „przyjaciele rodziny”. Ponadto, zważywszy na to, jak ostatnio układało się między mną a Blakiem, było bardzo prawdopodobne, że przyjdę na tę uroczystość sama. Myśl ta nie była zbyt pocieszająca.

– Nie masz nic przeciwko temu?

– Oczywiście, że nie. – Skłamałam. – Dobry pomysł. Daj znać, jeśli potrzebna będzie moja pomoc.

– Tym się nie przejmuj. Myślę, że Catherine wszystkim się zajęła. Ty i Blake musicie tylko przyjść i

po prostu być.

Złapała mnie za rękę i serdecznie uściśnięła moją dłoń, kiedy wróciliśmy do salonu. Fiona nalewała szampana do kieliszków, starając się napełnić je jak najpełniej, bez piany.

– Gdzie są wszyscy? – spytałam.

Fiona usiadła na kanapie ze swoim kieliszkiem.

– Na górze. Na dachu jest taras. W takie noce po zachodzie jest tam naprawdę pięknie.

Byłam ciekawa, czy Blake już przyszedł i siedzi na tarasie ze swoim ojcem i bratem, ale wstydziłam się przyznać, że nie miałam pojęcia, gdzie się podziewał przez ostatni dzień i noc. Chciałam wierzyć, że dzisiaj będzie inaczej. W obecności swojej rodziny Blake zawsze wydawał mi się bardziej ludzki, mniej wszechpotężny. Może ich towarzystwo pomoże nam obalić mur między nami, może uda nam się porozmawiać, szczerze porozmawiać. Jako świeżo zaręczeni powinniśmy być w sobie zakochani, pewni nawzajem swoich uczuć i spragnieni swojej obecności. Niestety ostatnio nie mogliśmy przebywać w jednym pomieszczeniu bez wyczuwalnego napięcia.

Alli i ja usiadłyśmy na olbrzymiej kanapie naprzeciwko Fiony. Byłam zachwycona tą ogromną przestrzenią i światłem wlewającym się przez okno wykuszowe.

– Myślę, że powinniśmy wznieść toast. Za przeprowadzkę. – Fiona i Alli stuknęły się kieliszkami. – No i oczywiście za zaręczyny Blake’a i Eriki.

– Na zdrowie – powiedziałyśmy jednocześnie.

Odchyliłam się na kanapie i upiłam łyk szampana. Może to właśnie było mi potrzebne? Odrobina szampana i pogaduszki z dziewczynami?

Alli nie marnowała czasu. Zaczęła czegoś szukać w swojej torbie leżącej na podłodze.

– A jeśli już mowa o zaręczynach...

Wyjęła okazały stos magazynów ślubnych z mnóstwem kolorowych zakładek. Nagle minęła mi ochota na babski wieczór.

– Erico, oczywiście najważniejsza jest twoja suknia ślubna, ale dziś musimy wybrać kolory, bo doprowadza mnie do szału to, że nie wiem, jakiego koloru będą suknie druhen. Taka już ze mnie egoistka.

Zaśmiałam się cicho. W ogóle się nad tym nie zastanawiałam. W każdym razie od czasów gimnazjum, kiedy to każda dziewczynka chciała jako drużna mieć różową albo fioletową suknię.

Fiona usiadła po drugiej stronie Alli.

– Och, ta bardzo mi się podoba, ale ładniejsza byłaby w granatowym kolorze. – Wskazała na jeden z modeli.

Alli zacisnęła wargi.

– No, nie wiem. Skoro ślub ma być w stylu plażowym, to kontrast będzie za mały. Może fiołkowy albo coś bardzo jaskrawego, na przykład fuksja?

Fiona się roześmiała.

– Chybabym pękła ze śmiechu, gdybym zobaczyła Blake’a i Heatha w różowych kamizelkach i krawatach.

Alli również parsknęła śmiechem. Chwilę później osiągnęły poziom różowych brokatowych pasów do smokingów. Tak chichotały, że nieomal spadły z kanapy. Już wołałam to, niż rozmawiać na potencjalnie bardziej niebezpieczne osobiste tematy. Nagle usłyszałam jakiś grzechot w kuchni i

przypomniało mi się, że Catherine sama przygotowuje kolację dla wszystkich gości. Panów nadal nigdzie nie było widać.

– Sprawdzę, jak tam kolacja. Za chwilę wracam.

W kuchni Catherine mieszała coś w wielkim garnku, z którego unosiła się para. Pachniało włosko i pysznie. Nagle zgłodniałam, chociaż przez cały dzień nie miałam apetytu.

– Cześć, kochana. Potrzebujesz czegoś?

– Nie, nie. Pomyślałam, że może przyda ci się pomoc.

– Wszystko mam pod kontrolą. – Catherine się uśmiechnęła. – Wracaj do dziewcząt.

Rozejrzałam się po ogromnej designerskiej kuchni, żałując, że nie mogę się w niej czymś zająć. Czymkolwiek, co zatrzymałoby mnie tam jeszcze chociaż na kilka minut i żebym nie musiała wracać do drухen.

Co, do diabła, się ze mną działo? Przecież chyba każda kobieta na świecie byłaby zachwycona, mogąc planować własny ślub? Jak mogłam prowadzić portal modowy i ani trochę nie interesować się najdrobniejszymi szczegółami tego, co zanosilo się na cudowny ślub, o jakim nigdy nawet nie marzyłam? Określenie „wielkie białe wesele” nabierało nowego znaczenia z każdą chwilą, kiedy Alli i Fiona żądały, bym opowiedziała się za jedną z ich propozycji.

Przygryzłam dolną wargę, zastanawiając się nad wymówką.

– Wszystko w porządku?

– Tak. – Kiwnęłam głową. Chociaż w tej chwili najchętniej zapadłabym się pod ziemię. – Chyba po prostu potrzebuję przerwy. One...

Catherine uniosła kącik ust, w jej oczach pojawiło się zrozumienie.

– Doprowadzają cię do szału?

– Może trochę. – Roześmiałam się.

Z salonu dobiegł nas kolejny wybuch śmiechu. Wymieniłyśmy znaczące spojrzenia.

– Alli niechcący wygadała się o przyjęciu zaręczynowym. Dziękuję. Nie musiałas tego robić.

– Och! Nonsens. Zorganizuję je z wielką przyjemnością. Nie masz pojęcia, jak nasza rodzina się ucieszyła. Już się nie mogą doczekać, kiedy cię poznają. Prawdę mówiąc, nie mogą się też doczekać, kiedy zobaczą Blake’a. Rzadko bywa na spotkaniach rodzinnych.

– Dziękuję raz jeszcze. Przykro mi, bo pewnie powinnam teraz zajmować się takimi rzeczami. Mnóstwem szczegółów, o których nawet nie pomyślałam.

Wszystko działo się zbyt szybko. Praca. Plany ślubne. Jakby nie było tego dosyć, konflikt z Blakiem, przez który wszystko mogło stanąć na głowie.

– Blake zazwyczaj wszystko organizuje, ale nie sądzę, żeby zaoferował jakąś pomoc przy planowaniu ślubu.

– Raczej nie. – Pokręciłam głową.

Nerwowo rozglądałam się po kuchni, starając się nie spojrzeć jej prosto w oczy. Kiedy zamilkła, zaryzykowałam i przeniosłam wzrok na nią. Miała ściągnięte brwi. Podeszła i położyła dłoń na mojej dłoni.

– Czy wszystko między wami w porządku? – spytała łagodnie. – Mam nadzieję, że nie sprawię ci przykrości, ale nie wyglądasz jak szczęśliwa narzeczona.

Przełknęłam gulę w gardle.

– Nie ma się czym martwić.

– Sprawił ci jakąś przykrość?

Serce mnie zabolęło. Zacisnęłam powieki. Jak mogłam ująć w słowa to, co działo się między nami w ciągu ostatnich dni? Tylko kiwnęłam głową, nie potrafiłam ukryć cierpienia.

– Nawzajem sprawiliśmy sobie przykrość. Oboje popełniliśmy błąd. Ostatnio nie układa się między nami. Prawie ze sobą nie rozmawiamy.

Spuściłam wzrok i zaczęłam przesuwając stopą po podłodze wyłożonej płytkami.

– Czasami za bardzo nade mną dominuje. Właściwie to doprowadza mnie do szału.

Catherine zaśmiała się cicho.

– Powinnam była cię uprzedzić. Spróbuj go sobie wychować.

Uśmiechnęłam się słabo.

– Jakoś sobie tego nie wyobrażam.

– Blake ma trudny charakter. Od dziecka. To mój syn i zawsze będę go kochała, ale jest uparty jak osioł. Od kiedy jednak cię poznałam, miałam pewność, że jesteś dla niego odpowiednią partnerką. Codziennie się modłę, żeby i on zasługiwał na ciebie. Bardzo się zmienił, w pozytywnym sensie. Jeszcze nigdy nie widziałam, żeby był tak delikatny. Coś się zmieniło. To drobiazgi, ale ja je dostrzegam.

Łzy zapiekły mnie w oczach. Zanim zdążyłam się odezwać, znaleźć jakąś wymówkę, żeby wyjść, przyciągnęła mnie do siebie. Odwzajemniłam jej uścisk.

– Nie rezygnuj z niego – szepnęła. – Tylko ty potrafisz skruszyć mur, który wokół siebie zbudował, i dotrzeć do Blake’a.

Lekko się cofnęłam i otarłam łzę, która popłynęła mi po policzku.

– Po prostu żałuję, że tak się od siebie oddaliliśmy.

W apartamencie rozległ się głos mojego narzeczonego, zlewający się z głosami jego ojca i brata. Serce aż mi podskoczyło. Był tutaj.

– Blake! – Catherine zawołała w stronę salonu, uwalniając mnie z objęć.

Znowu otarłam łzy, chcąc ukryć ślady zdenerwowania. Blake, przywołany przez matkę, wszedł do kuchni. Przystanął w progu, z rękami w kieszeniach. Serce mi zamarło. Wyglądał oszałamiająco, chociaż w ogóle się o to nie starał. Powtórzyłam sobie w duchu, że należy tylko do mnie, chociaż ostatnio wcale tego nie czułam. Przez chwilę spoglądał na nas swoimi zielonymi oczami, po czym skupił uwagę tylko na mnie. Odwróciłam wzrok, żeby ukryć zapłakaną twarz, ale wiedziałam, że kiedy tylko mnie zobaczył, domyślił się, w jakim jestem stanie.

– Blake. – Catherine powiedziała to bardziej stanowczym tonem. – Powinieneś porozmawiać z Ericą. Wszyscy się cieszą i robią wielkie zamieszanie wokół waszych zaręczyn, a to biedne dziecko płacze przez ciebie. Musicie zacząć ze sobą rozmawiać.

Blake przez chwilę patrzył na nią z niezmiennym wyrazem twarzy.

– Mamo, nie zamierzam z tobą o tym dyskutować.

Skrzywiła się.

– Ależ z ciebie głuptas. Boże kochany, nie chcę, żebyś rozmawiał ze mną. Porozmawiaj ze swoją narzeczoną, która wkrótce zostanie twoją żoną. Napraw to, co zepsułeś. To wszystko, co mam do powiedzenia.

Spojrzała na niego twardym wzrokiem, a jej wyraz twarzy złagodniał, kiedy z powrotem odwróciła się do mnie. Serdecznie uścisnęła moją dłoń.

Blake odwrócił się bez słowa. Przeszedł przez kuchnię do holu. Poszłam za nim. Znaleźliśmy się sami w jednym z prawie pustych pokoi, które widziałam wcześniej. Alli i Heath mieli urządzać w nim swoje domowe biuro. Pod ścianą stały dwa biurka już zavalone stosami papierów.

Blake stanął na środku pomieszczenia, plecami do mnie. Zamknęłam drzwi i oparłam się o nie.

Ta nagła prywatność oznaczała również milczenie, krępującą ciszę. Szukałam właściwych słów, które mogłyby przywrócić nas do stanu sprzed wyjazdu do San Francisco. Nie wiedziałam jednak, co mu powiedzieć. Z pewnością był zły na mnie za to, że załamalam się w obecności jego matki, chociaż nawet mi w głowie nie powstało, żeby jej wyznać, co między nami zaszło.

– Domyślam się, że chcesz porozmawiać – powiedział cicho, odwracając się do mnie.

Kiwnęłam głową i przełknęłam gulę w gardle. Nie chciałam rozmawiać tutaj, ale wiedziałam, że następna okazja może się nieprędko pojawić.

– Nie chciałam robić tego tutaj, ale nie było cię. Catherine sama zaczęła o nas mówić, a ja po prostu się rozkleiłam. Przepraszam.

– Już jestem.

Powiedział to cichszym głosem i ruszył w moją stronę. Zatrzymał się kilka kroków przede mną, z rękami wciąż w kieszeniach. Zazwyczaj lubiłam tę jego arogancką postawę, przeważnie kiedy dotyczyła pracy. Przypomniało mi się, jak klapnął na krzesło w Angelcom, pozornie kompletnie niezainteresowany moją prezentacją. Wkurzał mnie tak samo bardzo, jak fizycznie pociągał. Teraz poznałam go lepiej. Wiedziałam, że go obchodzę, ale mimo to nie miałam pojęcia, na czym stoimy.

– Blake... zraniłeś mnie.

Zacisnął szczęki. Minęły kolejne sekundy.

– Ostrzegłem cię, że jeżeli otworzysz drzwi do tej części mnie...

– Nie mówię o bólu fizycznym – powiedziałam. – Wiem, że czasami będziemy się kłócić i ranić nawzajem. To nieuniknione. Wiem, że będziemy się na sobie wyładowywać. Przyznaję, że tamtej nocy było mi ciężko – nie dlatego, że nigdy wcześniej tego nie robiliśmy, ale dlatego, że po wszystkim czułam tylko gniew. To mnie dotknęło o wiele bardziej niż ból fizyczny, bo czułam, że mnie nienawidzisz i chcesz, żebym cierpiała. Może dzięki temu poczułeś się lepiej...

– Możesz mi wierzyć, że nie. – Na jego twarzy pojawił się grymas.

– W takim razie po co to zrobiłeś? Zostawiłeś mnie, jakbym nic dla ciebie nie znaczyła. Odtrącasz mnie, jakbyś chciał mnie ukarać jeszcze bardziej. Kiedy to się skończy? Ile razy mam przeproszać za głupi błąd, który chciałabym wymazać?

Lekko się odwrócił i przeczesał włosy palcami. Ciemne kosmyki sterczały na wszystkie strony.

– To nie powinno było się wydarzyć.

Mocniej oparłam się o drzwi.

– Wiem. Bardzo tego żałuję.

Znowu stanął twarzą do mnie.

– Nie. Chyba nie do końca rozumiesz. To, co się wydarzyło po naszym rozstaniu... wydarzyło się, bo nie wierzyłaś, że poradzę sobie z Danielem.

– Nieprawda.

– To prawda, Erico. Gdybyś we mnie wierzyła, nigdy byśmy się nie rozstali. James nie miałby szansy się do ciebie zbliżyć, kiedy byłaś tak załamana.

– Myślałam, że Daniel cię zabije. Rozumiesz? Potwornie za tobą tęskniłam, próbowałam wymyślić sposób na uratowanie naszego związku, ale kiedy tamtej nocy zobaczyłam cię z Sophią, a potem z Risą, coś we mnie pękło. Zrozumiałam, że już koniec, że cię straciłam. Nie miało to nic wspólnego z Jamesem. Po prostu bez ciebie czułam tak straszną pustkę wewnętrzną, że pozwoliłam, żeby się do mnie zbliżył.

– Naprawdę myślisz, że dopuściłbym do tego, żeby Daniel skrzywdził mnie albo ciebie? Myślisz, że nie poruszyłbym ziemi i nieba, żeby uchronić nas przed tym szaleńcem? Zamiast we mnie wierzyć, zламаłaś mi serce.

Żal, który brzmiał w jego głosie, był prawdziwy. Wiedziałam o tym, bo i ja przeżyłam wtedy koszmar. Ze strachu przed groźbami Daniela naraziłam nas oboje na długie cierpienie.

– Nie chodzi tu tylko o Jamesa, chociaż niezbyt się cieszę, że się z nim całowałaś. To mi po raz kolejny przypomniało o całej sytuacji. Wiele przeszłaś z Danielem i nie chciałem narażać cię na więcej. Prawda jednak jest taka, że naraziłaś nas na jeszcze większe niebezpieczeństwo, bo nie zwróciłaś się do mnie o pomoc. Jak mam zostać twoim mężem, skoro nie pozwalasz, żebym cię chronił? Erico, do diabła, wbrew sobie dałem ci przestrzeń, której potrzebowałaś, i do czego nas to doprowadziło?

Wargi mi zadrżały, kiedy wsłuchiwałam się w jego pełne gniewu słowa.

– Popeliłam błąd. Bałam się. Liczyło się dla mnie tylko twoje bezpieczeństwo.

– Ile jeszcze razy będziesz nas narażać na takie sytuacje, bo jesteś zbyt uparta, żeby mi zaufać?

– Karzesz mnie za decyzje, które podjęłam w przeszłości, sprawy, których nie mogę cofnąć. Teraz wszystko się zmieniło.

– Doprawdy? – Pokręcił głową. – Możesz mi obiecać, że już nigdy nie podejmiesz podobnej decyzji? Bo ja mogę cię zapewnić, że gdybyś bez wahania zwróciła się do mnie, kiedy Daniel ci groził, wszystko potoczyłoby się inaczej. Poza tym cały czas przestrzegałem cię przed Jamesem. Coś przeczuwałem. Wiedziałem, że za bardzo się do ciebie zbliża, a ty na to pozwalałaś. Co więcej, nadal to robisz, chociaż wiesz, że doprowadza mnie to do szału. Mam ochotę rozerwać tego skurwiela na strzępy za to, że cię dotknął. Erico, czy rozumiesz, co ja teraz przeżywam?

Zamrugalam oczami, żeby powstrzymać łzy. Zaatakował mnie tak gwałtownie. Całe dni milczenia, a teraz to.

– Blake...

– Erico, muszę mieć kontrolę, ale nie zamierzam ci jej odbierać. Musisz mi ją sama oddać. Otworzyłaś drzwi. Teraz przez nie przejdź. Próbowałaś narysować grubą kreskę między nami, między twoją pracą a naszym związkiem. Chciałaś zachować jak najwięcej kontroli. Koniec z tym.

Żołądek podszedł mi do gardła. Poczułam znajomą potrzebę, by uciec, odtrącić go. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek zdołam dać mu nad sobą tyle władzy, ile żądał. A jeżeli nigdy mi się to nie uda?

– O czym ty mówisz?

– Powiedziałaś, że chcesz mnie całego. Taki jestem. To, co się wydarzyło z Danielem... a teraz z Jamesem. To już nigdy nie może się powtórzyć.

– Ja też tego nie chcę – zapewniłam go.

– I gwarantuję, że się nie powtórzy.

Szczęka mi opadła. Po jego ostatnich słowach zaniemówiłam. Chyba wiedział, że to, czego ode mnie żąda, jest niemożliwe? Dlaczego nie wystarczała mu całkowita dominacja w sypialni?

– Mam zostać twoją niewolnicą? Chcesz, żebyśmy bawili się w pana i niewolnicę? W porządku. Będę błagać, klęczeć, ale nie pozwolę, żeby wkradło się to w moje życie zawodowe. Mam swoje granice i musisz to zrozumieć.

– Dla mnie to nie zabawa. A problemem jest właśnie twój sposób myślenia.

Zrobił krok w moją stronę, paraliżując mnie wzrokiem. Odchyliłam się jeszcze bardziej, już nie miałam gdzie się cofnąć. Oparł ręce o drzwi po obu moich stronach. Nasze ciała niemal się stykały, brakowało mi przestrzeni. Kiedy znajdował się tak blisko, nie mogłam myśleć jasno. Wpatrywał się we mnie nieruchomym wzrokiem, nie pozostawiając miejsca na wątpliwości.

– Jak to jest, Erico, kiedy oddajesz mi kontrolę? – spytał niskim głosem.

Pytanie to miało podtekst, ale wiedziałam, że już nie mówimy o Danielu czy Jamesie. Wyraz jego twarzy się zmienił, twarde wzrok złagodniał. Blake wpatrywał się we mnie nadal tak intensywnie jak poprzednio, ale z... pożądaniem. Energia, jaka z niego emanowała, była niemal namacalna. Rezonowała między nami, krzesząc iskry na mojej skórze, w każdym miejscu, gdzie mnie dotykał. Pod palcem nad moją górną wargą, pod kciukiem na pulsującej żyłce na mojej szyi. Boże, tak bardzo pragnęłam, żeby zaczął mnie dotykać wszędzie.

– Oddajesz mi wszystko i czujesz się z tym dobrze, prawda? Wiesz, że zaopiekuję się tobą, nami. Że zawsze doprowadzę nas do końca.

Zsunął dłoń niżej, na moją pierś, jakby zaznaczał miejsca, którymi rządził. Na moim ciele takich miejsc było mnóstwo.

– Czy kiedykolwiek zostawiłem cię niezaspokojoną? Czy kiedykolwiek, choćbym posuwał się bardzo daleko, nie błagałaś mnie o więcej? Czy kiedykolwiek nie doszłaś mocno, krzycząc moje imię? Powiedz.

Zaparło mi dech w piersi. Pokręciłam głową. Znałam odpowiedź tak samo dobrze jak on. Moja skóra płonęła, a pulsowanie między nogami przypominało, co Blake potrafi zrobić z moim ciałem. Z taką łatwością brał mnie w posiadanie. Taką dominację potrafiłam zaakceptować. Prawdę mówiąc, nie chciałam, żeby pod tym względem kiedykolwiek się zmienił.

Pochylił się nade mną. Leciutko musnął wargami moje usta. Wygięłam plecy w łuk, żeby przycisnąć się do niego, ale on się cofnął, pozostawiając mnie odurzoną pożądaniem. Oddychałam urywanie, próbując otrząsnąć się z tego czaru, który na mnie rzucił. Już i tak miał nade mną władzę, ale teraz żądał ode mnie o wiele więcej.

– Co ty ze mną wyprawiasz?

– Pokazuję ci, czego chcesz, czego oboje potrzebujemy.

– Wiesz, że nie o to chodzi. Wiem, że mogę oddać ci wszystko, a ty zawsze będziesz przy mnie. Ale nie możesz... nie możesz rościć sobie do mnie prawa i oczekiwać, że zgodzę się zostać twoją własnością.

Zaskoczony uniósł brwi.

– Doprawdy? Nie to mówiłaś tamtej nocy. Dokładnie pamiętam twoje słowa.

– Nie dałeś mi wyboru. Jeśli nie będziesz mi pozwalał przeżyć orgazmu, powiem nawet, że jesteś cesarzem rzymskim.

– Nie chcesz należeć do mnie? Nie chcesz należeć do mnie tak, jak ja tego chcę?

Poczułam tępy ból w piersi. Tak się bałam, by ktoś nie przejął kontroli nad moim życiem, że nie mogłam w pełni zrozumieć jego słów.

– Nigdy nie musiałam polegać na nikim, przed nikim się tłumaczyć. Dobrze o tym wiesz, a jednak ciągle próbujesz mnie zmienić, jakby to w ogóle było możliwe.

– Kiedy za mnie wyjdiesz, to się zmieni. Na stałe.

– Co to ma znaczyć?

– To znaczy, że przyjdiesz do mnie, jeszcze zanim pomyślisz, żeby samodzielnie podjąć decyzję. To znaczy, że zaangażujesz mnie w swoje sprawy, a także zwolnisz Jamesa. To znaczy, że poprosisz mnie o pomoc, kiedy będziesz jej potrzebowała i nigdy, przenigdy nie będziesz miała przede mną sekretów. A jeśli okaże się, że ja lepiej poradzę sobie w jakiejś sytuacji, pozwolisz mi na to. Niezależnie od wszystkiego.

Znowu się nade mną pochylił, poważnym wzrokiem omiótł moją twarz i lekko przesunął palcem po linii mojej szczęki. Kiedy ponownie się odezwał, zniżył głos do szeptu.

– To znaczy, że w każdej sekundzie będziesz żyła nie tylko własnym życiem, ale i naszym. Ze świadomością, że jestem przy tobie, nierozdzielnie związany z każdą decyzją, jaką podejmiesz.

Klatka piersiowa bolała mnie od prób napełnienia płuc powietrzem. Zmagałam się z jego słowami. Nie dawał mi szansy na ucieczkę ani walkę, na nic.

– Czuję się tak... jakbyś dawał mi ultimatum.

Pytając spojrzałam na niego szeroko otwartymi oczami, z nadzieją, że źle go zrozumiałam. Odpowiedział mi poważnym spojrzeniem, zanim się odezwał.

– Erico, chcę wszystkiego. Nie zgodzę się na mniej. Pogódź się z tym albo...

Próbowałam powstrzymać drżenie, które opanowało moje ciało. Jak mógł żądać czegoś takiego? Grozić, że ze mną zerwie? Czulałam się jak zwierzę w klatce, zapędzone w ciemny kąt.

– Albo co? – Wypowiedziałam te słowa ostrym, wręcz wyzywającym tonem.

Zacisnął dłonie na mojej talii. Mięśnie jego szczęki wciąż się napinały. Zanim zdążyłam zrozumieć, jak bardzo moje wyzwanie go wkurzyło, gwałtownie przywarł wargami do moich warg. Zaborczo szukał wejścia. Rozchyliłam usta, nie do końca gotowa na żarłoczną pasję, z jaką wdarł się w nie jego język. Zwarliśmy się łączywie w pocałunku, tłumiącym jego przekleństwa. Poczułam gwałtowność jego namiętności, pragnąc zrewanżować się tym samym.

Odwzajemniłam jego pocałunek i zacisnęłam dłonie na jego koszuli, by przyciągnąć go jeszcze bliżej. Ze spletanymi językami, kłusząc się nawzajem, stopiliśmy się ze sobą. Przygwożdżona jego biodrami poczułam jego penis w erekcji. Położył dłoń na moim udzie i uniósł brzeg spódnicy, nie pozostawiając wątpliwości co do tego, czego pragnie. Gwałtownie wciągnęłam powietrze i stłumiłam głośny jęk, który wydarł się z moich ust, kiedy zrobiłam wydech.

Włożył rękę między moje uda i zaczął mnie pocierać przez majtki, doprowadzając tym ruchem do szału. Jęknęłam cicho, na chwilę zapominając o tym, że nie powinniśmy kochać się tutaj. Kiedy byłam w objęciach Blake'a, moje ciało nie przejmowało się niczym.

– Dlaczego, Erico? Do diabła, dlaczego ze mną walczysz?

Wypchnęłam ku niemu biodra. Moje majtki były mokre, marzyłam, żeby mnie posiadał. Wygrywał za każdym razem, kiedy mnie dotykał. Poddawałam mu się zawsze bez walki, a teraz, po tak długiej rozłące, byłam gotowa na wszystko, byleby tylko zlikwidować dystans między nami.



Moje dłonie powędrowały pod jego koszulę, na nagi tors.

– Pragnę cię... teraz.

Szybko oddychając, nadal masował przez cienki materiał moje pulsujące łono. Zgięłam palce i przesunęłam paznokciami po jego bokach, odurzona pożądaniem.

Nagle z salonu dobiegło nas pyknięcie korka od szampana. Potem rozległy się głosy jego rodziny, a Alli zawołała moje imię. To mnie otrzeźwiło i uświadomiło, że nie dokończymy tego, co zaczęliśmy.

Zdyszani, oderwaliśmy się od siebie.

– Chryste. – Blake cofnął się na drżących nogach i poprawił ubranie.

Widziałam, że wciąż ma potężną erekcję, że jest gotowy wziąć mnie tu i teraz. W tym pokoju, na biurku Heatha. Byłoby cudownie, ale bardzo nie na miejscu.

Z trudem przełknęłam ślinę, z całych sił starając się wrócić do rzeczywistości. Odrzuciłam głowę. Moja klatka piersiowa ciężko unosiła się i opadała, kiedy bezradnie próbowałam opanować napięcie seksualne, które przepływało przeze mnie. Cholera. To było gorsze od siódmego kręgu piekła.

– Blake, nie chcę się kłócić. Proszę, chodźmy do domu i zostawmy już kłótnie.

Po chwili odwrócił się do mnie, a moje serce znowu zatrzepotało. Nie zobaczyłam jednak rezygnacji w jego oczach. Wręcz przeciwnie – sprawiał takie wrażenie, jakby podjął decyzję w ciągu tych krótkich chwil, kiedy ja zmuszałam swoje komórki mózgowe do pracy.

– Szczerze cię przeprosiłam – powiedziałam błagalnym tonem.

– Wiem, ale tym razem to nie wystarczy. Ja proszę o... nie, ja nie proszę. Ja tego potrzebuję. Oboje tego potrzebujemy.

Spojrzał na mnie uważnie. Między nami znowu pojawiło się napięcie. Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale mnie uprzedził.

– Erico, wybór należy do ciebie.

Takie proste, lecz stanowcze słowa. Oczekiwanie w jego oczach na... na co? Na to, że się poddam? Zawierzę mu się cała? Każdy kawałeczek siebie, o który warto walczyć, razem z moją miłością, zaufaniem i przyszłością złożę mu do stóp?

Myślałam, że się załamie. Chciało mi się płakać, bo wiedziałam, że nie mogę mu udzielić takiej odpowiedzi, na jaką czekał. Nawet nie potrafiłam sobie tego wyobrazić.

Kiedy tak biłam się z myślami, podszedł do mnie i wycisnął na moich ustach pospieszny, lekki pocałunek. Ten słodki gest znowu mnie rozproszył. Blake zajrzał mi głęboko w oczy.

– Erico, kocham cię, ale jeżeli nie potrafisz mi tego dać... – Nie dokończył, tylko pokręcił głową. W jego oczach szalało tornado emocji.

Ale... o czym on mówił? To już koniec? Zanim zdążyłam spytać, wyciągnął rękę do klamki, a ja się przesunęłam, żeby go wypuścić. Ze schyloną głową i rękami w kieszeniach poszedł przez hol w kierunku rozbawionych głosów.

Stałam sparaliżowana tym, co się wydarzyło. Chciałam z nim porozmawiać, ale nie mogłam uwierzyć, że przez cały ten czas takie myśli chodziły Blake'owi po głowie.

Wszystkie emocje, które przez ostatnie dni starałam się stłumić, znowu wypłynęły na powierzchnię. Nie potrafiłabym teraz zostać z jego rodziną i udawać, że nic się nie stało. Jedno spojrzenie na Blake'a, ze świadomością, że nasz związek wisi na włosku, i pewnie wybuchnęłabym płaczem.

Nie mogłam już dłużej przeproszać, moje serce już dłużej nie mogło znieść tego cierpienia. Nie potrafiłam wytrzymać ani jednej chwili ze świadomością, że dałam mu wszystko, a to wciąż było za mało.

Nie powiedziałam jego matce, jak przebiegła nasza rozmowa, tylko przemknęłam obok niej przez kuchnię i weszłam do salonu. Przyjacielska pogawędka się urwała. Ignorując wszystkich, ze strachu, że się załamie, jeżeli nawiążę z kimkolwiek, a zwłaszcza z Blakiem, kontakt wzrokowy, podeszłam do Alli. Stała przy kanapie z drinkiem w dłoni. Złapałam swoją torebkę i szybko uściskałam Alli.

– Przepraszam – szepnęłam i ruszyłam do wyjścia.



W mieszkaniu było ciemno i cicho. Zbyt cicho. I pusto... Na próżno starałam się usnąć. Zmagałam się z ogromem żądań, jakie Blake wysuwał pod moim adresem. Oświadczał mi, czego ode mnie oczekuje, już po zaręczynach. Z tym że te oświadczenia nie łączyły się z lśniącym pierścieniem zaręczynowym, lecz realną groźbą, że pozostanę z niczym. Chciałam wierzyć, że blefuje, że uda mi się mu to wyperswadować. Ale co się stanie, jeśli nie zdołam? Jeśli żadne słowa nie zmienią położenia, w jakim mnie postawił?

Tuż przed północą napisałam do Alli SMS. Byłam ciekawa, czy został u niej na noc. Nie, wyszedł. Nie wiedziała, dokąd. W końcu nad ranem zapadłam w sen.

Rano czułam się bardziej otumaniona niż po imprezie. Przed domem zobaczyłam Claya, który stał przy escalade, gotowy zawieźć mnie do pracy. Nawet kiedy nie musiał mnie podwozić, zawsze był w pobliżu. Najwyraźniej Blake nie zamierzał narażać mnie na niebezpieczeństwo, a ja raczej niewiele miałam do powiedzenia, żeby zmienić jego zdanie w tej kwestii.

Wsiadłam do chłodnego wnętrza SUV-a i pojechaliśmy przez miasto. Moje myśli krążyły wokół Blake'a i tego, gdzie spędzał noc. Zanim moja wyobraźnia rozszalała się na dobre, spojrzałam na Claya.

– Wiesz, gdzie Blake był tej nocy?

Podniósł wzrok i spojrzał na moje odbicie we wstecznym lusterku.

– Nie mam pojęcia, panno Hathaway. Poprosił, żebym w tym tygodniu był do pani usług. Później nie miałem już z nim kontaktu.

– Wozisz jeszcze kogoś?

– Nie, tylko panią.

Clay najwyraźniej nie był niczym zaniepokojony, ale ja tak. Mknęliśmy ulicami, aż zatrzymaliśmy się przed moją firmą. Pożegnałam się z Clayem i żwawym krokiem ruszyłam w stronę wejścia do budynku.

Rozpaczliwie potrzebowałam kawy, żeby przetrwać ten dzień, ale postanowiłam zrezygnować z codziennej wizyty w Mocha. Ostatnio unikałam Simone. Nie wiedziałam, ile James jej opowiedział o swojej konfrontacji z Blakiem. Byłam już wystarczająco wyczerpana po tym, co minionej nocy zaszło między nami. Gdybym miała stawić czoło jeszcze jednej emocjonalnie wykańczającej sytuacji, chybabym się załamała.

– Erico.

Zatrzymałam się przy drzwiach prowadzących na klatkę schodową, odwróciłam się i zobaczyłam znajomą twarz. Przede mną, ubrany w szare spodnie od garnituru i cienką koszulę z wycięciem w serek, stał Isaac Perry. No super.

– Co ty tu robisz?

Ledwo zdołałam zamaskować irytację. Akurat dzisiaj musiał przyjść niezapowiedziany. Przynajmniej zachował dość przyzwoitości, by wyglądać na nieco skrepowanego.

– Napisałem maila, ale nie odpisałaś, więc pomyślałem, że skoro jestem w Bostonie, wpadnę do

ciebie.

– Mogłeś zadzwonić i mnie uprzedzić.

– Wiem, przepraszam. Podjąłem decyzję w ostatniej chwili.

Nerwowo poruszał szczękami. Zupełnie nie przypominał tego mężczyzny, który kilka miesięcy temu próbował mnie obmacywać. Wyglądał jak tamten, z chłopięcym uśmiechem, który namówił mnie na kolację we dwoje, od czego zaczęła się cała ta afera.

– Wiem, że jesteś bardzo zajęta. Nie zabiorę ci dużo czasu – powiedział.

– Jeżeli Blake się dowie, że tu przyszedłeś... – Ucieszyłam się, że nie muszę się martwić tym, że Blake może nieoczekiwanie mnie tu odwiedzić. W każdym razie nie sądziłam, że zrobiłby to. Po ostatniej nocy chyba czekało nas dłuższe rozstanie.

Isaac lekko się skrzywił i wbił wzrok w swoje drogie buty.

– Wiem. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest moim największym fanem. Miałem nadzieję, że się nade mną ulitujesz i dasz szansę, żebym się wytłumaczył.

Cofnęłam się o krok od drzwi i splotłam ręce na piersi. Znajdowaliśmy się w miejscu publicznym, ale kiedy ostatnio się widzieliśmy, rzucił się na mnie jak wariat. Nie potrafiłam i nie mogłam mu zaufać.

– Nie wiem, czy mamy o czym rozmawiać.

Wypuścił powietrze. Wyglądał bardziej ludzko i mniej onieśmielająco niż kiedyś.

– Przepraszam, Erico. Szczerze. Proszę, daj się namówić na kawę. Tylko o to proszę. Pięć minut.

Spojrzał na mnie błagalnie, a ja przypominałam sobie tamtego czarującego Isaaca Perry'ego. Poza tym chciał postawić mi kawę.

– Dobrze.

Oczy mu zabłyśły, ale ja wcale się nie cieszyłam. Kiedy wchodziliśmy do Mocha, aż się skręcałam w środku. Miałam nadzieję, że jakimś cudem tego ranka Simone nie będzie w pracy. Było to mało prawdopodobne, bo chyba nigdy się nie zdarzyło, żeby rudowłosa barmanka mnie tam nie przywitała. Usiedliśmy przy stoliku. Simone obsługiwała innego klienta. Odchyliłam się na krześle i przesunęłam palcami po krawędzi stołu. Wiedziałam, że Isaac będzie chciał porozmawiać o reklamie, a ja jeszcze nie podjęłam żadnej decyzji. Oczywiście Blake się wścieknie, ale zapewne postąpię idiotycznie, odrzucając takiego klienta jak Isaac, który może mi pomóc w szybszym rozwoju firmy. Kotłowało się we mnie mnóstwo emocji, nie ułatwiając podjęcia decyzji.

Na chwilę tak zatopiłam się w myślach, że nieomal podskoczyłam, kiedy podeszła do nas Simone.

– Cześć – powiedziała z lekkim uśmiechem. – Dawno cię nie widziałam.

– Cześć, Simone. No tak. Przepraszam – wymamrotałam. Nie miałam siły się teraz tłumaczyć. Pewnie powinnam po prostu powiedzieć jej, co zaszło między Jamesem i Blakiem, i mieć już to z głowy.

– To co zwykle? – spytała, znowu wyrywając mnie z zamyślenia.

– Jasne.

Przeniosła wzrok na Isaaca, który nonszalancko obcinał ją wzrokiem, tak jak większość mężczyzn.

– Poprosimy dwie – powiedział z grzecznym uśmiechem.

Westchnęłam, gotowa na zastrzyk kofeiny.

– No to... o czym chciałeś porozmawiać?

– Chciałem wytłumaczyć...

– A co tu jest do tłumaczenia? Słowo daję. Niespecjalnie lubię, kiedy faceci bez mojego wyraźnego pozwolenia obmacują mnie albo próbują mnie dotknąć w inny sposób.

– Wiem, posunąłem się za daleko.

– O wiele za daleko. A mnie trudno jest o tym zapomnieć i zacząć robić z tobą interesy. Mam nadzieję, że to rozumiesz.

Zacisnął usta.

– Rozumiem. Popełniłem błąd. Zachowałem się poniżej krytyki.

Te proste słowa poruszyły mnie, ale kiedy zastanawiałam się, czy mu wybaczyć, znowu się odezwał.

– Za dużo wypilem.

Zmarszczyłam brwi. Ta wymówka mnie nie przekonała.

– Żartujesz? Wypiliśmy razem butelkę wina.

– Brałem lekarstwa, które w połączeniu z alkoholem wpływają na moją ocenę sytuacji. Nie wiedziałas o tym i oczywiście to mnie nie usprawiedliwia.

– To prawda.

Wbił wzrok w blat.

– Chciałbym, żebyś zrozumiała, że nie jestem taki. Skłamałbym, gdybym powiedział, że mnie nie pociągasz, ale w innych okolicznościach nie rzuciłbym się na ciebie w ten sposób.

Spojrzałam na niego uważnie, zastanawiając się, do czego to wszystko zmierza. Tak nagle zapragnął mojego wybaczenia, że wydało mi się to podejrzane.

– Isaac, czego ty ode mnie chcesz?

Westchnął i wyprostował się.

– Ten świat jest taki mały. Mamy kilku wspólnych znajomych. Wiem, że Blake spisał mnie na straty, ale istnieje szansa na to, że nasze ścieżki jeszcze kiedyś się skrzyżują. Pomimo tego, co się stało. – Wskazał ręką na mnie, a potem na siebie. – Miałem nadzieję, że mimo wszystko uda nam się nawiązać współpracę. Nazwijmy to gałązką oliwną.

– Wiążąca umowa finansowa to dość dziwna gałązka oliwna.

Z trudem powstrzymał uśmiech.

– Możliwe, ale uznałem, że docenisz to bardziej niż kwiaty i czekoladki.

– Jestem zaręczona. To byłaby strata pieniędzy.

Jego wzrok znieruchomiał. Lekko zmrużył oczy.

– Nie wiedziałem. Gratuluję.

– Dzięki – odpowiedziałam oschle.

– Tak czy inaczej naprawdę chcę z tobą współpracować. Zanim zupełnie zgłupiałem od alkoholu, twoja oferta mnie zaintrygowała. Chciałbym spróbować, jeżeli uznasz, że możemy zapomnieć o mojej kompromitacji.

Pokręciłam głową. Gdyby tylko wiedział, co kiedyś przeżyłam...

– Sama nie wiem...

Odchylił się na krześle i spuścił głowę.

– W porządku. Rozumiem, Erico. Nie mam o to pretensji. Po prostu pomyślałem, że warto spróbować. Tak czy inaczej jest mi niezmiernie przykro. Jestem wstrząśnięty własnym zachowaniem.

Im dłużej o tym myślałam, tym bardziej utwierdzałam się w przekonaniu, że muszę się z tobą spotkać i przeprosić. Mam nadzieję, że jeśli jeszcze się kiedyś spotkamy, a spodziewam się tego, będziemy wobec siebie przynajmniej uprzejmi.

Westchnęłam. Nie mogłam mu nie współczuć. Próbowałam doszukać się u niego oznak nieszczerości, ale był tak samo rozbijający jak tego dnia, kiedy się poznaliśmy.

– Zastanowię się nad tym, dobrze?

Uśmiechnął się.

– Tylko o to proszę. – Wstał szybko. – Dziękuję za spotkanie. Przepraszam za to, że cię zaskoczyłem, ale pewne rzeczy lepiej sobie wyjaśnić twarzą w twarz.

– Doceniam to. – Łatwiej by mi było odrzucić jego pokojową ofertę przez internet. Pomimo nienawiści, jaką Blake żywił do tego mężczyzny, zaczęłam się zastanawiać nad mostem, który by połączył nasze firmy.

Simone przyniosła kawę parującą z kubków na wynos. Isaac wręczył jej banknot, podziękował i wyszedł.

– Kto to był? – spytała.

– Potencjalny reklamodawca. – Czyżby? Naprawdę zastanawiałam się nad współpracą między naszymi firmami? Nie podejrzewałam, żeby miał złe intencje, ale i nie byłam skłonna mu wybaczyć.

– Wygląda na dzianego gościa. Dał mi ze czterdzieści dolarów napiwku.

Zmusiłam się do śmiechu. Simone usiadła na krześle, które przedtem zajmował Isaac.

– Co się dzieje? Unikasz mnie?

Upiłam łyk kawy, zbyt zmęczona, żeby robić dobrą minę do złej gry. Simone zmrużyła oczy.

– Simone, muszę ci coś powiedzieć, chociaż może cię to wkurzyć i stworzyć napięcie między tobą a Jamesem.

– James cię pocałował. Wiem o tym.

Szeroko otworzyłam oczy.

– Wiesz?

– Tak, powiedział mi. Blake się na niego wkurzył i wywalił go z pracy.

– Cholera – mruknęłam, zmęczona całym tym kramem i zaskoczona faktem, że Simone wiedziała o wszystkim.

– Słuchaj, musisz to załatwić z Jamesem. Nie chcę wikłać się w trójkąt miłosny, ale...

– Ale co?

– Erico, zależy mi na Jamesie. Od jakiegoś czasu się spotykamy i wiem, że jemu zależy na tobie. Zapewniam cię, że już nie żywi do ciebie żadnych romantycznych uczuć, ale nadal darzy cię przyjaźnią. Nie wiem, czy on i Blake będą potrafili o tym zapomnieć, ale to ty tu rządysz. To twoja decyzja.

Jęknęłam.

– Coś okropnego. Blake postawił mnie w fatalnej sytuacji. Nie chcę zwalniać Jamesa i jestem wściekła na Blake'a za to, że go zaatakował. Jest bardzo zazdrosny i nie może znieść myśli, że miałabym codziennie pracować z kimś, kto próbował mnie poderwać.

Uniosła w uśmiechu kąciki czerwonych ust.

– Pogadam z Jamesem. W każdym razie przepraszam, że cię dotknęły moje problemy. Myślę, że

tworzycie z Jamesem wspaniałą parę. Naprawdę. Uważam was oboje za swoich przyjaciół i za nic nie chciałabym stanąć między wami. Niestety zazdrość Blake'a ciągle mi przypomina o tamtym pocałunku, o którym ja i z pewnością James wolelibyśmy zapomnieć. Oboje chcemy zacząć wszystko od nowa.

– To trudna sytuacja, ale nie ma wpływu na naszą przyjaźń. Nadal jesteś moją przyjaciółką. Dziewczyny górą, nie?

Roześmiałam się i przybiłyśmy piątkę, po czym Simone wstała.

– Idź naprawiać swoje zwariowane życie, a ja pójdę zaopatrzyć w paliwo tych wszystkich nałogowców, okay?

– Okay. Dzięki.

Uśmiechnęła się lekko i odeszła. Złapałam swoją kawę i wyszłam z kawiarni, czując się nieco lżejsza. Przynajmniej tego pożaru nie musiałam gasić.

Cały ranek spędziłam na przeglądaniu poczty. Potem wpadła Alli, żeby zdać mi raport z postępów w reklamie. Pozyskała kolejnych dwóch reklamodawców, co oznaczało dobry początek w nadrabianiu straconych dochodów. Dokonywałam szybkich obliczeń, kiedy mi przerwała.

– Co się dzieje między tobą a Blakiem?

Spojrzałam w jej pełne troski oczy. Westchnęłam i rzuciłam długopis na biurko. Musiałam jej coś odpowiedzieć. Po moim nagłym wyjściu z przyjęcia na pewno się zastanawiała, co zmusiło mnie do ucieczki.

– Nie ma się czym przejmować. Takie tam drobne nieporozumienia.

– Będę się tobą przejmować. Tym bardziej że Blake do późna został w naszym mieszkaniu i zaszył się z Heathem w pokoju, gdzie ucieli sobie braterską pogawędkę.

Poruszyłam się niespokojnie na krześle.

– A co później?

– Nie wrócił do domu?

Przecząco pokręciłam głową.

– Jak myślisz, dokąd mógł pójść po wyjściu od was?

Zaczęłam nerwowo pstrykać długopisem.

– Naprawdę nie mam pojęcia.

– Co między wami zaszło? Od powrotu z San Francisco dziwnie się zachowujesz. Myślałam, że dobrze wam poszło.

– Bo tak było, pod kątem interesów. Ale wpadliśmy tam na Rise. Słuchaj, nie mogę tutaj o tym rozmawiać. Skoczmy po pracy na drinka? Spróbuję ci to wszystko jakoś wytłumaczyć. Westchnęłam na myśl o tej rozmowie. Zanosila się na naprawdę trudną.

– Dobrze. Idę po lunch. Przynieść ci coś?

– Jasne. Poproszę to samo, co ty.

Zostawiła mnie samą, a po minucie miejsce na krześle za moim biurkiem zajął James.

– Masz chwilkę?

– Oczywiście.

Zaczęłam przekładać jakieś dokumenty, tylko po to, żeby odwlec chwilę, w której zacznie mówić. Ale Simone miała rację. Powinniśmy porozmawiać. Dotrzeć do samego sedna. Oparłam czoło na



dłoniach. Jeszcze nie zamieniliśmy ani słowa, a mnie już odbijało. Głęboko zaczerpnęłam powietrza.

– Powinniśmy pogadać.

Odchylił się na krzesło i spojrzał na mnie.

– Chyba mnie nie zwolnisz, co?

– Nie. – Z powrotem odchyliłam się na krzesło. Żadna ilość kawy nie mogłaby ułatwić mi tej rozmowy.

– Bardzo mi przykro. Naprawdę nie wiem, dlaczego sprawy aż tak się skomplikowały, ale jestem zdecydowana to naprawić. Nie wiem tylko, jak to zrobić, żeby wszyscy byli zadowoleni.

– W tej sytuacji tylko Landon zachowuje się jak dziecko. My postępujemy jak dorośli. Nie rozumiem, dlaczego musisz znosić jego napady hysterii – chyba że grozi wycofaniem inwestycji.

– Nigdy by tego nie zrobił. I... sama nie wiem, James. Postawiłam go w trudnym położeniu. Trudno mi to wyjaśnić.

– Domyślam się, że ma to jakiś związek z tym całym Danielem?

– To bardziej skomplikowane. Nie zrozumiesz. Nie dlatego, że byś nie potrafił, ale dlatego, że pewne rzeczy muszę zachować w tajemnicy. I tak. Daniel w dużej mierze przyczynił się do tego, że Blake i ja się rozstaliśmy. Wszystko się potem popieprzyło, ale jakoś udało nam się zejść z powrotem. Kiedy Blake dowiedział się, co zaszło między nami... – Westchnęłam i zamknęłam oczy. – Można powiedzieć, że była to ostatnia kropla, a teraz próbuję wykombinować, jak wyjaśnić to nieporozumienie.

James zawahał się na chwilę.

– Erico, zależy mi na tobie. Zależy mi też na tej pracy, ale jeżeli masz zostać z Blakiem, a moja obecność będzie utrudniać wam życie, to powinienem odejść. Tak samo jak tobie, i mnie nie podoba się to napięcie.

– Ale ja nie chcę, żebyś odchodził. Jesteś ważny dla firmy i dla mnie. Mimo wszystko nadal jesteś moim przyjacielem. A przyjaciela nie zwolnię z pracy.

James przygryzł dolną wargę i w zamyśleniu postukał kciukiem o brzeg krzesła.

– Czy to by pomogło, gdybym oszedł?

– Jak to? Przecież właśnie ci powiedziałam...

– Mam na myśli biuro. Czy byłoby łatwiej, gdybym nie przychodził codziennie do biura? Mógłbym pracować w domu. To tylko kwestia techniczna, ale gdybym dzięki temu zachował pracę i został w firmie, warto ją rozważyć.

Decyzję podjęłam w jednej chwili.

– Byłbyś skłonny to zrobić?

– Pewnie. A jeżeli kiedyś postanowisz zatrudnić kogoś innego, mogę się wycofać. Może zacząć pracować na własny rachunek. Jako wolny strzelec albo ktoś w tym stylu.

Zmarszczyłam nos. Ta część propozycji Jamesa wcale mi się nie spodobała.

– To okropne.

– Tak, ale to nie twoja wina. Nie wiem, co Blake ci wmawia, ale powinienem się wycofać, kiedy tylko się dowiedziałem, że się rozstaliście. Potrzebowałaś przyjaciela, a ja cię pod tym względem zawiodłem.

– Wcale nie.

– Wyciągnąłem pochopne wnioski. W wielu kwestiach. To również moja wina, więc powinienem się poświęcić.

– Doceniam twoją propozycję, ale nie rozstrzygajmy o tym już teraz.

– Nie uważam, że to zbyt wcześnie. W szerszej perspektywie to dość dużo czasu. Widzę, jak się stresujesz. Od tygodnia nie jesteś sobą, a to mnie boli. Nie chcę w ten sposób na ciebie działać. Nigdy nie chciałem i nigdy nie będę chciał. Ale jeśli możemy dokonać takiej zmiany, przynajmniej na razie, która da ci nieco wytchnienia i przestrzeni na załatwienie spraw z Blakiem, to powinniśmy to zrobić.

– Mam nadzieję, że nieco ochłonie. Może spróbuję przemówić mu do rozsądku. – To było wielkie „może”.

James wychylił się do przodu i oparł przedramiona na kolanach.

– Chcesz za niego wyjść, prawda?

Przez chwilę milczałam.

– Tak.

– Osobiście go nie znoszę, ale to jasne, że jest dla ciebie ważny. Na tyle ważny, że przyjąłeś jego oświadczenia. Nie chcę stawać ci na drodze. Trochę namieszaliśmy i musimy teraz to naprawić.

Lekko kiwnęłam głową. Wolałabym, żeby w jego słowach nie było aż tyle prawdy.

– Może i masz rację.

– Żadne z nas tego nie chce, ale może tak trzeba.



Reszta dnia minęła jak z bicza trzask. Stwierdziłam, że może nie cała nadzieja stracona. Pojawiali się nowi reklamodawcy, wyjaśniłam sprawy z Simone i – przynajmniej na razie – wspólnie z Jamesem ustaliliśmy plan na najbliższą przyszłość. Nie mogłam jednak zaprzeczyć, że na myśl o jego nieobecności w biurze serce trochę mnie bolało. Stał się częścią zespołu, a także przyjacielem. Będę codziennie za nim tęskniła i miała Blake’owi za złe to, że zmusił mnie do odprawienia Jamesa. Kiedy tak nad tym rozmyślałam, do mojego gabinetu zajrzała Alli, żeby przypomnieć o naszym wieczornym spotkaniu.

Przed wyjściem pozbierałam swoje rzeczy. Kilka minut później Clay zawiózł nas do modnego baru sushi przy zatłoczonej ulicy. Obie zamówiliśmy Mai Tai. Wypiłam do dna słodki drink i grzecznie poprosiłam kelnerkę o następny, kiedy przyniosła dania, które wybrałyśmy. To był po prostu jeden z tych dni. Pomyślałam, że może alkohol mnie uśpi, kiedy znowu wrócę do pustego domu.

– James przez jakiś czas będzie pracował w domu – wypaliłam w końcu, wiedząc, że Alli z trudem powstrzymuje lawinę pytań o to, co, do diabła, się dzieje.

– Dlaczego? – spytała, marszcząc brwi.

Wzięłam głęboki wdech.

– Kiedy Blake i ja się rozstaliśmy, zaczęłam częściej spotykać się z Jamesem, traktując go jak przyjaciela. Próbowала zachować profesjonalny dystans, ale on chciał więcej. W końcu spróbował mnie poderwać...

Alli aż szczeka opadła.

– Wy chyba nie...

– Całowaliśmy się. Krótko. Już po trzech sekundach chciałam skończyć. Risa to widziała i w ten weekend na gali rozdania nagród powiedziała o wszystkim Blake’owi. Chyba chciała się na mnie odegrać i namieszać w naszym związku. Niestety udało jej się. Blake strasznie się wkurzył. Pokłóciliśmy się. Zażądał, żebym zwolniła Jamesa z pracy, bo inaczej...

Przesuwałam w ustach kawałek sushi. Nie mogłam się pogodzić z tym, że Blake wygrał, że dałam mu to, czego chciał.

Alli spojrzała na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Nie miałam o niczym pojęcia.

– Nie chciałam ci o tym opowiadać. Popełniłam błąd i chciałam go naprawić, ale mi się nie udało, więc teraz za niego płacę.

– Kiedy James przestanie pojawiać się w biurze, pogodzicie się z Blakiem?

– Nie mam pojęcia. Jeszcze o tym nie rozmawialiśmy.

Ugryzłam kawałek sushi, myśląc o tym okropnym dystansie, jaki pojawił się między nami w ciągu ostatnich dni. Byłam wściekła na Blake’a, ale nie cierpiałam się z nim kłócić. Kiedy żyliśmy osobno, wszystko było nie tak. Teraz mogłam tylko mieć nadzieję, że to się zmieni.

– A co tam u Heatha? Powiedz mi coś pozytywnego. Zdaje się, że świetnie się wam układa?

Alli wzruszyła ramionami i położyła plasterek imbiru na kawałku sushi.

– Nie powiedziałabym, że świetnie.

Uniosłam brew.

– Problemy w raju?

Zaśmiała się, ale szybko ucichła.

– Sama nie wiem. Martwię się o niego.

– To zrozumiałe, ale czy ostatnio dał ci jakiś powód do zmartwienia?

– Właśnie o to chodzi. Niezupełnie, ale i tak się martwię. Skończył terapię i od tamtej pory nie mogę się pozbyć przeczucia, że znowu mu się noga powinie.

– Ma ciebie. Blake’a, pracę i rodzinę. Wyszedł na prostą drogę. Wszystko będzie dobrze, prawda?

– Wiem, wiem. Pozornie wszystko wygląda super. Mieszkanie, nasza praca. Ale za każdym razem,

kiedy pytam, jak się trzyma, odpowiada, że go kontroluję tak jak Blake i cała rodzina. Mówi, że nie chce, żeby kolejna osoba sprawdzała każdy jego krok. A mnie po prostu za bardzo na nim zależy, żeby stracić to, co mamy.

Przez chwilę zastanawiałam się nad jej słowami. Nie znałam Heatha w okresie, kiedy brał narkotyki, tak dobrze, jak znam go teraz, ale zobaczyłam wystarczająco dużo, żeby zauważyć, jak bardzo się zmienił. Wydawało mi się, że jego związek z Alli i rozłąka, kiedy poszedł na odwyk, zapewniły mu nowy rodzaj trzeźwości. Blake też tak uważał i dlatego wcześniej i zupełnie nieoczekiwanie sprowadził go do domu.

– To brzmi tak, jakbyś się spodziewała, że mu się nie powiedzie – powiedziałam w końcu.

Opuściła ramiona, a w jej oczach pojawił się smutek.

– Boję się. Nie chcę znowu przechodzić przez to samo. Byłam zupełnie załamana. Sama widziałaś.

Potrzebuję Heatha – kocham go do szaleństwa i nie wyobrażam sobie życia bez niego. Ale jeśli ma nam się udać, Heath musi zachować trzeźwość. Zrobię wszystko, żeby tak było.

– Pamiętam, że byłaś załamana, ale on też. Myślę, że nie możecie się bez siebie obejść, a jemu najbardziej zależy na twojej wierze w niego. Wszyscy wiemy, jaki jest, a rodzice to rodzice. Heath chce, żebyś go kochała i miała do niego zaufanie, a nie mu matkowała.

Alli westchnęła.

– To trudne, bo kiedy byliśmy w Nowym Jorku, każdą wolną chwilę spędzaliśmy razem. Musieliśmy tylko dostosować się do mojego rozkładu zajęć, a teraz, kiedy Heath pracuje u Blake’a, mamy jeszcze mniej czasu.

– Samo to, że nie jesteście przy sobie dzień i noc, nie oznacza, że Heath jest w niebezpieczeństwie. Praca u Blake’a i poważne traktowanie obowiązków tylko wyjdzie mu na dobre. Nawet jeśli ma mniej czasu dla ciebie.

– Masz rację. – Pokiwała głową. – Chciałabym tylko, żeby ten niewidzialny demon nie stanął między nami. Każdy dzień niesie ze sobą różne zagrożenia.

Chwyciłam ją za rękę i ucisnęłam.

– Alli.

Podniosła wzrok i spojrzała mi prosto w oczy.

– Przestań oczekiwać najgorszego. Powinnaś go kochać, okazywać, że ci na nim zależy i jak najlepiej wykorzystywać każdą chwilę. Przestań próbować kontrolować to, nad czym nie panujesz.

Zaczął mocniej padać, schowałam się więc pod daszkiem przed budynkiem. Rozejrzałam się po ulicy, ale nigdzie nie widziałam tesli Blake'a. Serce mi zamarło na myśl o kolejnej samotnej nocy. Wcześniej chciałam zadzwonić do niego i opowiedzieć o swojej rozmowie z Jamesem, ale coś – może duma – mnie powstrzymało. Wiedziałam, że i tak się dowie... ale nie chciałam, żeby już teraz przekonał się, że wygrał tę rundę.

Na schodach, tuż pod drzwiami mieszkania, które kiedyś dzieliłam z Sidem, spotkałam Cady z kluczami w ręku.

– Cześć. – Uśmiechnęła się promiennie.

– Widziałaś Blake'a? – spytałam z o wiele mniejszym entuzjazmem.

– Kiedy wychodziłam z pracy, był w biurze. Dlaczego pytasz?

Zawahałam się, nie mając pewności, czy powiedzieć jej więcej.

– Po prostu zeszłej nocy nie wrócił do domu.

– Aha. – Na jej twarzy pojawiła się troska. – W takim razie pewnie spędził tę noc w pracy. Wyglądał na zmęczonego i... dziś nie był zbyt wesoły. To może wszystko tłumaczyć.

Westchnęłam z ulgą. Mimo to świadomość, że pracował w nocy, nijak nie zbliżyła go do domu. Podziękowałam Cady i poszłam schodami do naszego mieszkania. Rzuciłam swoje rzeczy na wyspę w kuchni i poszłam do sypialni. Na łóżku panował bałagan. Nieposłana pościel była zmięta – ale nie po namiętej nocy. Nie pospałam sobie, on prawdopodobnie też nie.

Wzięłam szybki prysznic i wyszłam z łazienki. W mieszkaniu panowała taka sama cisza jak wtedy, gdy otworzyłam drzwi. Owinęłam się ręcznikiem i podeszłam do komody ze swoimi ubraniami. Na blacie stało płytke pudełko z biżuterią. Założyłam pierścionek zaręczynowy. Mój wzrok przykuły diamentki na bransoletkach. Wzięłam je do ręki. Wydawały się ciężkie na mojej dłoni. Połyskiwały w przyćmionym świetle sypialni. Były piękne, ale miały większe znaczenie. Przesunęłam palcami po zawieszkach. Platynowe koło ruletki zabrzęczało o swojego sąsiada, serce... serce Blake'a.

Podniosłam wzrok i spojrzałam na swoje odbicie w lustrze. Widziałam zmęczone oczy pełne takiego smutku, jaki mogła wywołać tylko nieobecność Blake'a. Walka z nim wydawała mi się bezowocna i szkodliwa. Zgodziłabym się na wszystko. Jedyna przyszłość, jaką sobie wyobrażałam, była u jego boku.

Chciałam, żeby wrócił, za wszelką cenę, nawet za cenę mojej dumy. Przekonanie, że mogłabym postawić na swoim i sprzeciwić się mężczyźnie – mężczyźnie, który wie, czego chce, i nie powstrzyma się przed niczym, by to zdobyć – było co najmniej mylne. Ale, do cholery, on ciągle chciał więcej. Nie wystarczało mu moje ciało i serce i czułam, że kiedyś dopnie swego. W głębi ducha wiedziałam, że któregoś dnia nasz związek stanie się właśnie taki, że oddam mu całą siebie. Odkąd się poznaliśmy, był dominujący i doprowadzał mnie tym do szału. Tylko idiotka mogłaby się spodziewać, że się zmieni.

Mimo wszystko miał rację. Walczyłam jak szalona, żeby zachować granicę między naszymi światami. Ustępowałam, co prawda, krocze po kroczku, ale i tak starałam się trzymać go na bezpieczny dystans od pewnych aspektów mojego życia. Dałam mu więcej niż komukolwiek innemu, więc myślałam, że to wystarczy. Myliłam się. Teraz stało się to jasne.

Nie chciałam się kłócić i nie chciałam, żeby nasz związek stał się polem walki. Może to dlatego teraz nie dawał mi wyjścia. Z powodu błędu, jaki popełniłam, oboje cierpieliśmy i byliśmy nieszczęśliwi, a teraz Blake kazał mi za to płacić albo się zmienić.

Zapięłam bransoletki na nadgarstku i spojrzałam na nie z zachwytem. Zawsze nosiłam je z dumą. Chciałam, żeby cały świat wiedział, że noszę je dla niego, nawet jeśli nikt nie rozumiał ich znaczenia. Naszej obietnicy. Jak ta na moim palcu.

Blake mógł mnie mieć na własność, wdrzeć się głęboko do mojego wnętrza, ale i ja zdobyłam coś cennego. Coś, czego nigdy nie dał nikomu innemu.

Zerknęłam na łóżko, nie mogąc zignorować rozdzierającej tęsknoty.

\* \* \*

Zanim weszłam do biura Landon Group, przemokłam niemal do suchej nitki. Przez uchylone drzwi gabinetu Blake'a wpadał promień światła, który odbijał się od podłogi. Przed wejściem zapukałam cicho, nie chcąc go przyprawić o zawał.

Siedział w leniwej pozycji za biurkiem, ze stopami na blacie i wzrokiem utkwionym w ekranie telewizora na drugim końcu pokoju.

– Ciężko pracujesz? – Okrążyłam biurko i przysiadłam na krawędzi.

– Co ty tu robisz? – spytał.

– To ja cię powinnam o to spytać. Jak długo zamierzasz się dąsać i tu nocować?

Poruszył szczęką i uniósł do ust szklaneczkę szkockiej. Kiedy ją przetykał, jego grdyka się przesunęła w górę i w dół.

– Nie dąsam się. – Odstawił szklaneczkę i zmierzył mnie wzrokiem od czubka głowy aż do czarnych sandałów na szpilce. – Jesteś cała mokra.

Uniosłam brwi i spojrzałam na okna. Były zasłonięte żaluzjami, odcinającymi Blake'a od widoku na świat.

– Gdybyś chociaż na chwilę wyszedł ze swojej jaskini, zobaczyłbyś, że leje jak z cebra.

Zmarszczył brwi.

– Przyszłaś pieszo?

Przewróciłam oczami.

– Nie, Clay mnie przywiózł. Wyluzuj. – Spojrzałam na jego biurko i mój wzrok padł na stertę dokumentów ze znajomym logo.

– Co to? – spytałam, biorąc je do ręki.

Westchnął z irytacją.

– Kalkulacje finansowe dla agencji modelek Sophii. – Wyjął papiery z mojej ręki i rzucił je na drugi koniec biurka, poza moim zasięgiem.

Spojrzałam na niego zmrużonymi oczami.

– Była w mieście?

Upił kolejny łyk drinka.

– Myślisz, że dostarczyła mi je osobiście?

Patrzyłam na niego, zdecydowana nie wybuchnąć.

– Nie, Sophii nie było w mieście, przynajmniej o ile dobrze wiem. Możesz schować pazurki.

Uśmiechnęłam się do niego z ulgą.

– Chyba się nie dziwisz, że pytam, co?

– Nie – mruknął.

Głęboko zaczerpnęłam powietrza i postanowiłam zanurkować. Chciałam z nim pofiglować na zgodę, ale zrozumiałam, że musimy poważnie porozmawiać. Chociaż ostatnim razem nie wyszło to zbyt dobrze.

– Dużo myślałam o tym, co powiedziałaś zeszłej nocy.

– No i? – spytał oschłym głosem.

– Rozumiem, że się zdenerwowałaś, i rozumiem dlaczego. Nie dopuszczałam cię do mojej firmy. To w pewnym sensie mój azyl i ostoja bezpieczeństwa. Miejsce, do którego mogę się udać, niezależnie od tego, co się dzieje między nami. Wiem, że należy do mnie. Że każdy sukces i każda porażka są moje. Ciężko na to pracowałam i cholernie się boję tym z tobą podzielić. Zawsze tak było. Ale teraz jestem skłonna się zmienić i pozwolić ci bardziej zaangażować się w moje życie zawodowe.

Spojrzał na mnie nieruchomym wzrokiem.

– Dlaczego właśnie teraz miałabyś to zrobić?

– Po pierwsze, jeżeli mamy się pobrać... – Na chwilę urwałam, starając się nie dopuścić do siebie myśli, że może Blake już tego nie chce. – Co należy do mnie, to należy do ciebie. Komu mam zaufać, jeśli nie swojemu przyszłemu mężowi?

Odstawił szklaneczkę, splótł ręce na kolanach i spojrzał na mnie uważnie.

– Dobrze – powiedział po prostu. – Rozumiem, że James odchodzi?

Spojrzałam mu prosto w oczy z nadzieją, że jednak odstąpi od tego planu.

– Nie przyszło ci do głowy, że twoje zdanie dotyczące pracy Jamesa w firmie jest nieco nierozsądne?

– Jeżeli jestem nierozsądny, to w reakcji na nierozsądne zachowanie, a w tym wypadku jestem całkowicie usprawiedliwiony. Powiedziałem ci, jakie jest moje stanowisko w tej sprawie. Nic się nie zmieniło.

– A gdybym zaproponowała, że od dzisiaj możesz mieć całkowitą kontrolę nad firmą z wyłączeniem tej jednej małej kwestii? – Jakby to mogło pomóc, kciukiem i palcem wskazującym zilustrowałam, jak niewielka jest ta kwestia.

– Erico, powinnaś już sobie pójść. Nie ma sensu, żebyśmy oboje tu nocowali. – Spuścił stopy na podłogę i odwrócił się do ekranów komputerowych.

Boże, co za uparty osioł. Dosłownie widziałam, jak zapiera się kopytami.

Blake nie grał czysto. Uzależniał przetrwanie naszego związku od tego, czy dostanie to, czego chciał. Tego dnia nie zamierzałam przemawiać mu do rozsądku. Chyba że i ja zagram nieczysto.

– Jak chcesz – powiedziałam i wstałam z biurka. Powoli rozpięłam górny guzik płaszcza przeciwdeszczowego. Jeden po drugim rozpięłam je wszystkie. Blake znowu przeniósł wzrok na mnie. Utkwił go w mojej klatce piersiowej, kiedy rozchyliłam płaszcz, pokazując skrawek tego, co miałam pod spodem. A nie było tego dużo.

– Nie przekupisz mnie seksem.

Przechyliłam głowę.

– Nie? – spytałam wyzywająco, choć w głębi ducha już wiedziałam, że spełnię wszystkie jego



żądania.

Uśmiechnęłam się i zrzuciłam płaszcz, w którym tu przyjechałam. Stałam niemal naga. Wąskie paski czarnej koronki zasłaniały intymne części ciała. Po mojej już i tak wilgotnej skórze pociekły strużki wody z przemokniętych włosów. Bałam się, że zła pogoda zniszczy mój wygląd, ale kiedy zobaczyłam, że Blake rozchyła usta, przekonałam się, że tylko zadziałała na moją korzyść.

– Myślę, że mogłabym popracować nad tym, żebyś zmienił zdanie.

– Nie możesz. Erico, mam tego dosyć.

Gdybym miała przepaskę na oczach, może bym uwierzyła w jego niezłomność, ale zdradzał go wzrok utkwiony w moich piersiach, kiedy sięgnęłam do zapięcia na przodzie stanika.

– Zdaje się, że masz słabość do koronki – powiedziałam filuternie.

– Ty jesteś moją jedyną słabością – wymruczał.

Te słowa trafiły mnie prosto w serce. Uwodzicielski uśmiech zniknął z mojej twarzy. Chciałam być jego słabością, ale nie żeby miał mi to za złe, tak jak to zabrzmiało teraz. Odwróciłam się i powoli odeszłam. Zniknęła cała moja odwaga i teraz czułam tylko wstyd i cierpienie. Chciałam, by mnie pragnął, byśmy spotkali się nawet nie w pół drogi, niechby jednak się zastanowił chociaż nad tym jednym ustępstwem.

– Dokąd ty, do diabła, się wybierasz?

Poczułam cień nadziei i uśmiechnęłam się lekko. Zwolniłam przed kanapą na drugim końcu gabinetu i rozpięłam stanik. Zsunęłam ramiączka, stojąc do niego tyłem. Włożyłam kciuki pod brzeg skąpych majteczek i je ściągnęłam. Nie licząc biżuterii, zostałam całkiem naga.

– Wiesz, że w ten sposób nie wygrasz.

Odwróciłam się, a on w jednej chwili stanął przede mną z błyszczącymi oczami.

– Już nie próbuję wygrywać. – Kiedy to mówiłam, uwodzicielski ton zniknął z mojego głosu.

– W takim razie co robisz?

Przesunęłam dłońmi po jego torsie.

– Pozwalam wygrać tobie.

Blake się skrzywił.

– Uprawiasz jakieś gierki. To mnie nie interesuje.

– W nic nie gram. Daję ci to, czego chcesz. Daję ci całą siebie. – Wyciągnęłam ręce i objęłam go za szyję. Piersiami otarłam się o jego koszulę. Czułam bicie jego serca, równie szybkie jak mojego.

– To nie działa. Rozłąka nas niszczy. Blake, nie mogę bez ciebie żyć. Ledwo daję radę znieść jedną noc bez ciebie. Jak mogłabym stracić cię na całe życie? Jeżeli nie chcesz dać mi tej jednej rzeczy, to chyba nie mam wyboru, prawda? Tak więc pozwalam ci wygrać. Oddaję ci wszystko, co mam – ciało, duszę i firmę. Bierz, co chcesz.

Spojrzałam mu prosto w oczy, pragnąc, żeby uwierzył w każde moje słowo.

– A James?

Głęboko wciągnęłam powietrze. Musiałam ustąpić.

– Odchodzi. To już postanowione.



Patrzył na mnie w milczeniu. Nadal trzymałam dłonie na jego torsie, ale on mnie nie dotykał. Czułam jednak, że jego mięśnie prężą się pod skórą. Czułam, że lada chwila coś się wydarzy. Byłam zwierzyną, a polowanie już niedługo miało się zacząć. Serce waliło mi z oczekiwania.

– Tego chcesz, prawda? – Głos mi zadrżał, kiedy Blake oblizał wargi.

– To nie wszystko.

W jego oczach pojawiło się pożądanie połączone z cichą determinacją, która narastała w nim od wielu dni. Skóra mnie piekła pod jego wędrującym wzrokiem.

– Daję ci wszystko – szepnęłam.

– Chciałbym w to uwierzyć, ale zawsze ze mną walczyłaś. Skąd mam wiedzieć, że to się zmieniło?

Jak miałam mu to udowodnić?

Miłość nie wystarczała. Słowa, które wypowiedziałam z całkowitą powagą, nie wystarczały. Stałam, naga i bezbronna, pierś w pierś z mężczyzną, który żądał, żebym oddała siebie całą. Opuściłam ręce. Ile jeszcze mogłam mu dać? Oświadczyłam, że spełnię każde jego żądanie, ale nie mogłam mu tego udowodnić.

Nerwowo wykręcałam palce. Dotknęłam wąskiej obrączki pierścionka. Nagle uderzyła mnie pewna myśl. Żołądek zacisnął mi się z nerwów, a adrenalina popłynęła przez moje żyły. Zamknęłam oczy. Cholera. Zamierzałam oddać mu wszystko. I byłam przerażona.

Z drżeniem wypuściłam powietrze. Miałam nadzieję, że w ten sposób rozluźnię zaciśnięte gardło. Otworzyłam oczy, szykując się na to, co chciałam zrobić. Spojrzałam w oczy Blake'a, w których szalało pożądanie i troska.

– Blake, tak bardzo cię kocham. I ufam ci. Naprawdę. – Mówiłam spokojnie, nie chcąc, by zwątpił w szczerść moich słów. – Proszę, uwierz więc, że daję ci... wszystko... wszystko, co mam. Nie chcę tego żałować.

Zamknęłam oczy i powoli osunęłam się na kolana. Ciszę w pokoju zakłócał tylko brzęk metalu bransoletek, kiedy kładłam ręce na udach.

Czekałam. Aż mi uwierzy, przyjdzie do mnie i na nowo nas połączy.

Minęła minuta, która ciągnęła się w nieskończoność. Nie ruszaliśmy się ani nie odzywaliśmy. Pozostało tylko echo tego, co zrobiłam, i oczekiwanie, dokąd nas to doprowadzi. Blake powoli ukląkł przede mną. Przesunęłam wzrok z podłogi na ciemny materiał dzinsów opinających jego kolana. Ujął mnie pod brodę i podniósł moją głowę, żeby spojrzeć mi w oczy. Miał rozchylone usta, dyszał lekko, tak samo urywanie jak ja.

Przesunął palcem po moich drżących wargach.

– Chcę tego, jeśli i ty tego chcesz – powiedział w końcu.

Serce zadudniło mi w piersi, głośno przypominając, jak wiele Blake dla mnie znaczy.

– Chcę ciebie. Nie mogę obiecać, że będę idealna, ale postaram się być taka, jaką mnie chcesz, dać ci wszystko, czego potrzebujesz.

Przesunął dłoń na mój policzek, a potem na moje włosy, dając mi znak, żebym wstała. Klęknęłam i oparłam dłonie o jego tors. Twarde mięśnie zadrżały pod moim dotykiem. Blake mnie przytrzymał, z ustami tuż przy moich ustach, z oczami pełnymi emocji.

Tchnął w moje usta:

– Odkąd się poznaliśmy, pragnęłam twojego zaufania. Chcę być przy tobie, pomagać ci i cię chronić. Nie mogę tego robić, kiedy ze mną walczysz i mnie odtrącasz.

– Już nie będę, obiecuję.

Jego spojrzenie złagodniało. Objął mnie w talii i przyciągnął bliżej.

– A ja obiecuję, że nigdy nie pożałujesz tej decyzji.

Ciepło zalało moje serce, kojąc nerwy i usuwając wszelkie wątpliwości. Miłość do tego mężczyzny przeszła mnie jak prąd, powodując drzenie w moich nogach i rękach. Poczułam wszechogarniającą żądzę. Musiałam mieć go tu i teraz. Z jego imieniem na ustach pocałowałam go gorączkowo, jakby to był nasz ostatni raz. Wsunęłam palce w jego włosy i przywarłam do niego, chcąc, by nasze ciała znalazły się jak najbliżej siebie. Zareagował na to nieme pragnienie, kładąc obie dłonie na moich pośladkach. Przycisnął do mnie biodra, a ja poczułam, że i on rozpaczliwie mnie pragnie.

Z trudem łapałam powietrze, zdyszana po pocałunku i prądu, jaki nas przeszywał.

– Weź mnie teraz. Blake, weź, co twoje.

Szybko zaniósł mnie na kanapę i położył na plecach. Kiedy całowaliśmy się żarłocznie, chwycił mnie za nadgarstki i unióśł moje ręce nad głowę. Wygięłam plecy w łuk, gorączkowo pragnąc znowu poczuć go na sobie. Rozluźnił uścisk, a wtedy ja chciałam wyciągnąć do niego ręce, okazało się jednak, że są związane bransoletkami. Były to najdroższe kajdanki, jakie mogłabym nosić, a ich piękno mnie zniewalało.

– Erico, dałaś mi to, czego pragnę. Teraz ja dam ci wszystko, czego ty pragniesz. Maleńka, dzisiaj niczego ci nie zabraknie.

Chciałam go dotknąć, przesunąć palcami po jego włosach, po plecach. Jęknęłam, czując przemożne pragnienie, by się ruszyć i go objąć.

– W takim razie weź mnie i nie każ mi dłużej czekać.

Przesunął dłońmi po moim ciele i zaczął całować moją wilgotną klatkę piersiową. Polizał mój pępek, lekko ugryzł ciało na kości biodrowej.

– Blake – zaskamlałam.

Zepchnął na podłogę jedną moją nogę. Chwycił drugą w kolanie i mocno przycisnął do oparcia kanapy, aż całkowicie się przed nim otworzyłam. Leżałam tak, przepelniona żądzą i odsłonięta przed mężczyzną, który dzięki kilku słowom wypowiedzianym w odpowiedniej chwili zawsze sprowadzał mnie do poziomu bezwstydney ladacznicy.

Oblała mnie fala gorąca. Serce zadudniło mi w piersi. Do miłości dołączyło się pożądanie. Zacisnęłam dłonie w pięści, przypominając sobie o kajdankach. Chłodny metal wbijający się w moją skórę przypomniiał mi, czyją własnością byłam w tej chwili. Zamknęłam oczy i westchnęłam, rozluźniając całe ciało.

– Grzeczna dziewczynka. Leż spokojnie, a niedługo zobaczysz fajerwerki – wymruczał.

Musnął ustami moje udo. Za każdym razem, kiedy wysuwał język i dotykał nim mojego ciała, wywracałam oczy ku górze. Mocno zacisnęłam palce na poręczy kanapy, do której przypiął mnie

kajdankami. Moje ciało płonęło jak oblane płynną lawą. Nigdy jeszcze nie czułam takiego pożądania i jednocześnie cierpliwości oraz wiary w to, że Blake zaspokoi moje pragnienie.

Ciepłe ręce pewnym ruchem zsunęły się z moich kolan na łono, które Blake jeszcze bardziej rozchylił palcami. Dotknął ustami wrażliwego miejsca między moimi wargami, a mnie przeszył dreszcz. Blake mocniej chwycił mnie za uda, nie chcąc, żebym się poruszyła. Miękkie usta ustąpiły miejsca językowi, którym Blake oblizał mnie aż do łechtaczki. Krzyknęłam. Moja cierpliwość została wystawiona na poważną próbę, kiedy masował językiem tę wiązkę nerwów, ssał i lizał, klnąc cicho.

– Bosko smakujesz – tchnął w moje pulsujące łono, chłodne pod jego ciepłymi, rozkosznymi ustami. Boże, te usta. Jego język pokonywał tę samą drogę, w górę i w dół, ssąc i pożerając mnie. Nie żartował. Znalazłam się niebezpiecznie blisko orgazmu. Kołysałam się w rytm ruchów jego języka. – Kochanie, chcesz dojsć ze mną w środku? Chcesz mnie czuć w sobie, kiedy będziesz miała orgazm? – Wsunął we mnie palec, tylko na tyle, żeby mi przypomnieć, co tracę.

Szybko skinęłam głową. Nie mogłam wydobyć z siebie głosu ani zapanować nad oddechem. Pragnęłam tego. Pragnęłam każdej intensywnie erotycznej podniety, jaką mógł wymyślić jego umysł. Blake wstał bez słowa. Ściągnął koszulę i rozpiął pasek.

Od dźwięku paska przesuwającego się przez szlufki aż mnie ciarki przeszły. Przygryzłam dolną wargę i lekko wygięłam plecy. Blake uśmiechnął się, rozpiął spodnie i zdjął je razem z bokserkami, odsłaniając twardy, cudowny członek w pełnej gotowości.

– Przyznaj się do tego.

Przeniosłam wzrok na jego twarz, równie zapierającą dech w piersi jak reszta ciała. Zmarszczyłam brwi.

– Przyznaj, że lubisz ten pasek.

Nieco mocniej przygryzłam dolną wargę. Ból, słodka zapowiedź rozkoszy.

– Wiem, że go lubisz. – Zaśmiał się. – Za każdym razem twoja cipka robi się niesamowicie mokra. Właściwie to nie musisz się przyznawać, bo znam prawdę. Twoje ciało cię zdradza. Ale chciałbym usłyszeć, jak wypowiadasz te słowa.

Na przypomnienie chwili, kiedy skórzany pasek smagał moją skórę, moje ciało zareagowało w sposób całkowicie dla mnie niepojęty. Pomimo wszystkich swoich lęków rzeczywiście lubiłam to, co robiliśmy. Nie przychodziło mi do głowy ani jedno doznanie, które by mi się nie spodobało albo którego tak naprawdę bym nie uwielbiała. Chciałam, żeby Blake wywierał na mnie presję. Chciałam znaleźć się na krawędzi. Może to było pokręcone i może dla reszty świata nie miałoby sensu, ale on miał rację. Lubiałam to i nie było sensu temu zaprzeczać.

– Tak, lubię go.

Stał nade mną z diabelskim uśmiechem.

– Zdaje się, że upolowałam trochę zбочzoną dziewczynkę. Inteligentną i piękną zбочzoną dziewczynkę. Wiedziałem, że jesteś dla mnie idealna, a ty co chwila to udowadniasz.

Uśmiechnęłam się szerzej.

– Ale wolę twoją rękę. Lubię, kiedy i ty czujesz uderzenie, i kiedy przestajesz i dotykasz mnie w tym miejscu.

Jęknął, objął dłonią wyprężony członek i przesunął nią po całej jego długości.

– Nie planowałem dzisiaj dawać ci lania, ale nagle zachciało mi się, żebyś oparła się o biurko.

– To się da zrobić. – Zerknęłam na niego spod półprzymkniętych powiek. Już byłam gotowa go o to zacząć błagać, ale umościł się między moimi nogami i przywarł do mnie. Kontakt naszych ciepłych ciał przesuwających się po sobie stał się dla mnie niemal nie do zniesienia. Gwałtownie wciągnęłam powietrze, a on chwycił ustami dolną wargę, którą wcześniej przygryzałam. Wessał ją do ust i przesunął językiem po spuchniętym ciecie.

– Maleńka, nie chcę cię karać. Chcę cię nagrodzić. Chcę cię pieścić przez wiele godzin, zanim dojdiesz. Raz... – Dotknął ustami mojej szyi. – I jeszcze raz... – Przesunął je na ramię. – I jeszcze... aż zaczniesz błagać, żebym przestał.

Napięłam wszystkie mięśnie, czując, że już doprowadził mnie na skraj orgazmu.

– Błagam cię już teraz. Blake, proszę, pozwól mi dojść.

– Pozwolę. Jak tego chcesz? Powoli?

Uniosłam głowę, kiedy przesunął usta na moją pierś. Okręzał językiem stwardniały sutek, ssał go i ciągnął.

Podniósł wzrok. Pokręciłam głową.

– Szybko? – Zaczął w ten sam sposób pieścić moją drugą pierś, aż pomyślałam, że stracę zmysły.

– Tak – tchnęłam.

– Ostro?

Chwycił zębami sutek, a jego palce znowu powędrowały do mojego mokrego łona. Wsunął dwa palce, powoli je obracając. Lekko ugryzł sutek, a ja zadrżałam i znowu cała się wyprężyłam.

– O cholera – jęknęłam.

Przestał i znowu powędrował w górę mojego ciała.

– Twoje ciało mówi mi wszystko, co muszę wiedzieć. Teraz dam ci wszystko, czego pragniesz.

Kiedy wcisnął we mnie główkę penisa, pomyślałam, że chyba umrę ze słodkiej ulgi. Wszedł z łatwością, a ja z jękiem wypuściłam powietrze. O wiele za szybko traciłam panowanie nad rzeczywistością. Blake poruszył biodrami, co jeszcze bardziej mnie odurzyło. Potem obsypał mnie pocałunkami: moją twarz, ramiona, szyję.

– Blake, proszę, pozwól, żebym cię dotknęła. Pragnę tego.

Tkwił głęboko we mnie. Spojrzał na mnie łagodnie i kiwnął głową. Opuściłam ręce, czując ból w ramionach od trzymania ich w tej pozycji. Rozpiął bransoletki i szybko mnie uwolnił. Natychmiast wczepiłam palce w jego włosy, przyciągnęłam do siebie jego głowę i wycisnęłam na jego ustach gorący pocałunek.

Jak gdyby ten jeden gest był dla niego przyzwoleniem na zerznięcie mnie aż do upojenia, Blake chwycił mnie za biodra i wszedł jeszcze głębiej. Głębokie, silne ruchy popychały mnie w górę kanapy i w końcu Blake chwycił się podłokietnika. Mając taką podpórkę, mógł rznąć mnie jeszcze mocniej i wbijać się jeszcze głębiej.

– Tego chcesz, moja piękna?

– Tak – zaskamlałam. – O Boże, tak. – Przesunęłam paznokciami po jego bokach, chcąc zostawić na nich ślady. Chwyciłam jego biodra między swoimi nogami, by jeszcze bardziej przyspieszyć jego ruchy. Chciałam go czuć, czuć nas razem, tak by wszystko zniknęło w tej błogości.

– Nigdy nie myślałam, że mógłbym kogoś pokochać tak, jak kocham ciebie... Erico... Boże, nie masz pojęcia, jak na mnie działasz.

Zadrżałam. Głęboka penetracja powodowała fale rozkoszy, które przetaczały się przez moje ciało. Zupełnie się zatraciłam w tym odczuciu. Chwyciłam go za włosy przy samej skórze, a moje łono zaczęło się wokół niego zaciskać. Wszystko runęło. Każdy mur, cała moja duma. Nie liczyło się nic poza tym...

Bez uprzedzenia Blake ukląkł. Chwycił mnie za kostki i położył sobie moje nogi na ramionach. Kiedy wdarł się we mnie kolejny raz, niemal eksplodowałam. Był tak głęboko.

Wsunął dłoń między nasze ciała i zaczął zataczać niewielkie kręgi wokół mojej lechtaczki. Pod powiekami zobaczyłam całą tęczę kolorów. Zaczęłam staczać się w otchłań. Orgazm był tak blisko, że niemal czułam jego smak. Czułam go od stóp do głów.

– Blake. – Jego imię zabrzmiało w moich ustach niczym błaganie.

– Powiedz, czego chcesz.

– Mocniej! – krzyknęłam. Orgazm już mnie rozdzierał. Wygięłam plecy w łuk, zupełnie tracąc kontrolę nad mięśniami.

Z dzikim warkotem wbił się w moje ciało. Obiema rękami nadział mnie na swój penis i zerznął mnie mocniej niż kiedykolwiek. Jego członek wydłużył się we mnie, uderzał w najczulsze miejsce w ten rozkoszny sposób na sekundy, zanim Blake dochodził.

Blake zaklął. Jego członek zapulsował we mnie. Wywrócił oczy ku górze i z trudem złapał oddech. Wyglądał na równie wykończonego jak ja. Wysunął się ze mnie i opadł na kanapę. Położył ręce na głowie i powoli, ze świstem wypuścił powietrze.

– Dlaczego?

Odwrócił głowę w moją stronę. Zaskoczenie na jego twarzy mieszało się z kompletnym wyczerpaniem.

– Dlaczego co?

– Dlaczego miałbyś nas tego pozbawić?

Roześmiał się, a ja tylko się uśmiechnęłam, zbyt zmęczona, żeby żartować. Po chwili uśmiech zniknął z jego twarzy. Położył dłoń na moim kolanie i delikatnie pogłaskał mnie po nodze. Przez kilka minut leżeliśmy w milczeniu.

– Blake, już nigdy więcej mnie nie zostawiaj – poprosiłam cicho.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały.

– Nie zostawiłem cię.

– Opuściłeś nasze łóżko. Nie wiedziałam, gdzie jesteś.

– Nie chciałem odchodzić. Nigdy nie chcę być z dala od ciebie. Cały czas myślę tylko o tobie. Jesteś jedyną osobą, z którą chcę być.

– W takim razie dlaczego odszedłeś?

Westchnął.

– Gdybym wrócił do domu, zerznąłbym cię do nieprzytomności.

Znowu się roześmiałam, chociaż starałam się zachować powagę.

– A od kiedy to coś złego?

– Nic w tym złego, ale chociaż to coś cudownego, to seks z tobą nie dałby mi tego, czego chciałem. Jeszcze bardziej skomplikowałby sytuację. Oboje wiemy, że nie seks jest naszym problemem. Miałem jednak nadzieję, że przyjdiesz do mnie, raczej wcześniej niż później. Byłem gotowy się masturbować,

dopóki nie zgodzisz się na moje warunki, chociaż nie mogę powiedzieć, że ta perspektywa mnie cieszyła.

Z niedowierzaniem pokręciłam głową.

– A teraz?

Zsunął dłoń niżej, chwycił mnie za rękę i splótł palce z moimi.

– Teraz chcę cię zabrać do domu i aż do wschodu okazywać ci swoją wdzięczność.

\* \* \*

Ubrałam się do pracy i poszłam do kuchni. Kiedy zobaczyłam tam Blake'a nalewającego kawę, jeszcze bardziej dotarło do mnie, jak straszna była nasza krótka rozłąka. Chciałam, żeby Blake był w moim życiu co rano, co noc i w każdej minucie, którą moglibyśmy skraść dla siebie. Pomyślałam, że małżeństwo w dużej mierze to załatwi, i poczułam lekki dreszczyk podniecenia.

Okrążyłam wyspę kuchenną, żeby wziąć kawę, a Blake przytulił mnie i pocałował. Cała się rozplynęłam w jego objęciach. Całował mnie dłuższą chwilę, pieszcząc językiem. Przypomniała mi się nasza ostatnia noc. Każdy dotyk, każda namiętna chwila. Żałowałam, że teraz nie możemy do tego wrócić. Na szczęście zbliżał się weekend, którego część mogliśmy spędzić w łóżku. Chciałam Blake'a u swojego boku, ale potrzebowałam też nadrobić zaległości w odpoczynku. Od wyjazdu do San Francisco nie spałam zbyt dobrze, więc zmęczenie zaczynało mnie dopadać.

– Jestem wykończona. – Wyslizgnęłam się z jego objęć i usiadłam z kawą przy wyspie.

– No to jest nas dwoje. Może zostaniesz w domu?

– Kochanie, ktoś musi pracować.

Zapadła przyjemna cisza, kiedy oboje zaczęliśmy pić kawę.

– Kiedy James odchodzi?

Zacisnęłam szczęki. Myśl o odejściu Jamesa przepełniała mnie goryczą.

– Prawdę mówiąc, chciałam z tobą o tym porozmawiać.

Blake głośno odstawił filiżankę i pytająco uniósł brwi.

– To nie to, o czym myślisz – zapewniłam go.

– W takim razie o co chodzi?

– Nie chciałam prosić Jamesa o odejście z pracy, ale zgodziłam się dla ciebie.

– Dla nas – uściślił.

Ciężko westchnęłam.

– Wszystko jedno. Trudno mi jednak nie doszukiwać się podobieństw do twojego układu z Sophią.

Spojrzał na mnie obojętnie, po czym odwrócił się, żeby dolać sobie kawy.

– Sophia mieszka w Nowym Jorku.

– Sypiałeś z nią. Coś was łączyło. Byliście w seksualnym i uczuciowym związku. Nawet gdyby nie fakt, że osobiście jej nie cierpię, martwiłoby mnie to, że nadal się z nią widzisz... sporadycznie albo i nie.

Blake odwrócił się i oparł o blat. Jego poza była nonszalancka, ale widziałam, jak pod ubraniem napinają mu się mięśnie. Nie podobała mi się reakcja, jaką wywołało imię tej kobiety. Nie podobały mi się też jego ciuchy. Takie rozmowy szły nam lepiej, kiedy oboje byliśmy nadzy.



– Spotykam się z nią tylko w interesach. Już ci o tym mówiłem. Dlaczego ciągle do tego wracasz?

– Bo jestem tylko człowiekiem i zazdrość wywołuje we mnie, tak samo jak w tobie, każdy człowiek, który wyciąga rękę po moją własność. Żadne z nas nie może zaprzeczyć, że ona ciebie chce, a ty należysz do mnie. Możesz w nieskończoność powtarzać, że jesteście tylko przyjaciółmi, ale przecież to samo ja mogę powiedzieć o sobie i Jamesie, a jednak to jak grochem o ścianę.

– Co mam twoim zdaniem zrobić?

Przesunęłam palcem po krawędzi filiżanki, nagle śmiertelnie przerażona tym, że lada chwila znowu doprowadzę do katastrofy, tuż po zawarciu zgody.

– Od jak dawna inwestujesz w jej firmę?

Zmarszczył brwi.

– Od czterech lat.

Kiwnęłam głową.

– To długo...

– Erico, do czego zmierzasz? Wyrzuć to z siebie.

– Chciałabym, żebyś rozważył wycofanie się z jej firmy. Nie chodzi mi o to, żeby jej działalność ucierpiała, ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że utrzymywanie kontaktów z tobą to dla niej ostatnia deska ratunku. Jakby zawsze miała szansę na odzyskanie ciebie.

– Ma na to zerowe szanse.

– Powiedziałaś jej, że się pobieramy?

Zacisnął szczęki. Odsunął się od blatu i wylał resztkę kawy do zlewu.

– Erico, ale z ciebie wrzód na dupie.

Roześmiałam się, z ulgą przyjmując ten żart.

– Blake, zrobisz, co zechcesz. Ja tylko mówię, co czuję. Chciałeś, żebym była z tobą szczerą, więc jestem. Poświęciłam coś dla dobra naszego związku, a o takie wyrzeczenia łatwiej, kiedy nie istnieją podwójne standardy.

Okrążył wyspę i stanął przede mną. Spojrzał na mnie rozbawionym wzrokiem. Coś się w nim zmieniło i już mi się to bardzo podobało.

– Zastanowię się nad tym.

– Dziękuję – wymruczałam i zadarłam głowę, żeby go pocałować.

– Czy to cię uszczęśliwi?

Uśmiechnęłam się.

– Ty mnie uszczęśliwiasz, więc tak. Im mniej muszę się tobą dzielić z innymi, tym lepiej.

Zamruczał i znowu schylił się, żeby mnie pocałować. Przesunął językiem po moich wargach.

– A może uszczęśliwić cię jeszcze raz przed pracą?



Przez cały ranek byłam bardzo zajęta. Wszystko zaczynało się układać. Pogodziłam się z Blakiem, doszłam do porozumienia z Jamesem i byłam gotowa zacząć wszystko od nowa.

Po lunchu dostałam SMS od Daniela z przypomnieniem o naszym popołudniowym spotkaniu. Na śmierć o tym zapomniałam. Wyszłam z biura, złapałam taksówkę i pojechałam do siedziby sztabu wyborczego Daniela. Nie potrzebowałam drugiej pracy, ale współczułam zestresowanemu asystentowi Daniela. Bez zwłoki poprowadził mnie przez zatłoczone biuro, które zawsze działało mi na nerwy.

– Erico, bardzo się cieszę, że znowu się spotykamy. – Will zamknął za nami drzwi. Przesunął dłonią po lekko rozwichrzonych włosach w odcieniu ciemnego blondu i usiadł za biurkiem.

Zajęłam miejsce naprzeciwko niego i wyjęłam notes.

– Ja również. Jak wam idzie?

– Z pewnością wiesz, że jesteśmy w samym środku debat. – Wyrzucił ręce w górę.

Lekko się uśmiechnęłam.

– Nie, nie wiedziałam. To dobrze?

Uniósł brwi. Nadal myślał, że to dla mnie ważna praca, a nie coś, do czego zmusił mnie Daniel, co by tłumaczyło mój całkowity brak wiedzy na temat obecnego stanu kampanii. Gdybym chciała zdobyć więcej informacji, wiedziałabym, gdzie ich szukać, ale wyścig o fotel gubernatora stanu Massachusetts w ogóle mnie nie obchodził, nawet jeżeli jednym z kandydatów był mój biologiczny ojciec.

– Tak, na razie to dobrze. Pan Fitzgerald wygrywa większość z nich. Nasze notowania są bardzo dobre, a ponieważ do końca kampanii został tylko miesiąc, chcemy dać z siebie wszystko, żeby zapewnić mu wygraną.

– Oczywiście. – Nadal nie byłam pewna, czy kibicuję Danielowi. W głębi ducha chciałam, żeby wygrał, bo był moim ojcem, chociaż jednocześnie mordercą i socjopatą. Odsunęłam od siebie te dziwne myśli i poprosiłam Willa o więcej informacji. Od tygodni nie byłam na bieżąco. Na szczęście Daniel na jakiś czas dał mi spokój, ale czułam, że to nie potrwa długo.

Przez następną godzinę Will opowiadał mi o bieżących sprawach. Znalazłam podobieństwa między moją firmą a marketingowymi celami Daniela, więc podsunęłam Willowi kilka pomysłów, które musiały mu wystarczyć do naszego następnego spotkania.

Nieustanny gwar za drzwiami niewielkiego gabinetu Willa zdawał się przybrać na sile. Wyczułam jakąś zmianę i odwróciłam wzrok od Willa. Za szybą dzielącą gabinet od reszty biura zobaczyłam grupkę osób zgromadzonych wokół Daniela, który stał przy wejściu. Jak zwykle wyglądał władczo w nieskazitelnej garniturze, ale zachowywał się swobodnie. Coś mówił. Nagle spojrzał prosto na mnie i uśmiechnął się nieco szerzej. Chwilę później wszedł do gabinetu Willa.

Wstałam ze skrzepowaniem. Czy powinnam podać mu rękę?

– Will, jeden ze stażystów miał pytania na temat komunikatów prasowych, które miały się dzisiaj ukazać. Chodzi o cytaty i tym podobne. Mógłbyś się tym zająć? Muszę chwilę porozmawiać z Ericą.

– Oczywiście. Proszę się nie spieszyć. – Will szybko wstał, zebrał swój telefon i dokumenty.

Obecność Daniela bywała niepokojąca, ale nieco się rozluźniłam, kiedy zestresowany Will wyszedł z gabinetu. Daniel wygodnie rozsiadł się w fotelu, założył nogę na nogę i zaczął bębnić palcem o kolano.

– Co u ciebie sływać?

– Wszystko w porządku.

– A u Blake’a?

Rzuciłam mu zaniepokojone spojrzenie. Zaśmiał się cicho. Wyglądało na to, że jest w dobrym nastroju, ale z przyzwyczajenia starałam się nie rozmawiać z nim zbyt poufale, zwłaszcza o Blake’u. Może jeszcze nie wyszłam z szoku po kilku naszych mniej cywilizowanych spotkaniach.

– Tylko pytam. Kiedy ostatnio rozmawialiśmy, powiedziałaś, że się zaręczyliście. Coś nowego w tej kwestii?

Głęboko zaczerpnęłam powietrza. Ulga mieszała się z lękiem, że Daniel wciąż żywi poważną urazę do mojego narzeczonego.

– Nie. Raczej nie. Co u Margo? – spytałam, chcąc zmienić temat.

Daniel odwrócił wzrok.

– Powoli dochodzi do siebie. Wybory okazały się dla niej zbawienne. Na szczęście ma się na czym skupić.

– To dobrze.

– Niedawno pytała o ciebie.

Nie widziałam się z Margo od kilku tygodni. Ostatnio rozmawiałyśmy jeszcze przed śmiercią Marka. Nie mogłam spojrzeć w oczy kobiecie, matce mężczyzny, który mnie zgwałcił, jeżeli miałam świadomość, że to nasza nieszczęsna znajomość ostatecznie doprowadziła do jego śmierci. Nie mogłam ujrzeć smutku w jej oczach i również go poczuć. Nie mogłam też udawać, że nie wiem, iż to przez mojego ojca została pozbawiona swojego jedyne dziecko.

– Czy Margo wie, że pracuję z tobą przy kampanii?

Daniel kiwnął głową.

– Tak. Omówiłaś szczegóły z Willem?

– Tak, chyba wymyśliliśmy dobrą strategię dla twoich kolejnych posunięć. Jeżeli poza internetem sprawy nadal będą się dobrze układały, to znaczy, że nasze wysiłki przyniosą spodziewany efekt i dadzą ci przewagę. Wcześniej nie robiłam takich posunięć w polityce, ale powiedziałabym, że wygląda to obiecująco.

– Doskonale. To właśnie chciałem usłyszeć. Cieszę się, że się udało.

Bazgrałam coś w swoim notesie. Daniel był zadowolony, ale najpierw zgotował mi koszmar, żeby zmusić mnie do współpracy, zamiast grzecznie poprosić. Bez morderstwa, przemocy i gróźb, które – jak miałam nadzieję – należały już do przeszłości.

– Erico.

Na dźwięk jego bardziej stanowczego tonu podniosłam głowę znad notesu.

– Czy to pomoże, jeżeli przeproszę? Za wszystko, co się wydarzyło?

– Jestem tutaj. Czy to nie wystarczy? Muszę jeszcze się z tego cieszyć?

– Poczuję się nieco lepiej. Jeżeli wygramy, będziemy mieć mnóstwo powodów do radości.

Przez chwilę próbowałam to sobie wyobrazić. Nie byłam pewna, czy nasze wizje zwycięstwa pokrywały się ze sobą.

– Naprawdę wierzysz, że wygrana w wyborach zapewni ci szczęście?

Na jego czole pojawiła się głęboka bruzda. Wstał.

– Jestem bardzo zajęty. Przed wyjściem muszę jeszcze załatwić kilka spraw z Willem, ale było mi bardzo miło się z tobą spotkać.

Złapałam torebkę, wepchnęłam do niej notes i wstałam.

– W takim razie do zobaczenia.

Wyminęłam go i ruszyłam do drzwi. Kiedy położył dłoń na moim łokciu, gwałtownie cofnęłam rękę. Serce zabiło mi mocniej na wspomnienie jego uderzenia. Cała się zatrzęsłam z gniewu.

Obejrzałam się przez ramię. Spojrzeliśmy sobie prosto w oczy.

– Nawet jeżeli to nie ma dla ciebie żadnego znaczenia, jeżeli nie za bardzo się cieszysz, że tu jesteś, to chciałbym ci powiedzieć, jak bardzo ja się z tego cieszę.

Szybko kiwnęłam głową i ruszyłam do przodu.

Pomachałam Willowi na pożegnanie i wyszłam tak szybko, jak tylko mogłam. Po drodze kątem oka zobaczyłam Daniela, który ze stoickim wyrazem patrzył za mną.

\* \* \*

W mieszkaniu powitał mnie smakowity zapach kolacji i jazz cicho sączący się z głośników. Blake w kuchni ze skupieniem kończył nakładać jedzenie na dwa talerze.

– Co to takiego? – Rzuciłam torbę i pochyliłam się nad kuchenną wyspą.

– Jeżeli zrobiłem wszystko poprawnie, to powinno wyglądać i smakować jak wołowina wellington.

Myślę, że Julia Child[\*] byłaby ze mnie dumna.

Lekko się uśmiechnęłam, rozczulona i wręcz dumna. Blake jak zwykle był znakomity we wszystkim, co robił.

– Gdybym wiedziała, że jeśli przed tobą uklęknę, to co wieczór będziesz mi gotował takie pyszności, to zrobiłabym to wcześniej. Wiesz, że przez żołądek można trafić do mojego serca.

Blake uśmiechnął się szeroko.

– Uważaj, co mówisz, bo mogę cię za to ukarać.

Zachichotałam.

– To brzmi intrygująco. Mam nadzieję, że dotrzymasz słowa.

Rzucił mi mroczne spojrzenie.

– Kochanie, nie myl moich talentów kulinarnych ze słabością.

– Gdzieżbym śmiała. Wszystko, co robisz, świadczy o twojej dominacji. Tylko nie każ mi przy kolacji mówić do siebie „Panie”, dobrze?

Stałam za nim, objęłam go w piersi i mocno przytuliłam, kiedy kładł na talerzach maleńkie gałązki ziół.

– Jasna sprawa. No, zabierajmy się do jedzenia.

Puściłam go i usiedliśmy przy stole. Policzki zapiekły mnie, kiedy przypomniałam sobie, jak Blake mnie do niego przywiązał, rozgniewany moim spóźnieniem.

– O czym myślisz?

Szeroko otworzyłam oczy, jakby przyłapał mnie na gorącym uczynku.

– Yyy... o tym stole.

Roześmiał się i włożył do ust kawałek mięsa.

– Chcesz jak najszybciej mieć z głowy tak wykwinłą kolację, żebym mógł znowu cię przywiązać?

– Nie. Chcę się trochę rozluźnić. A swoją drogą skąd u ciebie tak dobry nastrój?

Blake odchylił się na krześle.

– Max odszedł.

Ze zdumienia uniosłam brwi.

– Z Angelcom? Niesamowite. Jak to zrobiłeś?

– Niestety moja pogawędka z Michaeliem okazała się bezowocna. Powiedział dokładnie to, czego się spodziewałem. Chce, żebyśmy wszystko załatwiali między sobą, woli się nie wtrącać. Załatwiłem to więc sam.

– W jaki sposób?

– Pogadałem z Heathem o wycofaniu naszych inwestycji z firmy Sophii. On też w nią zainwestował.

Nie jestem pewien, czy da się to zrobić bez...

– Zaraz, zaraz. Jaki to ma związek z Maxem?

– Przeanalizowałem każdą inwestycję, jakiej dokonałem z rozmówcami i wymyśliłem, jak mógłbym im zaszkodzić. Odbyłem kilka rozmów i ostatecznie uzyskałem zgodę wszystkich członków zarządu.

– Wow. Nieczysta zagrywka.

– Zdziwiona?

– Nie – przyznałam.

Wzruszył ramionami.

– Mogłem się włamać na ich konta bankowe i je opróżnić. Zachowałem się bardzo grzecznie.

– Powiedziałaś Maxowi?

Przecząco pokręcił głową. Jego oczy nadal błyszczały z zadowolenia. Oczywiście nie cierpiałam Maxa. Cieszyłam się, że po tym, co Blake przez niego przeszedł, wreszcie był szczęśliwy.

– Poprosiłem jednego z administratorów, żeby wysłał mu kopię naszych protokołów z naszymi szczerymi przeprosinami. Wkrótce ją dostanie.

Przez chwilę w milczeniu żułam mięso, próbując wyobrazić sobie reakcję Maxa. Zastanawiałam się, czy zależało mu na pozostaniu w zarządzie tak samo jak Blake'owi, żeby go stamtąd usunąć. Udział w Angelcom dawał Maxowi dostęp do informacji o Blake'u i szansę na ponowne zaszkodzenie mu. Bez tego Blake był bezpieczniejszy. My byliśmy bezpieczniejsi.

– Na pewno ci ulżyło.

– To prawda. I przepelnia mnie nadzieja, bo kiedy głosowaliśmy nad składem zarządu, przeforsowałem dodanie nowej osoby.

– Kogo?

– Oczywiście przyszłej pani Landon.

Spojrzałam na niego, wstrząśnięta i oniemiała.

– Myślę, że część naszych problemów z zaufaniem może wynikać z tego, że ja angażuję się w twoją pracę, a ty nie masz żadnego udziału w mojej. Jestem szczęśliwy, że do mnie przyszłaś, Erico. Nie masz pojęcia, jaka to dla mnie ulga. Nie chcę jednak, żebyś myślała, że nie masz nic do powiedzenia w

naszym związku. I nie chcę ograniczać twojego rozwoju jako przedsiębiorcy. W końcu to twój charakter mnie do ciebie przyciągnął, więc nie zamierzam cię ograniczać. Długo o tym myślałem i stwierdziłem, że możesz wykorzystać w zarządzie swoje doświadczenia przy budowaniu firmy.

Odłożyłam widelec i z trudem przełknęłam kawałek mięsa. Nie mogłam wydobyć z siebie słowa, wykonać żadnego gestu. Bardzo się bałam, że wszystko zostanie mi odebrane, ale przy Blake'u czułam się bezpieczniejsza. Pod jego nadzorem. Może wystarczyło, żebym zrezygnowała z kontroli, a ta wróciła do mnie w inny sposób.

– Dziękuję. Czuję się zaszczycona, że w ogóle o tym pomyślałeś. Ale czy jesteś tego pewien? Już i tak czuję się jak ignorantka na wszystkich tych konferencjach. Nie wyobrażam sobie zasiadania w zarządzie i prowadzenia własnej firmy. Powierzenie mi tak wysokiej pozycji to poważna decyzja.

– Decyzja o poślubieniu ciebie była poważna. Dodanie cię do zarządu to drobnostka. Błyskawicznie zjednasz sobie wszystkich. Jesteś inteligentna, niesamowicie pewna siebie i piękna. Nie będą wiedzieli, co z tobą począć, tak samo jak przeważnie ja tego nie wiem. Szczerze mówiąc, już się nie mogę doczekać, kiedy zobaczę ich miny.

– Wszyscy są inwestorami, prawda? Ja nie. Jaki ze mnie pożytek?

– Wkrótce zostaniesz moją żoną. A inwestycjami zajmuję się ja. Wynajduję nowe projekty, które mógłbym sfinansować. Kiedy stwierdzę, że chciałbym poświęcić jakiemuś projektowi milion czy pięć milionów dolarów, staniesz się częścią tego procesu decyzyjnego.

Zaczęłam się bawić serwetką leżącą na moich kolanach.

– Nie chcę psuć tego cudownego wieczoru, ale może to dobra pora, żeby porozmawiać. Rozumiem, że chcesz podpisać intercyzę?

Od kiedy poprosił mnie o rękę, jeszcze nie rozmawialiśmy o wspólnocie majątkowej i o tym podobnych sprawach. Nie byłam pewna, czy kiedykolwiek oswoję się z brakiem równowagi finansowej między nami. Zawsze mnie zapewniał, że to nie ma dla niego żadnego znaczenia, ale ja chciałam zarabiać po swojemu, mieć swój wkład w nasze życie.

Ciepły blask w jego oczach nieco przygasł, a na jego miejscu pojawiła się powaga.

– Wszystko, co moje, należy do ciebie. Nie potrzebuję żadnego dokumentu, żeby czuć się bezpieczniej w naszym małżeństwie. Jeśli kiedyś zechcesz się ze mną rozwieść i ogołocisz mnie do cna, nic nie zaboli mnie tak bardzo jak utrata ciebie. Nie potrzebuję żadnej intercyzy.

– Może to zbyt pochopna decyzja? Przez pół życia pracowałeś na to, co masz, i teraz chcesz wszystko zaryzykować?

– Czy stanowisz dla mnie ryzyko? Zazwyczaj kiedy ode mnie odchodzisz, zabierasz mi tylko serce. Powiedziałbym, że to jest największe ryzyko.

Rzuciłam serwetkę na stół i spojrzałam ponad jego ramieniem. Wolałabym, żeby mi nie przypominał o tym, jak niedawno go skrzywdziłam. Zanim zdążyłam nadąsać się jeszcze bardziej, chwycił mnie za rękę, przyciągnął do siebie i posadził na kolanach.

– Nie chcę rozmawiać o tym, co by było, gdybyśmy się rozstali. Kocham cię. Chcę się z tobą ożenić. Nic nie jest dla mnie ważniejsze. Ta więź, ta obietnica – to jedyny dokument, jaki chcę z tobą podpisać.

Westchnęłam. Wiedziałam, że go nie przekonam. Położyłam dłoń na jego torsie. Czułam, jak jego klatka piersiowa powoli podnosi się i opada. Biło w niej serce, żywiące ciało i krew mężczyzny, którego kochałam tak bardzo, że aż mnie to bolało.

– Mam nadzieję, że wiesz, że nigdy bym nie...

Położył palec na moich ustach.

– Ufam ci. Możesz mi wierzyć, kiedy mówię, że się tego nie obawiam. A wracając do Angelcom, to czy w ogóle chciałabyś się tym zająć? Chciałbym cię przegłosować, dopóki jeszcze trzymam ich w garści, ale jeżeli nie chcesz znaleźć się w zarządzie, to nie musisz.

– Myślę, że byłoby fajnie. I tak, rzeczywiście byłoby miło, gdybym mogła z bliska poznać twoją pracę. Oczywiście trochę mnie to przeraża, ale zyskałabym cenne doświadczenie. Już tak dużo mnie nauczyłeś.

– Świetnie. – Wsunął palce w moje włosy, przyciągnął do siebie moją głowę i mnie pocałował. Trochę kręciło mi się w głowie, kiedy rozkoszowałam się miękkością jego ust. Przytulał mnie mocno, ale z czułością. W samym środku tej słodkiej chwili pomyślałam o rozwoju naszego związku. Ta część mnie, która tak długo wolała się cofać i chronić swoją niezależność, teraz wydawała mi się malutka, niemal dziecinna. Obdarzenie Blake'a całkowitym zaufaniem już i tak zmieniło nasz układ bardziej, niż kiedykolwiek mogłabym to sobie wyobrazić. W bardzo dobry sposób.

Ta zmiana przypomniła mi o czymś mniej pozytywnym. Cofnęłam się i spojrzałam mu prosto w oczy.

Podniósł rękę i odgarnął kosmyk włosów z mojej twarzy.

– Wszystko w porządku?

– Muszę o czymś z tobą porozmawiać.

Chciałam wstać, ale mnie przytrzymał.

– O co chodzi?

Przez chwilę milczałam.

– Wczoraj do mojego biura przyszedł Isaac.

– Doprawdy?

To słowo wypowiedziane z niezadowoleniem mniej zabrzmiało jak pytanie, a bardziej jak groźba. Zaczęłam miąć w palcach materiał jego koszuli. Nie byłam pewna, czy chcę opowiadać mu o ludziach, których nienawidzi, siedząc mu na kolanach.

– Odezwał się do mnie jakiś czas temu. Zignorowałam go. Nie wiedziałam, czy po tym, co zrobił, chcę z nim współpracować.

– Nic mi o tym nie wspomniałaś.

– Wspominam teraz. – Spojrzałam mu prosto w oczy, próbując przekazać, że to też jest pewien postęp, nawet jeśli w postaci wiadomości, która mu się nie spodobała. – Nie chciałam cię denerwować, a poza tym wolałam najpierw sama to przemyśleć. Chce nas zareklamować. To poważny klient. Reklama pojawiłaby się we wszystkich wydawnictwach związanych z naszym rynkiem, co oznaczałoby ogromny sukces.

– On nie może nas reklamować. – Blake powiedział to obojętnym głosem, bez cienia wątpliwości.

– Czułam, że tak powiesz, i rozumiem twoją motywację. Oczywiście myślę tak samo, ale Isaac był szczerze skruszony. Wydaje mi się, że nie licząc tego jednego incydentu, jest całkowicie niegroźny.

– Nikt z takimi pieniędzmi i taką władzą nie jest niegroźny.

– Dlaczego więc ty jesteś inny?

Blake uniósł brwi.



– Sprawiam na tobie wrażenie niegroźnego? To, że cię kocham, nie oznacza, że zawahałbym się przed unieszkodliwieniem kogoś, kto zagrażałby tobie, mnie albo naszym interesom.

– Oczywiście. Współpraca z Isaakiem pomogłaby nam odrobić straty po aferze z Maxem, ale chyba nie warto ryzykować.

– Gwarantuję ci, że później byś za to zapłaciła. Wszystko ma swoją cenę.

Przez chwilę przyglądałam mu się w milczeniu.

– Dlaczego tak go nienawidzisz?

– Nie wystarczy to, że próbował się do ciebie dobierać?

Przechyliłam głowę. Nie do końca wierzyłam w szczerść jego odpowiedzi.

– Wiem, że chodzi o coś więcej.

Blake westchnął i zwolnił uścisk. Poklepał mnie po pupie takim gestem, jakby mówił: „Idź już sobie”.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie. Możesz mi powiedzieć teraz, kiedy siedzę ci na kolanach.

Jego wyraz twarzy przez chwilę się nie zmieniał, pomyślałam więc, że odmówi. On jednak wypuścił powietrze i zaczął mówić.

– Od kiedy znam Sophie, Isaac należy do kręgu jej znajomych. Pozowała dla niego. Znali się dość długo. Po naszym zerwaniu pospieszył jej z pomocą. Udawał bohatera i naprawdę doskonale mu to wychodziło. Jestem pewien, że chciał tylko się z nią przespać i – kto wie – może mu się to udało. Oczerniał mnie przed nią i przed innymi. Nie obchodziło mnie, co inni sobie pomyśleli. Bardziej przejmowałam się tym, że czuła się tak, jakbym ją porzucił.

– Przecież jej nie rzuciłeś.

– Już ci mówiłem, że źle to zniosła. Podczas naszego rozstania była czysta i nie mogła tego zrozumieć. Musiałem zebrać w sobie całą silną wolę, żeby do niej nie wrócić – choćby po to, żeby sprawdzić, czy już nie cierpi. Ale chodziło nie tylko o narkotyki. To była ostatnia kropla. Kiedy trafiła na odwyk, zrozumiałem, jak bardzo się różnimy. I że nigdy by nam nie wyszło.

– Kochałeś ją?

Zacisnął usta.

– Nie wiem. Wyznawaliśmy sobie miłość, ale nie wiem, czy to, co do niej czułem, naprawdę było miłością. Chciałem się nią opiekować, a ona tego potrzebowała. Przez jakiś czas ten układ działał, ale nie mogę powiedzieć, żeby łączyła nas miłość. Było to coś zupełnie innego niż uczucie, które łączy nas.

Przygryzłam dolną wargę, z całych sił starając się zignorować ogarniającą mnie zazdrość.

– Myślałem o tym, o czym mówiłaś, o wycofaniu się z jej agencji. Pod względem finansowym to by ją zrujnowało. Mam tam więcej udziałów niż inni. Od początku dużo inwestowałem. Poza tym Heath też włożył mnóstwo pieniędzy w jej firmę. Nie jestem pewien, jakie ma zdanie w tej kwestii, ale chyba się waha. Ich relacja jest zupełnie inna. Łączy ich przyjaźń, której zawsze brakowało w moim związku z nią. Może chodzi o to, że oboje przeżyli trudne chwile i wyszli na prostą. Nie wiem, ale szczerze mówiąc, nie chciałbym wywierać na niego presji, jeśli tylko nie muszę.

Spojrzałam ponad jego ramieniem, starając się ukryć rozczarowanie. Doprowadzenie do tego, żeby James pracował w domu, też nie było dla mnie łatwe. Mocno zacisnęłam wargi, czując rosnący żal. Blake przesunął dłoń po moim policzku i delikatnie z powrotem odwrócił moją głowę.

– Rozumiem, dlaczego cię to martwi, więc zobaczę, co da się zrobić. Może wycofam się stopniowo, żeby aż tak dramatycznie nie wpłynąć na kondycję jej firmy.

– Nadal ją niańczysz.

Lekko się spał.

– Może. Trudno się pozbyć starych przyzwyczajień.

– Nie jest taka bezbronna, na jaką wygląda. Gdybyś tylko widział, jak ze mną rozmawiała... potrafi być naprawdę podła. Jeżeli wykorzysta tę cechę w życiu zawodowym, to na pewno sobie poradzi.

– Zazdrość potrafi bardzo zmienić człowieka.

Zamyśliłam się nad tymi słowami. Zostałam zmuszona pozbyć się Jamesa z biura, żeby nie dawać Blake'owi powodu do zazdrości. Gwałtownie wstałam z jego kolan pomimo jego prób zatrzymania mnie. Weszłam do kuchni, zamierzając zająć się sprzątaniami, żeby się trochę uspokoić. Blake stanął za mną. Odwrócił mnie do siebie i oparł o blat.

– Przestań.

– Co mam przestać? – warknęłam.

– Czego ode mnie chcesz? Mam zniszczyć jej firmę?

– Blake, jesteś taki inteligentny. Na pewno coś wymyślisz. Niech spłaca twoją inwestycję w ratach. Namów ją, żeby wzięła pożyczkę. Może zacząć sprzedawać swoją kolekcję markowych butów, która z pewnością jest spora. Nie chcę, żeby dostała cię w swoje ręce, w żaden sposób.

Blake przewrócił oczami.

– Nie dostała mnie w swoje ręce. To na ciebie ma wpływ. Na przykład w tej chwili.

Spojrzałam na niego ostro. Nie obchodziło mnie, co mówił. Jego zapewnienia nie miały żadnej wartości. Za każdym razem, kiedy natykałam się na Sophię, jej mina świadczyła o czym innym. Wiedziałam, że dopóki Blake nie zerwie z nią wszelkich kontaktów, zawsze będę ją miała na głowie.

– Jesteś tylko mój, a kiedy następnym razem ją zobaczę, chcę, żeby o tym wiedziała. Możesz mówić, że zazdrość to brzydka cecha, ale tak czuję.

Założył mi włosy za ucho.

– Podoba mi się twoja zaborczość. A to wcale nie jest brzydka cecha.

– W takim razie skończ z nią. Proszę. – Rozluźniłam się w jego ramionach. Tak bardzo pragnęłam, żeby zrobił, co trzeba.

Milczeliśmy dłuższą chwilę. Mój żal przerodził się w rozczarowanie.

– Dobrze.

Podniosłam wzrok, ale zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, wycisnął na moich ustach namiętny pocałunek, uciszając mnie i dając mi wszystko, czego chciałam.

---

\* Julia Child – amerykańska autorka książek kulinarnych.



Marie stała za mną, nawijając na lokówkę kosmyki moich włosów. Alli ze skupionym wyrazem twarzy nakładała mi róż na policzki.

– Alli, przesadzasz. To tylko przyjęcie zaręczynowe, a nie dzień ślubu. Już wystarczy.

Wyprostowała się i przechyliła głowę.

– Teraz wystarczy. Wyglądasz idealnie. Poza tym powinnaś się do tego przyzwyczaić. Ślub to jak bal maturalny na sterydach.

Uśmiechnęłam się.

– Tego właśnie się obawiam. Jeśli ciągle będziesz powtarzała takie rzeczy, Blake i ja weźmiemy ślub w tajemnicy.

Fiona podniosła głowę znad magazynu ślubnego, który trzymała na kolanach.

– Nie zrobiłabyś tego!

– Nie – przyznałam. – Jesteście moimi jedynymi przyjaciółkami i gdybym pozbawiła was tego ślubu, to pewnie już nigdy w życiu nie odezwałybyście się do mnie.

– Bzdury. – Alli roztrzepała spiralną lokówkę włosów, które Marie uwolniła z lokówki. – Ale niedługo powinnaś zacząć szukać sukni ślubnej. Myślę, że to cię wprawi w odpowiedni nastrój.

– Może i masz rację. – Westchnęłam. – Może powinnam zacząć szukać inspiracji w magazynach. Nawet nie wiem, od czego zacząć.

– Nie szukaj zbyt intensywnie, bo Alli i ja wybrałyśmy dla ciebie właściwie już wszystko – wtrąciła Fiona z wesołymi iskierkami w oczach.

– Okay. – Roześmiałam się.

– Satynowa, bez ramiączek. – Fiona pokazała mi zdjęcie pięknej modelki w sukni ślubnej.

– Hmmm, ładna. A może koronka?

Alli szerzej otworzyła oczy.

– Naprawdę chciałabyś mieć koronkową suknię?

– Sama nie wiem. Może. Blake lubi koronkę.

– To pewnie rodzinne. – Alli aż oczy zabłyśły.

Parsknęłam śmiechem, starając się nie poruszyć, żeby Marie niechcący nie oparzyła mnie rozgrzaną lokówką.

Fiona nawet nie starała się zamaskować obrzydzenia.

– O Boże, skończmy już tę rozmowę. Proszę. Bo będę miała koszmarne sny.

Alli i ja spojrzaliśmy na siebie i znowu wybuchnęłyśmy śmiechem.

Wtedy otworzyły się drzwi i do pokoju zajrzał Heath.

– Mama pyta, kiedy skończycie. Przyjdźcie, kiedy tylko będziecie gotowe. Nie każcie im zbyt długo czekać na naszego gościa honorowego. – Puścił do mnie oko.

– Heath, idź stąd. Tylko ją denerwujesz – powiedziała Fiona.

– Nie szkodzi. Mam przy sobie pokrzepienie w płynie. – Uniosłam prawie pusty kieliszek z

szampanem.

Marie zdjęła z lokówki ostatni kosmyk włosów.

– Nie potrzebujesz żadnego pocieszenia w płynie. Wszyscy będą zachwyceni.

Aż mi się ciepło zrobiło na sercu. Ze wszystkich obecnych tylko Marie należała do mojej rodziny, chociaż im dłużej o tym myślałam, tym bardziej czułam, że granica między rodziną Blake’a a moją się zaciera. Nie można było nazwać mnie obcym człowiekiem w życiu Landonów. Ich rodzina była serdeczna i przyjazna, a ja każdego dnia coraz bardziej czułam się jej członkiem. Brak własnych krewnych coraz mniej mi przeszkadzał i coraz rzadziej przygnębiało mnie to, że nie mam normalnej rodziny. Alli podobnie jak ja żyła w obu światach.

– Niedługo przyjdziemy. Kiedy tylko się upiększymy. – Alli przeczesła palcami idealnie wyprostowane włosy.

– Już i tak jesteś piękna, królewno. – Heath uśmiechnął się lekko, nie mogąc oderwać oczu od Alli.

Alli udawała, że go ignoruje, ale się zarumieniła.

– A fuj. Wynocha. – Fiona rzuciła poduszką w Heatha, ale nie trafiła, bo w ostatniej chwili zamknął za sobą drzwi, zza których dobiegł nas jego śmiech.

Marie dokończyła moją fryzurę.

– Jesteś gotowa, maleńka.

Wstałam i raz jeszcze przejrzałam się w lustrze. Przejmowałam się nie tyle swoim wyglądem, ile tym, jak wypadnę w oczach rodziny i znajomych Landonów. Mieli przyjść prawie wszyscy krewni, ale byłam w pełni gotowa.

Alli ujęła mnie pod rękę i lekko trąciła łokciem.

– Chodźmy oczarować ród Landonów.

– Jestem gotowa. Chodźmy.

Blake czekał na nas pod pokojem, w którym się szykowałyśmy. Wyglądał niezwykle apetycznie w ciemnych dzinsach i koszuli w paski z podwiniętymi rękawami i luźną w pasie. Wyglądałby świetnie nawet w worku na ziemniaki, w todze, w czymkolwiek. Dziewczyny zapuściły się w głąb domu, a ja zostałam w tyle, żeby przez chwilę pobyć sam na sam z Blakiem.

– Wyglądasz olśniewająco. Już się nie mogę doczekać, kiedy się tobą pochwalę – powiedział z pociemniałymi oczami.

– Podoba ci się? – Spuściłam wzrok i spojrzałam na swoją kremową sukienkę bez ramiączek. Góra była uszyta z koronki, a gładka spódnica kończyła się tuż pod kolanami.

– Bardzo. Wyglądasz jak panna młoda.

Przyciągnął mnie do siebie, pochylił się i pocałował mnie lekko, z oddaniem. Jak zwykle natychmiast między nami zaiskrzyło. Jego wargi muskały moje niemal nabożnie. Zamknęłam oczy, rozkoszując się tą chwilą. Przesunął językiem po krawędzi moich ust. Westchnęłam i rozchyliłam wargi, by poczuć jego słodki smak.

Wsunął język głębiej i zaczął mnie ssać. Jęknęłam cicho i wspierałam się na palce. Cofnął się nieco, kręcąc głową.

– Chodźmy, zanim cię stąd porwę i zacznę się z tobą kochać.

Nie miałabym nic przeciwko temu, gdyby nie to, że jego rodzice czekali i włożyli tyle wysiłku w urządzenie przyjęcia.

– Alli co najmniej dwadzieścia minut robiła mi makijaż. Chybaby mnie zabiła. Już nie wspominając o twojej rodzinie i pozostałych gościach.

Przez chwilę milczał.

– Masz tremę?

Wzruszyłam ramionami.

– Może lekką. Nie znam większości osób.

– Niedługo ich poznasz. To głównie przyjaciele moich rodziców z mojej wczesnej młodości. Na pewno bardzo cię polubią. – Złączył nasze dłonie i splótł palce z moimi. Staliśmy tak, piersią w pierś. Żadnemu z nas nie chciało się ruszyć. Mogłabym cały dzień spędzić w jego ramionach. Tak jakby świat poza nami nie istniał.

– Kocham cię, Blake. Często to sobie powtarzamy, ale czasami chciałabym jeszcze lepiej ci to udowodnić. Słowa nie oddają tego, co do ciebie czuję.

Uniósł moją dłoń i przycisnął usta do pierścionka na moim palcu serdecznym.

– Udowadniasz mi to. Codziennie, będąc ze mną. A jeżeli to ci nie wystarcza, to przed nami jeszcze całe życie.

Uśmiechnęłam się serdecznie.

– To mi się podoba.

– No, chodźmy już.

Zaprowadził mnie do ogromnego salonu połączonego z nowoczesną kuchnią i imponującą jadalnią. Okna wszystkich pokoiów na wspólnej ścianie wychodziły na ocean. Pokój zaczął wypełniać się gośćmi. Zanim zdążyłam pomyśleć o tym, żeby się przedstawić, Catherine przyprowadziła do nas pierwszą grupę znajomych. Blake się rozpromienił na ich widok, a ja przygotowałam się w duchu na pierwszą z wielu prezentacji tego wieczoru.

Mijały godziny, a my przechodziliśmy od grupki do grupki. Dalsi krewni Blake’a byli tak samo czarujący i serdeczni jak jego najbliższa rodzina. Dla nich Blake wciąż był chłopcem. Widziałam to w ich oczach i w swobodnym zachowaniu wobec niego. Nie był tym dominującym, onieśmielającym mężczyzną, który tak zawzięcie walczył o to, czego pragnął. Żartował i nawet kilka razy się zarumienił, kiedy ktoś opowiedział anegdotkę z jego dzieciństwa. Wielokrotnie powtarzałam historię o tym, jak się poznaliśmy w sali zarządu Angelcom, na nowo przeżywając tamte chwile. Pociąg fizyczny, który nas wówczas połączył, jeszcze bardziej się zwiększył.

Na zewnątrz Blake był idealny. Piękny, niesłychanie zdolny i niewyobrażalnie bogaty, a do tego piekielnie czarujący. Niewiele osób знаło jednak jego wnętrze. Mrok, który niekiedy się w nim pojawiał, i namiętność, która zacieśniła naszą więź. Z jego opowieści o wczesnej młodości wyłaniał się wysoce inteligentny chłopak szukający odpowiedzi w naszym skomplikowanym świecie. I w trakcie tych poszukiwań stracił przyjaciela.

Nie chciał się nad tym rozwodzić, ale wiedziałam, że dźwiga na sobie ciężar samobójstwa Coopera. Domyślałam się też, że po tym incydencie coś się w nim zmieniło. Narodziła się potrzeba sprawowania całkowitej kontroli. Determinacja, by już nigdy nie przeżyć czegoś tak potwornego, połączona z szansą na odniesienie sukcesu w przedsięwzięciu informatycznym, jaką dał mu Pope, jego mentor, dała mu ogromną władzę. Teraz miał jej więcej, niż mógłby o tym zamarzyć przeciętny człowiek. Na chwilę zatopiłam się w rozmyślaniach. Kiedy wróciłam do rzeczywistości, spostrzegłam,

że twarz Blake'a nagle stężała. Podążyłam za jego wzrokiem i stanęłam jak wryta. Max stał jak gdyby nigdy nic obok mężczyzny, którego widziałam na zdjęciach w internecie i który był jego ojcem, Michaeliem. W spodniach khaki i ciemnym swetrze z wycięciem w serek Max jak zwykle wyglądał czarująco. Byli tego samego wzrostu i mieli podobną budowę, a Michael, choć dużo starszy, był nie mniej atrakcyjny. Miał opaloną skórę i siwe włosy z odcieniem blondu, który wyblakł wraz z upływem lat. Zauważywszy nas, Max na chwilę znieruchomiał, po czym odwrócił się i dołączył do grupki gości. Michael tymczasem ruszył w naszą stronę. Bez słowa serdecznie uściskał Blake'a. Ten prosty gest świadczył o tym, że ich relacja wykraczała poza życie zawodowe.

– Blake, tak się cieszę, że cię widzę. No i oczywiście gratuluję.

Cofnął się z uśmiechniętymi oczami. Jak na magnata emanował o wiele większym ciepłem, niż się tego spodziewałam.

– Nie byłem przekonany, że się zdobędziesz na ten krok, ale jestem bardzo mile zaskoczony.

Przeniósł wzrok na mnie, z równą serdecznością i uznaniem.

– A to pewnie piękna Erica, o której tyle słyszałem. W zeszłym tygodniu Catherine opowiadała mi o tobie prawie godzinę. Chyba chciała w ten sposób nakłonić mnie do przyjścia, ale oczywiście i tak bym to zrobił. Jestem Michael.

Podałam mu rękę.

– Bardzo się cieszę, że w końcu mogę pana poznać.

Blake tylko trochę się rozluźnił.

– Nie wspominałeś, że przyjdiesz z Maxem.

Michael obejrzał się w stronę drzwi, przez które weszli.

– Szczerze mówiąc, i ja o tym nie wiedziałem. Dałem mu znać, że będę w mieście, a on już wiedział o przyjęciu, więc założyłem, że twoja matka zaprosiła i jego.

Zachowanie Michaela stało się nieco chłodniejsze, kiedy Blake z gniewem rozdał nozdrza.

– Michaelu, Erico, przepraszam na chwilę. Zaraz wracam. – Zmusił się do uśmiechu, ale ton jego głosu zdradzał gniew, który buzował tuż pod powierzchnią.

Michael westchnął ciężko.

– Umrę szczęśliwy, jeśli ta rywalizacja kiedyś się zakończy. Oni dosłownie wpędzają mnie do grobu.

– Z pewnością nie tylko pan chciałby, żeby to się już skończyło.

– Niewątpliwie. Wielka szkoda, że dwóch tak inteligentnych mężczyzn marnuje tyle czasu, próbując się prześcignąć.

Nie mogłam się nie zgodzić z tym stwierdzeniem, wiedziałam jednak, że z tej dwójki to Max jest agresorem. Mimo to ugryzłam się w język. Michael najwyraźniej nie znał szczegółów taktyki Maxa albo po prostu je ignorował. Człowiek na jego stanowisku mógł nie mieć większego wyboru. Musiał zarządzać całym imperium, podczas gdy jego syn i protegowany zajmowali się sprawami, które nie były warte jego czasu.

Blake i Catherine zniknęli mi z oczu. Zaczęłam się za nimi rozglądać. Max nie powinien przychodzić i na jego widok poczułam niepokój. Z pewnością nie był zadowolony z tego, że Blake usunął go z zarządu. Mogłam tylko mieć nadzieję, że nie wybuchnie między nimi kłótnia, która zepsuje ten wieczór.

Na twarzy Michaela malowało się zamyślenie.

– Erico, może tobie się uda pokazać im absurdalność tej sytuacji. Znają cię i szanują. Mężczyźni bywają strasznie krótkowzroczni. Zbyt gwałtownie reagują. Z pewnością znasz to z doświadczenia. Może przyda im się rada inteligentnej, atrakcyjnej kobiety, która im uzmysłowi, jaka to strata czasu.

Poczułam, że się rumienię. Ten mężczyzna ledwo mnie znał. Poza tym, jaką władzę miałam nad nimi? Max zadał sobie wiele trudu, żeby uniemożliwić mojej firmie odniesienie sukcesu. Byłam ostatnią osobą, która mogła ich pogodzić; w końcu sama uczestniczyłam w tej rozgrywce.

– Doceniam pańską wiarę we mnie, ale myślę, że stawanie między nimi byłoby niebezpieczne. Pokiwał głową.

– Możliwe. Max jest moim synem, a Blake’a również traktuję jak własnego syna. Niestety żaden z nich nie chce mnie słuchać. Tobie jednak niewątpliwie udało się przykuć uwagę Blake’a. Gdyby tylko Max zrobił to samo, może moglibyśmy liczyć na jakiś sukces. Trudno skupić się na czymś innym, kiedy ma się w objęciach tak piękną kobietę.

Uśmiechnął się, a mnie wbrew samej sobie zrobiło się miło. Chciałam powiedzieć coś więcej i wyjawić prawdę temu uroczemu idealiście, ale nie przyniosłoby to nic dobrego. Michael, Max i Blake byli niczym bogowie walczący ze sobą, nieświadomi tego, jaki potencjalny wpływ mogą mieć na innych ich działania. Chociaż Max na pewno doskonale wiedział, jak odbijają się na mnie. Kiedyś dobro mojej firmy mogło w nim wzbudzić przelotne zainteresowanie, ale teraz zwiłokrotnioną uwagę skierował na nią tylko dlatego, że uświadomił sobie, iż szkodząc mnie, może zaszkodzić i Blake’owi.

Od kiedy Risa i Max stworzyli swój portal, jeszcze nie rozmawiałam z żadnym z nich. Chciałam dosadnie powiedzieć, co o nich myślę, ale wolałam zachować milczenie.

– Chyba przydałby ci się drink.

Odwróciwszy się, zobaczyłam Maxa, który wyciągał do mnie rękę z kieliszkiem szampana. Zawahałam się, ale czując, że Michael na mnie patrzy, wzięłam kieliszek w chwilowym duchu pojednania. Pod sztucznym uśmiechem ukryłam obrzydzenie, jakie czułam do Maxa.

Max skinął głową do swojego ojca.

– Tato, Greg pytał o ciebie.

– Tak? Wobec tego pójdę go poszukać. – Michael rozejrzał się po pokoju, po czym z powrotem odwrócił się do mnie. – Erico, bardzo się cieszę, że wreszcie mogłem cię poznać. Mam nadzieję, że przed wyjściem jeszcze porozmawiamy, a jeśli nie, to może uda ci się przekonać Blake’a, żeby przyjechał z wizytą do Dallas. Tak dawno już u mnie nie był.

– Oczywiście. Zobaczę, co mogę zrobić.

Pocałował mnie w policzek, puścił oko i zostawił mnie z Maxem. Natychmiast poczułam się nieswojo. To miał być miły dzień, ale Maxowi nie miałam nic miłego do powiedzenia. Michael optymistycznie spodziewał się, że wszyscy się pogodzimy, ale Max mnie skrzywdził i zaatakował moją firmę w niewybaczalny sposób.

– Dlaczego tu przyszedłeś?

Prychnął, udając, że się obraził.

– Myślałem, że bardziej się ucieszysz na mój widok. Mało brakowało, a dałbym ci dwa miliony dolarów. Domyślam się, że Blake wygrał ze swoimi czterema milionami?

– Nie, ale twoja skłonność do psucia wszystkiego, co robisz, z pewnością wpłynęła na moją decyzję.

– To była twoja decyzja? Czy też twój narzeczony postawił cię pod ścianą? Wiesz, on działa w ten



sposób. Manipuluje ludźmi, doprowadzając ich do sytuacji, w której mogą podjąć tylko taką decyzję, jaką on uznaje. Czy właśnie takiego człowieka chcesz poślubić?

– Max, czego ty chcesz? Przyszedłeś tu, żeby wszystkich zdenerwować?

– Właściwie to miałem nadzieję, że uda mi się z tobą porozmawiać.

Wzruszyłam ramionami i upiłam łyk szampana.

– Przecież rozmawiamy.

– Mam na myśli interesy. Poza tym wolałbym nie rozmawiać przy rodzicach i znajomych z dzieciństwa Blake’a. Możemy pogadać na osobności?

Spojrzał na mnie uważnie. Rozejrzałam się po pokoju. Nigdzie nie widziałam Blake’a, ale prawdopodobnie zainterweniowałby, gdyby zobaczył, że rozmawiamy.

– Blake nie życzy sobie twojej obecności tutaj. Powinieneś wyjść. Jego rodzice włożyli dużo wysiłku przy zorganizowaniu tego przyjęcia, więc wolałabym, żebyście go nie zepsuli, kłócąc się.

– W porządku. Wyjdę, kiedy tylko zgodzisz się na chwilę rozmowy.

Westchnęłam. Coraz bardziej się denerwowałam, gdy tak przypierał mnie do muru. Nie miałam nastroju do rozmowy o interesach z Maxem, ale nie chciałam też, żeby Blake zrobił scenę. Wysłucham, co Max ma do powiedzenia, żeby jak najszybciej wyszedł, a reszta wieczoru przebiegła tak, jak została zaplanowana.

– Dobrze. Pięć minut. Potem masz wyjść.

– Zgoda.

Niechętnie zaprowadziłam go holem do pokoju Grega. Panował tam chłód i cisza.

Weszłam i oparłam się o ogromne biurko.

Drzwi z kliknięciem zamknęły się za Maxem.

– Tak lepiej, prawda? – Podszedł bliżej. Coś się kryło pod jego opanowaniem.

– Mów, co masz do powiedzenia.

Staął kilka kroków ode mnie, w odległości, która zapewniała mi bezpieczeństwo. Z niepokoju żołądek mi się ścisnął, a skóra ścierpła.

Max uniósł kieliszek i lekko się uśmiechnął.

– Może wzniesiemy toast?

Przewróciłam oczami.

– Niby za co?

– Za Blake’a.

Przechyliłam głowę, czekając, aż zacznie mówić dalej.

– Za to, że zdobył dziewczynę, wykopał mnie z Angelcom i przez dobre piętnaście lat odwracał uwagę mojego ojca od rodziny. Może być taki toast?

W każdym jego słowie brzmiał wyrzut. Kiedy jednak przypomniałam sobie, co Max nam zrobił, nie mogłam z siebie wykrzesać ani grama współczucia. Cieszyłam się, że przegrywał walkę z Blakiem i za to z pewnością mogłam wznieść toast.

– Na zdrowie. – Uniosłam kieliszek, a potem upiłam łyk szampana. Moje wyschnięte usta po kilku godzinach prezentacji i rozmów z wdzięcznością przyjęły chłodny napój.

Max uśmiechnął się.

– Jak tam twoja firma?

Roześmiałam się.

– Aleś ty ciekawy. Straciłeś swoją wtyczkę. Teraz będziesz musiał się domyślać i mieć nadzieję.

– Erico, w twoim głosie zabrzmiała gorycz. Dlaczego? Powiedziałem ci, że zainteresowała mnie twoja koncepcja. Nie zdecydowałaś się na moją inwestycję. Czy mimo wszystko nie okazałem swojego zaangażowania?

– Okazałeś wiele zaangażowania w atakowanie przedsięwzięć Blake'a i próby sklecenia czegoś, co mogłoby rywalizować ze wszystkim, co stworzył. Miałeś dostęp do poufnych informacji na temat mojej firmy i wykorzystałeś je przeciwko mnie. Powiedziałabym, że to uderzenie poniżej pasa.

Lekko zmrużył oczy. Było mi wszystko jedno. Chciałam, żeby poczuł każdy mój cios.

– Nie podpisałimy klauzuli poufności. Miałem prawo to zrobić.

– Miałeś prawo zachować się jak zakłamanym, nieetycznym drań. Niestety na to nie ma paragrafów.

Zaśmiał się cicho.

– Bogu dzięki. Masz szczęście, że nie ma paragrafów na robienie kariery przez łóżko.

Zamknęłam oczy i odstawiłam kieliszek, nagle zbyt wyczerpana, by szukać ulgi w alkoholu.

– Wynoś się. – W moim głosie zabrakło stanowczości.

Kiedy otworzyłam oczy, podszedł bliżej.

– Mówię tylko, że jeśli chciałaś pójść z kimś do łóżka, żeby uzyskać inwestycję w swoją firmę, to miałaś mnie. Wiesz, że wszyscy tak myślą, prawda? Nie muszę psuć ci reputacji. Kochanie, sama to zrobiłaś.

Skrzywiłam się.

– Kłamiesz.

– Czyżby? Ludzie uwielbiają plotkować. Plotki szybko się rozchodzą, jeśli wyjdą z odpowiedniego źródła. Ktoś taki jak Landon wziął pod swoje skrzydła taką ładną dziewczynę jak ty. On też ma niezłą reputację. Jesteś ostatnią w jego ogromnej kolekcji, więc nie czuj się wyjątkowa tylko dlatego, że chce się z tobą ożenić.

– Nie masz pojęcia, kim jest Blake. On mnie kocha... – Urwałam, zdeprymowana tym, jak powoli wymawiam słowa, jak bardzo zmęczona nagle się poczułam. Potrząsnęłam głową, ale zawroty jeszcze się wzmocniły. Byłam pijana bardziej niż kiedykolwiek. Cholera.

Spojrzałam na swój kieliszek i przez wznoszące się ku górze bąbelki dostrzegłam ledwo widoczne granulki unoszące się tuż pod powierzchnią płynu. Podniosłam wzrok. Obraz rozmazywał mi się przed oczami. Kiedy skupiłam wzrok na Maksie, jego idealnie białe zęby zaśniły w perfidnym uśmiechu. Był demonem w ludzkiej skórze.

– Zobaczmy, czy po dzisiejszym wieczorze nadal będzie cię kochał.

Panika dodała mi sił. Ruszyłam w stronę drzwi, ale zablokował mi drogę i złapał za ramiona.

– Tak szybko wychodzisz? Zostań jeszcze chwilę.

Z powrotem wciągnął mnie w głąb pokoju i pchnął na kanapę. Znowu załała mnie fala zmęczenia. Próbowałam siedzieć prosto. Wszystkie moje mięśnie przemieniły się w galaretę, przytłoczone tą nagłą słabością. Nie doceniłam Maxa przedtem i teraz. Czułam mętlik w głowie, próbując znaleźć wyjście z tej sytuacji. Mój umysł działał zbyt wolno, nie mogłam się skupić. Nagle Max usiadł obok, mocno chwycił mnie za szczękę i odwrócił do siebie moją głowę.

– W najlepszym wypadku rodzina Blake'a pomyśli, że upiłaś się do nieprzytomności. Ale mam o

wiele lepszy pomysł. Sprawdzę, jaka jesteś w łóżku i może... może uda nam się zniszczyć szczęście Blake'a, kiedy zobaczy cię w takim stanie. Pijaną dziwkę, która przed chwilą pieprzyła się z innym.

– Max, nie. – Miałam wrażenie, że moja głowa to wibrujący bęben. Nakazałam swoim kończynom, żeby się poruszyły, ale wtedy Max przycisnął mnie do kanapy.

Potem poczułam na sobie jego wargi. Przemocą wpychał język w moje usta. Odepchnęłam go słabo. Zareagował na tę marną próbę śmiechem. Na twarzy poczułam jego gorący oddech.

– O, tak. MacLeod powiedział, że jesteś waleczna. Lubisz się zabawić, co? Czy Blake wie, jaka z ciebie puszczalska?

Nazwisko Marka przywołało głęboko ukryte, bolesne wspomnienia.

– Proszę, nie – wybełkotałam. Słowa te rozplynęły się w przestrzeni między nami razem z moją gasnącą świadomością.

Max zdusił mój cichy krzyk.

– Nie bój się. Zrobisz to szybko. Od miesięcy jestem na ciebie napalony. Pokażę ci, jak to jest być zerzniętą przez prawdziwego mężczyznę, a nie jakiegoś byle hakera, który odniósł sukces, jadąc na plecach swojej rodziny. Jeśli dopisze nam szczęście, wszystko zapamiętasz.

Rozpaczliwie próbowałam odzyskać panowanie nad swoim ciałem, pokonać paraliż, który płynął przez moje żyły niczym zimna melasa, spowalniając każdy mój ruch. Z trudem łapałam powietrze, walcząc z rosnącą paniką i niewidzialnym wrogiem, który zaatakował moje ciało.

– Grzeczna dziewczynka.

Ostatecznie straciłam nad sobą kontrolę. Niewyraźnie czułam, jak przyciska ciało do mojego krocza.

Nie, nie, nie. Boże, nie.

Nikt by mnie nie usłyszał, ale w myślach krzyczałam, aż ogarnęła mnie ciemność.



Moje powieki zatrzepotały. Otworzyłam oczy, a po chwili znowu je zamknęłam. Za każdym razem, kiedy odzyskiwałam przytomność, coś z powrotem spychało mnie w otchłań. Jeszcze nigdy w życiu nie czułam się tak zmęczona. Nawet kiedy mój umysł zaczął przypominać sobie szczegóły tego, co się stało, moje ciało wciąż domagało się snu. Poddawałam się temu pragnieniu, choć próbowałam je zwalczyć. Coś było nie tak. Zmęczenie wyssało całą siłę z moich mięśni, dotarło aż do szpiku kości.

Budziłam się i znowu odpływałam w sen. Żołądek podchodził mi do gardła, powodując mdłości. Perspektywa tego, że zwymiotuję tam, gdzie leżę, w końcu wyгнаła mnie z łóżka. Pchnęłam drzwi łazienki i w ostatniej chwili zdążyłam do toalety. Kilka wykańczających minut później usiadłam nieruchomo na podłodze. Oparłam głowę na ramieniu, z trudem łapiąc powietrze.

– Kochanie.

Za sobą usłyszałam spanikowany głos Blake'a. Potem poczułam, jak mnie obejmuje. Zaczął mnie gładzić po plecach. Przez cienki materiał koszuli nocnej czułam jego gorące dłonie. Znowu ogarnęło mnie zmęczenie. Zupełnie osłabłam w jego objęciach. Oparłam się o niego i wytarłam usta, zdecydowana nie zasnąć na podłodze w łazience.

Pocałował mnie w ramię.

– Dobrze się czujesz?

Kiwnęłam głową.

– Już lepiej. – Na szczęście mdłości mi przeszły, kiedy zwymiotowałam. Chciałam się ruszyć, strząsnąć z siebie ciężar, który mnie przygniatał. – Pomożesz mi wstać? Jestem taka słaba.

– Jasne. Tylko powoli.

Znowu kiwnęłam głową. Dźwignięcie się na nogi wydawało mi się teraz niemożliwe. Blake otoczył jedną ręką moje ramiona, a drugą objął mnie w talii i powoli podniósł. Założył mi za ucho kosmyk włosów. Kątem oka zobaczyłam jego odbicie w lustrze. Jego zazwyczaj pełne ekspresji oczy skrywały się za okularami w ciemnych oprawkach, które nosił dość rzadko.

Puściłam jego mocne ciało i przytrzymałam się umywalki, zbierając w sobie siły, żeby umyć twarz i zęby. Odgarnął włosy z mojej twarzy i szyi, żeby zimny pot wyparował z mojej skóry.

– Napijesz się herbaty? Przynieść ci coś?

– Poproszę herbatę – powiedziałam tak cichutko, że nie byłam pewna, czy mnie usłyszał, aż wyszedł z łazienki, przedtem lekko całując mnie w policzek.

Mogłabym usnąć na stojąco, ale udało mi się wrócić do łóżka. Wykończona fizycznie, wciąż zadawałam sobie pytanie, co się stało. Co wywołało u mnie taki stan? Nie był to kac. Jeszcze nigdy nie czułam się tak chora, a myśli miałam zbyt splątane, żeby cokolwiek z tego zrozumieć. Padłam na łóżko i w chwili, kiedy przykryłam się kocem, przyjemne ciepło znowu wciągnęło mnie w taki sam głęboki sen.

*Noc była ciemna, ale powoli zaczęłam dostrzegać szczegóły otoczenia. Pod stopami czułam mokrą trawę. Chłodną w porównaniu z ciepłym powietrzem. Potem on pociągnął mnie za sobą. Byłam naiwna, ale wiedziałam,*

*dokąd idziemy. Do tego samego miejsca, w które zawsze mnie prowadził. Może ze sto razy, a ja szłam z nim za każdym razem. Głupia, pijana dziewczyna.*

*Śmiech. Wszyscy się śmiali, świętowali. Ludzie, których znałam. Ze zmarszczonymi brwiami zastanawiałam się, dlaczego tu są. Chwycił mnie za rękę tak mocno, że zabolalo. Za gardło ścisnął mnie znajomy strach. To się zbliżało.*

*Szyderczy uśmiech, zadowolenie z samego siebie, nienawiść. On mnie nienawidził. Musiał mnie nienawidzić, żeby mi to zrobić. Błagałam, ale mnie przycisnął swoim ciałem. Charczącym głosem powiedział, co zamierza mi zrobić.*

*Kiedy jednak spojrzałam w jego oczy, te się zmieniły. Już nie były ciemnymi, okrągłymi tęczęwkami, które mnie prześladowały. Zdezorientowana, próbowałam rozpoznać rysy jego twarzy, aż wyłoniły się z mgły i rozpoznałam Maxa. Twarz, ciało, które mnie przygważdżało, należały do Maxa.*

*Pozbawiona sił, nie mogłam się poruszyć. Nie mogłam uciekać. Z trudem łapałam powietrze, próbując odnaleźć się w tej rzeczywistości. Wypowiedziałam jego imię. Pytającym, błagalnym głosem. Nagle, kiedy sobie uświadomiłam, że mogę mówić i nawet przebić się przez gwar i śmiech, zaczęłam krzyczeć. Wołać na pomoc.*

*Gwałtownie usiadłam w łóżku, wciąż krzycząc, aż sobie uświadomiłam, że jestem w domu, w naszej sypialni. Oddychałam szybko, przez co zaczęło kręcić mi się w głowie. Skóra mi ścierpła, pokryła się potem, kiedy sobie wyobraziłam ręce innego mężczyzny na moim ciele.*

*W tej chwili do sypialni wbiegł Blake. Był bez koszuli, tylko w spodniach od pizamy. Okrążył łóżko, zwolnił i usiadł na jego brzegu. Oddychałam urywanie i nierówno. Chwilę później spytał szeptem:*

*– Kochanie, mogę cię przytulić?*

*Szeroko otworzyłam oczy. Nasze spojrzenia się skrzyżowały. Nie mogłam wydusić z siebie ani słowa, wciąż uwięziona we śnie. Czy miałam mu na to pozwolić? Czy chciałam? Nic nie rozumiałam, dopóki ostrożnie nie wyciągnął do mnie ręki.*

*Chwyciłam jego rękę i zatrzymałam w bezpiecznej odległości. Ten nagły kontakt wywołał we mnie zapamiętany ból. Mimo to, wbrew sobie, trzymałam je. Coś we mnie nie chciało ich puścić. Zacisnęłam szczęki i spróbowałam przełknąć gulę w gardle. Łzy wezbrały w moich oczach, ale oparłam się odruchowi, by zacząć walczyć. Mój racjonalny umysł przypomniał mi, że Blake nie jest moim wrogiem, że go potrzebuję. Nie mogłam go puścić, jakbym dotknęła ogrodzenia pod napięciem. Próbowałam przeczeć panikę i ból.*

*– Erico... kochanie. Oddychaj. To tylko ja.*

*Zaczęłam oddychać, aż moje ciało rozluźniło się na tyle, że mogłam się odezwać. Powiedziałam ochryplym głosem:*

*– Miałam sen. Nie... nie wiem, co się stało.*

*– Koszmarne sen.... ten sam, co zwykle?*

*Szybko kiwnęłam głową. Blake wiedział o tych koszmarnych snach, które czasami mnie dopadały, chociaż pragnęłam, by zniknęły na zawsze.*

*– Tak, ale tym razem to był Max. Jakoś przemienił się w Maxa.*

*Przypomniałam sobie jego twarz. Wersja ze snu mieszała się z twarzą, którą pamiętała moja świadomość. Nagle przez mój umysł przemknęła seria obrazów z przyjęcia. Marie, Michael i niewyraźny tłum ludzi. Potem Max, z aroganckim uśmiechem pochylający się nad moim bezbronnym ciałem. Żółć podeszła mi do gardła. Puściłam Blake'a i objęłam się ramionami, jakbym w ten sposób*

mogła uchronić się przed tym, co teraz pokazywał mi umysł.

– Blake, co się stało? – wyrzuciłam z siebie, szeroko, z przerażeniem otwierając oczy. – Nic nie pamiętam, ale wiem, że coś się stało. Powiedz.

Odpowiedź znalazłam w pełnych cierpienia oczach Blake’a i drgających mięśniach jego szczęki.

– Kochanie, nie zrobił ci krzywdy.

Podniósł rękę, żeby mnie dotknąć, ale zacisnął dłoń w pięść i ją opuścił. Był bardzo blady, a na policzku miał ciemnego siniaka, którego wcześniej nie zauważyłam. Mięśnie jego rąk napięły się, jakby resztką sił powstrzymywał się przed tym, żeby mnie dotknąć. Potem zwróciłam uwagę na jego dłoń owiniętą białym bandażem.

– Skaleczyłeś się.

Pokręcił głową, mocno zaciskając zęby.

– Jemu dostało się bardziej.

Położyłam dłoń na ustach. Znowu zalała mnie fala mdłości, kiedy próbowałam zebrać się w sobie, żeby zadać mu pytanie. Nie chciałam tego usłyszeć, ale musiałam. Pytając spojrzałam mu prosto w oczy, pragnąc, żebym nie musiała pytać. Skoro nie chciałam tego usłyszeć, to on z pewnością nie chciał mi powiedzieć.

Łzy trysnęły mi z oczu, a całe ciało zaczęło się trząść. Pamiętałam tylko kilka szczegółów z tamtej nocy, ale wiedziałam, że wydarzyło się coś strasznego. I, Boże drogi, zrobił to Max.

– Muszę wiedzieć, co zrobił – szepnęłam.

Blake na chwilę zamknął oczy, jakby chciał opanować gniew.

– Przyłapałem Maxa na tym, jak... cię obmacywał. Ale nie... nie uprawiał z tobą seksu.

Zacisnęłam powieki, spod których popłynęło jeszcze więcej łez.

– O Boże.

– Dał ci narkotyk. To było oczywiste. Prawie nie mogłaś się ruszać. Spałaś przez kilka dni.

– Dlaczego to zrobił? Dlaczego? – wyszlochałam, próbując zrozumieć, dlaczego Max chciał mnie skrzywdzić, poddać takim torturom, jakie ledwo przeżyłam poprzednim razem.

– Już nigdy nic takiego nie robi.

– Skąd wiesz?

W oczach Blake’a pojawiła się powaga. Przez chwilę milczał.

– Zmasakrowałem mu twarz. Oboje mamy szczęście, że go nie zabiłem, chociaż taki miałem zamiar. Trzech mężczyzn musiało mnie od niego odciągać. – Rozprostował dłoń i skrzywił się z bólu.

– Wszyscy to widzieli. Nie wyobrażam sobie, co musieli pomyśleć.

Blake wziął moją rękę i delikatnie odciągnął ją od twarzy. Oblizalam wyschnięte usta i odetchnęłam głęboko, żeby się uspokoić. Jego dotyk nie zabolał mnie jak jeszcze chwilę wcześniej. Coś się zmieniło w moim umyśle, kiedy otrząsnęłam się ze snu i wróciłam na dobre do rzeczywistości.

– Nic sobie nie pomyśleli. Wiedzą, co Max zrobił. Moja mama zamartwia się o ciebie. Marie ciągle dzwoni. Kilka razy musiałem odprawić stąd Alli. Nie wpuszczałem nikogo, żebyś mogła dojść do siebie. Wiedziałem, że potrzebujesz czasu. Nikt cię nie potępia. Gwarantuję ci, że wszyscy potępiają jego.

– Nazwał mnie dziwką. – Skrzywiłam się, kiedy te słowa pojawiły się w mojej pamięci. – Powiedział, że zrobiłam karierę przez łóżko. Blake, on chce nas zniszczyć.

– To on jest skończony.

Rzuciłam mu pytające spojrzenie.

– Jeszcze nigdy nie widziałem Michaela tak zdruzgotanego. Nie wiem, jak to między sobą załatwią, ale na coś takiego nawet Michael nie może przymknąć oka. Odciągnął mnie od Maxa, ale nigdy nie zapomnę, jak wtedy na niego spojrzał. Nawet nie podszedł, żeby mu pomóc. Po prostu wyszedł.

– Mówił mi, że chcecie się pogodzić.

Blake gniewnie rozdał nozdrza.

– Nigdy w życiu się z nim nie pogodzę.

Na jego twarzy pojawiła się nienawiść. Wyciągnęłam rękę i przesunęłam dłonią po napiętych mięśniach jego szczęki. Rozluźnił je pod wpływem mojego dotyku i lekko ucałował opuszki moich palców. Ten słodki gest zaczął rozwiewać zgrozę, z jaką się obudziłam. Blake był przy mnie. Byliśmy razem, bezpieczni. Powtarzałam to sobie na okrągło, nawet wtedy, gdy umysł podsuwał mi wspomnienia tego, co zrobił Max.

– Jesteś pewien, że on nie...?

Spojrzał na mnie ze smutkiem, szeroko otwartymi oczami.

– Na sto procent. Pierwszy zacząłem cię szukać. Jego intencje były oczywiste, ale nie zdążył posunąć się aż tak daleko. – Poglądził mnie po ramieniu, jakby uspokajał przestraszone dziecko. – Chybabym go zabił. Nikt by mnie nie powstrzymał. Jego serce przestałoby bić, gdyby posunął się choć centymetr dalej.

Poczułam dziwną ulgę, jakbym ledwo uniknęła śmierci. Nie potrafiłam sobie wyobrazić, co by się ze mną stało, gdyby Max mnie zgwałcił. Byłby to jakiś rodzaj śmierci, tak samo jak Mark zabił coś we mnie, kiedy kilka lat wcześniej odebrał mi dziewictwo. Z trudem zwalczyłam mdłości. Stare emocje odżyły. Moja skóra pokryła się cienką warstewką potu. Max nie wziął tego, co chciał, ale przerażała mnie sama myśl o tym, że prawie mu się udało.

Położyłam drżącą dłoń na torsie Blake'a. Kontakt fizyczny z nim był niczym próba przeniknięcia przez mur. Wszystko we mnie krzyczało, żeby zostać w bezpiecznym miejscu. Cierpliwie poczekał, aż się do niego zbliżę, a jego dotyk był lekki jak muśnięcie piórkiem. Drżąc od stóp do głów, w końcu usiadłam mu na kolanach. Powoli, ostrożnie głaskał mnie po plecach, aż całkowicie się rozluźniłam.

– Wszystko będzie dobrze. Już jesteś bezpieczna. Trzymam cię, maleńka.

Uspokajał mnie, w końcu wybuchnęłam płaczem w jego ramionach. To nowe dramatyczne przeżycie w połączeniu ze starym sprawiło, że łkałam tak długo, aż pomyślałam, że chyba wypłakałam wszystkie łzy. Szlochałam, a on mnie pocieszał. Wyznawał mi miłość, obiecywał, że zawsze mnie obroni, i całym sercem w to uwierzyłam.

\* \* \*

Nieubłagane zmęczenie, które nie dawało mi spokoju przez następne dni, w końcu zniknęło. Po raz pierwszy od przyjęcia poczułam przypływ energii, ale za namową Blake'a jeszcze przez jeden dzień zostałam w domu. Nie chcąc zostać sam na sam z nękającymi mnie myślami, przez całe popołudnie oglądałam filmy. Komedia bez emocjonalnej głębi, która mogłaby zburzyć spokój psychiczny, który za wszelką cenę chciałam zachować.



Krzyknęłam, kiedy otworzyły się drzwi mieszkania. Zeskoczyłam z kanapy i zobaczyłam pełną troski twarz Alli.

– Przepraszam, nie chciałam cię przestraszyć. Przyniosłam ci lunch. – Podała mi papierową torbę.

Zdjęłam dłoń z mocno bijącego serca.

– Okay. Dzięki.

Usiadła obok mnie na kanapie i położyła torbę na ławie.

– Przepraszam – powtórzyła. – Jak się czujesz? Chciałam cię odwiedzić wcześniej, ale Blake powtarzał, że potrzebujesz odpoczynku. Heath powiedział mi, że Blake pojechał dziś do biura, więc pomyślałam, że do ciebie zajrzę.

– Czuję się dobrze. Lepiej. To, co Max dosypał mi do szampana, na jakiś czas zupełnie zważyło mnie z nóg. Ale wreszcie znowu zaczynam czuć się jak człowiek. Już nie mogę się doczekać, kiedy wrócę do pracy. Siedząc tu, mam za dużo czasu na rozmyślanie.

Alli przygryzła dolną wargę. Jej oczy się zaszklily. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, mocno mnie przytuliła. I ja ją uściskałam, z trudem powstrzymując łzy. Ona wiedziała. Wszyscy wiedzieli. Nie mogłam ukrywać się przed swoją najlepszą przyjaciółką i udawać, że nie cierpię.

– Nawet nie wiem, co powiedzieć – szepnęła. – Nadal nie mogę w to uwierzyć.

– Już dobrze, Alli. Nic mi nie jest. – Zapewniłam ją drżącym głosem, sama chcąc w to uwierzyć. Tego dnia może jeszcze nie czułam się całkiem dobrze, ale wiedziałam, że dojdę do siebie – tak samo jak kiedyś. Z tym że im więcej myślałam o przyjęciu i o tym, co zrobił Max, tym bardziej wątpiłam, czy naprawdę poradziłam sobie z tym, jak Mark mnie skrzywdził.

– Wcale nie jest dobrze. Maxowi nie może to ująć na sucho.

Odchyliłam się i wytarłam łzy. Nie chciałam teraz się rozklejać. Cały dzień starałam się o tym zapomnieć, więc nie chciałam znowu zacząć wszystkiego wałkować. Poza tym, że bombardowałam umysł głupimi komediami, z całych sił próbowałam odsunąć od siebie wspomnienia z tamtej nocy, które wciąż wracały, razem ze wspomnieniami o Marku. Nie chciałam już o tym wszystkim myśleć.

– Erico?

Podniosłam wzrok.

– Pójdiesz na policję, prawda? Musisz z nimi współpracować, jeśli Max ma zostać skazany.

– Pewnie tak – odparłam, zdradzając się z tym, że nie byłam pewna, czy dam radę.

– Musisz. Nie do wiary, że miał taki tupet i po tym, co ci zrobił, wniósł oskarżenie przeciwko Blake'owi. Jego mściwość nie zna granic. Wszystko stanęło na głowie.

Wyprostowałam się. Nie byłam pewna, czy dobrze ją zrozumiałam.

– Co takiego zrobił?

– Blake ci nie powiedział? Max oskarżył go o napaść. Oczywiście Blake zrobił to w twojej obronie. Ten drań zasłużył sobie na lanie, które Blake mu spuścił.

Wypuściłam powietrze, które wstrzymywałam przez dłuższą chwilę. Oparłam czoło na dłoniach.

– Nie do wiary, że Blake o niczym mi nie powiedział. Przyznał, że pobił Maxa, ale nawet nie wspomniał, że może mieć przez to problemy. Cholera, nie mogę pozbierać myśli. Niedobrze.

Alli delikatnie dotknęła mojego ramienia.

– Nigdy nie chce cię martwić. Wie, że jest ci ciężko, zwłaszcza po tym, co przeżyłaś z Markiem. Jestem pewna, że Heath zrobiłby to samo na miejscu Blake'a. Na szczęście Landonowie mają dobrych

prawników.

– Pope’owie pewnie też. Boże, to okropne, że Blake musi się jeszcze z nim użerać. – Znowu się zdenerwowałam.

Alli cicho westchnęła.

– Porozmawiasz z policją? Obiecuj.

Szybko kiwnęłam głową.

Zmagałam się z myślą o zgłoszeniu się na policję. Blake powiedział, że policjanci zostawili wizytówki i chcą ze mną porozmawiać. Z jakiegoś powodu śmiertelnie mnie to przerażało. Może to dlatego nie poszłam na policję, kiedy Mark mnie zgwałcił. W głębi ducha obwinałam samą siebie. Poczucie winy i wstyd przed wyznaniem komuś tego, co się wydarzyło, nakazywały mi milczeć. Zakopałam je tak głęboko, że nie zależało mi na skazaniu gwałciciela, na stanięciu we własnej obronie.

Tym razem było jednak inaczej. Znałam Maxa i nikt nie mógł zakwestionować tego, co zrobił. Obecność narkotyków w mojej krwi była wystarczającym dowodem na to, jakie miał zamiary. Nie wiedziałam jednak, skąd mam wziąć siłę, żeby pójść na posterunek i opowiedzieć swoją historię. Skoro jednak miało to pomóc opanować szaleństwo Blake’a, musiałam zrobić, co trzeba.

– Pójdę z tobą. Nie będziesz sama. – Alli wzięła mnie za rękę.

– Dziękuję. Nie wiem, co bym bez ciebie zrobiła.

– Nawet się nad tym nie zastanawiaj. Zawsze będę przy tobie i donikąd się nie wybieram. Wszyscy jesteśmy z tobą. Jesteśmy twoją rodziną.

Moje serce przepełniła wdzięczność za jej przyjaźń.

– Hej, mam pomysł. – Alli nieco poweselała i znowu wzięła mnie za rękę.

– Co takiego? – Uniosłam brwi.

– Wiem, że ci to nie w głowie, ale co powiesz, gdybyśmy w tym tygodniu pochodziły po sklepach w poszukiwaniu sukni ślubnej? To by odwróciło twoją uwagę od zmartwień.

Uśmiechnęłam się i kiwnęłam głową.

– Świetny pomysł.



– Alli powiedziała mi, że Max zamierza wnieść oskarżenie.

Blake pracował do późna. Zagadnęłam go dosłownie chwilę po tym, jak wszedł do domu. Od popołudniowego spotkania z Alli nie mogłam myśleć o niczym innym. Poza tym byłam wkurzona, że nie powiedział mi od razu. Ściągnął koszulę i wyszedł z sypialni do łazienki, kompletnie mnie ignorując. Poszłam za nim.

– Blake.

– To nie ma żadnego znaczenia.

– Oskarżenie o przestępstwo kryminalne ma znaczenie.

Westchnął i odwrócił się do mnie. Staralam się skupić na bieżącej sprawie, ale zupełnie się rozkojarzyłam na widok jego nagiego torsu i zapachu, kiedy mnie do siebie przyciągnął. Położył dłoń na moim biodrze, pochylił się i lekko pocałował mnie w usta.

– Ja się tym nie przejmuję, więc i ty nie powinnaś. Masz wystarczająco dużo zmartwień.

Spojrzałam mu prosto w oczy, bez słów pokazując, że przejmuję się jak cholera.

– Jak to wpłynie na twoją pracę? Co z Angelcom i innymi firmami, z którymi jesteś powiązany?

Zaśmiał się krótko.

– Mówisz o mojej reputacji? Erico, reputacja zależy od pieniędzy, a na szczęście mnie ich nie brakuje. Członkowie zarządu próbowali zatrzymać Maxa z tych samych powodów, z których teraz w ogóle się nim nie przejmują. Tak czy inaczej kompletnie mnie nie obchodzi, co ludzie o mnie myślą.

Nic nie mogłam poradzić na to, że poza nienawiścią, jaką czułam do Maxa, teraz nękała mnie jeszcze troska o Blake'a.

Blake ujął moją twarz w dłonie.

– Posłuchaj. Nie martw się. Potrafię sobie z tym poradzić. Możesz mi zaufać.

– Jak to zrobisz?

Westchnął i puścił mnie, zostawiając kilkanaście centymetrów odległości między nami.

Zatknęłam palce o pasek jego dżinsów i z powrotem przyciągnęłam do siebie. Nieco szerzej otworzył oczy.

– Jutro idę na policję. Nie wszystko pamiętam, ale mam nadzieję, że to wystarczy. Jeśli okaże się to konieczne, złożę zeznania.

Przez chwilę milczał.

– Cieszę się. Nie z mojego, ale z twojego powodu.

Zmarszczyłam brwi.

– Nie jestem pewna, czybym to zrobiła, gdyby nie mogło ci to pomóc. Max strasznie cię potraktował.

– Erico, powiedz im, co ci zrobił. Zasłużył na karę, a ty zasługujesz na sprawiedliwość. Nigdy nie stanie się jej zadość, jeżeli nie powiesz policji, co się wydarzyło. Jesteś ofiarą i policja musi poznać twoją historię, nie moją.

Spuściłam wzrok na pas Blake'a, gdzie moje palce tkwiły w szlufkach jego spodni.

– Na samą myśl o tym, że mam tam iść, robi mi się niedobrze.

Ujął mnie pod brodę i delikatnie podniósł moją głowę, a ja spojrzałam w jego pełne powagi oczy.

– Czasami lepiej sobie odpuścić, ale czasami trzeba walczyć, chociaż może się to wydawać odstręczające.

Na chwilę zatonęłam w jego oczach.

– A ty chcesz, żebym walczyła.

– Nie podejmę za ciebie tej decyzji, ale jeżeli to coś ci mówi – wskazał na ciemnoczerwone strupy na knykciach – to wiesz, jakie jest moje zdanie w kwestii pogrążenia Maxa.

Skrzywiłam się na widok jego obrażeń i myśli, w jaki sposób powstały. Nie wiedziałam, jak bardzo Max ucierpiał, ale cieszyła mnie myśl, że do tej pory liże rany. Głęboko wciągnęłam powietrze przez nos. Przez ostatnie dni starałam się o tym wszystkim zapomnieć, ale nie powinnam po raz drugi wybierać tej drogi. Nie dałabym Maxowi satysfakcji wynikającej z tego, że złamał mnie tak jak Mark.

– Doceniam to, że o mnie walczysz, ale tu nie chodzi o zemstę.

– Masz rację. Chodzi o to, żeby Max Pope po raz pierwszy w życiu poniósł za coś odpowiedzialność. Powinien dostać nauczkę, która należy mu się od lat. To nie zemsta. To sprawiedliwość. To naprawienie sytuacji, która od zbyt dawna była lekceważona.

Mogłam się spierać w nieskończoność, ale Blake miał rację. Max nie tylko mnie zaatakował, przekroczył granicę, zza której już nie było odwrotu. Zdradził moje zaufanie, naraził na niebezpieczeństwo moją firmę i interesy Blake'a. Żal Blake'a dotyczył nie tylko naszych przejść z Maxem. Jeszcze zanim go poznałam, wiedziałam, że to playboy, rozpieszczony młody mężczyzna. Zawsze unikał konsekwencji, które każdy inny musiałby ponieść. Chroniła go rodzinna forteca w postaci bogactwa i wysokiej pozycji. Profesor Quinlan wykorzystał ten fakt i załatwił mi spotkanie z Maxem, gwarantując, że on zainwestuje w Clozpin.

Jak długo miało to trwać? Jak długo jeszcze miał bez żadnych konsekwencji niszczyć nam życie, napędzany tą wściekłą zazdrością o Blake'a? Może Blake miał rację. Może ten jeden występek nie powinien zostać zignorowany – ani przez Maxa, ani przez prawo. Może w końcu się przekona, że nie jest bezkarny.

Blake wyrwał mnie z zamyślenia pocałunkiem jednocześnie czułym i ostrożnym. Potem cofnął się i uważnie na mnie spojrzał.

– Jak ci minął dzień? Lepiej się czujesz?

– Czuję się w porządku. Powiedziałam ci to rano. Jutro wracam do pracy i nawet nie chcę słuchać twojego sprzeciwu. Jeżeli poleniuchuję jeszcze jeden dzień, chyba zwariuję.

Blake uśmiechnął się lekko.

– Na to nie możemy pozwolić.

Odwrócił się i nastawił prysznic. Rozebrał się i otworzył drzwi kabiny prysznicowej, wypełniając łazienkę parą. Przygryzłam dolną wargę, patrząc na niego, kiedy wchodził pod prysznic. Rozpalił się we mnie płomień, który przygasł na kilka dni. Brak intymnego kontaktu zbierał swoje żniwo, a teraz, kiedy odzyskałam energię, nie mogłam tego ignorować.

Nie byłam pewna, czy jestem gotowa, ale tak mi brakowało bliskości. Blake traktował mnie bardzo ostrożnie. Zbyt ostrożnie. To, co się wydarzyło, postawiło między nami niewidzialny mur, za którym

się schroniliśmy ze strachu, żeby nie skrzywdzić siebie nawzajem, ale teraz potrzebowałam Blake'a bardziej niż kiedykolwiek.

Ściągnęłam dzinsy i zdjęłam bluzkę razem ze stanikiem. Blake odwrócił się do mnie. Jego zachowanie odzwierciedlało cichy głód, który we mnie buzował. Zrobił mi miejsce pod prysznicem. Nasze ciała dotknęły się, uruchamiając znajomy alarm. Moje sutki otarły się o miękkie włosy na jego torsie i natychmiast stwardniały. Pozostałam w tej pozycji, rozkoszując się naszą bliskością. Gorąca woda spływała na nas pulsującym strumieniem.

– Tęskniłam za tobą.

– Ja też za tobą tęskniłem, maleńka.

Położyłam dłonie na jego torsie, chcąc poczuć pod palcami każdy mięsień, spleść się z nim. Przesunęłam rękę na napięte mięśnie jego brzucha. Chciałam opuścić je niżej. Chciałam poczuć w rękach jego gorące ciało, przekonać się, że pragnie mnie tak bardzo jak ja jego. Po całym tym szaleństwie potrzebowałam jego dotyku, zapewnienia, że nic między nami się nie zmieniło. Przesunęłam palcem po linii włosów, która prowadziła od jego pępka w dół. Chwycił mnie za rękę, przerywając tę podróż.

– Odwróć się – powiedział cicho.

Spojrzałam na niego spod rzęs. Na dźwięk tego krótkiego rozkazu aż mi dech zaparło w piersi. Kiedy kazał mi się odwracać, przeważnie zdarzało się coś dobrego. Odwróciłam się i oparłam dłonie na marmurowej ścianie kabiny prysznicowej. Zamknęłam oczy, wyobrażając sobie jego dłonie na moim ciele. Woda spływała mi po plecach.

Usłyszałam ciche kliknięcie, a potem Blake wsunął palce w moje włosy, zaczął nakładać na nie szampon i masować skórę. Nie był to taki dotyk, na jaki czekałam, ale i tak sprawił mi przyjemność. Odchyliłam głowę, którą masował małymi, okrężnymi ruchami.

– Miło?

– Bardzo – wymruczałam. – Dziękuję.

– Zawsze do usług.

Z uśmiechem opłukał mnie wodą, po czym umył mnie całą. Wymasował spięte mięśnie ramion i z powrotem odwrócił twarzą do siebie. Obmył każdy zakamarek mojego ciała, między piersiami i na brzuchu. Unikał jednak miejsc, które najbardziej pragnęły jego dotyku. Nie zatrzymywał się tam, gdzie za nim tęskniłam. Doprowadzało mnie to do szaleństwa, ale on się nie spieszył, nie widziałam też, żeby ta seksualna tortura, którą tak często mi zadawał, tym razem sprawiała mu przyjemność.

Ukląkł, żeby przetrzeć gąbką podeszwy moich stóp. Załaskotało, ale zignorowałam to odczucie, kiedy zobaczyłam, że Blake nie może ukryć dowodu pożądania, który podrygiwał pod własnym ciężarem. Nawet najbardziej niewinny dotyk wzmagił moje pragnienie intymniejszego kontaktu. Blake miał erekcję, a ja płonęłam z żądz.

Kiedy wstał, wzięłam od niego gąbkę i rzuciłam ją na podłogę. Potem chwyciłam go za włosy i przywarłam do niego całym ciałem. Jęknął i popchnął mnie na ścianę kabiny prysznicowej. Popęd wziął górę i chwilę później otoczyłam go nogą w pasie, przyciskając się do jego twardego ciała. Złapał mnie za tyłek. Teraz nie dzielił nas ani milimetr.

– Tęsknię za tobą. Chcę cię poczuć – wyszeptałam.

Zaczerpnęłam powietrza i znowu przywarłam ustami do jego ust. Jego wyprężony członek kusząco

na mnie napierał. Przeszył mnie dreszcz pożądania, ale odczucie to było skalane. Pocałowałam go mocniej, chcąc odpędzić od siebie wszelkie wątpliwości. Zajęczał i przesunął dłonią po moim udzie. Powoli przejechał palcami po ciele między moimi nogami, zwolnił na wzniesieniu łonowym i położył na nim dłoń. Stężałam w jego ramionach, lecz nie od razu zrozumiałam dlaczego. Moja pierś szybko się unosiła i opadała, a urywany oddech zdradzał toczącą się we mnie walkę. Cholera.

– Kochanie?

Pocałowałam go namiętnie, likwidując maleńki dystans między nami i odpowiadając w ten sposób na jego wszelkie pytania. Do diabła ze wszystkim. Pragnęłam go. Nie mniej niż zawsze.

Cofnął się i chwycił moją rękę błędzącą po jego ciele.

– Nie musimy tego robić.

– Ale ja chcę.

Zawahał się.

– Wiem. Ja też, ale... daj sobie trochę czasu.

– Nic mi nie jest – oświadczyłam, chociaż głos mi zadrżał.

Czyżby? Wiedziałam, czego chcę, czego pragnę, ale rozpoznałam to napięcie. Na krawędzi, gotowa natychmiast zareagować, walczyłam z żądzą. Walka ta przepelniała mnie gniewem, bo byłam napalona, pragnęłam, żeby Blake kochał się ze mną, zerznął mnie tak, aż zapomniałabym o emocjach, z którymi nie chciałam się zmierzyć.

Pocałował mnie powoli i niewinnie, co ledwie poczułam przez ukrop i wilgoć, którą pokryło się moje ciało. Ten gest zdawał się potwierdzać jego słowa.

– Blake, nic mi nie jest – powtórzyłam. – On nic mi nie zrobił. Nic mi nie jest. Nic się nie zmieniło.

Spuścił wzrok. W jego oczach pojawiła się troska.

– Samo to, że nie zdążył cię skrzywdzić, nie oznacza, że nie przeżyłaś piekła. Moje poobijane kostki to drobnostka. Oboje dobrze wiemy, że takie rany są głębsze, niżbyśmy chcieli. Potrzebujesz czasu. Nie spiesz się.

Pewnie miał rację, co doprowadzało mnie do szału. To okropne, że w ciągu zaledwie kilku dni stałam się tak naznaczona i bezbronna.

– Może jestem silniejsza, niż ci się wydaje.

Westchnął ze zmęczenia.

– Erico, nie wątpię w twoją siłę. Mówię o stanie twojego umysłu, twoim samopoczuciu. Nie możesz zachowywać się tak, jakby nic nie zaszło.

– A może jednak to ja ci powiem, co jestem w stanie znieść?

Poczułam się odrzucona i zawstydzona. Zostawiłam go samego pod prysznicem. W sypialni zaczęłam trzaskać szufladami, wyjmując bieliznę i koszulę, po czym położyłam się do łóżka. Skulona na boku, starałam się zignorować jego obecność, kiedy położył się obok. Po chwili objął mnie w talii. Przycisnął usta do mojego ramienia i zaczął głaskać mnie po rękę, wywołując we mnie dreszcze, przez które nieomal zapomniałam o irytacji.

– Już kiedyś przekraczałem twoje granice. Teraz pozwól mi je uszanować, nawet jeśli sama tego nie chcesz.

Zamknęłam oczy. W jego słowach zabrzmiała prawda. Prawda, miłość i troska, jakich brakowało wszystkim tym ludziom, którzy wzniesli mur emocjonalny między nami. Westchnęłam ciężko.

Odzyskałam zaufanie do niego.

– Spójrz na mnie – szepnął.

Odwrociłam się niechętnie, twarzą do niego. Uśmiech złagodził rysy jego twarzy. Przesunął palcem po linii mojej szczęki i zmysłowym ruchem obrysował moją górną wargę.

– Kocham cię, nawet kiedy jesteś wkurzona i obrażona.

– To wszystko jest takie okropne.

Blask w jego oczach przygasł.

– Wiem. Oboje chcemy więcej, ale warto poczekać. Dziś chcę tylko poczuć słodki smak twoich ust i cię przytulić. Mamy całą resztę życia na kochanie się. Dzisiaj chcę tylko trzymać cię w ramionach.

Coś we mnie pękło. Pod wpływem delikatnych słów Blake'a zniknął mój odruch, żeby się z nim spierać. Moje mięśnie się rozluźniły i poddałam się.

\* \* \*

Następnego dnia rano weszłam do biura, gotowa rzucić się w wir pracy. Stawić czoło życiu. Alli wstała, kiedy podeszłam do jej biurka.

– Nie uwierzysz, co się stało.

Szeroko otworzyłam oczy. Istniała cała masa rzeczy, które mogły mnie zaskoczyć.

– Co się stało?

– Portal PinDeelz nie działa. Sid mówi, że padł w nocy.

– Wiemy dlaczego? Może być mnóstwo powodów – padł im serwer albo zalogowało się za dużo osób naraz.

– Nie sądzę, żeby o to chodziło.

Zaciągnęła mnie do swojego miejsca pracy i otworzyła stronę portalu. Na ekranie wyświetlił się czarno-biały obraz. Już go kiedyś widziałam. Na naszej stronie. M89. Logo grupy hakerów zastąpiło stronę główną rywalizującej z nami firmy. Teraz miałam jeszcze większy mętlik w głowie.

– Nic z tego nie rozumiem. Skoro Trevor i Max razem stworzyli ten portal, to dlaczego Trevor miałby go zhakować? Poza tym jak mógłby zhakować własną stronę?

Alli obracała w palcach kosmyk włosów.

– Ja też tego nie rozumiem. Chyba że się pokłócili i to jest zemsta Trevora. Jego oświadczenie czy coś w tym rodzaju.

– Myślałam, że dziwniej już być nie może.

– Dobra wiadomość jest taka, że co najmniej jeden z ich reklamodawców zwrócił się do nas w sprawie odnowienia umowy. Oczywiście nie było mowy o PinDeelz, ale myślę, że możemy się spodziewać więcej spokorniałych synów marnotrawnych.

Zaśmiałam się cicho.

– Nie do wiary. Zobaczmy, ilu wróci z podkulonym ogonem. I jak długo PinDeelz pozostanie w takim stanie.

– Jeśli już mowa o powrocie z podkulonym ogonem, to co postanowiłaś w sprawie Perry'ego?

– Wygląda na skruszonego, ale to nie wystarczy. Blake ma rację. Lepiej nie nawiązywać z nim współpracy.



– Nie mogę się z tym nie zgodzić. – Przerwał nam głęboki głos Jamesa, który pojawił się dosłownie znikąd.

– Cześć, James – powiedziałam, zdezorientowana jego obecnością.

– Alli pomyślała, że dobrze będzie, jeśli podczas twojej nieobecności będę w biurze.

– Jasne. – Szybko kiwnęłam głową. Nawet nie chciało mi się myśleć, jak Blake na to zareaguje. –

Cieszę się, że jesteś. Możemy chwilę porozmawiać?

Zostawiliśmy Alli i poszliśmy do mojego gabinetu. James opadł na krzesło naprzeciwko mnie.

– Co się dzieje? Co mnie ominęło, poza całym tygodniem?

– Porozmawiałem z twoim narzeczoną; interesujące doświadczenie. No i na razie będę pracował w domu.

Szczęka mi opadła. Byłam zszokowana i bardziej przytłoczona niż tego oczekiwałam. Strach ścisnął mnie za gardło.

– Żartujesz?

Roześmiał się.

– Nie ma się czym przejmować. Myślę jednak, że powinnaś pogadać o tym z Landonem.

– Dobrze. Czy w takim razie możesz mi powiedzieć, co się działo w firmie podczas mojej nieobecności? Mam mnóstwo zaległości.

Przez resztę poranka pracowałam jak szalona. Po tygodniu przerwy mogłam w pełni docenić postęp, jakiego dokonano podczas mojej nieobecności. Coraz bardziej zbliżaliśmy się do wprowadzenia zmian, dzięki którym mogliśmy wyprzedzić portal Maxa o lata świetlne. Konkurencja kiedyś stanowiła dla nas zagrożenie, ale teraz jasno widziałam, że stała się ogromną motywacją i w całkiem nowy sposób popychała nas do przodu. Zbliżała się pora lunchu, gdy zadzwonił mój telefon. Serce niemal mi przestało bić na widok zdjęcia Risy na ekranie.

Po chwili wahania odebrałam.

– Halo?

– Cześć, Erico. Tu Risa.

– Tak. – Czego ty, do diabła, chcesz?

– Słuchaj, wiem, że pewnie jestem ostatnią osobą, z którą chciałabyś rozmawiać. Po prostu... po prostu muszę z tobą pogadać.

– O czym?

– Możemy umówić się na lunch?

Ogarnął mnie niepokój. Risa była powiązana z Maxem, a nic dobrego nie mogło wyniknąć z rozmowy z nim na temat interesów.

– Nie mam ci nic do powiedzenia.

– Proszę, błagam cię. Proszę. Wiem, że mnie nienawidzisz. Masz do tego wszelkie prawo. Jeśli po dzisiejszym dniu nie będziesz chciała więcej się ze mną widzieć czy rozmawiać, całkowicie usunę się z twojego życia.

Wbiłam wzrok w ściankę działową przed sobą. Risa mówiła zmienionym głosem. Jakby była... zdesperowana. Nie powinno mnie to obchodzić, lecz nie potrafiłam tego zignorować. Zacisnęłam powieki, próbując sobie wyobrazić, jak sama to załatwię. Nagle wpadł mi do głowy pewien pomysł.

– Spotkajmy się w południe w delikatesach na rogu koło biura.

– Świetnie, dziękuję.

Rozłączyłam się, zanim zdążyła powiedzieć cokolwiek więcej, po czym napisałam do Alli, żeby do mnie zajrzała.

Przyszła po chwili.

– Co jest?

– Czy masz może ochotę spotkać się z Risą na lunchu? Chce ze mną porozmawiać. Nie ufam jej i sobie też nie ufam. Boję się, że ją uduszę, jeśli pójdę sama.

– Jasne. Ja też mam jej kilka słów do powiedzenia.

– W takim razie jesteśmy umówione.



– Jeszcze raz dziękuję, że zgodziłaś się ze mną spotkać.

Risa wyglądała jak zbląkane szczenię. Alli usiadła ze splecionymi rękami i spiorunowała ją wzrokiem. Nie sądzę, żeby potrafiła kogokolwiek nienawidzić, ale teraz wyglądała bardzo przekonująco. Risa była w opłakanym stanie, ale starałam zwalczyć w sobie współczucie. Jej zazwyczaj idealnie proste, lśniące włosy były spięte w rozlatujący się kok. Miała na sobie dzinsy i prostą, czarną koszulę. Umalowała się, ale sprawiała wrażenie zmęczonej i zmartwionej. Ta przebiegła i energiczna dziewczyna, która odeszła z Clozpin, zabierając ze sobą bazę danych moich klientów, wyglądała tak, jakby postarzała się w ciągu krótkiego czasu, przez jaki jej nie widziałam. Miałam ochotę powiedzieć, że wygląda fatalnie, ale ugryzłam się w język.

– Nadal nie jestem pewna, czy powinnam marnować dla ciebie czas, więc mów, co masz do powiedzenia.

W jej oczach zalśniły łzy, kiedy przenosiła wzrok ze mnie na Alli.

– Bardzo mi przykro. Chciałam, żebyś o tym wiedziała.

– Trochę za późno na przeprosiny – warknęła Alli, wyjmując mi te słowa z ust.

– Wiem i nie oczekuję wybaczenia. Popełniłam błąd. Max... wmówił mi, że odejście to jedyna słuszna decyzja, jeśli chcę do czegoś dojść i zrobić karierę. Nie jest taki, jak myślałam.

Zacisnęłam zęby, żeby czegoś nie chlapnąć. Ja też kiedyś myślałam, że jest inny. Okazał się bardzo złym człowiekiem.

– Wykorzystał mnie, żeby do ciebie dotrzeć – ciągnęła, błagalnie patrząc na mnie pełnymi bólu oczami. – Grał na moich emocjach, zazdrości i kompleksach, żebyś odeszła z twojej firmy. Teraz nie wiem, kim w ogóle jest. Myślę, że ma jakieś problemy i obsesyjnie chce zniszczyć Blake'a. To nie ma nic wspólnego z biznesem, który razem mieliśmy stworzyć. Chodzi o coś ważniejszego, niż mi się wydawało.

Wychyliłam się do przodu i uważnie na nią spojrzałam. Zaczynałam wierzyć, że nie ma pojęcia, co zaszło między mną a Maxem.

– Riso, w zeszłym tygodniu Max odurzył mnie narkotykami i próbował zgwałcić. Do tego stopnia chce skrzywdzić Blake'a. Uwierz mi, przekonałabyś się, jak bardzo jest zdeprawowany, dopiero gdybyś znalazła się na moim miejscu.

– Co takiego? – Aż jej szczeka opadła. Wbiła we mnie wzrok. – O Boże. Nie wiedziałam. Oczywiście wiedziałam, że są z Blakiem w konflikcie, ale o tym nic nie słyszałam.

Próbowałam opanować emocje, które zaczynały mnie ogarniać. Nie mogłam się przed nią rozkleić, chociaż jeszcze się nie otrząsnęłam po tym, co się stało. Wolałam unieść się gniewem.

– Tak. Powinnaś go o to spytać. Na pewno wymyśli jakąś historyjkę, jak to zaczęłam go podrywać na własnym przyjęciu zaręczynowym. A skoro uznałaś, że fajnie będzie powiedzieć Blake'owi o Jamesie, to może i teraz uznasz mnie za dziwkę. – Zacisnęłam zęby, opierając się chęci wyjścia. Chciałam jednak spotkać się z Risą, żeby przynajmniej w formie słownej rozładować swój gniew. Kto wie, kiedy

znowu trafi mi się okazja, żeby powiedzieć, co o tym wszystkim myślę.

– Wcale nie uważam, że jesteś dziwką. W pewnym momencie, kiedy mnie zwolniłaś, wspomniałam Maxowi, że widziałam cię z Jamesem. To on mnie namówił, żebym powtórzyła to Blake'owi. Powiedziałam, a Blake tak się wściekł, że natychmiast tego pożałowałam. Nawet nie wiedziałam, że jesteście zaręczeni.

Zadarłam podbródek i mocno zacisnęłam wargi.

– I jakimś cudem, pomimo tego wszystkiego, jesteśmy bardzo szczęśliwi. Pomimo tego, że ty i Max próbowaliście zniszczyć moją firmę i mój związek, mnie samą... pomimo tego jesteśmy jeszcze silniejsi niż przedtem. Czego więc ode mnie chcesz? Wybrałaś Maxa i teraz musisz z tym żyć.

– Chcę od niego odejść. Naprawdę. – W jej oczach zalśniły łzy. Tak nerwowo mięła serwetkę, że prawie podarła ją na strzępki. Boże, naprawdę była w opłakanym stanie.

– W takim razie odejdz. To nie ma ze mną żadnego związku.

Szybko przytaknęła ze spuszczoną głową.

– Chcę – szepnęła. – Boję się, że mnie zniszczy. Po tym, co zaszło między wami, stał się zupełnie innym człowiekiem. Nie poznaję go. Myślę, że ma problemy finansowe. Mówił, że nie może już dłużej sponsorować naszego portalu. Wszystko, na co pracowaliśmy, poszło na marne. Podśluchałam też jego ostatnie rozmowy z ojcem. Nie mam pewności, ale zdaje się, że pan Pope zamierza go wydziedziczyć. Wszystko się tak popieprzyło.

– Wiem, Riso, ale naprawdę mnie to nie obchodzi.

Westchnęła ciężko.

– Pozwól mi to wynagrodzić. Już przedtem czułam się okropnie, ale teraz... Nie mogę uwierzyć, że próbował aż tak cię skrzywdzić.

Roześmiałam się.

– Nie chcę, żebyś mi cokolwiek wynagradzała. Chcę zacząć życie od nowa i nie ma w nim miejsca dla ciebie. Wygląda na to, że padłaś ofiarą strasznego człowieka kierującego się strasznymi motywami, ale mnie nie proś o pomoc.

Jej ciemnobrązowe oczy na chwilę spoważniały.

– Mogę ci pomóc znaleźć Trevora.

Uniosłam brew.

– Trevor jest nieuchwytny. Trudno mi sobie wyobrazić, żeby pozwolił się zbliżyć tobie czy nawet Maxowi.

– Mogę spróbować znaleźć dowody na to, że Max mu płacił, może nawet adres. On nie przestanie. Nienawidzi Blake'a jeszcze bardziej niż Max.

Spojrzałam na nią zmrużonymi oczami. Ogarnęła mnie ciekawość. Czy zyskam szansę na odnalezienie jednego wroga dzięki innemu, czy to tylko niebezpieczna decyzja, która zbliży Risę do mojego świata, czego sobie nie życzyłam?

– Przyznaję, że jestem zaintrygowana, ale nie na tyle, żeby połknąć przynętę. W tej chwili Trevor to nie moje zmartwienie. W przeciwieństwie do ciebie i twoich partnerów moje życie nie kręci się wokół planowania zemsty i kontrataków. Chcę spokoju. Muszę zaplanować swój ślub i prowadzić firmę. Przykro mi, że Max cię wykorzystał. Może nie powinnam się tym przejmować, ale kiedyś naprawdę mi na tobie zależało i trudno o tym zapomnieć. Mam nadzieję, że przynajmniej wyciągnęłaś jakąś lekcję z

całej tej afery.

– Nie oczekuję, żebyś przyjęła mnie z powrotem, ale chcę naprawić to, co zniszczyłam. Chcę ci wynagrodzić wszystkie krzywdy.

\* \* \*

Oparłam się o ścianę w chłodnym, ciemnym korytarzu przed biurem i zaczęłam się zastanawiać nad wcześniejszą emeryturą. To był chyba mój najbardziej męczący powrót do pracy. Wzięłam komórkę i wybrałam numer Blake'a.

– Co tam, maleńka?

Westchnęłam, nadal nie mogąc poukładać sobie w głowie tego, co się wydarzyło.

– No więc... poszłam dziś na lunch z Risa.

– Co takiego? – W tych dwóch słowach wyraźnie słychać było jego niepokój.

– Wzięłam ze sobą Alli. Zawiózł nas Clay. Nic złego się nie stało.

– Czego od ciebie chciała?

– Chce mi wynagrodzić wszystkie krzywdy. Powiedziała, że czuje się okropnie, chociaż, co mnie wcale nie dziwi, Max jej nie powiedział, co tak naprawdę wydarzyło się na przyjęciu. Myślała, że po prostu wdaliście się w bójkę.

Blake prychnął.

– Ale, przynajmniej na razie, nadal z nim jest. Chyba się boi jego zemsty, gdyby odeszła. Naprawdę jej współczuję, chociaż sama jest sobie winna.

– Jedno warte drugiego – mruknął Blake. W tle słyszałam odgłos pisania na klawiaturze komputera.

– Risa przypuszcza, że Michael zamierza wydziedziczyć Maxa.

W słuchawce zapadła cisza. Żadnego stukania klawiszy, żadnych słów, tylko cichy oddech Blake'a.

– Dlaczego tak myślisz?

– Podśluchała ich rozmowy. Poza tym Max powiedział jej, że już nie może finansować PinDeelz. Nie mam stuprocentowej pewności, ale myślę, że to może dlatego ich strona została zamknięta. Ale jest na niej napis, że została zhakowana przez M89, więc to nie ma sensu.

– To ja ją zhakowałem.

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale przez kilka sekund nie mogłam wydobyć z siebie głosu.

– Zhakowałeś ich stronę?

– Nie udawaj zaskoczenia. Należało mu się.

Gdybym nie była aż tak zszokowana, może zaczęłabym im trochę współczuć.

– Ale, jak... skoro to Trevor stworzył ten portal?

– Trevor jest zwykłym trollem, a nie programistą. I najwyraźniej nie stworzył ich portalu z takim samym oddaniem, z jakim hakuje. Bez większego trudu włamałem się i wyczyściłem ich serwer. Kiepski z niego programista.

– Ale zaraz, co z logo M89?

– Zrobiłem to tylko po to, żeby namieszać Maxowi w głowie.

Parsknęłam śmiechem. Blake był przebiegły, co nawet mi się podobało.

– Chyba ci się udało. Risa powiedziała, że Trevor zniknął. Max nie może do niego dotrzeć.

– Nic dziwnego, skoro już mu nie płaci. Firma, którą Max prowadził jako przykrywkę, żeby płacić Trevorowi, kilka dni temu została rozwiązana. Pewnie dlatego, że Michael chce go wydziedziczyć.

W głowie mi się kręciło, kiedy przyswajałam sobie te nowe wiadomości. Zaatakowanie mnie mogło zapoczątkować ten ciąg wydarzeń. A jeżeli Risa mówiła prawdę, to cały świat Maxa zaczynał implodować. Jego finanse, rodzina, może nawet wolność.

– Jeżeli to wszystko dzieje się przez Michaela, to już rozumiem, dlaczego żaden z twoich pozostałych inwestorów nie chciałby mu nadepnąć na odcisk.

– Nie daj się omamić jego czarowi. Michael to świetny facet, ale lepiej z nim nie zadzierać.

– Ale jak mógł zrobić coś takiego własnemu synowi?

– Max w końcu dostał to, na co zasłużył. Ani trochę mu nie współczuję i ty też nie powinnaś.

– Wiem. Uwierz mi, że wcale mi go nie szkoda. – Na chwilę się zamyśliłam. Musiałam jeszcze porozmawiać z policją, co wcale mi się nie uśmiechało.

– Erico, muszę już kończyć. Ktoś próbuje się do mnie dodzwonić. Zapomniałem ci jednak powiedzieć, że mama zaprosiła nas na obiad na jutro. Odruchowo powiedziałem, że przyjdziemy. Nie masz nic przeciwko temu?

– Oczywiście, że nie. Uwielbiam twoją rodzinę.

– Wiem, ale po tym, co się stało... Nie musimy iść, jeżeli nie chcesz wracać tam tak szybko.

– Nie, chętnie pójdę. Naprawdę już dobrze się czuję. Muszę żyć dalej. Co się stało, to się nie odstanie, ale nie mogę wiecznie o tym rozmyślać. Poza tym nie zapominaj, że przeżyłam gorsze rzeczy. Będzie mi miło znowu ze wszystkimi się spotkać. Trochę mnie przytłaczają, ale już wystarczająco długo izolowałeś mnie od ludzi. Właściwie to już nie mogę się doczekać całego tego zamieszania.

– Świetnie. Dam jej znać, że przyjdziemy.

– Doskonale.

– Kocham cię, maleńka.

Uśmiechnęłam się.

– Ja też cię kocham.

\* \* \*

Skupiłam się na lekturze magazynu, leżącego na moich kolanach, z całych sił starając się odprężyć. Sid i James pracowali nad postawieniem na nogi naszego portalu, więc Alli i ja postanowiłyśmy zrobić sobie wolne popołudnie i wybrać się na poszukiwanie sukni ślubnej. Jeszcze się nie otrząsnęłam po spotkaniu z Risą, więc nie protestowałam, kiedy zaproponowała przerwę w pracy.

– Kochanie.

Kiedy podniosłam wzrok, zobaczyłam Marie, która szła w moją stronę. Uśmiechała się serdecznie, ale w jej oczach dostrzegłam troskę. Podniosłam się ze zdobnej kremowej kanapy i ją przytuliłam.

– Dobrze wyglądasz, złotko. Jak się czujesz?

– Świetnie – skłamałam, próbując opanować natłok emocji, które mnie ogarnęły na jej widok. – Naprawdę wszystko u mnie w porządku. Wróciłam do pracy i tak dalej.

– No to się cieszę. – Ale ani drgnęła, nadal mocno mnie obejmując. Im dłużej tak stałyśmy, tym

bardziej traciłam kontrolę nad łzami, które wzbierały w moich oczach.

– Marie. – Zaśmiałam się lekko, żeby się nie rozplakać. – Znowu doprowadzisz mnie do łez. Nie mogę wciąż tego przeżywać.

Cofnęła się. Jej oczy lśniły tak samo jak moje.

– W płaczu nie ma nic złego. Stało się coś strasznego. Nie wyobrażam sobie, co musiałaś czuć.

Pokręciłam głową i otarłam oczy.

– Już kiedyś mi się to przydarzyło. Nic mi nie będzie.

Zmarszczyła brwi, a ja pożałowałam tych słów, ledwo je wypowiedziałam. Zaczęłam uważać za oczywiste, że wszyscy wiedzą o Maksie, a większość wiedziała nawet o Marku. Niełatwo mi było ujawnić moją przeszłość, ale jakimś cudem dało mi to pewną ulgę. Czasami ukrywanie tego, co się wydarzyło i udawanie, że nic się nie stało, wymagało ode mnie więcej wysiłku niż wyznanie prawdy.

W ciągu ostatnich lat często zastanawiałam się, czy powiedzieć Marie o Marku, ale w końcu postanowiłam nie obarczać jej moim nieszczęściem. Nie wiem, dlaczego teraz mi się wymknęło, chyba tylko po to, żeby ta blizna ujrzała światło dzienne. Mimo wszystko nie chciałam jej dzisiaj martwić.

Powoli potarła moje ramiona.

– O czym ty mówisz?

– O niczym takim. Nieważne. To miał być radosny dzień, prawda? – Uśmiechnęłam się i pociągnęłam nosem, próbując wziąć się w garść.

Zacisnęła usta, a po chwili cicho westchnęła.

– Oczywiście. Dziękuję za zaproszenie. Nie wiem jednak, czy nie rozbeczę się jak dziecko, kiedy zobaczę cię w białej sukni. Wybrałaś już coś?

Rozejrzałam się w poszukiwaniu Alli.

– Nie, jeszcze nie. Alli ogląda teraz suknie ze sprzedawczynią. Mówi, że zna mój gust. Zwykle trafia w dziesiątkę, więc i teraz zdam się na nią. – Wzruszyłam ramionami.

Chwilę potem podeszła do nas Alli z jakąś młodą kobietą. Trzymały ogromną stertę białej koronki.

Serce podeszło mi do gardła. O cholera, zaczyna się.

Piętnaście minut później sprzedawczyni spinała nadmiar materiału, modelując suknię na moim biuście i wokół talii. Ostrożnie weszłam do pokoiku zarezerwowanego tylko dla nas. Alli i Marie siedziały na brzegu kanapy. Na mój widok szeroko otworzyły oczy. Odwróciłam się do luster.

Marie położyła dłoń na ustach. Nie chcąc się rozkleić, skupiłam się na sukni. Była piękna, ale nie zwracałam uwagi na szczegóły, bo wyobrażałam sobie, jak idę w niej do Blake'a. Żeby zostać jego żoną. Na zawsze.

Poczułam się, jakbym dostała obuchem w głowę. Nie wiedziałam, czy za chwilę zwymiotuję, zemdleję czy wybuchnę płaczem. Wiedziałam tylko, że aż do tej pory myśl o wyjściu za mąż wydawała mi się bardziej abstrakcyjna. W tej chwili stała się czymś rzeczywistym i spoglądała na mnie z lustra. Nie mogłam jej zignorować.

Alli stanęła obok mnie z szerokim uśmiechem.

– Piękna. Bardzo mi się podoba. A tobie?

– To dzieje się naprawdę. – Tylko tyle zdołałam z siebie wydusić.

Roześmiała się i ścisnęła moje ramiona.



– Tak! To dzieje się naprawdę i będziesz bardzo szczęśliwa.

Zaśmiałam się cicho. Wszystko wydawało mi się tak surrealistyczne.

– Nie wierzę, że to robię. Naprawdę wychodzę za mąż.

Marie stanęła po mojej drugiej stronie i wzięła mnie za rękę. Oczy miała przepełnione miłością.

– Kochanie, jesteś na to gotowa?

Spojrzałam na jej odbicie w lustrze i zamarłam, kiedy w duchu zadałam sobie to samo pytanie.

Kamień spadł mi z serca, kiedy usłyszałam odpowiedź.

Tak.

Nigdy nie byłam bardziej gotowa.



Gapiałam się na swoje stopy grzęznące w mokrym piasku. Fale obijały się o łydki. Czekając na kolację, poszliśmy z Blakiem nad ocean i przystanęliśmy na skraju prywatnej plaży jego rodziców. Głęboko wciągnęłam słone powietrze, które osadzało się wilgotną warstewką na mojej skórze. Podniosłam wzrok i spojrzałam na ciemniejący horyzont.

– Nie masz wrażenia, że stoimy na końcu świata?

Blake schylił się i złapał płynącą muszlę.

– Może i tak. – Rzucił muszlę z powrotem w niespokojną wodę. – Kochasz ocean, prawda?

– Prawda. Nie wiem, czy mogłabym bez niego żyć. – Zaśmiałam się cicho. – Myślę, że żyję na krawędzi.

Spojrzeliliśmy sobie prosto w oczy. Jego były spokojne, zamyślane. Gasnący blask zachodzącego słońca rzucał cienie na jego twarz. Klasyczny T-shirt, który miał na sobie, zatrzepotał na wietrze wiejącym od oceanu. Mokre na dole nogawki dżinsów miał podwinięte do kostek. Blake był dla mnie idealny pod każdym względem. Idealny i cały mój.

Wziął mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Podeszłam chętnie i wtuliłam się w jego ciepłe ramiona. Objął mnie w talii i przycisnął do siebie. Wsunęłam palce w jego włosy i zaczęłam gładzić ciemnobrązowe kosmyki. Uśmiechnęłam się. Postanowiłam na zawsze zapamiętać tę chwilę.

– Czasami mam ochotę cię porwać. Uciec od całego tego szaleństwa i zrobić sobie wakacje. Długie wakacje.

Głęboko wciągnęłam powietrze. Ja też tego pragnęłam, ale wiedziałam, że to nierealne. Przez długi czas chciałam uciec od własnego życia, ale nie miałam pojęcia, dokąd ani do kogo. Oparłam się tej chęci i parłam do przodu, radząc sobie w najtrudniejszych chwilach. Przeżyłam śmierć matki, rozdzielenie z jedynym ojcem, którego znałam, a potem piekło, jakie zgotował mi Mark. Teraz byłam silniejsza i szczęśliwsza niż kiedykolwiek i napawałam się tą chwilą z mężczyzną, którego bezgranicznie kochałam.

– Ja też chciałabym z tobą uciec. Ale tu jest nasz dom, a życie zawsze będzie na nas czekało. Poza tym wakacje nie przysłużyłyby się mojej firmie. Tak długo nie pracowałam, że mam mnóstwo rzeczy do nadrobienia. – Od razu przypomniały mi się obowiązki zawodowe, które mi przez ten tydzień narosły. Lunch z Risą zupełnie mnie rozkojarzył, a powinnam skupić się na szczegółach zmian, które mieliśmy wprowadzić w firmie.

Nagle coś mi przyszło do głowy.

– O co chodzi z Jamesem? Dziś rano myślałam, że dostanę zawału, kiedy zobaczyłam go w biurze. Co się stało?

– Alli potrzebowała jego pomocy, kiedy cię nie było.

– Nie wierzę, że tylko z tego powodu pozwoliłeś mu zostać.

– Nie. Pogadaliśmy trochę.

– Przyszedł do ciebie? – Lekko się cofnęłam, nie mogąc uwierzyć, że James mógłby chcieć

porozmawiać z Blakiem lub na odwrót.

– Chyba oboje zgodzimy się co do tego, że bardzo się o ciebie troszczy, kiedy więc Alli dała mu do zrozumienia, że stała ci się jakaś krzywda, od razu przyszedł do mojego biura, żeby dowiedzieć się więcej.

– I...?

– Myślę, że początkowo chciał się upewnić, że ja nie mam z tym nic wspólnego. Nadal wierzy, że stosuję wobec ciebie przemoc.

Skrzywił się. Nie podobały mi się emocje, które u niego wyczuwałam.

– Nie sędzę, żeby to miało coś wspólnego z tobą. Jego ojciec był agresywny. Myślę, że to dla niego delikatna kwestia.

– Możliwe. W każdym razie kiedy dowiedział się, że Daniel cię skrzywdził, a potem Max cię napastował, wysunął przekonujący argument, żeby wrócić do biura, dla twojego dobra.

– A ty się zgodziłaś?

– Nie mogę być z tobą dwadzieścia cztery godziny na dobę, chociaż bardzo bym tego chciał. Ostatnio tyle się wydarzyło, że moim zdaniem to sensowne, żeby James pilnował w pracy twojego bezpieczeństwa.

Jeszcze bardziej się cofnęłam i spojrzałam na niego z niedowierzaniem.

– Czy ja dobrze słyszę? Mówisz, że jesteś skłonny pozwolić Jamesowi pracować w biurze w roli mojego ochroniarza?

– Erico. – W jego głosie zabrzmiał cień ostrzeżenia. – Jeśli myślisz, że chociaż w minimalnym stopniu narażę twoje bezpieczeństwo, to chyba zwariowałaś.

Próbowałam odejść, ale on ani drgnął.

– Nie zniosę tego, że wszyscy czuwacie nade mną, czekając, aż wydarzy się coś strasznego. Chcę, żebyście uwierzyli, że potrafię sama o siebie zadbać, chociaż trochę.

– Wiem, ale opieka nad tobą to teraz moje zadanie. Pamiętasz?

Miał rację. Zgodziłam się nie walczyć z nim w tej kwestii.

– Poza tym wiem, że usunięcie Jamesa z twojego życia nie było dla ciebie łatwą decyzją.

– Nie dałaś mi większego wyboru.

– Mimo wszystko miałaś wybór. Cieszę się, że podjęłaś taką decyzję i zgodziłaś się na to poświęcenie. Nie mówię, że nie myślę, jakie żywi do ciebie uczucia ...

– Spotyka się z Simone. Jestem całkiem pewna, że zaczął nowy rozdział w swoim życiu uczuciowym.

– Tak też mi powiedział. Swego czasu mnie nie udało się zapomnieć o tobie, więc wybac, że przyjąłem jego zapewnienia z pewnym niedowierzaniem. Jak już mówiłem, nadal może mu na tobie zależeć, ale dopóki trzyma łapy przy sobie, niech te uczucia służą twojemu bezpieczeństwu i chronią cię, kiedy nie ma mnie przy tobie. Warto pójść na ustępstwo, zatrzymując go w biurze.

– Blake Landon idzie na ustępstwo? – Przewróciłam oczami.

Z powrotem przyciągnął mnie do siebie i klepnął w pupę przez cienki materiał sukienki. Cicho krzyknęłam i spróbowałam wyslizgnąć się z jego uścisku.

– Jeszcze raz przewrócisz tymi ślicznymi niebieskimi oczami, a pożałujesz tego. – Pomasaował mnie tam, gdzie dał mi klapsa, po czym delikatnie chwycił mnie za pośladek. – Powinnaś mi raczej

podziękować.

– Dzięki. – Miało to zabrzmieć sarkastycznie, ale zamiast tego aż zaparło mi dech w piersi, kiedy przycisnął mnie do siebie i władczym ruchem położył dłonie na moich pośladkach.

– Tak już lepiej.

Powstrzymałam uśmiech.

– Jesteś beznadziejny, wiesz?

– Wiem. Jestem beznadziejnie zakochany w tobie. Musisz się przyzwyczaić. Małżeństwo zawiera się na zawsze.

Oczy tak mu się roziskrzyły, że zupełnie zapomniałam o irytacji.

– Skoro już o tym mowa, to pomyślałem, że moglibyśmy dziś zacząć planować ślub.

Nieco osłabłam.

– Tak?

Wziął mnie za rękę i ruszyliśmy z powrotem do domu jego rodziców.

– To chyba żaden sekret, że nie dorównujesz Alli w entuzjazmie.

– Zauważyłeś, co?

Roześmiał się.

– Jestem bardzo spostrzegawczy. Pomyślałem jednak, że moglibyśmy zrezygnować z wielkich planów i ograniczyć się do czegoś skromnego. Moja rodzina, twoja rodzina, ale bez wielkiej fety. Erico, pragnę się z tobą ożenić i nie chcę już dłużej czekać. Załóżcie mi różowy pas do smokingu i po prostu zrobmy to.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Jak myślisz? Możemy się pobrać tutaj albo w Vineyard. Skromna uroczystość na plaży, kilka zdjęć i parę tygodni w tamtejszym domu tylko we dwójkę. Będę mógł na nowo odkryć każdy centymetr twojego ciała ze słodką satysfakcją, że jesteś moją żoną.

Uśmiechnęłam się szeroko. Ta wizja szalenie mi się spodobała. Zwłaszcza ponowne odkrywanie mojego ciała.

– To brzmi wspaniale.

Blake uniósł brew.

– Wszystko. Wszystko brzmi wspaniale.

\* \* \*

Alli tak się śmiała z czegoś, co powiedział Heath, że nieomal rozlała Pinot Grigio. Ja z kolei słuchałam, jak Fiona narzeka na nieudaną randkę. Na stole znajdowało się już kilka pustych butelek. Właśnie kończyliśmy kolejną wykwintną rodzinną kolację – dzieło Grega, który w kuchni potrafił się wykazać.

Greg był spokojny, przynajmniej w porównaniu z resztą rodziny, ale kontaktowy. Bardziej kontaktowy niż niekiedy Blake, chociaż dostrzegałam ich wspólne cechy. Zawsze mnie fascynowało to, jak bardzo dzieci przypominają swoich rodziców – może dlatego, że ja nie mogłam stworzyć takiego podobieństwa ze swoimi. Blake bardzo się różnił od Heatha i Fiony, ale łączyło ich coś, co tworzyło z nich rodzinę.

Nie mogłabym sobie wymarzyć lepszej. Serce mi rosło za każdym razem, kiedy pomyślałam, ile mi

dadzą szczęścia. Już sam Blake by wystarczył, ale perspektywa wejścia do całego ich świata była niespodziewanie przyjemna.

Catherine stanowiła zaprzeczenie wszystkich strasznych historii, jakie słyszałam o koszmarnych teściowych, a Fiona była urocza, prostolinijna i swojska. Heath, chociaż miał swoje problemy, również okazał się lojalnym przyjacielem. Z kolei Greg był spoiwem, który trzymał ich razem.

Nagle rozległo się dzwonienie. Spojrzałam na kieliszek, który trzymał Blake.

– Chcielibyśmy coś oznajmić.

– Och! Co takiego? – Alli klasnęła i usiadła prosto.

– Blake, już się oświadczyłeś. Dostyc tej fanfaronady. Blado przy tobie wypadam – powiedział Heath.

Alli zrobiła się czerwona jak burak i lekko go odepchnęła. Heath chwycił ją za nadgarstek, z powrotem przyciągnął do siebie i szybko pocałował w usta.

Blake odchrząknął.

– Chcieliśmy was poinformować, że podjęliśmy kilka decyzji związanych ze ślubem. – Spojrzał na mnie, bez słów dając mi znać, że jeśli chcę, mogę podjąć wątek.

Wzięłam głęboki wdech i zaczęłam:

– Jak większość z was wie, nie mam zbyt wiele czasu i energii na planowanie ślubu. Pewnie wszyscy liczycie na wielką uroczystość, co szczerze mówiąc, nieco mnie onieśmiela.

Catherine potrząsnęła głową.

– Bzdury. Poprzemy ciebie i Blake’a niezależnie od tego, co postanowiliście. Oczywiście bardzo egoistycznie chciałabym być na ślubie własnego syna, ale to wasza sprawa. To wasz dzień.

– Bardzo bym chciała, żebyście przyszli, wszyscy. Już staliście się moją rodziną... – Nerwowo poruszyłam stopą, napominając się, żeby się nie rozplakać. Ten temat był dla mnie taki trudny. Nagle poczułam, jak Blake uspokajającym gestem kładzie dłoń na moim kolanie. – Moja własna rodzina jest bardzo mała i mieszka tak daleko, więc pomyśleliśmy, że byłoby świetnie, gdybyśmy urządzili skromną uroczystość tylko dla najbliższych osób. Tak będzie prościej, no i szybciej moglibyśmy się pobrać.

– Jesteś w ciąży, prawda? – wypalił Heath.

Trzymał kieliszek wina. Alli zmarszczyła brwi i mocno szturchnęła go w ramię. Rzucił jej przepaszające spojrzenie.

– Nie, z całą pewnością nie – odpowiedziałam szybko.

Catherine złapała ostatnią niemal pustą butelkę i dołała sobie wina.

– Nie mielibyśmy nic przeciwko temu. Jesteśmy znudzonymi emerytami. Wolalabym jak najszybciej doczekać się wnuka.

Zacisnęłam zęby. O cholera. Blake ledwie zdołał ukryć szeroki uśmiech. Lekko ścisnął mnie za kolano.

– Mamo, kolacja była wspaniała, ale chyba już będziemy się zbierali.

\* \* \*

Może to białe wino i oceaniczne powietrze tak na mnie wpłynęły, ale w drodze powrotnej do miasta nie mogłam utrzymać rąk przy sobie. Przesunęłam dłońią po jego udzie ku wybrzuszeniu pod

spodniami i zaczęłam je delikatnie ugniatać. Blake położył swoją dłoń na mojej, ale mnie nie powstrzymał.

– Co ty wyprawiasz, kochanie?

– Pragnę cię, Blake. Już nie mogę wytrzymać. – Pogłaskałam go, czując, jak jego erekcja rośnie pod moim dotykiem. Pragnęłam każdego centymetra jego ciała i wiedziałam, że dziś je będę miała. Nie obchodziło mnie, co się wydarzyło. Blake był moim kochankiem, a nasze ciała zostały stworzone dla siebie. Minęło zbyt dużo czasu, potrzebowałam go. Chociaż słowo „potrzebowałam” nie oddawało emocji, jakie mną zawładnęły. Działo się coś innego.

Mocniej chwycił moją dłoń i spowolnił jej ruchy. Zacisnął zęby. Czułam jego troskę.

– Poczekaj, aż dojedziemy do domu – powiedział cicho.

Przesunęłam kciukiem po miękkiej główce jego penisa i chwyciłam go mocniej.

Blake gwałtownie wciągnął powietrze.

– O Boże.

Zamruczałam z czysto kobiecą satysfakcją i przechyliłam się, żeby nasze ciała się zetknęły.

– Nie chcę czekać – szepnęłam mu do ucha. Otarłam się piersiami o jego przedramię, kiedy wyciągnęłam rękę, żeby rozpiąć mu rozporek.

On jednak mnie powstrzymał.

– Erico, połóż ręce na kolanach. W tej chwili. – Wydał ten rozkaz z poważnym wyrazem twarzy. Jego wcześniejsza bezbronność zniknęła.

Z mocno bijącym sercem próbowałam ocenić jego nastrój. Był zły czy próbował mną rządzić? Tak czy inaczej przeszył mnie lekki dreszczyk, który dotarł aż do podbrzusza. Usiadłam prosto na swoim fotelu i położyłam dłonie na kolanach.

Zerknął na mnie przelotnie, po czym z powrotem przeniósł uwagę na drogę.

– Podnieś spódnicę i zdejmij majtki. Chcę cię widzieć.

Uśmiechnęłam się, zadowolona z kierunku, w jakim to wszystko zmierzało. Posłusznie zadarłam spódnicę, tak żeby widział mnie nagą i gotową. Pragnęłam go dosiąść na samym środku autostrady, ale na razie musiało mi wystarczyć to.

– Dobrze. Teraz dotknij piersi.

Zawahałam się przez chwilę, rozważając jego prośbę. Potem położyłam dłonie na piersiach. Zauważyłam, że już zrobiły się ciężkie i twarde.

– Zaczynaj szczypać sutki, tak jak ja bym to robił. Mocno.

Zrobiłam, co mi kazał, aż poczułam pulsowanie w cipce. Zdusiłam cichy jęk. Moje sutki szybko przemieniły się w twarde kuleczki błagające o jego usta. Kiedy tak na mnie patrzył pociemniałymi, niebezpiecznymi oczami, cała się roztopiałam.

– Powiedz, jakie to uczucie.

Zamknęłam oczy i poruszyłam się. Dotyk skóry fotela pod pośladkami przypomniał mi o mojej nagości. Zajęczałam.

– Jestem cała rozgrzana. Ale sfrustrowana. Chcę, żebyś mnie dotykał.

– Wiem, kochanie. Już niedługo. Chcesz się jeszcze trochę popieścić?

– Tak. Proszę.

– Włóż palce do cipki i powiedz, co czujesz.

Gwałtownie wciągnęłam powietrze, coraz bardziej rozpalona. Wiedziałam, że już niedługo tak wytrzymam. Przesunęłam dłoń w dół i przebiegłam palcami po swoim łonie. Przesunęłam palcem wskazującym po sromie, wrażliwej łechtaczce i z powrotem w dół. Kiedy otworzyłam oczy, Blake patrzył na mnie, zwilżając językiem dolną wargę. Na widok głodu w jego oczach, wcisnęłam palce do środka. Wygięłam plecy w łuk i jęknęłam. Pragnęłam, żeby wypełnił mnie w tej chwili. Czekałam na to tak długo.

Blake poprawił się na fotelu i nieco mocniej wcisnął pedał gazu.

– Mów do mnie, maleńka. Jesteśmy już blisko.

– Z łatwością byś we mnie wszedł. Chcę cię, twoich ust i twojego penisa. Mój dotyk nie wystarczy.

Blake, muszę cię mieć, bo chyba zwariuję. – Wolną ręką złapałam się za pierś i zaczęłam szczypać sutek, jak mi kazał wcześniej.

– Cholera – zaklął i mocniej chwycił kierownicę.

– Tego chcę. Chcę, żebyś poruszał się we mnie, wbijał się mocno. Chcę zapomnieć o wszystkim poza tym uczuciem, o tym, jak za każdym razem idealnie to robisz.

Blake rozejrzał się i wolną ręką złapał mnie za udo. Podniósł moją nogę i oparł ją na tablicy rozdzielczej. Teraz byłam już całkowicie otwarta, wystawiona na widok i spragniona uwagi, którą powinien poświęcić mnie, a nie drodze.

– Mów dalej – nakazał mi ochrypłym głosem.

– Tylko z tobą tak się czuję. Uwielbiam to. Kocham cię. Odchodzę od zmysłów z tęsknoty za tobą.

Blake, potrzebuję cię.

Wcisnęłam palec w delikatne ciało, a w głowie mi się kręciło z pożądania.

– Blake, proszę – zajęczałam. Nie obchodziło mnie, gdzie jesteśmy. Już prawie dochodziłam i nie mogłam dłużej czekać.

– Nie przerywaj. Chcę zobaczyć, jak dochodzisz.

Zrobiłam, co mi kazał, złakniona rozładowania, chociaż miałam to zrobić tylko własną ręką. Jeszcze bardziej zbliżyłam się do orgazmu, którego zapowiedź poczułam w tężejących mięśniach. Zamknęłam oczy. Nie miałam pojęcia, gdzie jesteśmy, aż samochód nagle się zatrzymał i poczułam na piersiach ręce Blake'a, a na ustach jego gorące, wilgotne wargi.

– Dojdz, kochanie. Szybko.

Położył dłoń na mojej dłoni, a ja przyspieszyłam ostatnie ruchy. Moje mięśnie się napięły, a skóra zapłonęła pod tymi miejscami, których dotykaliśmy.

– Blake. – Powtarzałam w kółko jego imię.

– Uwielbiam patrzeć, jak to robisz. Boże, tak bardzo cię pragnę. Tak niesamowicie.

Kiedy zatopił zęby w moim ramieniu, doszłam. Krzyknęłam, kiedy moim ciałem wstrząsnął orgazm.

Powoli dochodziłam do siebie, uświadamiając sobie, że leżę w jego samochodzie z rozłożonymi nogami na niezbyt odludnej ulicy. Zdusiłam w sobie westchnienie i zaczęłam się ogarniać. Blake odchylił się i wyjrzał przez okno.

– Chodźmy.





Oparłam się o drzwi mieszkania, ledwie zamknęły się za nami, tylko częściowo zaspokojona. Nogi wciąż miałam jak z waty, ale każda komórka mojego ciała tętniła życiem, była gotowa dla niego.

– Chodź tutaj.

Blake odwrócił się po paru krokach. Na jego pięknej twarzy malowało się pożądanie i wahanie. Pożądanie zwyciężyło. Wrócił i delikatnie przycisnął mnie do drzwi. Leciutko musnął ustami moje wargi. Zadrżałam, kiedy przesunął dłonią po mojej ręce i splótł palce z moimi. Nieco się cofnął.

– Nie musimy tego robić, jeśli nie jesteś gotowa.

Serce mnie bolało za każdym razem, kiedy musieliśmy choć trochę oddalić się od siebie, cofnąć do miejsca, w którym znajdowaliśmy się wcześniej. Złapałam go za biodro, chcąc go z powrotem przyciągnąć do siebie, tak by odległość była jedyną przeszkodą między nami.

– Chcę tego.

– Mogę poczekać. Nie chcę, ale mogę.

Wypowiedział te słowa z napięciem. Poddałam się jego delikatnemu dotykowi – szeptowi skóry na skórze, cichym wyznaniom miłości, która ostatnio nie miała ujścia. Blake był moim kochankiem, a swoją miłość wyrażaliśmy ciałami.

– Blake, jestem gotowa. Pragnę tego, chcę być blisko ciebie. – Musiałam dopiąć swego, żebyśmy znowu odnaleźli się w sobie nawzajem.

Położył dłoń na moim policzku i spojrzał mi prosto w oczy.

– Poczekać. Tak długo, jak trzeba.

– Koniec z czekaniem. Ja...

Pokręciłam głową, nie chcąc ujawnić swoich wątpliwości, ale było już za późno. Odchylił się i pytająco spojrzał na mnie swoimi zielonymi oczami.

– Już dłużej tego nie wytrzymam. Nie wiem, czy jestem gotowa, czy w pewnym momencie się wystraszę, ale musimy spróbować, bo dłużej bez ciebie nie dam rady.

– Jestem przy tobie. Nigdzie się nie wybieram.

– To nie to samo. Dobrze o tym wiesz. Tacy jesteśmy, tak się kochamy. Czasami nie potrafię okazać tego inaczej.

– Potrzebujesz czasu, żeby przepracować swój problem. Widzę wahanie w twoich oczach. Czuję je, kiedy cała tężejesz. Aż mi serce pęka. Nie chcę cię skrzywdzić i przywołać tamtych wspomnień.

– Wiem... Boże, nie masz pojęcia, jak mi przykro z powodu tego wszystkiego. – Bezwładnie oparłam się o drzwi, pokonana przez to, co zrobił mi Max.

– Nie powinnaś przepraszać. Powtarzałem ci to sto razy. Uwierz mi wreszcie. To nie twoja wina.

– Chciałabym o tym zapomnieć. Nie masz pojęcia, jak bardzo pragnę na zawsze zapomnieć o Marku, ale nawet jego śmierć mi tego nie ułatwiła. Myślałam, że będzie mi lżej, ale nie jest. Jego śmierć zabrała lęk przed tym, że znowu mnie skrzywdzi, ale to, jak bardzo mnie zranił... nie wiem, czy kiedykolwiek się od tego uwolnię. Chcę uwierzyć, że pewnego dnia przestanie mnie to prześladować,

ale ostatnio... wszystko odżyło. Czasami mam wrażenie, że znowu widzę wszystko, ale innymi oczami.

– Jak to?

– Wiem, że to dziwnie brzmi, ale po tym, jak Mark mnie zgwałcił, przez lata nigdy nie poczułam się lepiej. Funkcjonowałam, byłam dość zadowolona i radziłam sobie w życiu, ale żeby to osiągnąć, musiałam zapomnieć o Marku. Zamknęłam go w pudełku, wyrzuciłam klucz i wmówiłam sobie, że nic mi nie jest. Ale okłamywałam się. Zanim pojawiłeś się w moim życiu, nie stawiałam czoła temu, co się stało. Może za bardzo skupiłam się na nauce, bo nie wyobrażałam sobie, żeby ten gwałt zniszczył mnie i wszystko, na co tak ciężko pracowałam. Nie mogę jednak dłużej tego dusić w sobie. To jak paskudna blizna. Jestem zbyt zmęczona, żeby ją dalej ukrywać. Zobaczyłeś ją i nie oceniałeś mnie ani się nade mną nie użalałeś. To część mnie samej i po raz pierwszy od lat uświadamiam sobie, że nie do końca wyzdrowiałam. Nie szkodzi. Ale czuję się lepiej dzięki tobie, dzięki nam.

Znowu przytuliłam się do niego i lekko go pocałowałam. Chłonełam jego całego. Napawałam się jego zapachem, bliskością. Kręciło mi się od tego w głowie.

– Blake, ale nie chcę cię okłamywać. Jeszcze jestem nieco roztrzęsiona. To okropne, że zareagowałam tak samo jak przedtem. Nie mogę obiecać, że to się nie powtórzy, choćby na małą skalę. Pod względem fizycznym nie wątpię, czego pragnę, ale nie wiem, jak zareaguje mój umysł. Masz rację. Potrzebuję czasu. Ale nie mogę spędzać go bez ciebie, bo tylko przy tobie czuję się lepiej. Tylko ty możesz mnie przez to przeprowadzić, bo nigdy nikomu nie ufałam tak jak tobie. Kocham cię tak bardzo, że czasami aż boli. Blake, musisz uwierzyć, że tylko ty możesz mnie uzdrowić.

Mocno go przytuliłam. Po policzku popłynęła mi łza. Emocje, które we mnie szalały, kiedyś w końcu musiały wyjść na powierzchnię.

– Kochanie – tchnął w moje usta. Jego ramiona rozluźniły się pod moim dotykiem.

– Proszę. – Pocałowałam go raz jeszcze, mocniej, bardziej stanowczo.

Lekko się cofnął. W jego oczach pojawiła się troska. Wychyliłam się w jego stronę, ale zanim zdążyłam przypieczętować swoją prośbę kolejnym pocałunkiem, objął mnie w talii i podniósł. Otoczyłam go nogami i pozwoliłam, żeby mnie zaniósł do ciemnej sypialni. Położył mnie na brzegu łóżka, nie odrywając się ode mnie.

Wsunęłam palce w jego włosy, całując go jeszcze głębiej, stapiając się z nim. Mój język zaczął błądzić po zarysie jego ust, szukając wejścia. Blake westchnął i rozchylił usta. Rękami błądziliśmy po naszych ciałach. Istniało między nami niezwykle napięcie seksualne, ale każdy nasz ruch był tak wyważony i niespieszny jak jeszcze nigdy przedtem. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio robiliśmy to tak powoli i z taką dbałością. I chociaż coś we mnie krzyczało, żeby Blake przyspieszył, wziął mnie z całą pasją, jaką miał w sobie, to wiedziałam, że tak jest lepiej. Ten powolny taniec błagalnych dotyków.

Kiedy nasze ubrania opadły na podłogę, znowu zaczęliśmy gładzić się nawzajem. Przerwałam pocałunek i usiadłam na brzegu łóżka. Cofnęłam się nieco, niepewna, w jaki sposób Blake chce mnie wziąć i ile dam radę znieść. Księżycowa poświata barwiła na fiołkowo prześcieradło pode mną. Blake przez chwilę stał nieruchomo. Na jego twarzy na wpół ukrytej w cieniu malowała się pełna oddania miłość.

Unióśł moją stopę do ust i ucałował poduszeczkę mojego dużego palca. Położyłam się i rozluźniłam, a on zaczął wędrować ustami po mojej łydce, aż do kolana i uda. Zatrzymał się tuż przed moją cipką i zajął się drugą nogą.

Nie mogłam już dłużej ignorować pożądania, z którym zmagalam się przez ostatnie dni, nie mogłam mu się oprzeć. Orgazm, który przeżyłam wcześniej, nie nasycił mnie. Chciałam go błagać, żeby się pospieszył, ale wiedziałam, że mi odmówi, że nic go nie zmusi do przekroczenia granic swojej kontroli. Przesuwał dłonią po mojej nodze. Gwałtownie otworzyłam oczy. Chwyciłam go za rękę, którą trzymał na moim udzie, przerywając tę wędrówkę. Oddychając urywanie i z mocno bijącym sercem, poczułam coś dziwnego.

Szeroko otworzył oczy i cały znieruchomiał. Czekał, aż się odezwę.

– Nie używaj rąk, dobrze? – poprosiłam cichutko. Aluzja była okropna, ale musiałam to powiedzieć, by wszystkiego nie zepsuć.

Zacisnął zęby tak mocno, że zadrgały mięśnie jego szczęki. Uspokajająco uściśniłam jego dłoń.

– Wszystko w porządku – powiedziałam. Nie wspomniałam o przyczynie swojej prośby, o przewrażliwieniu, którego pewnie sam się domyślił. Jednym z moich ostatnich przykrych wspomnień były dłonie Maxa na moim ciele. Chciałam zacisnąć powieki tak mocno, żeby obraz ten zniknął, ale wolałam skupić się na Blake’u.

Opuściłam nogę na łóżko. Blake wstał i omiół mnie wzrokiem. Wiedziałam, że tej nocy wykorzysta wszystkie swoje sztuczki. Najczęściej lepiej rozumiał moje ciało niż ja sama. Nic nie mogło umknąć jego uwagi.

– Erico, już o tym kiedyś wspomniałem. Potrzebujemy hasła. Przedtem uważałaś, że nie jest konieczne, ale teraz powinniśmy je mieć.

Przewróciłam oczami.

– Dzięki temu i ja będę spokojny.

– Powiem ci, kiedy przestać, jak zawsze – powiedziałam.

– Nie. Trudniej ci będzie poprosić mnie o przerwanie i wytłumaczyć dlaczego. Wystarczy jedno słowo, które zawrze w sobie wszystko. Kiedy je wypowiesz, przerwę. Będzie oznaczało, że posuwam się za daleko, że twój umysł krzyczy „stop!”. Musimy je wymyślić, inaczej do niczego dzisiaj nie dojdzie, bo nie chcę ryzykować. Nie dzisiaj.

Westchnęłam bez przekonania, ale postanowiłam ulec, skoro to było dla Blake’a tak ważne.

– Co wybrać? Sam coś wymyśl.

– To ty musisz wybrać hasło. To twoje bezpieczne słowo. Wybierz takie, które wypowiesz bez wahania, jeżeli zacznę przekraczać twoje granice. Nie zamierzam tego robić, ale...

– Granica.

Uniósł brwi.

– Tak jest. Powiem „granica”, jeżeli zaczniesz robić coś, czego nie będę mogła znieść.

– Dobrze.

Wyglądał na przekonanego. Wypuścił powietrze, troska zniknęła z jego twarzy. Nie miałam pojęcia, że wybranie hasła tak go uspokoi. Zawsze mi się wydało, że to zadziała inaczej. Że jeśli wypowiem takie słowo, to będzie oznaczało, że nie mogę przyjąć wszystkiego, co może mi dać, albo że zgodziłam się na uległość, która okazała się ponad moje siły.

Zapadła cisza, która lada chwila mogła zepsuć ten wieczór. Zaczepiłam nogę o jego udo i złapałam go za rękę, żeby przyciągnąć go do siebie. Zamiast umościć się między moimi nogami, położył się obok. Odwróciłam się twarzą do niego. Z głowami na poduszkach, patrzyliśmy na siebie.

– Chcę tego – szepnęłam. – Proszę, nie bój się i nie zepsuj tego.

– Powiedz mi dokładnie, czego chcesz.

– Chcę, żebyś się ze mną kochał i nie przestawał. Do końca życia chcę miłości w naszym łóżku.

Choćby się waliło i paliło, nic już nigdy nie może stanąć między nami.

Zanim zdążył odpowiedzieć, pocałowałam go. Był to pocałunek pełen frustracji i determinacji, ale nade wszystko miłości. To właśnie ona mogła nas przeprowadzić przez te trudne chwile. Zareagował na moją namiętność, układając mnie w takiej pozycji, jaka była dla niego najwygodniejsza. Oddychaliśmy tym samym powietrzem i upijaliśmy się sobą, a sekundy przemieniały się w minuty, aż usta mi spuchły i zrobiły się obolałe. Od żaru między nami nasza skóra pokryła się potem. Moje wątpliwości nie zniknęły, ale odeszły na daleki plan. Ujęłam jego twardy członek i przesunęłam dłoń aż do końca.

Jęknął i uniósł biodra. Przesunęłam dłoń do podstawy, a potem znowu do główki, masując go delikatnie.

– Tego chcę. Chodź do mnie.

Przyciągnęłam go do siebie i przewróciłam się na plecy. Zawisł nade mną, prawie mnie nie dotykając. Z dłońmi po obu stronach mojej głowy powoli się na mnie osunął. Nasze rozpalone ciała zetknęły się ze sobą. Pocałował moje ramię i wtulił twarz w szyję.

– Włóż go w siebie.

Lekko drżąc, odnalazłam jego gorący penis i poprowadziłam go, aż dotknął główką wejścia do mojej pochwy. Znowu przycisnęłam do siebie jego biodra i wygięłam się, dając mu znak, żeby we mnie wszedł. Wsunął się centymetr po centymetrze. Moje ciało nie stawiało nawet najmniejszego oporu.

– O Boże. – Wywróciłam oczy. Zalała mnie fala ulgi i rozkoszy. Miałam wrażenie, że każda komórka mojego ciała wzdychała z zadowolenia, że Blake znowu jest ze mną, tam gdzie było jego miejsce. Ten nieznośny dystans między nami wreszcie zniknął i wszystko odzyskało sens.

– Spójrz na mnie – szepnął.

Jego oczy były pociemniałe, pełne pożądania, ale intensywność, nad którą zwykle ledwie panował, tym razem ustąpiła miejsca trosce o mnie. Wszedł we mnie do końca i tak pozostał.

– Blake, jesteś cudowny. – Mój głos zadrżał, nabrzmiały od emocji. – Mam wrażenie, że już teraz mogłabym dojść, ale chcę, żeby potrwało to dłużej.

Wypuścił powietrze i zaczął lekko się we mnie kołysać, ale nie wbijać.

– Wiesz, że możesz przeżyć tyle orgazmów, ile tylko chcesz. Nie musisz się powstrzymywać.

Uśmiechnęłam się i objęłam go nogami w pasie. Mając jego biodra między udami, bezgłośnie poprosiłam, żeby znowu się we mnie wbił. Zrobił to, raz za razem, a każdy następny ruch był nieco silniejszy. Kolejne zetknięcia się naszych ciał nakręcały mnie coraz bardziej i rozwiewały każdą myśl, która mogłaby mnie nawiedzić w tej idealnej chwili.

Kochaliśmy się bez słów. Kierowałam jego ruchami. Byliśmy z sobą zsynchronizowani, jakby jego ciało słyszało moje. Z każdym dotykem płomień pożądania coraz bardziej się we mnie rozniecał. Przesunęłam dłońmi po jego ciele, z jednej strony chcąc przyspieszyć jego ruchy, żeby zaspokoić głód, ale z drugiej wolać nie rezygnować z tej powolnej podróży ku orgazmowi. Pożądanie nie było mniej intensywne, a potrzeba rozładowania nie mniej przemożna.

– Powiedz, kiedy zaczniesz dochodzić. Powiedz, czego potrzebujesz.

Desperacja w jego głosie i oddech na mojej szyi popchnęły mnie ku szczytowi rozkoszy.

– O Boże. Teraz... już dochodzę.

Nadszedł orgazm, zalała mnie fala gorąca. Pragnęłam więcej. Wbiłam paznokcie w skórę Blake'a. Mocno zacisnęłam się wokół niego. Wszedł we mnie jeszcze głębiej, doprowadzając mnie na krawędź otchłani, do której nikt nigdy jeszcze mnie nie zawiódł.

– Erico...

Pytający ton w jego głosie przebił się przez odgłos dudnienia mojego sera. Chciał się upewnić, że jestem z nim, że możemy puścić wszelkie hamulce. Nie musiał tak bardzo uważać. Z rozkoszy odchodziłam od zmysłów, odporna na wszelkie lęki.

– Kocham cię. Tak bardzo cię kocham – wyskamlalam. W kącikach moich oczu pojawiły się łzy. Wreszcie wszystko było w porządku. Raz za razem powtarzałam te słowa.

Blake wziął mnie za rękę i przycisnął ją do łóżka nad moją głowę. Drugą ręką chwycił mnie za biodro i lekko podniósł. Wszedł we mnie tak mocno, że krzyknęłam. Rozkosz zawibrowała we mnie, tuż po orgazmie, który całkowicie pozbawił mnie sił i oddechu.

– Nikt nam tego nie odbierze – powiedział ochryple, wbijając się we mnie. Pocałował mnie łapczywie, pozbawiając tchu. Mocniej przytrzymał moją dłoń i doszedł.

\* \* \*

Obudziło mnie słońce wlewające się przez okna. Powitał nas kolejny poranek. Rzuciłam okiem na zegarek i stwierdziłam, że czas wstawać. Obok mnie leżał Blake zwinięty w kłębek. Połowa poduszek spadła na podłogę. Pościel pod nami była skotłowana. Kiedy chciałam się podnieść, jęknął, z powrotem pociągnął na łóżko i przycisnął do umięśnionego torsu.

– Robi się późno. Powinniśmy wstawać.

– Nieważne – wymamrotał, wtulając twarz w moje włosy. – Jesteś za ładna, żeby wychodzić.

Uśmiechnęłam się. Zrobiło mi się ciepło na sercu. Rozluźniłam się w jego objęciach. Zaczął delikatnie przesuwając dłońmi po moich rękach i górnej części ud, aż do kości biodrowych. Chwycił mnie za biodra i przysunął z powrotem. Nasze ciała idealnie się do siebie dopasowały. Poczułam, że jest twardy. Nie zdziwiło mnie to, ale groziło tym, że spóźnię się do pracy.

Mieliśmy za sobą cudowną noc. Nie mogłam przestać o niej myśleć. Chodziło nie tylko o seks, który zawsze pozbawiał mnie wszystkich sił i dawał najwspanialszy rodzaj zaspokojenia. Pokonaliśmy granicę i zrobiliśmy to razem. Nie chciałam, żeby moja przeszłość nadal nas rozdzielała. Ufaliśmy sobie na tyle, by wznieść się ponad lęki, które zakorzeniły się w nas obojgu.

W ciągu ostatnich tygodni coś się między nami zmieniło. Pomimo wszystkich przeszkód na drodze, nauczyliśmy się, jak iść do przodu. Czasami traciliśmy tempo i potykaliśmy się, ale ostatecznie znowu odnajdowaliśmy rytm. Za każdym razem kiedy okazywaliśmy sobie zaufanie, robiliśmy kolejny krok do przodu.

To, w jaki sposób Blake kochał się ze mną ostatniej nocy, symbolizowało nasz rozwój. Czulałam ogromną ulgę i spełnienie. Ucisnęłam rękę, którą obejmował mnie w talii, nie mogąc i nie chcąc mu się oprzeć.

Zaczął całować mnie po ramieniu, a potem po plecach i szyi. Wysunął język i lizał nim, i lekko ssał

moją wrażliwą skórę. Zamknęłam oczy i wygięłam ciało w jego stronę, zanim w ogóle uświadomiłam sobie, co robię. Zachęcałam go, prowadziłam nas drogą, z której nie chciałam zawracać.

Złapałam go za rękę i poprowadziłam ją na wzgórkę łonowym. Na chwilę znieruchomiał, zanim dotknął mnie tam, gdzie go pragnęłam. Nie miałam siły dalej go ponaglać.

– Dotykaj mnie. Wszystko w porządku.

– Na pewno? – Głos miał zachrypnięty od snu, a przez to jeszcze bardziej seksowny. Rozluźnił mięśnie ręki.

– Na pewno – odparłam.

Powoli zsunął dłoń i dotknął mojej cipki. Ostrożnie zaczął pieścić moją łechtaczkę. Przycisnęłam jego palce mocniej, coraz bardziej pewna, że wszystko jest w porządku i że tego właśnie chcę. Powoli, a potem coraz gwałtowniej przebierał palcami, aż usłyszałam mokre odgłosy jego ruchów. Cicho jęknęłam. Poczułam napięcie w pochwie, tam gdzie chciałam zostać wypełniona.

Blake oparł się na łokciu, owinął sobie moje włosy wokół dłoni i lekko pociągnął. Odchyliłam głowę, całkowicie bezbronna. Jego oddech łaskotał moją delikatną skórę, kiedy Blake ssał ją, lizał i kąsał.

– Blake – szepnęłam i napałam ciałem na jego gorący, twardy członek.

– Pragniesz czegoś? – Obsypał pocałunkami linię mojej szczęki, miejsce za uchem, a jego diaboliczne palce dalej czyniły cuda z moją łechtaczką.

– Tak.

Zostawił moją łechtaczkę i potarł penisem o wejście do mojej pochwy, nieznośnie mnie drażniąc. Wbrew temu, czego pragnęłam, oparłam się chęci wsunięcia się na jego członek, wchłonięcia go w siebie. Stwierdziłby, że jestem zachłanna i taka też byłam. Pragnęłam go całego i nie cierpiałam czekać.

Jakby tego było za mało, mocno chwycił mnie za biodro i przytrzymał, żebym mogła się ruszyć tylko wtedy, kiedy on tego chciał. Moja skóra płonęła pod jego dominującym dotykiem.

– Powiedz to, co lubię słyszeć, a dam ci to, czego pragniesz.

– Zerznij mnie, Blake. Weź mnie całą.

– Och, uwielbiam, kiedy tak brzydsko się wyrażasz – wymruczał i lekko wszedł we mnie. – Masz pojęcie, jak to działa na mój penis, kiedy błagasz, żebym cię zerznął?

Zacisnęłam dłoń na prześcieradle. Już nie mogłam wytrzymać z pożądania. Blake wchodził we mnie tylko troszeczkę, doprowadzając mnie do szaleństwa. Cierpliwie czekałam na więcej. Szybkim ruchem przekręcił biodra i wbił się głębiej. Wstrzymałam oddech, oszołomiona tą niewielką nagrodą.

– Kocham cię, Blake. Proszę... proszę.

– Nie masz pojęcia, jak lubię, kiedy mi to mówisz.

Nadal się nie spieszył. Wchodził we mnie centymetr po centymetrze, rozpalając mnie do białości. Zaciskał dłoń na moim biodrze, a potem rozluźniał uścisk. Nagle, bez ostrzeżenia, całkiem mnie puścił. Chwilę później dał mi klapsa w pośladek. Krzyknęłam i bezradnie zacisnęłam mięśnie wokół jego członka. Ciepło rozchodziło się po moich kończynach.

– Cholera, maleńka. Uwielbiam patrzeć, jak mój penis się w ciebie wsuwa. Gładko, tak jak lubię. – Wbił się, gwałtownie chwytając powietrze. – Jesteś taka ciasna. Aż mi dech zapiera w piersi.

Mój jęk przeszedł w stłumiony krzyk, kiedy znowu dał mi klapsa, tym razem mocniejszego. Reakcje mojego ciała doprowadzały mnie do szaleństwa. Blake zaczął szybko i głęboko we mnie wchodzić.

Nasze ciała stopiły się ze sobą. Objął mnie w talii i mocno pchnął biodrami.

– Blake! – krzyknęłam, kiedy wszedł do samego końca. Wbijał się raz za razem, a ja szybko zbliżałam się do krawędzi orgazmu. Znowu uderzył mnie w pośladek, mocno. Zadrżałam, kiedy orgazm rozszedł się po całym moim ciele. Sekundę później Blake też doszedł. Zajęczał, zanurzony głęboko we mnie. Znieruchomiał, a ja poczułam w sobie jego ciepłą spermę.

Leżeliśmy, wyczerpani, w świetle poranka. Co za cudowne przebudzenie.

Chwilę później Blake odsunął się ode mnie i przewrócił na plecy. Jego pierś poruszała się ciężko, z trudem łapał oddech.

– Prysznic? – spytałam, odwracając się twarzą do niego.

– Idź. Zaraz do ciebie dołączę. – Odwrócił głowę i spojrzał mi prosto w oczy. – Co jest?

Zatoczyłam palcem małe kółko na jego ramieniu.

– Po prostu pomyślałam sobie, że wywoływanie u ciebie takiego wyrazu twarzy nigdy mi się nie znudzi.

Szeroko się uśmiechnął.

– Lepiej weź tę swoją słodką dupcię w troki i idź pod prysznic. Inaczej do końca popołudnia będziesz widziała tę minę.

– Musi pan pracować, panie Landon.

– Uwierz mi, że dla tego praca może poczekać.

Przekręcił się i wyciągnął do mnie rękę, ale ja się wywinęłam, w ostatniej chwili uniemożliwiając mu przyciągnięcie mnie do siebie. Nie miałabym nic przeciwko temu, ale w biurze czekało na mnie mnóstwo obowiązków.

Długo stałam pod prysznicem. Mięśnie miałam ciężkie i zmęczone. Uśmiechnęłam się na myśl o tym, jak w ciągu weekendu możemy nadrobić stracony czas. W końcu, kiedy sobie uświadomiłam, że Blake nie przyjdzie, skończyłam się myć i zakręciłam prysznic.

Wyszłam z kabiny i zaczęłam go szukać. Krążyłam po apartamencie, z ręcznikiem owiniętym nad piersiami, podążając za jego głosem. Znalazłam go kuchni. Nadal był nagi i wyglądał cudownie. Na jego torsie widniało kilka zadrapań, które pozostały po naszej namiętnej nocy, a jego rozwichrzone włosy kompletnie mnie rozczuliły.

– Dobrze, dziękuję. Proszę dać mi znać, jeśli pojawią się nowe informacje. – Skończył rozmowę i odłożył telefon na blat. Stałam na linii jego wzroku, ale on patrzył gdzieś w dal.

– Wszystko w porządku?

Spojrzał na mnie, ale nie mogłam się zorientować, co się dzieje w jego głowie.

– Blake?

Zamrugnął, jakbym dopiero teraz wyrwała go z zamyślenia.

– Wszystko w porządku. Właściwie to nawet lepiej.

– Z kim rozmawiałeś?

Z nieobecny wyrazem twarzy potarł czoło.

– Ze swoim prawnikiem. Chciał mi przekazać, że oskarżenia zostały wycofane. Przesłuchanie zostało odwołane.

Uniosłam brwi.

– Tak po prostu?



Wzruszył ramionami.

– Tak po prostu.

– Dlaczego Max miałby wycofać oskarżenia? Chyba nie nienawidzi cię mniej niż tydzień temu?

– Nie on to zrobił. Prokurator po prostu je oddalił. Mój prawnik uważa, że to z powodu natury tej sytuacji i dlatego, że Max został oskarżony o napaść na tle seksualnym. Mimo wszystko stwierdził, że miałem dużo szczęścia. Niech mu będzie.

Głęboko odetchnęłam z ulgą.

– To wspaniale.

Natychmiast powróciła dręcząca myśl o tym, że muszę pójść na policję i złożyć zeznania. Oskarżenia przeciwko Blake'owi stanowiły właściwie moją jedyną motywację.

– Ale pójdziesz na policję, prawda?

Chyba dostrzegł wątpliwości w moich oczach, bo podszedł do mnie. Stałam nieruchomo, sparaliżowana widokiem jego idealnie wyrzeźbionego ciała. Zatrzymał się przede mną i przesunął dłonią po mojej ręce. Zadrżałam pod wpływem jego chłodnej skóry.

– Powinnaś to zrobić – powiedział cicho.

– Dlaczego? Dlaczego mam się na to narażać? – Do oczu napłynęły mi łzy, ze strachu gardło mi się zacisnęło.

– Sama powiedziałaś, że musisz dokończyć proces uzdrawiania. Jestem przy tobie. Zawsze będę. Będę cię kochał tak, jak tego potrzebujesz. Nie mogę inaczej. Ale to, że powiedziałaś mnie i Alli... To nie wystarczy. Musisz być silna i stawić czoło temu, co ci się przydarzyło. Wtedy i teraz. Za każdym razem, kiedy myślę o tym, co zrobił Max... i co jeszcze mógł ci zrobić... krew się we mnie gotuje. Nie mogę jednak cię wyręczyć. To twoja szansa na załatwienie tej sprawy i tylko ty możesz zrobić.

Zamknęłam oczy.

– Nie mogę. Coś w tym wszystkim... Nie chcę się rozkleić przy obcych ludziach. Przyznać się do tego, jak bardzo głupia byłam... jak wykorzystał moją słabość. Wszyscy to widzieli. – Ostatnie słowa niemal utknęły mi w gardle.

Blake mnie uciszył i przyciągnął do siebie. Wtuliłam się w niego i pozwoliłam, by łzy trysnęły mi z oczu.

– Nie byłaś głupia. Max cię wykorzystał, ale już dłużej nie będzie tego robić. Jesteś silna. – Przytulił mnie jeszcze mocniej. – Dasz radę.



Oficer Bates zaprowadziła mnie do małego prywatnego pomieszczenia. Mogłaby być moją matką. Była nieco otyła, włosy miała ściągnięte w kucyk. Parę loków wyslizgnęło się z niego, obramowując twarz poznaczoną zmarszczkami.

Nogi krzesła zaskrzypiały na betonowej podłodze, kiedy usiadłyśmy przy stoliku naprzeciwko siebie. Zaczęłam nerwowo wykręcać palce, kiedy otworzyła teczkę i zaczęła przeglądać jakieś papiery. Kiedy czekałam, aż się odezwie, serce waliło mi jak młot, a skromny lunch niemal podszedł mi do gardła. Wszelkie dodające otuchy słowa, które sobie powtarzałam, zagłuszył głos, który ciągle mi przypominał, że nie chcę przechodzić tej udręki.

To, co zrobił mi Max, mogło przywołać do życia przeszłość, którą chciałam zostawić za sobą. Zeznania, które miałam złożyć, były częścią pracy nad sobą. Ale nie znałam tej kobiety. Sprawiała na mnie wrażenie równie twardej i chłodnej jak pokój, w którym się znajdowałyśmy. Nie chciałam się odsłonić przed nią ani przed nikim innym.

Przejrzała papiery i rzuciła na mnie okiem.

– Wszystko w porządku?

Skupiłam wzrok na jej twarzy. Oddychałam urywanie. Oblizawałam usta.

– Tak, w porządku. Po prostu trochę się denerwuję.

Wyjęła jakąś kartkę i opuściła na nią rękę z długopisem.

– Nie ma powodu do zdenerwowania. Musisz tylko mi powiedzieć wszystko, co się wydarzyło, dokładnie tak, jak to zapamiętałaś. Ja to spiszę. Potem odczytam ci twoje zeznania. Jeżeli wszystko będzie się zgadzało, podpiszesz je i to koniec.

Szybko kiwnęłam głową. Myliłam się, myśląc, że jest chłodna. W jednej chwili się zmieniła w kogoś, kto nie oceniał mnie tak jak reszta świata.

– Dobrze – w końcu wydusiłam z siebie.

– Opowiedz mi, co się wydarzyło w nocy, kiedy doszło do tej napaści.

Zamknęłam oczy i wróciłam myślami do tamtej nocy.

Przez kolejne pół godziny opowiadałam oficer Bates o wydarzeniach tamtego wieczoru. O tym, jak rozmawiałam z gośćmi, potem z Michaeliem i jak się zgodziłam na osobności pogadać z Maxem. Powiedziałam jej wszystko, co zapamiętałam aż do chwili, kiedy straciłam przytomność. W ciągu ostatniego tygodnia przypominało mi się coraz więcej szczegółów. Wolałabym zachować je w podświadomości, ale każda informacja mogła okazać się pomocna w stworzeniu bardziej kompletnego obrazu tego, co się stało. Blake i pozostali byli świadkami późniejszych wydarzeń. Policjantka spisywała moje zeznania, a ja niemal się wzdrygałam na myśl, że ludzie widzieli mnie tak bezbronną.

– Chciałabyś dodać coś jeszcze?

Z powrotem przeniosłam na nią wzrok i przecząco pokręciłam głową, zaniepokojona tym, jak niewiele pamiętałam. Zgodnie z obietnicą oficer Bates odczytała mi zeznania. Podpisałam je lekko

drżącą ręką.

Drżałam nie z nerwów, ale z ulgi. Skończyło się. Wreszcie. Policjantka powiedziała, że skontaktuje się ze mną, jeżeli będzie jeszcze czegoś ode mnie potrzebowała, po czym wyprowadziła mnie z pokoju.

Kamień spadł mi z serca, gdy stamtąd wyszłam. Wszystko zostało powiedziane i zrobione. Nie wiedziałam, czy dzięki temu sprawiedliwości stanie się zadość, ale zaczynało to nabierać dla mnie nowego znaczenia. Dokonałam czegoś, czemu wcześniej nie mogłam podolać. Pokonałam swoje lęki i kompleksy i opowiedziałam swoją historię. Chciałam wierzyć, że to ważny krok ku uzdrowieniu.

Przeszłam między rzędami biurek i podeszłam do wind. Kiedy tam czekałam, usłyszałam za sobą męski głos. Lekko odwróciłam głowę i zobaczyłam Daniela z innym mężczyzną, detektywem, z którym wcześniej rozmawiałam.

– Panno Hathaway, z pewnością mnie pani pamięta. Jestem detektyw Carmody.

Wyciągnęłam rękę, żeby się przywitać, ale on nie odwzajemnił tego gestu. Przybrał nonszalancką postawę, niemal zbyt nonszalancką jak na uważny wzrok, jakim mnie omiótł. Z trudem zrobiłam obojętną minę.

– Co panią tu sprowadza? – spytał.

Spojrzałam na Daniela. Serce mi zamarło, kiedy zobaczyłam niezadowolenie malujące się na jego twarzy.

– Sprawy osobiste – wymamrotałam.

– Rozumiem. Panie Fitzgerald, dziękuję za poświęcenie mi czasu. Zostawię państwa samych. – Podszedł do mnie i lekko uniósł brodę. – Będziemy w kontakcie.

Drzwi windy się otworzyły i weszłam do kabiny razem z moim ojcem. Stałam pod ścianą i zacisnęłam dłonie na chłodnej metalowej poręczy.

– Nie mogę powiedzieć, żebym się ciebie tutaj spodziewał. – Daniel miał zupełnie obojętny wyraz twarzy.

O cholera. A jeżeli pomyślał, że rozmawiałam z kimś o nadal nierozwiązanej sprawie samobójstwa Marka?

Nie wiedziałam, od czego zacząć, co powiedzieć.

– To nie ma żadnego związku z Markiem.

Zerknął na zmniejszające się cyfry nad drzwiami windy.

– W takim razie ma to coś wspólnego z Maxem Pope'em.

Spojrzałam na niego z ogłupiałym wyrazem twarzy i zmarszczyłam brwi.

– Tak. Skąd wiesz?

Z powrotem przeniósł wzrok na mnie.

– Nie zapominaj, że prowadzę kancelarię prawniczą. Jak myślisz, do kogo zadzwonił w pierwszej kolejności?

Szczęka mi opadła. Wzdrygnęłam się, kiedy rozległ się dzwonek obwieszczający, że zjechaliśmy na parter. Daniel wysiadł z windy, a ja rozluźniłam palce kurczowo zacisnięte na poręczy i poszłam za nim. Na ulicy Daniel wyjął paczkę papierosów i wyciągnął jednego. Zmarszczyłam nos.

– Naprawdę powinieneś rzucić palenie.

Posłał mi spojrzenie pełne irytacji i zaciągnął się dymem.

– Poważnie? Grozi mi przegrana w wyścigu, w który zainwestowałem miliony, a ty mi mówisz,

żebym rzucił palenie. Chyba żartujesz.

Cofnęłam się. Jego gniew, choć ulotny, nadal potrafił mnie sparaliżować.

– Po co tu przyszedłeś? – spytałam, domyślając się, że to przez wizytę na policji miał tak fatalny nastrój.

– Bo ktoś kapuje.

Zastygłam. Nie zabrzmiało to dobrze.

– Co takiego?

– Ktoś poinformował policję, że jesteś moją córką. Doskonale wiedzą, że to może zrujnować moją kampanię. Skurwysyny. – Skrzywił się i wydmuchnął dym.

To by tłumaczyło, dlaczego Carmody spojrział na mnie w taki sposób, jakby znał jakiś sekret.

– Nie zaprzeczyłeś?

Roześmiał się.

– Po co? Oczywiście jesteś moją córką, a gdyby pojawiły się jakiegokolwiek wątpliwości, to prosty test DNA je rozwieje. Jeżeli oboje coś wypiliśmy na posterunku, to już mają dowód.

– Kto mógłby zakapować?

Daniel z gorzkim uśmiechem pokręcił głową.

– Pewnie pomyślisz, że zwariowałem, ale obstawiam twojego narzeczonego. Chyba że powiesz, kto jeszcze o tym wie, bo ja na pewno się z tym nie obnosiłem.

Z sercem w gardle zaczęłam przeglądać w myślach listę osób. Sid, Alli, Marie... może nawet Heath. Ale żadnemu z nich nic by nie przyszło z upublicznienia tej informacji.

Blake miał powody, żeby zaszkodzić Danielowi, ale czy naprawdę by to zrobił? Po tym, jak wymusiłam na nim obietnicę, że nikomu nie powie? Może kiedy się dowiedział, że Daniel mnie uderzył, uznał tę obietnicę za nieważną? W kontekście naszego nowego układu może to przyrzeczenie nic dla niego nie znaczyło i Blake zrobił to w moim najlepszym interesie? Mimo wszystko wydawało mi się to mało prawdopodobne. Konsekwencje wynikające z upublicznienia tej informacji mogły się okazać druzgoczące dla Daniela, ale nie wierzyłam, że Blake naraziłby mnie na niebezpieczeństwo. Nie zrobiłby mi tego. Prawda?

– Danielu, tak, Blake wie, że jestem twoją córką, ale naprawdę nie wierzę, że przekazałby tę informację policji. Dał mi słowo, że nikomu o tym nie powie. – Miałam nadzieję, że Daniel nie usłyszy wątpliwości w moim głosie, bo ponad wszystko chciałam zapewnić bezpieczeństwo sobie i Blake'owi. Już kiedyś żyłam w strachu przed groźbami Daniela.

Daniel znowu się roześmiał i głęboko zaciągnął dymem.

– Obiecał mi – powiedziałam z naciskiem.

– Ja z dziesięć razy dziennie obiecuję Margo różne rzeczy. Dzięki temu jest szczęśliwa, chociaż nie zawsze dotrzymuję tych zapewnień. Przykro mi, ale nie dałbym złamanego centa za obietnice tego twojego hakera. Poza tym nawet mi nie podziękował, że nie trafił do więzienia.

Zmarszczyłam brwi.

– O czym ty mówisz?

– Jak myślisz, kto załatwił wycofanie oskarżeń?

– Ty? – Z trudem przyswoiłam sobie tę informację. – Jak?

Spojrział na mnie z ukosa, z niemal znudzoną miną.

– Powinnaś się domyślać, że mam znajomych prokuratorów, którzy są mi winni przysługę. Nie musiałem za bardzo się wysilać, żeby ktoś przymknął oko na napaść w czyjejs obronie. Ale muszę przyznać, że Blake niezłe załatwił Maxa.

– A więc wiesz, co się stało.

Kiwnął głową z wciąż obojętnym wyrazem twarzy, chociaż teraz może trochę bardziej spięty.

– Czy to nie twoja firma broni Maxa?

Skrzywił się.

– A skąd. Za kogo ty mnie masz?

Szeroko, może zbyt szeroko, otworzyłam oczy w reakcji na jego pytanie. Za kogo go miałam? W jednej chwili potrafił wzbudzić we mnie sympatię, a już w następnej bezwzględnie groził, że zlikwiduje mężczyznę, którego kochałam. Nie miałam pojęcia, kim jest Daniel.

Gwałtownie wypuścił powietrze.

– Co prawda nie chcę, żeby cały świat się o tym dowiedział, ale jednak jesteś moją córką. Ten mężczyzna odurzył cię narkotykiem i próbował zgwałcić. Pewnie i tak pójde prosto do piekła, ale nie jestem całkowicie pozbawiony serca. Już i tak trudno mi żyć z tym, co zrobił Mark. Może nie zawsze przestrzegam zasad, ale nie zamierzam dopuścić do tego, żeby to uszło Maxowi na sucho.

Kręciło mi się w głowie od wszystkich tych nowych informacji. Nigdy bym nie powiedziała Danielowi o tej napaści, ale w głębi ducha cieszyłam się, że o niej wiedział, tym bardziej że dzięki temu Max nie mógł dostać pomocy od jednej z najlepszych kancelarii prawniczych w mieście.

– Co teraz zrobisz? – spytałam cicho.

– Muszę porozmawiać ze swoimi ludźmi od piaru o minimalizacji strat. To pewnie kwestia zaledwie kilku dni, zanim ta informacja przecieknie do prasy. – Przez chwilę uważnie się we mnie wpatrywał. – Jeżeli naprawdę wierzysz, że to nie Blake zakapował, to przekaz mu, żeby przynajmniej pomógł mi się dowiedzieć, kto to zrobił. – Rzucił niedopałek na chodnik i go przydeptał. – Bo chcę z tym kimś porozmawiać.

Nie wątpiłam, że ma w planach coś więcej niż tylko rozmowę.

\* \* \*

W przelocie przywitałam się z Cady, która podniosła głowę znad biurka przed gabinetem Blake'a. Tego dnia jej włosy miały odcień jaskrawego różu.

– Możesz od razu wejść. – Wskazała na drzwi, chociaż było jasne, że mogę tam wejść i że zrobiłabym tak, czy Blake'owi by się to podobało czy nie.

– Dzięki – powiedziałam i weszłam do gabinetu. Blake odwrócił się na krześle, kiedy zamknęłam za sobą drzwi.

Uśmiechnął się, a mnie zrobiło się ciepło na sercu. Przez te kilka godzin tyle się wydarzyło. Nikogo tak nie pragnęłam zobaczyć jak jego.

Podeszłam, a on wstał. Przyciągnął mnie do siebie i pocałował w czoło. Przytuliłam się z ulgą, że znalazłam się w jego objęciach, chociaż wiedziałam, że kiedy tylko zaczniemy rozmawiać, zniknie to uczucie. Ujął mnie pod brodę i podniósł moją głowę. Miał ściągnięte brwi.

– Jesteś zdenerwowana.

Westchnęłam, a razem z powietrzem, które wypuściłam, uleciał ze mnie cały spokój.

– Wpadłam dziś na Daniela. Poszłam na policję, żeby złożyć zeznania i spotkałam go tam.

Rozmawiał z tymi samymi detektywami, którzy przesłuchiwali mnie w zeszłym miesiącu.

– Odezwał się do ciebie?

Zaprowadził mnie na kanapę na drugim końcu gabinetu i usiadł obok. Jego zmartwiona mina nakazywała mi wszystko opowiedzieć. Byłam gotowa wyznać mu prawdę, ale nie miałam pewności, czy jestem na to całkowicie gotowa. Dałam mu więcej kontroli niż kiedykolwiek, ale nie miał prawa ujawniać informacji o mnie, nawet jeśli z całego serca nienawidził Daniela.

– Policja wie, że Daniel jest moim ojcem. Ktoś zakapował. Powiedziałaś im? Proszę, bądź ze mną szczery.

Mars na czole Blake'a jeszcze bardziej się pogłębił.

– Nie.

Spojrzałam mu prosto w oczy, szukając oznak, że kłamie.

Lekko się wzdrygnął.

– Erico, czy kiedykolwiek cię okłamałem?

– Nie – przyznałam i odchyliłam się na skórzane oparcie kanapy. Nagle uświadomiłam sobie, że łatwiej by mi było dowiedzieć się, że Blake to zrobił, niż dalej tkwić w nieświadomości. To istny cud, że w nocy udawało mi się zasnąć, chociaż tyle ludzi postawiło sobie za punkt honoru nas zniszczyć.

– Czy Daniel znowu ci groził?

– Dzięki Bogu nie. Ale jesteś na pierwszym miejscu jego listy podejrzanych. Zapewniłam go, że nigdy byś tego nie zrobił, ale on nie wierzy w twoje obietnice. Jest wkurzony i chce jak najszybciej dorwać osobę, która ujawniła policji tę informację. Mówi, że jeśli nie ty to zrobiłeś, to powinieneś się dowiedzieć, kto jest winny.

– A jeżeli zrobiła to anonimowa osoba? Jak do diabła miałbym ją odnaleźć? Powiedz Danielowi, żeby się odpieprzył i sam szukał.

– Blake. – Spiorunowałam go wzrokiem.

– Co?

– To poważna sprawa. Policja wie o wszystkim i jestem pewna, że wkrótce będą chcieli znowu ze mną porozmawiać.

– Powinnaś była wyjawic im prawdę, kiedy miałaś szansę. Teraz musisz kłamać dalej i zaryzykować, że zostaniesz oskarżona o utrudnianie śledztwa.

– Nie chcę, żeby Daniel trafił za kratki.

Blake zaklął. Miał ściągnięte rysy twarzy.

– Erico, czasami doprowadzasz mnie do szału, wiesz? Ten człowiek cię uderzył i groził mi śmiercią. Kto wie, czym jeszcze zasłużył sobie na więzienie.

– To mój ojciec. Przykro mi, że nie mam tak idealnej rodziny jak twoja. Moja matka nie żyje, a ojczym zaczął nowe życie beze mnie. Niestety Daniel jest jedynym rodzicem, jakiego mam. Wolałabym nie mieć do końca życia świadomości, że wsadziłam go za kratki za to, że zabił człowieka, który nieomal zniszczył moje życie.

Blake przeczesał palcami włosy. Gest ten zawsze zdradzał jego irytację, zazwyczaj spowodowaną mną.

– I co teraz?

– Nie wiem. – Westchnęłam. – Przedtem byłam tylko dziewczyną, którą Mark podrywał tej nocy, kiedy zginął. Teraz oficjalnie jestem nieślubną córką jego ojczyma i potężnego człowieka, który prowadzi wielomilionową kampanię. To odkrycie z pewnością w każdym wzbudzi wątpliwości. Jestem pewna, że policja będzie miała do mnie więcej pytań.

– Powiedziałaś policji, że Mark podrywał cię tamtej nocy?

– Nawet gdybym tego nie zrobiła, jest to widoczne na zdjęciach. Mają całą serię zdjęć, na których tańczymy razem. A on... szepcze mi do ucha. – Zadrżałam. Na to wspomnienie aż mnie ciarki przeszły.

Blake przez chwilę w milczeniu patrzył przed siebie.

– Dlaczego istnieje aż tyle twoich zdjęć z tamtej nocy? Na tym przyjęciu były setki osób, ale niewielu reporterów. Oczywiście wyglądałaś olśniewająco. Nic dziwnego, że wszyscy zwracali na ciebie uwagę. Ale czy nie wydaje ci się to dziwne?

Nie mogłam się z nim nie zgodzić, ale nie potrafiłam też znaleźć sensownej odpowiedzi. Nie zastanawiałam się nad niefortunnym faktem istnienia tych zdjęć, kiedy policjanci przyszli do naszego mieszkania, żeby wypytać mnie o Marka. Za bardzo skupiłam się na obronie Daniela i naturalnym zachowaniu. Ale jakie było prawdopodobieństwo, że ktoś zrobi mi aż tyle zdjęć z mężczyzną, który wkrótce miał umrzeć? Na przyjęcie przyszła sama śmietanka miasta, a ktoś zainteresował się akurat mną, nami...

Nagle coś mi przyszło do głowy.

– O Boże. – Zasłoniłam usta dłonią.

– Co się stało?

Żołądek mi podszedł do gardła, myślałam, że zwymiotuję.

– Cholera – szepnęłam, z niedowierzaniem kręcąc głową.

– Erico, mów. – Blake zdjął dłoń z moich ust i ją uścisnął.

– Richard. – Podniosłam wzrok. – Tamtej nocy to Richard ze swoimi fotoreporterami robił zdjęcia. Wiedziałam, że tam będzie. Pamiętam, że Marie poprosiła go, żeby się mną zaopiekował.

Wymieniliśmy znaczące spojrzenia.

– Co jeszcze mu powiedziała?





# PODZIĘKOWANIA

Ta książka nie powstałaby bez codziennych słów zachęty ze strony moich fanów. Nie macie pojęcia, jak doceniam każdą Waszą wiadomość i każdy komentarz. To dla mnie ogromne szczęście, że mogę pisać, wiedząc, że tak wiele osób niecierpliwie czeka na kolejny owoc mojej wyobraźni.

Specjalne podziękowania składam czytelnikom pierwszych wersji tej książki i cudownym ochotnikom za niezłomne wsparcie i cierpliwość! Team Wild to potęga. Dziewczyny, niesamowicie Was kocham!

Gorąco dziękuję każdej osobie, która utwierdzała mnie w przekonaniu, że zdołam napisać tę książkę pomimo morderczych terminów, ogromnej presji i kłód, jakie życie czasami rzucało mi pod nogi. Nie wyobrażam sobie większego wsparcia. Dziękuję również mojej mamie, która przypominała mi o tym, że powinnam czasami się wyspać, zrobić sobie przerwę i zachować odpowiednią perspektywę. Przeważnie ignorowałam te rady i jak czołg szłam do przodu, ale dzięki, że mi przypominałaś, iż jestem zwykłym człowiekiem, a nie superwoman.

Chciałabym też podziękować moim znajomym pisarzom za ich wsparcie i miłe słowa. Nie wiem, jak bym dała radę bez regularnych odwiedzin i wirtualnych wypadów na whiskey z moją seksowną duchową siostrą, Mia Michelle. Przy okazji dziękuję także Jackowi. Ty też przeprowadziłeś mnie przez kilka trudnych momentów.

Jak zwykle jestem dozgonnie wdzięczna mojej redaktorce, Helen Hardt, za cuda uczynione w ostatniej chwili. Moje książki oficjalnie przychodzą na świat dopiero wtedy, kiedy Helen machnie nad nimi swoją redaktorską czarodziejską różdżką. Dziękuję Amy i Jonowi za poświęcenie czasu na korektę!

Podziękowania składam również Remi za przedstawienie mnie gwiazdom i rzucenie światła na tę część historii Blake'a i Eriki, której sama nigdy bym nie dostrzegła.

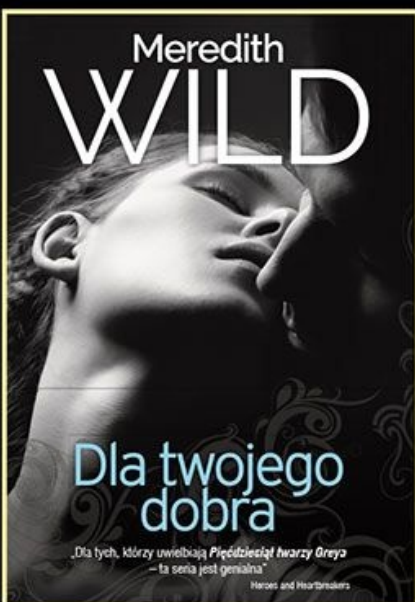
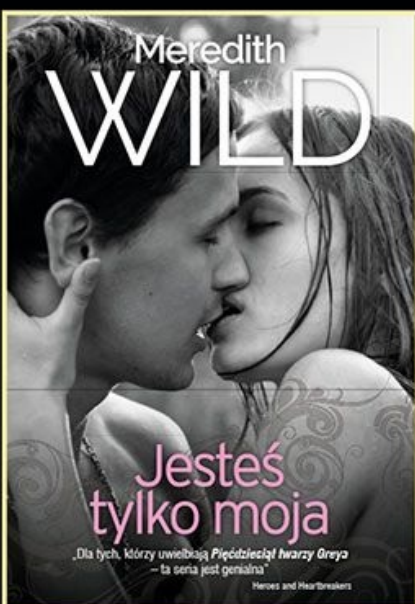
Na koniec dziękuję mojemu zespołowi za prowadzenie firmy w okresach, kiedy na całe dni znikalam w świecie Blake'a i Eriki. Szczególne podziękowania składam Kurtowi, którego pomoc w ponownym zaprojektowaniu okładek tej serii zaoszczędziła mi mnóstwo czasu i stresu. Masz anielską cierpliwość!

[www.facebook.com/meredithwild](http://www.facebook.com/meredithwild)

[www.meredithwild.com](http://www.meredithwild.com)



**W serii *Haker*  
ukazały się:**





Genialny programista Blake Landon ma godną siebie partnerkę w Erice Hathaway. Jego zaborczość i jej niezależność wiecznie się ścierają, ale Blake nie pozwoli Erice zniknąć z jego życia.

Erica obdarzyła Blake'a zaufaniem i miłością, pewna, że razem pokonają każdą przeszkodę. Kiedy jednak Blake stawia coraz większe żądania i testuje granice jej zaangażowania, Erica musi stawić czoła mrocznym pragnieniom swojego ukochanego.

Kiedy nowo powstała firma Eriki znajduje się w niebezpieczeństwie, Blake stara się uchronić ją przed osobami, które chcą ją zniszczyć, aby się na nim zemścić.

**Czy ich związek przetrwa, gdy wrogowie pokonują granicę...**

„Seria Haker to pełna seksu podróż po świecie pełnym sekretów kłamstw i słabości. Jak zaczniesz czytać pierwszą książkę, nie skończysz, póki nie przeczytasz ostatniej”.

*Art, Books & Coffe*

Dalsze losy Eriki i Blake'a w czwartym tomie **Hakera**:

## ***Mroczna przeszłość***

Patron medialny

**Gala** **Claudia**

Zeskanuj kod  
i pobierz  
darmową  
próbkę książki



**Burda**  
Książki

Zamówienia  
[www.burdaksiążki.pl](http://www.burdaksiążki.pl)  
tel. +48 22 360 37 77

cena 34,90 zł

